-II-15

e. III. 15.

ZEBRANIE
HISTORYCZNE y CHRONOLOGICZNE
ZYCIA y CUDOW
B. JOZEFA
Od MATKI BOSKIEY
KALASANCYUSZA.
FUNDATORA
Y PIERWSZEGO GENERAŁA
Zakonu Szkoł Pobożnych.
OD BENEDYKTA XIV.
W REGESTR BŁOGOSŁAWIONYCH
w Roku 1748. Dnia 18 Sierpnia.
POLICZONEGO,
z Włoskiego ięzyka na Polski
PRZETŁOMACZONE
Roku 1749.

w WARSZAWIE.
w Drukarni J. K. Mći y Rzepltey
w Kollegium XX. Schol. Piarů.

C

CENSURA THEOLOGORUM.

Compendiosam collectionem vitæ ac Miraculorum Beati Patris ac Fundatoris Nostri JOSEPHI CALASANTII, Italico Idiomate SS. D. BENEDICTO.XIV. dedicatam, nunc in Polonicum idioma versam, de mandato Superiorum hujus Provinciæ, vidimus, legimus, ac diligenter perpendimus; Cum in illa fidei Orthodoxæ nil contrarium, & honestis moribus dissonum nil repererimus, imo saluberrima, omni statui ac ætati peraccommoda virtutum exempla annotaverimus, consentaneum censuimus, ut ad typum porrigatur, si ita videbitur Rndmo Officio Varsaviensi In quorum fidē subscripsimus Varsaviæ die 14 8bris Anno Dni 1748.

Casimirus à S. Andrea Sacræ Theol. Speculativæ ac SS. Canonum Professor. mpp.

Felicianus a Visit. B.V.M. Sacræ Theol. Scholastico Dogmaticæ ac Historiæ Ecclesiasticæ Professor. mpp.

JMPRIMATUR.

ANTONIUS GRZEGORZEWSKI U.J.D. in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi Archidiaconus Vicarius in Spiritualibus & Officialis Varsaviensis ac per Ducatum Masoviæ Generalis Abbas Coadjutor Plocensis. *mpp.*

ZEBRANIE ZYCIA
Błogosławionego
J O Z E F A
KALASANCYUSZA.

I URodził się Błogosławiony JOZEF w Peralcie *de la sal* w Aragonij, z Rodzicow Don Piotra Kalasancyusza, y Maryi Gastonij. Ci ktorzy pochodzą z Pokolenia Kalasancyuszow, znayduią się aż od Roku 1113. (w ktorym Familia ta, tym Jmieniem zaszczycać się poczęła) policzonemi bydź między náypierwsze y náyznacznieysze Domy Aragońskie.

Wprzod Familia Kalasancyuszow, nazywała się Fortunionow, o ktorych początkach, zacności, rozszerzać się nám niepodobna, to

tylko námienić możemy, że gdy w Roku od Národzenia Chrystusa 1098. Krol Arágoński Piotr, szczęśliwie dobył y wydarł z rąk Maurow sławne miasto Kalasanz, ktorego podbić sobie daremnie usiłował Sancyusz Ociec Jego, powierzył tego miasta straż y zwierzchność Fortuniuszowi Datt, Káwalerowi iednemu z náypierwszych w tym Krolestwie, ktory náywiększe podczas tey ákcyi dał męstwa dowody. Po śmierći Fortuniusza Krol Alfons Brat y nástępca Piotra, Państwo lub zwierzchność nád pomienionym miasteczkiem przeniosł ná Syna starszego tegoż Fortuniusza, Jmieniem Xymeniusza, ktory miał przydomek Delket od inszey włośći swoiey, nadawszy mu Przywiley ná wszystkich nástępcow Jego; dláczego ow zaraz názywać się począł Fortuniusz z Kalasanz. A lubo potym tenże sam Krol udarował go inszym dziedzictwem miasteczka Bardaxin, nie przeto on iednak odmienił raz wzięte przezwisko; y ták wszyscy Sukcessorowie Jego. (á náprzod Arnaus Synowiec, ktory był Pánem miasteczka Káldero,) Kálasancyuszami się názywali. Między wielkiemi y sławnemi Domu tego ludźmi rachuie

się Don Beltrand Kalasancyusz Synowiec Arána, ktory przez posiłki woienne dane Krolowi Jakubowi pierwszemu w Roku 1228, (za pomocą ktorych miastoAlbesa poddać się musiało) nie mało wsławił się. Wieleby innych zácnych y godnych z tey Familij mężow wspomnieć przyszło zaszczyconych męstwem y dzielnośćią, iakoteż pierwszemi honorami, ale krotkie to zebranie dłuższey o nich relacyi nie przyimuie. Rozdzieliła się potym Familia Kalasancyuszow ná Don Raymundzie, ktory nábywszy *feudum Claras valles*, nazwał się Kalasancyusz z *Claras valles*; Jmię to trwało aż do Don Piotra, ktory w przeszłym wieku, to iest w Roku 1605. iednę tylko zostawił Corkę z Zony swoiey Frańciszki *d'Avalos*, ta wydana będąc za Adryana Bayarte, przeniosła w Dom Jego dziedzictwo, *Claras valles*, y inszych włośći náleżących do Kalasancyuszow. Ná Prawnukach znowu Roderyka, Brata pomienionego Raymunda, ktory był Pánem Urbanu, Baltasseranu, y Karlanu di Copons, stał się inszy podział Familij Kalasancyuszow przez trzech Synow Jana, to iest Michała, Jana, y Piotra, wszyscy albowiem pożenili

 się;

się; dziś iednak sama tylko Familia od Michała pochodząca znayduie się w Benavarze dawney Stolicy Fortunionow y Kalasancyuszow, ktora iest pierwszym miastem Prowincyi Rybagorza, zamykaiącey w sobie miasto *Calasantium*. Do niey náleży dziedzictwo Amposta, Ramastua, y Estalla. W Roku 1704. Don Eustachiusz z tey samey linij pochodzący, miał iednę Corkę Jmieniem Maryą Magdalenę, ktorą wydał za Grafa Lupo Lalain Lieutnanta Generalnego Woysk Krola Hiszpańskiego. Miał potym y insze Potomstwo, iako to Tomasza Mer dardo, Maryą Jozefę, Annę Maryą, á w Roku 1722. Tomasza Antoniego. Od Jana drugiego wzwyż pomienionego, (ktory był Assessorem w Benavarze, á potym Sędzią w Sądach Krolewskich w Cesarauguście) poszedł Michał Syn Jego, ktory był Głową Familij Kalasancyuszow *de Caserras*, ta niedawno zgasła ná Hieronimie drugim, ktory dwie tylko zostawił był Corki, Maryą y Teressę: Don Piotr wzwyż także wyrażony, sławny przez umieiętność prawa, biegłość w sztukach woiennych, y życia świątobliwość, będąc Gubernatorem w Peralcie *de*

la sal, odległym od *Calasantium* dwie albo trzy mile, poiął za Zonę Maryą Damę cnotliwą y pobożną, szlachetnego Domu Gastoniuszow, sławnego w Aragonij y Katalonij, ktory dwoch osobliwie wielkich rachuie ludzi, to iest Jdziego Gastoniusza, y Piotra Dydaka Fonseca Gastoniusza, náywyższego Prezydenta Rady Krolewskiey w Madrycie, á potym Biskupa Tarrakońskiego. Z tego tedy Małżeństwa urodził się Błogosławiony Fundator Zakonu Szkoł Pobożnych. Przeto piszać o Jego Beatyfikacyą Karol II. Krol Hiszpański do Klemensa IX. y Filip V. do Benedykta XIII, w listach swoich nazywaią go zacnie urodzonym Aragonczykiem; á Don Piotr z Aragonij Poseł Filipa IV. do Alexandra VII. w Memoryale, ktory mu podał imieniem Krola swego z strony Beatyfikacyi, mianuie go z náyszlachetnieyszey Familij Kalasancyuszow. Tegoż samego imienia zażywa w swoim Memoryale do pomienionego Alexandra Papieża D. Anna z Korduby Xiężna ná Feria.

Szlachetni tedy y zacni Rodzice Piotr Kalasancyusz y Marya Gastonia mieli náyprzod Syna, ktorego názwali Piotrem, y nie-

ktore Corki, iako to Joannę y Magdalenę, á 1ſ. Września Roku 1556 Błogosławionego JOZEFA,ktorego ſię tu życie opiſuie. Mniemaią niektorzy, że národzenie Jego miało ſię znaczyć przez owę nową y wielką gwiazdę, ktorą w tymże Roku w Mieſiącu Marcu przez ośm dni widziano w oſmym ſtopniu Wagi Niebieſkiey czaſem wichodzącą zaraz przed wſchodem ſłońca, czaſem zaś wraz z Jutrzenką. Ná Chrzcie dáno mu było Jmię Jozefa z dyſpozycyi Boſkiey, bo w dalſzym wieku miał náśladować czyſtośći Jozefa Patryarchy, y Oycowſkiego ſtarania, mniemanego Oyca Chryſtuſowego JOZEFA Swiętego; á iako to Jmię znaczy przymnożenie, ták on miał Kośćiołowi Bożemu woiuiącemu przyczynić nowy Zakon, tryumfuiącemu zaś przymnożyć liczby Swiętych.

Zaraz w młodych leciech widzieć w nim było przyiemną łagodność, ſtateczną ſkłonność y łatwość do dobrego, nie zmieſzaną weſołość, złączoną z ták wielkim przywiązaniem do chwały Boſkiey, że iak prędko tylko náuczył ſię, nie dobrze ieſzcze słowa wymawiaiąc, Pacierza y Pozdrowienia

Aniel-

Anielſkiego, był pobudką inſzym do mowienia codzień ná kolanach Rożańca Swiętego; ktore to nábożeńſtwo y w dalſzym wieku zawſze miał w używaniu. Gdy potym pobożni Rodzice przyzwyczaiali go do inſzych nábożeńſtw, gdy mu Taiemnicę Wiary Swiętey tłomaczyli, w tych y tym podobnych świętych zabawach, ták wielką chęć, y wſzelką do uczenia ſię ſkłonność pokazywał, iż rzadka w młodym wieku ſtateczność do tak zbáwiennych rzeczy, ktora ſię w nim wydawała, wielkie u nich ſprawowała podziwienie. W piąciu dopiero będąc leciech gdy uſłyſzał, że Bog ieſt nieograniczoney dobroći, á że czart głownym ieſt Jego nieprzyiacielem, y że pobudza ludzi do obrażenia go grzećhami, zaraz ták wielką miłośćią Boſką zapalił ſię, y táką nienawiść z świętą proſtotą złączoną, powziął przećiwko czartu, że poſtanowił u ſiebie zabić go, z czym częſto oświadczał ſię, y nieraz porwawſzy iakie żelazo, przechodząc ſię w domu Rodzicow, wyzywał go ná poiedynek. Dnia iednego doſtawſzy zkądśi puginała, wyſzedłſzy potaiemnie z domu, z tym przedſięwzięciem puśćił ſię za miaſto Peraltę gdzie

zaszedł mu drogę Szlachetnego urodzenia mieszczaniec Jan Mosches (ktory był potym Archidyakonem y Opatem Krolewskiego Kościoła w Perpinianie) y pytał się go, dokądby szedł z zbroyną ręką? ná co ták niewinna dziecina odpowiedziała: że tą bronią chcę zabić czarta iako nieprzyiaciela Boskiego poduszczaiącego ludzi do grzechu, zapraszaiąc go z sobą do wykonania tey imprezy. Zgromadziło się ná to, mnostwo dzieći, y szli za Jozefem pod bliski las, ktory przodkuiąc im, głośno wyzywał czarta, y wyrzucał mu nieśmiałość, że z nim poiedynkować niechciał. W tym pokazał się ná iednym drzewie straszny iakiś cień, mniemaiąc tedy Jozef, iż to był czart, z wielką odwagą począł się piąć ná drzewo, wstąpił ná gałąź, ná ktorey cień ow wydawał się, chcąc uderzyć na niego, áliści w tym punkcie, hociaż gruba gałąź y sposobna do uniesienia większego ciężaru, niż było ciało Jozefa, złamała się; padł ná ziemie Jozef, cień zaś ow zniknął; z upadku iednak tego, żadnego za pomocą Boską nie odniosł szwanku. Tak tedy z młodych lat swoich zacząwszy woynę z czartem Jozef, y w dal-

szym

ſzym życiu z ták wielkim kontynuował ią ſercem, że muſiał potym czart przez pewną opętaną wyznać, iż nie miał ná świecie większego nieprzyiaciela nád Jozefa, Dowiedziawſzy ſię Rodzice o tym, co ſię ſtało, pilniey go uważali, y znaydowali zawſze w nim nowe znaki oſobliwſzych łaſk Boſkich; przeto ſtarali ſię dać mu dobre wychowanie, ktoreby mu ſłużyć mogło w ſtanie tym, do ktoregoby ſię Pánu Bogu powołáć go podobało. Náywięcey iednak z tey okoliczności wielką o nim powzięli opinią.

Podczas niedoſtatku żywności, w ktorym zoſtawało miaſto Peralta, Ociec Jozefa, poſłał ſwego Agenta ná zakupienie zboża ktorego gdy przez długi czas powrotu doczekać ſię niemogł, wielce był ſtrapiony, á kiedy nikomu przyczyny zgryzoty ſwoiey nie obiawiaiąc, ná oſobnym mieyſcu co raz więcey fraſować ſię począł, przybiegł do niego Jozef, perſwaduiąc mu, ażeby ſię więcey nie alterował, dokładaiąc, że Agent iuż był w drodze ze zbożem zakupionym, y że w krotce miał przybyć; co potym naſtąpiło. Potym Bogoboyni Rodzice poczęli Jozefa ſpo-

ſpoſobić do náuk, á iak prędko tylko náuczył ſię czytać, odmawiał codziennie z wielkim nábożeńſtwem Godzinki albo *Officium parvum* o Náyświętſzey Pánnie, y zwyczay ten do kreſu życia ſwoiego zachował. Wielkie w nim zawſze wydawało ſię poſłuſzeńſtwo ku Rodzicom y Nauczycielom, á z żywością przyrodzoną umiał ták łączyć ſkromność, że nawet właſney Matce ſwoiey, nie dopuścił widzieć nagości ciała ſwego. W dziecinnych ieſzcze będąc leciech, zgromadzał maleńkie dzieci, y rozſtawiwſzy ie wkoło, tudzież káždemu dla zachęcenia iaką bagatelę dawſzy, náuczał ich Taiemnic Wiáry Swiętey, rożne mawiał z niemi modlitwy, á słowami przyzwoitemi wzbudzał w nich boiaźń y miłość Bożą, y wſtręt im czynił od grzechu. Potym prowadził ich do mowienia Rożańca, do ſpiewania hymnow y Pſalmow przed ſwoim Ołtarzykiem, ktory przyſtoynie z wielkim ſtaraniem ozdabiał. Takie były Jozefa dziecinne zabawy, y generalne rozrywki.

II. A kiedy doſkonale poznali Rodzice ſkłonną do wſzyſtkiego dobrego náturę Jozefa, umyślili poſłac go do Eſtadylli miaſteczka

ſteczka bliſko Peralty leżącego; tám albowiem pod tenczas kwitnęło ćwiczenie młodzi pod dobremi náuczycielámi w pobożności, y rożnych náukach. Tám zoſtaiąc, wſzyſtkich ná ſię obroćił oczy, ſłowami pobożnemi, obyczaiami ſkromnemi, y prawie Anielſkim życiem ſwoim. W rezydencyi ſwoiey nigdy nie odwykł od tych Swiętych zwyczaiow, do ktorych ſię był w domu Oycowſkim przyzwyczaił; ćwiczył ſię w rożnych nábożeńſtwach, w náśladowaniu Swiętych, o ktorych iakie kiedykolwiek ſłyſzał przykłady, lub życia Jch czytał, w ktorym czytaniu z wielką attencyą zatapiał ſię. Ná wzor ich kierował życie ſwoie w umartwieniu zmyſłow, w poſtach, w udręczeniu delikatnego ciała ſwego, krotkiego ſnu nię inaczey mu pozwalaiąc, tylko albo ná gołey ziemi, álboteż ná twardych deſkach. Nie mogł zaś y publicznie od niektorych Swiętych wſtrzymać ſię zwyczaiow, dlaczego poſpolicie názywano go świątalſzkiem, ták dalece, że kiedy mu ſię trafiło zbliżyć ſię do Náuczyciela álbo dla odmowienia náznaczoney Lekcyi, álbo dlá poprawienia kompozycyi, nie wprzod to uczynił, áż uklęknąwſzy, kro-

tkłe iakie nábożeńſtwo odprawił, y Krzyż Swięty uczynił, á nie uważaiąc bynaymniey na to, że rowiennicy Jego naśmiewali ſię z niego, tey cnoty nigdy nie zaniechał. Náuczyciele zaś nietylko ztąd wielce go ſobie poważali, ále oprocz tego poſtrzegali w nim złączony przezorny y byſtry rozum z wielką ſkłonnośćią y łatwośćią, z nieporownaną łagodnośćią, y z ták wielkim pomiarkowaniem wſzyſtkich ſłow y geſtow, że w nich wydawały ſię wſzyſtkie dobrey maniery y ſkromnośći Chrześciańſkiey prawa. Nietylko álbowiem nigdy nie wyſzło z uſt Jego żadne ſłowo płoche, nierządne, y ro zwiozłe, ále náwet ſpołecznicy Jego, w obecnośći Jozefowey od podobnychże ſłow wſtrzymywali ſię, wiedząc dobrze, że nietylko ſłyſząc ie, rumieńcem twarz ſwoię okrywał, áleteż z wielką żarliwośćią ie gromił, tych lub podobnych zażywaiąc groźb: *Słowa te ſą grzechem; Słowa te, ſą ſłowa diabelſkie.*

III. Dziwić ſię było potrzeba, widząc w nim wielką rozumu poiętność, żywą pamięć, dobrowolną chęć do náuk, ktora to w nim ſprawiła, iż w języku Łacińſkim, w

Poe-

Poetyce y Retoryce, w krotkim bardzo czasie znaczny uczynił postępek. Z temi wszystkiemi iednak talentami umiał świętą prostotę, wstydliwość, nieskażytelną niewinność, y osobliwsze nábożeństwa łączyć. Osobliwie zaś był z wielkim uszanowaniem dla Náyświętszego Sakramentu, więc gdy przystępował do Stołu Páńskiego prawie w káżde Swięto, wymowić niepodobna! z iakim przygotowaniem y z iak wielkim czynił to ułożeniem. Wszystkie dni Swięte z ták wielkim uszánowániem obchodził, że od rana do wieczora czas trawił, ná słuchaniu Mszy Swiętych, ná Kazaniach, Katechizmach, Nieszporach, ná prywatnych modlitwach, czytaniu Xiąg Duchownych, ták dalece, że miał sobie za świętokradztwo ubliżyć náymnieyszey części dnia świętego od chwały Boskiey, y od pożytku właśney duszy. Nietylko iednak w dni Swięte, áleteż y powszednie uczęszczał do Kościoła ná uczynienie zadosyć ulubionemu sobie nábożeństwu; dlaczego często od swoich támże zchraniał się kompanow, ktorzy lubo przedtym z Jego pobożnośći szydzili, potym iednak wzbudzeni Jego przykładem, zachęceni radami,

y skutkiem łaski Bożey, uprosżoney sobie za jego modlitwami, pociągnieni, w teyże sámey náśladować go poczęli. Nie mogąc znieść czart przeklęty wielkiey szkody, ktorą przez przykładne życie Jozefa ponośił, á obawiaiąc się tym większey od niego iako od głownego nieprzyiaciela swego, chciał go przerażić y odwieść od świątobliwych uczynkow, pokazuiąc się mu w strasznych postaciach okrutnych y srogich bestyi, y owszem po kilka razy udusić go, lub wtrącić w głęboką zawaloną studnią poważał się; ále odważny młodzieniec temi proznemi impetami, y fałszywemi larwami bynaymniey się nie ztrwożył, bo łatwie ie znákiem Krzyża S. lub wezwaniem Jmienia Maryi (do ktorey osobliwsze miał nábożeństwo) od siebie odpędził, y pokonał. Przy tak Swiętych zabawach, ktore się tu wyliczyły, gdy iuż náuki swoie szczęśliwie áż do Retoryki Jozef w Estadylli przepędził, ták dalece, że iuż y wierszem y prozą bardzo dobrze nápisać umiał, chciał go Ociec Jego w 15. Roku applikować do Kawalerskich sztuk, áżeby ták mogł potym szarżą iaką w Woysku otrzymać; miał álbowiem nádzieię, że nie mało-

by

by zaszczytu Domowi swemu uczynił, Zołnierski obrawszy sobie stan, do ktorego wszelką w nim upatrywał sposobność przez mocną komplexyą, przez staturę okazalszą, przez umysłu przezorność, y przez nieustraszone serce, ktore się w nim wydawało; przeto wielu Przodkow swoich sławnych dzielnością y męstwem często mu ná pamięć przywodził, y do náśladowania ich, zachęcał go. Ale Jozef insze już u siebie maiąc przedsięwzięcie, z wielkim pokazował się bydź przywiązaniem do dalszych náuk, ile że y w Prawie wielu Przodkow swoich rachował godnych y zaszczyconych, zostawuiąc starszemu Bratu swoiemu Piotrowi, (ktory już życia Zołnierskiego professyą przyiął) emulacyą z náypierwszemi y náysławnieyszemi Woiennikami. Poty więc Oycu swoiemu prosił się, áż náostatek otrzymáł pozwolenie iachania do Akádemij Jlerdeńskiey, sześć mil od Peralty odległey, ná słuchanie Filozofij. Ták iednak wiele trudności w otrzymaniu tey łaski Oycowskiey żażył, iż często zwykł był mawiać, że ten iego wyiazd do Jlerdy mogł się nazwać ucieczką, nie wyiazdem.

IV. Za przybyciem do Jlerdy, náypierwszą

wizą myśl ná to obroćił, ażeby sobie obrał świątobliwego Cyca Duchownego, á przytym y náycelnieyszego Lektora Filozofij. Zá zdaniem y radą pierwszego rozporządził czas ná wszystkie zabawy swoie przez miesiące, tygodnie, y godziny, niechcąc y iednego momentu prożno strawić, y pragnąc zadosyć uczynić powinnościom Chrześćianina, Studenta, y dobrze urodzonego Młodzieńca. A ponieważ wiadomo mu było, iż początkiem umieiętnośći iest boiaźń Boża, za rzecz przyzwoitą osądził, że iako studentowi, należało mu do uczynkow dobrego Chrześćianina przyłączyć dłuższe nábożeństwa, uczęszczanie do Swiętych Sakramentow, náwiedzanie Kośćiołow, modlitwy do SS Páńskich, obieraiąc sobie za Protektorow náuk, Maryą Pánnę y Jozefa S.; do ktorych to Swiętych zabaw wydzielił sobie sposobnieysze godziny w dzień, y w nocy; náymniey zaś czasu zostawił sobie ná wygody ćiała własnego, postanowiwszy raz tylko ná dzień pokarmu zażywać, y to z wielką skromnośćią, co y w dalszym wieku zachował, mało sypiać, a częstokroć ná gołey tylko ziemi, wsparłszy głowę ná twardey desce, wiele się

mar-

martwić dyſcyplinami y włoſiennicami, áżeby tym ſpoſobem poſkromił ciało ſwoie, y cale poświęćił ſię ná uſługę Bośką, y ná nabycie umieiętnośći. Częſto y przydłużey, zabawiał ſię w Szkołach, y w domu rozmowami o rzeczach do náuk náleżących ze Studentami ſwoiemi Kollegami, ktorych ták ſobie uiął dobrą manierą, rozumem, przyiemnośćią, y przyſtoynośćią obyczaiow, że w krotkim czaſie według zwyczaiu tamtey Akademij Studenći Aragońſcy obráli go ſobie za Xiążęcia, ktorego tytułu on ná ich pożytek zażywał. Miał ieſzcze niektore godziny wydzielone ná uſługi bliźnich potrzebuiących pomocy, na náuczanie inſzych Katechizmu, ná wſpomożenie Szpitalow, w ktorych karmiąc chorych, dawał im náuki duchowne, náypodleyſze y náyobrzydliwſze chętnie czynił przyſługi. Táki tedy y ták święty uczyniwſzy ſobie czaſu regulament, ſtatecznie y punktualnie go zachował, z tak wielkim w náukach Filozoficznych profitem, że ſamym Profeſſorom był podziwieniem, ktorzy zaſzczycali

cali się mieć go za Ucznia, wielkie publicznie daiąc mu pochwały, y osobliwsze zalecenie u własnego Oyca; ktory od Szkolnych chcąc go odprowadzić náuk, perswadował mu, ażeby Prawa Duchownego y świeckiego chwycił się. Lubo tedy Jozef náywiększą czuł chęć do SS. Kanonow z instynktu wokacyi, ktorą w sobie poznawał do stanu Duchownego, y świeckiego iednak Prawa iako związánego z duchownym zaniedbać niechciał. Udawszy się więc z wielką pilnością do tych nowych náuk, przy ćwiczeniu się w nábożeństwie, przy martwieniu ciała, za pomocą Boską tak przez biegłość rozumu y nieustanną pracę znacznie w nich postąpił, że sława Jego publicznie słynęła z niewymownym Oyca ukontentowaniem. Niechcąc tedy ták dobrey wyrobienia sobie u Oyca, tego, o czym zamyślał, zaniedbać sposobności, oznaymił mu wielką chęć swoie, do Stanu Duchownego, domagaiąc się, áby mu pozwolił wziąć przynaymniey pierwszą tonsurę, spodziewaiąc się, że to otrzymawszy, wszelką y w dalszych zamysłach

swo-

ſwoich u niego znalazłby był łatwość. W Roku więc 1575, dnia 11 Kwietnia, maiąc nátenczas 19 lat, odebrał z wielką ſerca ſwego pociechą, pierwſzą tonſurę od Jana Dymas Loris Biſkupa Urgelſtańſkiego, bo w tey Dyecezyi zamyka ſię Peralta; á tak będąc iuż policzony w komput Sług Chryſtuſowych, żeby mogł tym ſtateczniey do uſług Jego, y Náyświętſzey Jego Matki, przywiązać ſię, przed Jey Ołtarzem zaraz uczynił Slub wieczney czyſtośći, przyczynił ſobie tym więcey zabaw duchownych, y z większą uśilnośćią o doſkonałość życia ſtarał ſię. Chcąc zaś pożytecznie zażyć honoru ſobie powierzonego nád Studentami Aragońſkiemi, z wielką uśilnośćią nietylko ćwiczył ich w naukach ná Dyſputach, y zchadzkach prywatnych, áleteż ochotnie ich pobudzał do nábożeńſtwa, do uczęſzczania do Kośćiołow, do SS. Sakramentow. A ponieważ z urzędu ſwego był Sędzią ich kontrowerſyi, miał oſobliwſzą łaſkę Boſką do ugodzenia ich, y do przyprowadzenia błądzących ná dobrą drogę; co ſię po-

 kazu-

kazuie z świadectwa pewnego Szlachetnego Młodzieńca Jmieniem Mateusza Garzya, ktory wyznał to o sobie, że będąc popędliwym z nátury do kłotni y zwadek, za pomocą Jozefa, cudownie passyą tę w sobie uskromił, przeto nazywał go swoim Aniołem Strożem. Skończywszy iuż w Jlerdzie náuki oboyga Prawa z wielkim Profitem, w Roku 20. życia swego Doktorską był ozdobiony dostoynośćią, y zaraz rezolwował się za konsensem Oyca swoiego, iechać do Walencyi nà słuchánie tamże Teologii, ktora podtenczas náywięcey w tym mieśćie kwitnęła. Tu obrawszy sobie náylepszego Spowiednika, y náydoskonalszego Teologa, y postanowiwszy żyć według rozporządzenia czasu w Estadylli uczynionego, szukał sposobu do uniknienia wizyt, do ktorych go obligowali Rodzice maiący w ták wielkim mieśćie wielu Krewnych y Przyiacioł; Nawiedzaiąc álbowiem Domy Kawalerow, musiał podług dobrey maniery, z Damami konwersować, z ktorych iedną z náypierwszych Familij, uważaiąc w nim

nim słow delikatność, y obliguiącą w expressyach przyiemność; prośiła go, ażeby iey napisał niektore listy polityczne, uczynił zadosyć prozbie Jozef, ktore gdy się iey wielce spodobały, powtorze go obligowała; ażeby kilka inszych w wielu poważnych materyach napisał. Ta okoliczność arcy sposobna zdała się czartu, ktory czuwał ná zgubę Jozefa nieprzyiaciela swego, do uśidlenia go. Dama álbowiem ta w kwiecie wieku swego będąca, łatwo za poduszczeniem iego, nierządną miłośćią ku Kalasancyuszowi pałać poczęła, ktoremu oprocz pięknych przymiotow duszy; nie zbywało przy młodych leciech ná osobliwey pięknośći ciała ozdobioney wysokośćią statury, twarzy białośćią, y włosem rudawym; więc starała się przez znaczne prezenta, niby w nádgrodę podiętey w pisaniu listow pracy uczynione, z obligować go sobie; zażywała przytym ná pokazanie mu affektu swego wszystkich tych sposobow, ktoremiby go do wspolney miłośći pobudzić mogła. Ale niewinne Jozefa serce dalekie było od takiego-

niegodziwych pożarow, co lubo oná dobrze poznała, podufzczona iednak od czarta, odważyła się wyraźnie dać mu do poznania, że ślepo go kochała; wprzod iednak nad wszystkiemi dobrze zreflektowawszy się okolicznośćiami, ktoremi by go do siebie skutecznie pociągnąć mogła, poczęła tedy młodzieńca w dwudziestym Roku wieku swego zostaiącego, náyprzod wymyślnym słow delikatnym oświadczeniem do siebie wabić, wielkie czyniąc mu obietnice y prożby, á náostatek y groźbami go áttakuiąc; ná tenczas niby piorunem rażony Kalasancyusz, widząc się być w takim niebespieczeństwie, w iakim nigdy podobno młodość Kawalera nie znáydowała się, żadnego słowa ná iey niewstydliwe żądze nie odpowiedziawszy, w ziemię tylko oczy spuśćiwszy, serce zaś swoie do Boga wzniosłszy, uzbroiony Krzyżem Swiętym, z wielką skwapliwośćią z domu iey wypadł, y wszedłszy do Kośćioła, począł czynić dzięki Bogu za odniesione zwyćięstwo, powtarzaiąc iuż uczyniony czystośći ślub. Udał się potym do Spowiednika,

wiednika, radząc się go, iakimby sposobem mogł y czystość swoię, y honor tey Damy ubespieczyć, y uniknąć suspicyi, ktoraby mogła urość ztąd, że tak nagle porzucił Dom ten, do ktorego przedtym tak wiele razy uczęszczał; náostatek przedsięwziął wyiachać z Walencyi, rozgłosiwszy wielki wyiazdu tego interess, y udał się do Alkali di Enares na zakończenie przedsięwziętych náuk.

V. Akademia w Alkali di Enares sławna była podtenczas w całey Europie, przeto do niey zieżdzali się zacnego urodzenia młodzi ludzie dla otrzymania Doktorskiey dostoyności, ktorą także podtenczas wielce sobie poważano. Między zacną młodzią znaydował się tam Don Askaniusz Kolumna, ktory potym był Kardynałem y Wicereiem Aragońskim, y w krotkim bardzo czasie, znalazłszy wielkie w Kalasancyuszu przymioty, ścisłą z nim powziął przyiaźń. Na tamtym mieyscu Kalasancyusz, podług zwyczaiu swego, obrał sobie Oyca Duchownego y Teologij Professora, ażeby tak z náukami mogł łączyć zabawy du-

chowne dawniey iuż zaczęte, y nádzwyczayny rygor przećiwko ciału swemu, ktore dręczył ostremi cylicyami; y łancuszkami żelaznemi, przykremi postami o chlebie tylko y wodzie, niespaniem, lub trawieniem nocy ná krwawych dyscyplinach, chcąc tym sposobem zadosyć uczynić za exceß przez owę Damę w Walencyi popełniony. Kiedy ták z wielką uśilnośćią kontynuował Teologiczne náuki z znacznym profitem y z podziwieniem ludzi uczonych, y kiedy iuż nie wiele czasu mu zbywało do zakończenia ich, musiał się od nich oderwać z tey przyczyny: Starszy Brat Jego Don Piotr, ktory iuż przyiął był służbę Woyskową, y od trzech lat poiął był Zonę, z ktorą potomstwa nie miał, ná ordynans Krola Filippa drugiego, ktorym rozkazał, áżeby zgromadziły się, y w wszelkiey gotowośći były do marszu ná woynę przećiwko Portugalij woyska Prowincyi Rybagorza, chcąc wszelką pokazać punktualność, gdy podług urzędu swego wiele poniosł niewczasow y niewygod, wpadł w chorobę, y umarł. Zaraz tedy Oćiec począł

ná-

naglić Jozefa, áżeby porzućiwſzy náuki, powroćił ſię do domu, gdzie dla zoſtawienia Sukceſſora, miał bydź ożenionym. W krotce potym náſtąpiła śmierć Maryi Gaſtonij Matki Jozefa, przeto tym bardziey ieſzcze Ociec prędkiego powrotu dopominać ſię nie przeſtał. Tą dwoiſtą śmiercią lubo dużo był ſtrapiony Jozef, nie mniey iednak ciężkośći mu zadawały nagłe Oycowſkie rozkazy, obawiał ſię albowiem, áżeby było nie przyczynić mu nowych zgryzot, odkrywſzy mu przedſięwzięcie ſwoie, ktorym ſłużyć Pánu Bogu poſtanowił, y oświadczywſzy ſię z tym, że ślub czyſtośći uczynił, tákiego więc zażył ſpoſobu: wymawiał ſię politycznie, że niepodobna mu było w tym czaſie powracać, w ktorym iuż nie daleko był końca náuk ſwoich Teologicznych tak potrzebnych każdemu ſtanowi, dodaiąc, że dopiero we 23. roku czasby mu był do wykonania tego, do czegoby go wola Boſka powoływała. Tak tedy zakończywſzy ſzczęśliwie w Alkali kurs Teologiczny, y doſtąpiwſzy Doktorſkiey

go-

godności, nie życzył sobie powracać do Oyczyzny, nie chcąc sprzećiwić się wyraźnie woli Oyca swego, ktorą on wielce sobie poważał. Więc z wyrokow Boskich trafiła mu się bardzo dobra okazya co oddalenia się od Domu Oycowskiego, álbowiem Don Kasper Jan *de la Figuera*, sławny niegdyś Doktor w Akademij Salmatyceńskiey, á potym Konsyliarz Krolewski, y Biskup Jaccyński zaszczycony w całey Hiszpanij rozumem y życia świątobliwośćią, usłyszawszy o wielkich talentach, y rzadkich cnotach Jozefa Kalasancyusza, zapraszał go do siebie, chcąc go mieć pomocnikiem y wspołecznikiem w náukach swoich. Przystał on z chęćią ná tę proźbę, y spiesznie wyiechał do Jacca, nápisawszy wprzod do Oyca, że niemogł żadnym sposobem zbrániać się woli ták sławnego Prałata. Tą wieśćią tym bardziey ztrwożony Ociec, poty go naglić o powrot do Oyczyzny nie przestał, áż ná koniec wymusił ná nim, że w Roku 25 wieku swego, rok tylko ieden zabawiszy u pomienionego Biskupa, z wielkim iego nieukontentowaniem,

(bo

(bo wielcę sobie poważał Kalasancyusza, znalazszy w nim większe przymioty, nad te, o ktorych przedtym słyszał,) rezolwował się powrocić. A kiedy za powrotem swoim, ustawicznie ná niego nástępował Ociec, ázeby ná stan Małżeńſki zezwolił, y tę mu uczynił konsolacyą, áby mogł widzieć Wnukow wprzod, niżeliby oczy zamknął, rożne ná te perswazye Jozef znáydował zwłoki, niechąc wyraźnie mu się sprzeciwić, prosząc gorąco Pána Boga, y Náyświętszey Maryi Panny przy codziennych umartwieniach o iaki sposob, ktorymby mogł otrzymać konsens Oycowski do stanu Duchownego zdawna upragnionego. W krotce potym wpadł w ciężką chorobę, á gdy iuż w wielkim niebespieczeństwie życia się widział, opuszczonym będąc od Doktorow, począł strapionemu Oycu swemu czynić tę reflexyą, że iuż nietylko bez Wnukow, ale y bez Synow wkrotce zostawać mu przychodziło, y że co się tycze Wnukow, temi kontentować się powinien, ktorych dwie Corki zamężne wydały: Joanna Bianchi w Benavarrze y

Magda-

Magdalena Pastorli w Peralcie. Co zaś się tycze Familij Kalasancyuszow, ta zdawała sie mu bydz dosyć ubespieczona w pokoleniu Michała, Sebastyana de Claras Valles w Benavarze, y Alfonsa w Casserras, przeto prosił go, ażeby raczył sprobować, czyliby wola Boska była konserwować go w tym życiu, y pozwolić mu, ażeby na uproszenie sobie zdrowia mogł uczynić ślub służenia Panu Bogu w stanie Duchownym. Przystał na to Ociec, bo wielce go kochał, aż natychmiast po uczynionym ślubie ozdrowiał. Oddawszy zaraz winne Bogu dzięki dnia 17 następuiącego Grudnia w Roku 1582. á w 27. życia swego, przyiął w mieście Olca, cztery mnieysze święcenia, á drugiego dnia potym, to iest w Sobotę Suchedniową został Subdyakonem, przez Piotra Frago tamteyszego Biskupa, ná Dyakona poświęcił go wzwyż pomieniony Kaspar Jan *de la Figuera* Biskup Jaccyński dnia 9 Kwietnia w roku 1583. w Wielką Sobotę, Kapłanem zaś uczynił go własny iego Biskup Urgelitański Ambroży Moncada 17 Grudnia w tym-

że

że ſamym roku. W ták wyſokim zoſtaiąc ſtanie, y będąc z Swiętym Jzydorem wyperſwadowany, że taka powinna bydź rożność między Kapłanem y ktorymkolwiek człowiekiem ſprawiedliwym, iaką między Niebem y ziemią, nowe rozporządzenie uczynił dni y godzin według náyściśleyſzych Kanonow Koncyliow, Papieżow y Oycow Swiętych przydaiąc wiele modłitw, bogomyślności, czytania Duchownych Xiąg, umartwienia, uczęſzczania do Kościoła, náuczania ludzi, y tyle inſzych uczynkow pobożnych y miłoſiernych. Codzień odprawował Mſzą Swiętą z taką gorącością Ducha y przytomnością, że ſię zdawało, iż pierwſzą odprawował, każdą mniemaiąc bydź oſtatnią. Uczęſzczał ná powinności Kościelne, ſłuchał uſtawicznie Spowiedzi, kázał z wielką żarliwością, náuczał Kátechizmu, ſłowem mowiąc: wſzyſtko to czynił, co náleży do náyświętſzego Kapłana.

VI. Niedoſyć było miaſteczką iednego Peralty ná tak Wielkiego Pracownika Boſkiego, przeto mu Pán BOG

inſzy

inszy sposob do zbawienney pracy obmyślił. Bo iak prędko tylko Kaspar Jan *de la Figuera* wzwyż wymieniony, z Biskupstwa *de Jacca* postąpił ná Biskupstwo Alberażyńskie, ták zaraz umyślił o przywroceniu do siebie Jozefa, ktorym nie długo się cieszył w Jacca. Przywołał go więc do siebie, uczynił swoim Teologiem, y Spowiednikiem, Examinatorem, y rządcą Kapłanow w swoiey Dyecezyi, chociaż dopiero 28 rachował lat, y ledwie od dwoch Miesięcy był Xiędzem. Z wielkim ukontentowaniem wybrał się Jozef w Roku 1584. do Prałata ták wysokich cnot, y doskonałego rozumu, á pragnąc tákie y ták obfite uczynić pożytki, iakich po nim wielki ten Biskup spodziewał się, nietylko całemu Duchowieństwu tey Dyecezyi, ále y káżdey kondycyi ludziom, Pannom náwet Zakonnym, ktorych Spowiedzi słuchał, y ktorym w rzeczach do duszy náleżących chętnie usługował, stał się pożytecznym. W rok potym gdy po śmierći Benedykta *de l' Jocca* Biskupa Jaledenskiego, ktora się trafiła dnia 31 Sty-

czniá,

cznia, Roku 1585 odprawował wizytę na instancyą Krolewską z Kommissyi Papieskiey Klasztoru Krolewskiego, y Kościoła Panny MARYI *de Monte serrato* w Katalonij pomieniony, D. Kaspar Jan *de la Figuera* Biskup Alberazinski, obrany iest ná Biskupstwo Jlerdenskie y za Wizytatora tegoż Klasztoru, wprzod iednak niżeli nowy ten ná siebie przyiął urząd, náleżało mu iako Konsyliarzowi Krolewskiemu iechać do Monzew miasteczka sławnego dla kongressu Stanow Krolestwa Aragońskiego, Walenckiego, y Xięstwa Katalońskiego. Filip II. Krol Hiszpański po odprawionym weselu w Cesar Auguście dnia 18. Marca w Roku 1558. Katarzyny Corki swoiey z Karolem Emmanuelem Xiążęciem Sabaudyi, powracaiąc z Barcellony, dokąd tych Nowożeńcow odprowadzał, do pomienionego miasteczka ziechał na tenże kongres, ktory nie długi czas trwał. Na nim będąc przytomnym Biskup Alberazińki Nominat Jlerdenski miał w kompanii z sobą Teologa y Spowiednika swego Jozefa, chcąc pokazać w tak godnym

zgro-

zgromadzeniu, iakich przymiotow Ministrow zwykł do boku swego przybierać. Na przerzeczony kongres ziechał y X. Aguilar sławny Kaznodzieia Zakonu Augustyna S., ktorego Biskup *de la Figuera* przyiął z wielką ludzkością iako człowieka zaszczyconego mądrością y pobożnością. Tam on traktuiąc z Jozefem po przyiacielsku, kommunikował mu zamysłow swoich o scisłey Reformie Zakonu swego, w czym utwierdzony od niego, szukał zdania y wielkiego tego Biskupa, u ktorego nietylko znalazł approbacyą, ale też y promocyą, bo mocno w tym interessie mowić począł z X. Chaves Dominikanem Spowiednikiem Krolewskim, ktory o wszystkim Krola informował. Na tę relacyą, pobożny Pan postanowił zaraz osobliwszą kongregacyą do examinowania takowego projektu, złożoną z Biskupa Jlerdenskiego, Spowiednika swego, z Graffa *di Cinciore* Sędziego Arragońskiego y samego X. Aguilar, iey zaś Sekretarzem deklarował Kalasancyusza. Po kilku sessyach teyże kongregacyi Błogosławiony Jozef całą informacyą wypisał,

sał, przydawszy do niey listy Imieniem Krolewskim, ktore miały bydź posłane do Posła Hiszpańskiego w Rzymie, ażeby ie prezentował Syxtowi V. Papieżowi. W krotce potym ziechał do Hiszpanij Generał Augustyniański na potwierdzenie Reformy Augustynianow bosych, ktorzy po dziś dzień w Kościele Bożym kwitną. Gdy się to działo, chcąc zabiec Krol wielkim kłotniom (na uspokoienie ktorych, iuż broni zażywać miano) wszczętym w Krolewskim Klasztorze de *Monserrato* wielce bogatym, do ktorego więcey nad sto miasteczek należało, obligował Biskupa Ilerdy nowo obranego, ażeby iako nayprędzey zaczął Swiętą wizytę, do ktorey był destynowany. Wszelką on w zaczęciu iey pokazał punktualność, postanowiwszy sobie za konsensem Krolewskim (ktory mu Ministra swego przydał) Sekretarzem wizyty Kalasancyusza Spowiednika swego y Teologa, y ták wprzod niżeli mu przyszło bydź w Jlerdzie dla odebrania Possessyi nowey Stolicy, pospieszył do Monserratu, y stanął tamże 18 Pa-

 zdzier-

zdziernika Roku 1585. Błogosławiony Jozef rad tey okoliczności, że mogł wizytować ták sławną nátamtym mieyscu świątnicę, náypierwszy krok swoy uczynił do Kaplicy, w ktorey znáydował się Cudowny Obraz Nayświętszey MARYI Pánny, przed ktorym długo modląc się, całego się tey Matce Bożey poświęcił. Przy zaczęciu wizyty znalazło się wiele wielkich trudności między dwiema przeciwnemi fakcyami bardzo między sobą zawziętemi. Starali się niewierni Ministrowie, Jozefa stateczności naruszyć, iuż to przez wielkie obietnice, ktore mu czynili, iuż przez surowe groźby, ale on áni iednemi, áni drugiemi nie wzruszony, przestrzegał po wiele razy Biskupa swego, áżeby się miał ná ostrożności, y życia swoiego w niebespieczeństwo nie poddawał zawziętym ludziom, y żeby bespiecznie ná większą chwałę Boską mogł dokończyć tey wizyty, ktorey Biskup Antecessor Jego w osmym Miesiącu zszedłszy z tego świata, zaczętą tylko zostawić musiał. We trzy miesiące po tey przestrodze żarliwy Biskup

wpadł w chorobę, za ktorą śmierć náſtąpiła dnia 13. Lutego Roku 1586. zoſtawuiąc ciężar ták trudney wizyty ná Jozefie, ktory wielce ſtrapiony był ſtratą ták Wielkiego człowieka. A kiedy ſię go radził Miniſter, wiele ufaiący Jego roſtropnośći, y inſzym cnotom, kogoby miał proponować Krolowi do zakończenia zaczętey wizyty, on zdaniem ſwoim zgodnego do tego urzędu oſądził Jana Baptyſtę Kardona Biſkupa de Vich, ktorego Krol potwierdził. Oczekiwaiąc tedy przyiazdu nowego Wizytatora, ktoremu miał oddać wſzyſtkie akta gotowe, y informować go o procederze tey tak trudney imprezy, wolnieyſzy nieco maiąc czas, náywięcey go na chwałe Bożey trawił, do czego mu ſamo to święte mieyſce ſpoſobność czyniło, ná ktorym S. Jgnacy Lojola w roku 1522. ná ſłużbę Boſką ſię poświęćił, y ná ktorym potenczas náwet, wielu przykładnych y Bogoboynych znalazł Zakonnikow, ktorych przykładem zachęćił ſię. Przez całe tedy cztery mieſiące prowadził życię iuż nietak Zakonnik między Zakonni-

kami, ále iak nayściśleyszy Pustelnik, w ustawicznych umartwieniach, postach, gorących rozmyślaniach y wysokich kontemplacyach. W tym, dnia 22. Czerwca ziechał nowy Wizytator, ktoremu oddawszy akta wizyty, y zupełnie go w wszystkim informowawszy, niechciał przyiąć konferowanego sobie od niego Sekretarstwa urzędu, skłádaiąc się śmiertelną chorobą Oyca swego, o ktorey pówziął wiadomość; y tak spieszno wyiechał do Peralty, gdzie w zmagaiącey się bardziey zastał chorobie Oyca, y znakach bliskiey śmierći. Czynił iednak, co mogł ná poratowanie go, usługuiąc mu dzień y noc, ciesząc go, y tákiemi sentymentami go utwierdzaiąc, ktore w ták niebespiecznym stanie náypożytecznieysze bydź rozumiał. A kiedy coraz więcey choroba gorę brała, kazał mu dać S. Wiatyk, ostatnie pomazanie, y dysponować go zupełnie ná drogę wieczności, y ták w kilka dni po przybyciu Jozefa, na ręku iego dokonał życia. Trzydzieśći nátenczas maiący lat Jozef, gdy się bydź bez Rodzicow y Braći, nawet

bez Sioſtr, ktore od niego z mężami ſwemi oddaliły ſię z domu ſwego, poſtanowił ſobie puſtynią formować, wcale udaiąc ſię ná życie oſobne, y nie ináczey wychodząc z domu, chyba ná odprawienie Mszy Swiętey, według godzin wyznaczonych, ná funkcye Kośćielne, do ſłuchania Spowiedzi, do opowiadania ſłowa Bożego, náuczánia Katechizmu, y do rozdawania iałmużn ubogim z intrat ſwoich, ktorych iuż nie Pánem, ale wiernym ná pożytek ubogich był Szafarzem.

VII. Niechciał iednak Pán Bog, áżeby Jozef długie ná takiey oſobnośći prowadził życie ſtało ſię tedy, iż Jędrzey *Capiglia*, ktory náſtąpił po Ambrożym *Moncada* ná Biſkupſtwo Urgellitańſkie, znaiąc dobrze wielką świątobliwość tego Kapłana, y widząc, iák wielki pożytek mogłby czynić w Dyecezyi Jego, chcąc poprzedzić inſzych Biſkupow, żeby mu go nie odwołali, ofiarował mu Beneficyum Kośćioła *Claverol* y Plebanią w Ortonedzie, poſtanowiwſzy go przytym Sędzią y Officyałem w Powiecie Trempeńſkim, kto-

ry

ry zamyka w sobie ná trzysta wśi y miasteczek náleżących do Jurysdykcyi Biskupa Duchowney y Swieckiey, tudźież 72 Kośćiołow Farnych, czyniąc go oprocz tego Wizytatorem y Generalnym Wikaryuszem. Posłuszny rozkazowi Prałata tego Kalasancyusz, w ktorego woli, Boską uznawał wolą, wybrał się do Trempe, ażeby tam iuż nie Sędzią, ále łaskawym pokazał się Oycem. W krotkim czaśie ná tym nowym urzędźie nie ták surowośćią y groźbami (lubo y tych przećiw zapamiętałym zażywał) ale przykładnośćią życia, przyiacielskim napominaniem, y wielką słow łagodnośćią ták reformował obyczaie Duchowieństwa y pospolstwa, że karność Kośćielna z wielką obserwancyą kwitnąć poczęła. A ponieważ, przez Kanony Swięte, zakazane gry y mieszanie się z ludźmi Swieckiemi w dywertymentach od Duchowieństwa oddalił, trafiło się mu, że idąc ná przechadzkę za miasto Trempe napadł w polu ná młodych Xięży, ktorzy według ustawy Jego międzi sobą się zabawiali, rzucaniem kuli żelazney,

zbliżył się do nich, y zacząwszy z niemi grę, chcąc im ią pożyteczną uczynić, doradzał im, ázeby wygrawaiący przegrawaiącym ákty iakiey cnoty do wypełnienia náznaczali, á że podług rosłey dosyć statury miał wiele siły proporcyonálney latom swoim, rzuciwszy dwa lub trzy razy pomienioną kulę, wszystkich rzucaiących przewyższył. W krotce potym dał inszy dowod mocy swoiey y miłości Chrześciańskiey. Jadąc albowiem w pewnych interessach ná koniu z iednym tylko służącym, potkał się z chłopem, ktory morduiąc się nád zawięzłym w bagnie bydlęciem swoim, dawał znaki niecierpliwości y cholery, słowy złorzeczącemi. Nie było ani zbyt obciążone bydlę, ani bárdzo głębokie bagno, ále w ziemi dużo tłustey. Widząc ten przypadek Jozef, kázał służącemu z swego zsiąść konia do ratowania owego mizeraka, ále nic obydwa wskorać niemogli. Natenczas sam zdiąwszy zwierzchnią suknią, y kazawszy się im ustąpić, wsparł dobrze kolano ná gáłęziach, ktore chłop był pokładał dla

be-

beśpiecznego stąpienia, á pod ożywszy barki swoie pod bydlę, wydźwignął go z całym, ktory ná nim był ciężarem, y wyniosł na suche mieysce. Zdumiały chłop, padł przed nim ná kolana, dziękuiąc mu y ádoruiąc w osobie Jego Aniołá przysłanego sobie ná ratunek. A-Jozef nápomniawszy go za niecierpliwość y złorzeczenie, w dalszą udał się podroż. Jnszą razą znowu przechodząc się po lądzie, widział, ze wielu ludzi prożno mocowali się w przyciągnieniu statku do brzegu, kazał tedy wszystkim odstąpić, y chwyciwszy się liny, sam ieden, czego oni dokazać niemogli, wykonał. Dowiedziawszy się zaś Biskup Urgellitański, iak pożytecznym był Kalasancyusz, życia pobożnością Powiatowi Trempe, umyślił zażyć Jego talentow w większych usługach obszerney swoiey Dyecezyi. Część Dyecezyi tey zasięgała wiele Kraiu gor Pireneyskich, gdzie częścią dla niepraktykowanych drog, częścią dla prostoty, rozwiozłości, y niedbalstwa Duchownych, wiele w Parafiach znaydowało się złych zwyczaiow y występkow. Nad Kościo-

łami w tey ſtronie położonemi, Biſkup Wizytatorem poſtanowił Jozefa, dawſzy mu zupełną moc dyſponowania tym wſzyſtkim, cokolwiekby widział pożytecznego y zbawiennego ludziom tamże mieszkaiącym. Sługa Boży ufaiąc pomocy Boſkiey, przyiął ná ſię ten ciężar, y zaiechawſzy w tamten kray, zaczął funkcyą ſwoią od wizytowania Podgorza *de Barabbes* ná Granicy Aragońſkiey pod gorami Pireneyſkiemi. Poſtrzegł zaraz większą reformy potrzebę, niżeli ſię icy ſpodziewał dla niewiadomośći Taiemnic Wiary Swiętey, y dla zepſowania obyczaiow, ktorych poprawienie trudne ſię mu zdało dla wkorzenionych złych nałogow, w ſamych nawet Duchownych lekce ważących Prawa Przełożonych. Więc udał ſię do Pána BOGA, przez modlitwy y umartwienia ná uproſzenie od Niego pomocy y áſſyſtencyi, á potym zaczął ſam náuczáć, nápominać, poprawiać, wykorzeniać zwyczaie, przez częſte wyroki, y dekreta, náoſtatek chwyćił ſię y kary przećiwko tym, ktorych groźby utrzymać niemogły, dlaczego

po

po kilka razy podał się w niebespieczeństwo zycia. Náostatek po wielu trudach y niebespieczeństwach, po długich y przykrych podrożach, náymizernieyszego Kościoła áni náymnieyszey wsi nieopuszczaiąc bez wizyty, znalazł obfity pożytek Apostolskich prac swoich w przywroconey ozdobie Kościołom, w przystoyności osob y obrządkow Kościelnych, w uczęszczaniu do Swiętych Sakramentow Pokuty y Stołu Páńskiego, w ássystowaniu chorym y umieraiącym, w náuczaniu wiernych przez Każania y Katechizmy y w ustanowioney przyzwoitey świątobliwości Religij Katolickiey. Oddawszy za ták szczęśliwy sukces winne dzięki Bogu, ákta wizyty swoiey spisał dla informowania o wszystkim Biskupa Urgellitańskiego, co uczyniwszy powrócił do Trempe do obięcia urzędu swego. Poznał wkrotce pożądane skutki pracy Jozefa Biskupa *Capiglia*, kiedy Duchowieństwo tamtego kraiu niegdyś zprzęciwiaiące się mu, y Jego edyktom, odtąd z wielką dla niego było rezygnacyą y posłuszeństwem, żałuiąc z pokorą za

po-

popełnione błędy, y niemogąc się wychwalić tego, co czynił dla nich, mądry, pobożny, y niespracowany Wizytator. Ci nawet sami, ktorzy przez dzikość nieiaką nátury zasadzali się ná zgubę Jego o poprawienie ich defektow staraiącego się, wielką mu potym oświadczali wdzięczność, y umyślnie z podziękowaniem za podięte prace wysłali do niego áż do Trempe Muły z prezentami, z ktorych on nic przyiąć niechciał podczas swoiey wizyty.

VIII. Biskup Urgellitański więcey zoraz poznaiąc, iak wielkiego człowieka miał w osobie Jozefa, przedsięwziął ná takim postanowić go stopniu, żeby całey obszerney Dyecezyi swoiey był pożytecznym. W roku więc 1590, á w trzydziestym czwartym Jego życia, postanowił go swoim Wikaryuszem Generalnym. Godność tę lubo sprzećiwiaiącą się skromnośći y pokorze swoiey, z wielkim żalem Obywatelow Trempe, ktorzy go Oycem ubogich názywali; przyiął Kalasancyusz. Ledwie co rządy obiął, aż zaraz nietylko miasto Ur-

gella,

gella, ále y cała Dyecezya wiele doznałi skutkow, pilney straży, żárliwośći y rostropnośći nowego tego Wikaryusza Generalnego, ktory z wielką przyiemnośćią, czásem zaś, gdy tego była potrzeba, y z rygorem, náywięcey zaś modlitwami, y postami swemi, pracami ustawicznemi (raz tylko ná dzień, y to pod miarą zażywaiąc pokarmu) wykorzenił z miasta tego wiele złych nałogow y niecnot, ktore się były wkorzeniły. Chcąc zaś tego dociec Błogosławiony Jozef, zkądby osobliwie pochodziły, poznał, że iako ze zrzodła wynikały z łakomstwa obrzydliwego w stanie Duchownym, w ktorym ták Duchowni zatopili się ludzie, że mało względu mieli y pilnośći ná takich urzędach y ministeryach, ktore mało im pożytkowały, chociaż wiele mogliby byli bydź duszom pomocni. Zaraz więc wszelkie ná to obroćił staranie, ażeby było zniszczyć początek tak wielkiego złego. A jako zaszczycał się zawsze imieniem Oyca ubogich, auktorem był pewnego świętego fundusu, eryguiąc ie-

dnę

dnę Konfraternią, ná ktorey zaczęcie, on sam pierwszy znaczną łożył summę, z ktoreyby co rok szedł posag wyznaczoney liczbie ubogich Panien, czyli sierot. Ten Swięty Fundusz wprowadził potym do wielu miasteczek, y wsi teyże Dyecezyi, w ktorey w krotkim czasie ták piękną widzieć było reformę, że ná przykład y podziwienie naylepiey rządzących się Diecezyi słynęła nietylko w całey Katalaonij, ále Arragonij, Walencyi, y Kastylij z osobliwszą chwałą swego Biskupa. W tym trafiła się wielka kłotnia w Barcellonie, ktora o samego oparła się Krola, ten zdał ią ná Biskupa Urgellitańskiego, ufaiąc mu, że iako dobrze y chwalebnie umiał swoią rządzić Dyecezyą, tákby był y zadosyć uczynił potrzebom miasta tego. Kłotnia zaś ztąd się wszczeła, że pewny młody Kawaler wykradł zacnie urodzoną Panienkę, obiecaną drugiemu swemu powinnikowi. Rodzice, krewni y przyiaciele pomienioney Pánienki zmowili się rewanżować affront sobie uczyniony, niezbywało iednak y temu, ktory się

ná ten

ná ten exces odważył, ná przyiaciołach, ktorzy go bronić y popierać obiecali, y tak prawie całe miasto widzieć było rozdzielone ná dwie fakcye grożące sobie ruiną, y krwie rozlaniem. Odebrawszy takowy rozkaz Krolewski Biskup *Caziglia*, maiąc doświadczenie wielkiey rostropności swego Wikaryusza Generalnego, y nie wątpiąc o Jego osobliwey łatwości w uspokoieniu trafiaiących się kłotni, przywołał go do siebie informuiącego o Kommissyi Krolewskiey y niebespieczeństwie bliskim tak wielu dusz, zdáiąc mu iey exekucyą. Przyzwyczaiony Jozef do przyimowania rozkazow Prałata swego, z tymże samym respektem, iáko gdyby od samego pochodziły Boga, wszelkie mu pokázał posłuszeństwo, y z wielką skwapliwością podczas ciężkiey zimy, z iednym tylko służącym, wsiadł ná konia, y pobiegł do Barcellony. Tam przybywszy bliskie iuż zastał niebespieczeństwo, ponieważ obiedwie strony zbroyną ręką wysypały się w pole, grożąc sobie nieuchybną klęską, áni ich uskromić mogły poważne

wiel-

wielkich ludzi interpozycye. Widząc to Kalaſancyuſz, podług zwyczaiu ſwego odprawiwſzy wprzod nabożeńſtwo do Boga, poſpieſzył do pryncypalnych Osob obydwoch partyi, y przez rożne reflexye, proźby, przykrzenia ſię, oto tylko dopominał ſię, ażeby od zaiadłych zawziętośći, przynaymniey kilka dni przeſtali. Otrzymawſzy pożądaną ná dzień ieden y drugi ſpokoyność tyle zażył induſtryi y pracy, że náoſtatek zá pomocą Boſką zupełną przywrócił iedność, ktorą przez nowy ślub ugruntował. Niemogąc zaś dla wielkiey pokory ſwoiey znieść publicznych okrzykow Szląchty y poſpolſtwa, ktore mu ná zawdzięczenie przywroconego pokoiu czynili, ſkrycie z Barcellony wyiechał, niby ukrywaiąc ſię z tym, z czym wiele chlubić mu ſię należało. Przybywſzy do Urgelli, y tam ſchronić ſię niemogł od pochwał, ápplauzow, y dziękczynienia, ktore do Dworu Biſkupiego z Barcellony, y inſzych poblizſzych miaſt ſpływały. Y owſzem ſława Jozefa áż do ſamego doszła Dworu, u ktorego tak wielka o

wyſo-

wysokim rozumie Jego, y świątobliwości życią urosła opinia, że náypierwszego wakuiącego mogł spodziewać się Biskupstwa. Nadtym reflektuiąc się Jozef, y widząc w tak wielkich utarczkach pokorę swoię, iako przedtym wzdrygał się przyiąć Wikaryuszostwa Generalnego, stopnia dość wspaniáłego, ták potym widząc go bydź sobie instrumentem do dalszych godności, umyślił go złożyć. Już zaś od kilku Miesięcy głos iakiś wewnętrznie do siebie mowiący zdawał mu się słyszeć: *Idź do Rzymu, idź do Rzymu*, á lubo on go zawsze miał w podeyzrzeniu, mniemaiąc, iż z chciwośći iakichśi honorow y godności pochodzi, dla pozyskania ktorych niektorzy Duchowni do Rzymu udaią się, w tenczas iednak, gdy náybardziey zamyślał od nich unikać, słysząc go powtorzony, počął z większą nád nim zastanawiać się uwagą. Nástąpiło potym pewne przez sen widzenie, w ktorym zdawało mu się bydź w Rzymie w pośrzodku licznych dzieći, postaći prawie Anielskiey, ktorych náuczał pobożnośći y boiaźni Bo-

żey, błogosławiąc im y do własnych domow ich odprowadzaiąc, á w takowey usłudze zdawało mu się widzieć w kompanij z sobą Aniołow Pańskich. Snowi temu nic więcey on nie dawał wiary, iak inszym pospolitym, większą iednak w umyśle swoim od niego czuł impressyą, ániżeli od ordynaryinych, y od tego czasu tym częściey zdawało mu się słyszeć owe słowa: *Idź do Rzymu.* Radził się swego Oyca Duchownego Jozef, coby z tym czynić miał, ktory mu potwierdził, że głos ow, był to głos Boski, iże w nim chciał mu BOG obiawić wolą swoię: ktorą ażeby mogł iáko náyprędzey wypełnić, starał się wszystkie ułatwić przeszkody. Zaczął náprzod od Biskupa, przed ktorym stawiwszy się, upraszał, áżeby przyiąć raczył rezygnacyą urzędu Wikaryusza Generalnego y beneficyow Kościelnych. Ná tę propozycyą zadumiały Prałat spytał się go, coby mu się ták przykrego y nieznośnego trafiło, dláczegoby táką przed się brać miał rezolucyą? Ná co Jozef rzetelnie odpowiedział, że to nie z żadnego przykrzenia sobie w usługach tak świętych y zbawiennych czynił, ále że słyszał głos

Boſki wołaiący go do Rzymu, za ktorym on gotow był iść na wypełnienie woli Boſkiey, ktora do czegoby go tam powoływała, ſam ieſzcze nie wiedział, y uklęknąwſzy proſił go o Błogosławieńſtwo ná tę podroż. Usłyſzawſzy ták ſprawiedliwą exkuzę Biſkup, niechciał zprzećiwić ſię wyrokom Boſkim, á lubo z umartwieniem ſwoim przyſtał ná Jego proźbę, przeſtrzegał go iednak, áżeby ſobie tákie Beneficya zatrzymał, ktore do przytomnośći ná mieyſcu nie obligowały, álbo ieżeliby mu ná nich zbywało, żeby ſię o nie w zamianę za inſze poſtarał, dodaiąc, że ponieważ wiadomo nie było, do iakiego ſtanu by go BOG powoływał, mogłyby mu były intraty z dobr Kośćielnych pożyteczne bydź do wykonania woli Boſkiey. Jeżeliby zaś náwiedziwſzy tylko mieyſca święte w Rzymie, powroćił ſię do Hiſzpanij, Beneficya te byłyby mu zadatkiem dalſzych uſług Jego, ktore ſobie po nim Dyecezya obiecowała. Ná koniec łzami ſię załawſzy Bogoboyny Prałat dał mu ſwoie Błogosławieńſtwo. Wyiechał zatym Jozef do Trempe ná uczynienie tego, co mu Biſkup radził, y dnia 6. Września Roku 1591. wymieniał

niał Plebanią ſwoią Ortonedańſką, za inſze Beneficyum, ktorego nabył od Xiędza Jakoba Segu, á zoſtawiwſzy Kapitał pewny, z ktorego intrat dwa razy do roku miano dzielić zboża między ubogich, na potrzebę ſwoię rezerwował ſobie dochody z Beneficyum, ktore wynoſiły na dwa tyſiące ſzkutow. Z Trempe ruſzył ſię do Peralty, gdzie z gotowych pieniędzy zebranych z intrat kościelnych uczynił funduſz, z ktoregoby corocznie ná ubogich ſzła pewna kwota zboża y pieniędzy, y poſag ná pewną liczbę Panien ubogich, wprzod iuż poſtanowiwſzy tamże zaraz po śmierći Oyca ſwego w Kościele Farnym Pánny Maryi Anniwerſarz za duſze w mękach Czyſcowych zoſtaiące; Oycowſką zaś ſubſtancyą ták roſporządził, że część z niey ná ubogich rozdał, drugą między Sioſtry rozdzielił, z trzeciey zaś nie wielką ſobie roczną penſyą zoſtawił ſpoty; pokiby woli Boſkiey wokuiącey ſię do Rzymu nie doſzedł. Uſpokoiwſzy w ten ſpoſob wſzyſtkie intereſſa ſwoie, ná końcu Roku 1591. w 35. leciech życia ſwego ſekretnie wybrał ſię do Barcellony, tamże potaiemnie, chcąc uniknąć applauzow za podię-

te prace. poty zabawiał się, poki sposobności nie znalazł przebrania się morzem do Włoch. Y tak przy początkach roku 1592. z wielkim ukontentowaniem swoim wyiechał do Rzymu.

IX. Szczęśliwą odprawiwszy żeglugę, Jozef zawinął do portu *Noli* obszernego y sławnego w Stanach Rzeczypospolitey Genueńskiey, y tám pierwszy w Kraiach Włoskich krok swoy uczynił, oddaiąc Bogu dzięki, że go zachował od niebespieczeństwá. Ztámtąd znowu rozpuściwszy żagle bespiecznie przybył do lądu w *Centocelle*, czyli w *Civitavechia*, gdzie kilka dni strawił ná modlitwach, umartwieniach, ná podziękowaniu Bogu za dokończoną żeglugę, y ná uprozenie sobie łaski Boskiey do szczęśliwego ku Rzymowi wyiazdu, y godnego weyścia do tego Swiętego Miasta; potym wziąwszy ná siebie Pielgrzymskie suknie puściił się do Rzymu. Ná końcu Wielkiego Postu tamże przybył, gdzie zastał nowo obranego dnia 30. Stycznia Papieża Klemensa VIII. Naypierwszą wizytę swoie oddał S. Piotrowi ná Watykanie, y tamże głęboką uczyniwszy ádoracyą Náyświętszemu Sakramen-

mentowi, po długiey modlitwie przed Grobem tegoż Swiętego Apoſtoła z wielką gorącośćią ducha uczynił ProfeſſyąWiary Swiętey. Na uproſzenie zaś ſobie od Boga oznaymienia woli Jego, ktorą powołany był do Rzymu, zaczął bez odwłoki wizytować ſiedm Kośćiołow, z czego taką uczuł konſolacyą wewnętrzną, że poſtanowił tęż wizytę odprawiać, pokiby nie poznał czego po nim Bog wyciągał. Zaczął także zaraz ná pierwſzym weyśćiu náwiedzać, ſłużyć, ćieſzyć, y dopomagać chorym w Szpitalach, y ubogim więźniom, y wiele inſzych tym podobnych czynić uczynkow miłoſiernych. Przybycie Jozefa do Rzymu kilką Mieſiącami poprzedziły liſty Biſkupa Urgellitańſkiego piſane do Don Balcera *Compte* Kanonika Tarrakoneńſkiego, ktory był Jego Agentem u Stolicy Apoſtolſkiey, w tych opiſywał mu rzadkie przymioty tego Sługi Bożego, y zalecał mu go tak, iakby ſamego ſiebie, proſząc, iż ieżeliby po odprawionym ſwoim nábożeńſtwie miał powracać do Hiſzpanij, wyrobił to, áżeby ſię powrocił do Jego Katedry. Kanonik ten był dobrze położony w reſpektach ſławnego Kardynała Marka Antoniego

niego Kolumny, gdy go więc pewnego czasu tenże Kardynał pytał, czyliby nie znał iakiego Kapłana uczonego y pobożnego, ktoregoby sobie życzył obrać za Teologa y Audytora, odpowiedział mu: że w tych dniach albo iuż stanął, albo miał stanąć zacnie rodzony Aragończyk człowiek wielkiey doskonałośći, ktorego mu opisał Biskup Urgellitańskí. Przeczytawszy list pomieniony Kardynał, wielką o nim powziął opinią, y obligował Kanonika, áżeby się informował, czyli iuż przybył do Rzymu, álbo żeby miał takich, ktorzyby mu o przybyciu Jego bez odwłoki znać dali, áżeby go mogł do pomieszkania z sobą zaprosić, znalaższy mu mieysce w swoim apartamencie, dla upatrzenia w nim przy częstey konwersacyi tych talentow, ktore mu Biskup przyznawał. Uczynił zadosyć obligacyi Kardynała Kanonik pilnie ná rożnych mieyscach wypytuiąc się o nim, á osobliwie u Panny Maryi *de Monserrato* przy Kośćiele Nacyonalnym Aragońskim, mniemaiąc, że iako on z wielkim nábożeństwem wizytował w Hiszpanij Klasztor Krolewski, y Kośćioł teyże Boga-Rodzicy w Katalaonij, tymże nabożeństwem pewnie pociąg-

ciągnionyby był do odprawienia świętey O-fiary w tymże Kościele, a niemogąc się tam o nim dopytać, umowił sobie takich ludzi, ktorzyby za pierwszym go widzeniem zgłosili się do niego. Błogosławiony zaś Jozef, ktory pragnął żyć w Rzymie potaiemnie, chcąc tym sposobem być wolnym od wszelkiey przeszkody do wypełnienia woli Boskiey, iakby prędko tylko ią poznał, unikał widzenia się z swemi Nacyonalistami. Ale Prezydent pomienionego Kościoła obligowany od Kanonika pilnie wypytywał się o nim wszystkich Xięży, ktorzy się tam trafiali, y natrafił ná iednego, ktory znaiąc go w Hiszpanij ná publicznych Urzędach, á obiecał dać znać z pierwszym z nim widzeniem się. Kilka dopiero wyszło Niedziel od przybycia B. Jozefa do Rzymu, iak odprawuiącemu wizytę siedmiu Kościołow zaszedł drogę pomieniony Kapłan Aragończyk, y przywitawszy go własnym przezwiskiem y imieniem, opowiedział mu, że Prezydent Kościoła Monserratu iuż od nieiakiego czasu życzył się z nim widzieć, y zapraszał go ná nabożeństwo do Nacyonalnego Kościoła. Zadumiał się na to Jozef, słysząc, że był znany

y

y czekany, rozumieiąc dotąd, że nikomu nie był wiadomy, a uczyniwszy iuż zadosyć nábożeństwu swemu przez Msze Swięte miane w náypierwszych Bazylikach y Kościołach, informował się o mieyscu Kościoła tego, obiecuiąc, że nazaiutrz zrana miał tam celebrować. Pospieszył z tą nowiną pomieniony Kapłan do Prezydenta, ktory znać dał Kanonikowi, ten zaś Kardynałowi. Po odprawioney więc Mszy Sw: przywitany wielką ludzkością Jozef od *Compte*, imieniem Biskupa Urgellitańskiego z wielkim respektem proszony był, ażeby przyiął u niego stancyą, ktorą mu ofiarował. Zezwolił ow ná to, ale gdy się dowiedział, że mu mieszkać przychodziło w Pałacu Panow Kolumnow, nieco nieukontentowanym być począł, ponieważ radby był uniknął prezentowania się Kardynałowi Askaniuszowi, z ktorym náuki swoie odprawował w *Alkala de Enares*, chcąc tym sposobem uniknąć przywiązania się do Dworow Xiążęcych, gdyż to mogłoby mu było być przeszkodą do wykonania woli Boskiey, ktorey obiawienia tak gorąco pragnął. Ná koniec iednak słysząc od *Compte*, że chociaż potenczas Kar-
dynał

dynał Askaniusz z Rzymu był wyiechał, iednakowoż nie mogłby się był mu schronić, ponieważ Kardynał Marek Antoni Kolumna informowany o Jego przybyciu do Rzymu, pragnął go poznać; rezolwował się powinny oddać mu respekt, od ktorego z wielką łaskawością przyięty rezydencyą swoią zaczął w apartamencie Kanonika *Compte*. O czym on sam świadczy w liście swoim pisanym dnia 16. Maja Roku 1592. do Don Jozefa Fexider, Rektora Kościoła w Peralcie. Nie długi iednak tam zabawiwszy czas, zamyślał inszego sobie szukać mieysca z takowey przyczyny: uważał iż pomieniony Kanonik często rozmawiał z okna z pewną białogłową w bliskim Pałacu ná przeciw mieszkaiącą, lubo tedy żadney ztąd złey o nim nie miał suspicyi, átoli iednak rzecz ta nie zdawała się mu przystoyna Kapłanowi, gorszząca y niebespieczna. Ostrzegł go oto po kilka kroć, lecz nádaremnie, a gdy pewnego czasu powracał z wizyty siedmiu Kościołow, zastawszy go u okna, słyszał iż temi do niego mowiła słowy: ostrożnie, ostrożnie Xięże Kanoniku, bo się zbliża ten, ktory nie rad patrzy ná płeć białogłowską.

Ná

Ná co Jozef niemogący z tym ukryć się, żeby nie słyszał, odpowiedział: mylisz się, więcey cię estymuię niż ktożkolwiek inszy. Masz duszę y ciało, kocham duszę twoię, tak żebym cię rad widział Swiętą, miarkuy tedy, ieżeli cię kto tyle kochać może. Od owego tedy czasu począł myśleć o porzuceniu tey rezydencyi, y gdy iuż przed się brał srzodki do wypełnienia zamysłu swego, dano mu znać, że Kardynał Kolumna chce z nim rozmowić się. Zacny ten Xiążę, ktory ieszcze będąc Arcybiskupem Tarantenskim znaydował się przytomny na Koncylium Trydentskim, gdzie sobie zasłużył na imię Człowieka wielkiey mądrośći, rostropnośći, y Religyi, á potym od Piusa IV. był kreowany Kardynałem, á od Syxta V. Biskupem Palestryny, wysokim swoim rozsądkiem y przezornośćią dociekł wielkiey doskonałośći rozumu y osobliwey świątobliwośći Kalasancyusza. Przywoławszy go więc do siebie, pytał się w konfidencyi, iakimby umysłem do Rzymu zawitał, ná co gdy mu Sługa Boski odpowiedział, że nie inszy sobie koniec zákładał, tylko pełnienie woli Boskiey, on rzekł: wiedzże tedy, że ta iest wola Boska

ážebyś

ażebyś ſię bawił w Domu moim, czyniąc to wſzyſtko,co ci tylko miłość BOGA inſpirować będzie. Będzieſz moim Teologiem, pragnę zażywać rady twoiey w tych ſprawach,ktore mi ſię trafią od Kongregacyi, do ktorych należę, y fundować ſię na zdaniu twoim. Dla zachęcenia zaś go w tey propozycyi przydał,że mu iuż wyznaczył apartament bliſko Kościoła Swiętych Apoſtołow z tey ſtrony Swiętego Karola Boromeuſza, gdzie mieſzkał Don Filip Colonna iego Prawnuk, ktorego mu zalecał ćwiczenie w Chrześćiańſkiey pobożnośći, konkluduiąc; że taka była wola Boſka. Na te ſłowa Swiętego Starca odpowiedział B. Jozef: ponieważ taka ieſt wola Boſka, niechay ſię tak ſtanie, y przenioſł ſię do nowego apartamentu naznaczonego ſobie, gdzie doieżdzaiąc do niego w godziny pewne młody Xiążę Don Filip na nauki Duchowne, nazywał go ſwoim Oycem Jozefem, nigdy inaczey z nim nie rozſtaiąc ſię, pokiby go wprzod w rękę nie pocałował. Od tego czaſu zaczął nazywać ſię Jozef Oycem maleńkich.

X. Mieſzkaiąc ná owey oſobnośći roſporządził ſobie wſzyſtkie dni y godziny

chcąc

chcąc żyć w Mieśćie Swiętym,tak iako należało prawdziwemu Swiętemu. O puł nocy porywał się z krotkiego bardzo snu, y uczyniwszy wiele aktow cnoty y Adoracyi Pana BOGA, padał ná kolana przed Nayświętszym Sakramentem,maiąc kommunikacyą z swoich stancyi do Kościoła Swiętych Apostołow, y tak z wielkim nabożeństwem odprawił Jutrznią y Laudes z Pacierzy Kapłańskich. Zatopiwszy się potym w głębokiey kontemplacyi, kontynuował ią przez drogę do siedmiu Kośćiołow zamykaiącą w sobie więcey niż 12 mil Włoskich, ktore codziennie nawiedzał z takim zanurzeniem się w Panu BOGU, że za każdą razą zdawał się upadaiącym. Ná początku dnia w tym Kośćiele, w ktorym go wschodzące Słońce zastało, lub w inszym bliskim, odmowiwszy Prymę y przygotowawszy się odprawował Mszą Swiętą, w lecie nayczęśćiey w Kośćiele S. Jana Lateraneńskiego, w insze zaś czasy w Kośćiele S. *Mariæ Majoris*, ktory ná ostatku wizytował, albo u Swiętey Praxedy przed Swiętą Kolumną poswięconą biczowaniem Chrystusa, albo też u Nayświętszey Panny nazwaney *de Monti*, ponieważ y te

dwa

dwa oſtatnie Kościoły także náwiedzał. Z tamtąd udawał ſię ná ſłużenie, ratowanie przez Swięte nauki y iałmużny chorych w ſzpitalach, y więzniow. Potym ſzedł nawiedzać Kościoł, w ktorym był wyſtawiony Nayświętſzy Sakrament, gdzie zabawiał ſię długą modlitwą, odprawuiąc tamże inſze godziny z Pacierzy Kapłańſkich aż po Nieſzpor, ſłuchaiąc wiele Mſzy. Ztamtąd powracał do ſiebie ná Obiad, ktory częſto kończył ná chlebię y wodzię, zoſtawuiąc ſłużącym wyborne potrawy ze ſtołu Kardynalſkiego, ktorym także zawſze uſtępował całey wieczerzy, ſam nigdy nie wieczerzaiąc. Po obiedzie ſzedł do bliſkiego Kościoła OO. Franciſzkanow ná Wizytę Nayświętſzego Sakramentu, y Swiętych Apoſtołow Filippa y Jakoba, ktorych tam Ciała ſpoczywaią, Ołtarza Swiętego Franciſzka, do ktorego był wielce nabożny, gdzie też Nieſzpor y Kompletę odmawiał. Potym powracał do ſwoich Stancyi, ná czytanie Ksiąg Duchownych, y ná nauczanię rzeczy do życia Chrześciańſkiego należących, Xiążęcia Filippa. Czasem zaś, gdy tego potrzeba wyciągała, dochodził do Kardynała, chcąc zadoſyć czynić powinności

Teo-

Teologa, Ztamtąd powracaiąc wizytował Kośćioły podług Swiętych Funkcyi w nich odprawuiących się, iako to odpustow, Swiąt, náyczęśćiey zaś Kośćioł więźniow y chorych. W wieczor powroćiwszy do rezydencyi, czytał, pisał, alboteż miał rozmowę z Kárdynałem według swego Urzędu. To wszystko zakończywszy, zatapiał się w Swiętych rozmyślaniaach y bogomyślności, dręcząc ciało swoie krwawemi dyscyplinami, ostrą włosiennicą, y pasiem żelaznym, áni inaczey pozwalał mu odpoczynku, chyba ná krotki czas, gdy go gwałtem sen nápadł, y to álbo klęczący, álbo wsparszy głowę ná iakim drzewie, czasem zaś siedzący przytuliwszy się do deski, álboteż kiedy w inszey posturze, ciała swego znużonego utrzymać niemogł, położywszy się ná gołey ziemi, bardzo zaś rzadko ná łożku. Kawaler ktory był Guwernerem młodego Xiążęcia, słuchaiąc wspoł z nim duchownych náuk, ktore dawał B. Jozef, táki pożytek z tąd odnosił, że ich kommunikował inszym Dworskim, wszyscy zmowili się podać supplikę do Kardynała, prosząc go, żeby cáłemu Dworowi swemu Oycem

Ducho-

Duchownym go postanowił. Mile przyiął tę prośbę Kardynał, y mowił z swoim Teologiem, perswaduiąc mu, áżeby się nie zbraniał przyiąć tey ták świętey usługi. Chętnie on ná to zezwolił, y wyznaczywszy godzinę przyzwoitą do Katechizowania, y dawania Moralnych náuk, obrał sobie oprocz tego káżdą Sobotę do Kazania im w potrzebnych y ákkomoduiących się ich stanowi materyach w Zakrystyi przyległego Kościoła SS. Apostołow. Dowiedział się potym o iedney konfraternij w tymże Kośćiele ustanowioney pod tytułem SS. Apostołow złożoney z pewney liczby osob świeckich y Duchownych zacnych z urodzenia y pobożności Chrześćiańskiey, ktorych powinność była dawać pomoc bliźnim. Niektorzy álbowiem z tey kompanij pod imieniem wizytatorow szukali z wielką pilnośćią po rożnych ulicach Rzymskich ubogich, ktorzy publicznie żebrać wstydzili się, chorych opuszczonych, y wszystkich strapionych po prywatnych domach, ktorym dopomagali zdrowymi radami, iałmużnami zebranemi, y lekarstwami, dla pomocy ktorych to Bractwo trzymało Aptekę dobrze opatrzoną.

Pomie-

Pomieniona kompania czyli Konfraternia, ktora ieszcze od czasow Piusa IV. miała nádane sobie wielkie Odpusty, y ktorą tákże Syxtus V. udárował tytułem Archi-Konfráternij podziśdzień kwitnie w Rzymie z wielkim pożytkiem ubogich. B. Jozef będąc zwyczayny uczynkow ták miłosiernych, á szukaiąc sposobow do czynienia ich coraz więcey, bez naymnieyszey prożney chwały, prośił być przyiętym do tey kompanij, y otrzymał skutek prożby swoiey, zostawszy zaraz Wizytatorem, ktorym imieniem wymieniony iest w dawnych Księgach Konfráternij. Urzędowi zaś temu z táką pilnośćią zadosyć czynił, że nietylko szukał y náwiedzał chorych, y w niedostatku zostaiących ná ulicy sobie náznaczoney, áleteż dopomagał pracy Kollegom swoim w náwiedzaniu inszych ulic, gdzie nietylko utwierdzał strapionych podług miłośći Chrześćiáńskiey, nietylko wspomagał ubogich iałmużnami wydzielonemi od kompanij, áleteż y ze swoich własnych pieniędzy, ktorych nigdy za swoie nie poczytał. Maiąc álbowiem dwa tysiące szkutow intraty roczney z Beneficyow, y oprocz tego pensyą coro-

coroczną z Dobr Oyczystych, całey tey summy wiernym był Administratorem dla ubogich, mniemaiąc że ná nich wszystko to prawem náleżało, cokolwiekby mu od Jego potrzeb zbywało, ná ktore on bardzo mało własnego grosza expensował, bo z rozkazu Kardynała kolumny, ktory Marszałkowi swemu dał Kommis, ażeby taką attencyą miał ná wygody swego Teologa, iako y ná swoie włalne, oprocz ápartamentu bárdzo przystoynie zdobionego, stołu wygodnego, miał człeka do usług sobie náznaczonego, y káretę do używania, ile razyby mu się podobało, tey iednak on chyba ná tenczas zażywał, kiedy imieniem Kardynała musiał być u Xiążąt álbo Kardynałow; cała tedy iego expensa była ná własne odzienie, reszta zaś intraty wszystka szła ná ubogich. Oprocz tego częstokroć ná okrycie nágich z sukien obnażał się, ná ktore znaczna wychodziła summa, tákich albowiem zażywać musiał, iakie mu według stanu y urzędu należały. Podiętey dobrowolnie pracy, dyrygowania w rzeczach do

Duszy náleżących całym Dworem Kolumnow, ták dobrze umiał zadosyć uczynić B. Jozef, że Dwor ten stał się przykładem inszym w skromnośći obyczaiow, y w doskonałośći cnot. Kardynał Alexander *de Medicis* ciekawy, ktoby był Auktorem ták wielkiey reformy Dworu Kárdynała Kolumny, maiąc z nim o tym dyskurs dowiedział się, że ta pochodziła od swego Teologa mądrego y świątobliwego, ktorego on im postanowił Oycem Duchownym do uczenia ich taiemnic Wiary Swiętey, y doskonałośći Chrześćiańskiey. Usłyszawszy to Kárdynał Alexander, ktory był Protektorem Bractwa czyli Kongregacyi náuki Chrześćiańskiey, y szukał ludzi sposobnych do takiego Urzędu, prośił Kárdynała Kolumny, áżeby mu pozwolił poznać ták godnego swego Teologa, obliguiąc, áżeby go przysłał do siebie pod pretextem dania mu informacyi o rzeczach, ktore pod tenczas ná Kongregacyach Kárdynalskich agitowáły się. Tym sposobem prezentował się B. Jozef Kardynałowi *de Medicis*, kto-

ry znáyduiąc w nim wysokość rozumu y świątobliwośći, począł mu perswadować z wielkim staraniem, ażeby do tey Konfraternij przyłączył się; áni wiele trudnośći zażył, bo łatwo było do tego nákłonić Jozefa, ktory w tákich usługach wielkie miał upodobanie. Konfraternia ta zaczeła się w Rzymie po publikacyi Koncylium Trydentskiego, y pod dyrekcyą iednego Protektora, y iednego Prezydenta katechizowała w dni Święte po rożnych Kośćiołach. Wpisany tedy w liczbę Braći B. Jozef nietylko w dni Swięte, y nietylko w Kośćiołach wyznaczonych náuczał Taiemnic Wiary Swiętey, ále y w dni powszednie, po ulicach, zebrawszy sobie ubogich dzieći, rzemieśnikow, wieśniakow, y ubogich, ktorych widział pronuiących, przydaiąc do Kátechizmu przykłady y náuki moralne. Oprocz tego często kázywał publicznie, y Spowiedzi słuchał, co wszystko czynił z táką gorącośćią ducha, y z ták wielkim pożytkiem ludzi, że w kilku Miesiącach, to iest w Roku 1593. obrany był Prezy-

dentem Konfraternij nie bez podziwienia pospolitego, iż człowiek przychodzien z ták odległych kraiow, nie dawno w Rzymie mieszkaiący, y dopiero nàbyt Nowicyusz w tey Kompanij, godzien był zostać iey Przełożonym y Dyrektorem.

XI. Kanonik Kompte, ktory wyrozumiał był z listow Biskupa Urgellitańskiego, z iák wielkim pragnieniem on żądał powrotu Jozefa do Hiszpanij, zaraz od przybycia Jego do Rzymu, dowiedziawszy się o wakuiącey pewney Kanonij w Urgelli, chcąc przysługę swoią uczynić Biskupowi, przedsięwziął starać się o otrzymanie Jey ná Kalasancyusza, ázeby ták pewien mogł być powrotu iego do Urgelle. Zażył w tym Kardynała Kolumny, y otrzymał deklaracyą, ále pokazało się potym, że Kánonia ta wakowała w miesiącach náleżących do dystrybuty Biskupa, y ták w pietnaście dni od wdania się w ten interes odkrył wszystko Jozefowi, o czym on daie świadectwo w pomienionym liście 16. Maja, y w drugim 29 Listopada Roku 1592. pisanym do Rektora Peralty. Od

ktore-

ktorego dnia 19. Lutego Roku 1593. odebrał wiadomość o śmierći Siostry swoiey Magdaleny Kalasancyi Pastor, ná co odpisuiąc mu, obliguie go, ażeby wszelkiemi sposobami zachęcał do cnoty Corki Jey pozostałe, y żeby miał w pieczy także Syna Jey Antoniego Jana, żeby się od náuk nie odrywał. W roku potym nástępuiącym 1594. wakowała iedna Kanonia w Kośćiele Katedralnym Barbastu blisko Peralty przez śmierć Doktora Jakoba Elpeluga, oczym uwiadomił. zaraz Kompte Kardynała Kolumnę, ktory od Klemensa VIII. otrzymał. iey Kollacyą ná Jozefa, nie taiąc tego przed nim, owszem wyraźnie mu mowiąc, iż to dlatego uczynił, áżeby ieżeli mu myśl kiedy przyidzie powrocić się do Oyczyzny, miał w tey przynáymniey przysłudze dowod wdzięczności swoiey, y estymacyi, z ktorą był dlá niego, dodawał iednak, iż nigdyby nie rozumiał, áżeby miał być od niego w tak podeszłym wieku opuszczonym. Ná tak pełne ludzkośći wyrażenie Kardynała wielkiey powagi, wzruszony Jozef odpowie-

powiedział: że lubo nie rozumiał, ażeby ta miała być wola Boſka, ażeby kiedy powrócił do Oyczyzny, wyſzedłſzy z niey za głosem Boſkim, iednakowoż znał ſię mu bydź nieſkończenie obligowanym za ták wielką dobroć, ktorą w nieuſtaiącey gotow był konſerwować pamięći. Chcąc więc pokazać, że nie gardził łaſką tego Xiążęcia, wſzyſtkich zażył ſrzodkow do oſiągnienia ofiarowaney ſobie godności, co ſię wydaie z liſtow Jego po kilkakroć piſanych do Rektora Peralty, á oſobliwie z liſtu piſanego dnia 17. Stycznia Roku 1595. Kiedy iednak dowiedział ſię potym, że wſzczeła ſię iakaś kłotnia o tę Kanonią między Biſkupem y Kánonikami, w ktorą zapewne y on by był wmieſzany, chcąc uniknąć wſzelkiey nieſpokoyności, poſzedł do Kárdynała, y explikuiąc ſię mu, że nigdy nie rozumiał, żeby ta miała być myśl Jego, ázeby te fawory, ktorych z łaſki jego doznawał, miały mu być okkazyą niepokoiu, upráſzał go, ażeby mu pozwolił rezygnować tę Kánonią. Zezwolił ná tę prozbę Kárdy-

nał,

nał, z tą iednak kondycyą, áżeby sobie wymowił dlá pamięći y zaszczytu swego iaką pensyą ná siebie lub ná kogoby mu się zdawało z Krewnych swoich. Uczynił ták B. Jozef, iák mu radził Kardynał, ustępuiąc Kanonij Doktorowi Piotrowi Navarro z wymowieniem sobie pensyi 36. Czerwonych złotych ná Don Jozefa Bianchi swego Siestrzeńca z Joanny Siostry zrodzonego; ktorą iednak rezerwował sobie ná kilka lat ná pewne dzieło pobożne. Tym czasem kontynuował statecznie święty regulament życia swego, codzień wizytuiąc siedm Kośćiołow, á gdy dnia iednego szedł do Sw: Praxedy, postrzegł, że wielu ludzi passowali się z iedną opętaną, chcąc ią wprowadzić do tego Kośćioła. Zbliżywszy się więc do niey, położywszy ná głowie iey swoią rękę, sprawił to, że bez wszelkiey trudnośći weszła do Kośćioła, y uwolniona została od czarta. Pewnego także czasu w tymże samym Kośćiele odprawiwszy Mszą Swiętą w Kaplicy S. Kolumny, widział że z tumultem nieprzyzwoitym mieyscu Swiętemu

wie-

wielu mocowali się, przez gwałt chcąc wprowadzić opętaną, zbliżywszy się do niey, wziął ią za rękę dwoma palcami, y spokoynie ią wprowadził. Co też iuż pierwey uczynił był w Kościele S. Jana Lateraneńskiego z iednym opętanym. A kiedy się temu przytomni dziwili, zkądby taka moc była we dwoch palcach, odpowiedział im Jozef: nie dziwuycie się, moc tą Boska iest dla codziennego temi dwoma palcami dotykania się Nayświętszey Hostyi. Przechodzącemu przez ulice ieżeli się kiedy trafiło widzieć rzeczy nieprzystoyne, lub słowa słyszeć bluźnierskie, lub inszą iaką obrázę Boską, nietylko wewnętrznie się wzruszonym być czuł, ále y ná twarzy pomieszanie pokázywał, á obróciwszy mowę sam do siebie mawiał: daleko cięższey ty obrażałbyś Boga, gdybyś tákim pokusom szatańskim podpadał, y gdyby cię Bog nie miał w swoiey pieczy, zachowuiąc cię od upadku. Miał osobliwy dar Boski w náwracániu błądzących, w godzeniu kłotliwych, w cieszeniu chorych y strapionych. W dyskur-

ſkurſach ſwoich náuczał chory h: że zarowno ieſt łaſką Boſką zdrowie y choroba, y że w tey pokazuie ſię cierpliwość człowieka, bo go náwiedza miłoſiernie Bog tym ſpoſobem dlá zachęcenia go do gorętſzey usługi ſwoiey, częſtokroć zaś przez nię uchrania od grzechu, lub za popełniony iuż nádgradza karę należącą w drugim życiu w mękach Czyſcowych. Do ſtrapionych tych częſto zażywał ſłow: że nic niemaſz ná świecie ták przykrego, coby dobroć Boſka w ſłodycz odmienić niemogła, ktora z rzeczy náytrudnieyſzych łatwe, z ciężkich lekkie, z náydolegliwſzych náyprzyiemnieyſze czynić zwykła. Do grzeſznikow zaś tákiego zażywał napominania: że rzecz ieſt trudna do poięcia, iákby ználeść ná tym świecie ludzi ták zapamiętałych ná ſiebie y Boga, ktorzyby odważyli ſię dobrowolnie go obrażać, a ieżeliby im ſię trafiło upaść w grzech iaki, żeby mogli ſpokoyne bez gryzoty ſumnienia prowadzić życie, nie uciekaiąc ſię zaraz do pokuty. W tych y tym podobnych náukach, ktoremi do

boia-

boiaźni y miłośći Boſkiey zachęcał, tákiey zażywał żarliwośći, że oczy y twarz Jego zdawały ſię być w płomieniu, ták dálece, że przez te znaki zewnętrzne łatwo poznać było, iák wielki pożar miłośći Boſkiey w ſercu ſwoim záchował.

Idąc podług zwyczaynego nábożeńſtwa ſwego do bliſkiego Kośćioła SS. Apoſtołow OO. Franćiſzkánow, ieżeli kiedy zaſtał drzwi Kośćielne zamknięte, przechodził przez Klaſztor, gdzie częſto z wielkim ſwoim ukontentowaniem ná duchownych rozmowąch nieco czaſu trawił z ktorym z pomienionych Oycow. Trafiło ſię dnia iednego, iż tamtędy przechodząc, nápadł ná dwoch Zakonnikow X. Jakoba Montanari z Bagnacavallo, y X. Jana Baptyſtę Berardicelli z Carino Teologij Studentow, ktorzy podług młodych lat ſwoich płonne ſtroili uciechy, począł ich tedy z wielką łagodnośćią ſtrofować, przekładaiąc im wielką ſzkodę, ktorą ſamym ſobie y Zakonowi Swiętemu czynili, że będąc udárowani od Boga pięknym rozumem, y ápplikowani do ták świętych y potrze-

bnych náuk, marnie trawili ták drogi czas bez czytania, medytowania y modlitwy, przytym upominaiąc ich, ażeby pomnieli co ztąd za krzywda działa się chwale Bożey, dobru Kościoła Swiętego, pożytkowi Zakonu, ktory chcąc ich mieć ná pierwszych u siebie stopniach, tego po nich żądał, ażeby przez ustawiczność náuk y modlitwy ná ludzi sposobnych do nich formowali się. Przestroga ta wielki w nich uczyniła skutek, iáko oni sami otym świadczyli, wyznaiąc potym, że Proroctwo Jozefa sprawdziło się, bo pierwszy z nich w roku 1611. obrany był Prokuratorem Generalnym, w roku zaś 1613. Wikaryuszem Generalnym, á náostatek, w roku 1617. Generałem całego Zakonu, ktorym z wielką żarliwością y publiczną estymacyą rządził. Drugi w roku 1625. postanowiony Socyuszem *Ordinis*, á w roku 1632. tákże Wikaryuszem Generalnym, został, nákoniec w roku 1635. Generałem, ná ktorym urzędzie skończywszy chwalebnie sześć lat, powtornie iednostaynemi wotami był potwierdzony.

Gdy

Gdy czasu pewnego w pomienionym Konwencie SS. Apostołow nieiakie poróżnienie wszczeło się, o ktorym Klemensowi VIII. Papieżowi doniesiono, ow wiedząc dobrze, iakie B. Jozef miał zachowanie y przyiaźń z temi Zakonnikami, y że był udárowanym od Boga osobliwszą łaską do ugodzenia wszelkich kłotni, zdał to ná niego, czemu on zadosyć uczynił z wielką prędkością, ćichością y uniwersalną satysfakcyą.

XII. Codzienna prawie konwersacya B. Jozefa z OO. Franciszkanami takie w nim wzbudziła nábożeństwo do S. Fránćiszka, że nietylko wdał się był w uczęszczanie do Konfraternij Jego Swiętych blizn, ktora podtenczas w Rzymie zaczeła się, áleteż w roku 1595. przedsięwział náwiedzić Jego ciało złożone w Assyżu, á z okoliczności Odpustu zupełnego w dzień Náyświętszey Pánny Anielskiey, álbo iako pospolicie názywaią Porcyunkuli, prosił Kardynała Kolumny, ażeby mogł za pozwoleniem jego tę podroż odprawić, obiecuiąc za ośm, lub dzieśięć dni swoy po-

wrot.

wrot. Znalazł wprawdzie nieco w tey ſwoiey prozbie trudnośći, bo Kardynał ſkładał ſię mu niebeſpieczeńſtwem ſzkodliwego w tych mieśiącach powietrza Rzymſkiego, ále gdy widział ſtateczne Jego przedśięwzięcie, ofiarował mu ſwoią podrożną káretę y człeka do uſługi, radząc, áżeby pocztą wybrał ſię dla prętſzey expedycyi, y tym większey wygody. Ná co B. Jozef odpowiedział: że nie dla żadnego dywertymentu, ále z nábożeńſtwa chciał tę nie wielką odprawić pielgrzymkę, dlaczego wziąwſzy tylko ná pomoc Boga mogłby ſię obeyść bez powozu y koni. Y ták wziąwſzy tylko ná ſiebie Kápę Konfraternij Swiętych znákow S. Franćiſzka, boſo, y ſznurem przepaſany ná końcu Lipca w tę podroż wybrał ſię, więcey nád 90. mil Włoſkich w ſobie zamykaiącą. Czwartego dnia ſtanął w Aſſyżu, á kiedy z wielkim nábożeńſtwem tamże modlił ſię przed Ołtarzem, pod ktorym powiadaią, iż ieſt złożone Ciało S. Franćiſzka, pokazał ſię mu ten Patryarcha, pytaiąc ſię go iakimby końcem tam przyſzedł, a gdy z odpo-

z'odpowiedzi usłyszał, że dla pozyskania Odpustu zupełnego, Swięty począł mu explikować trudność w dostąpieniu go, przekładaiąc mu przed oczy kondycye do tego końca potrzebne. Umocniony tą rozmową B. Jozef, pilnie starał się wypełnić wszystkie założone sobie kondycye do dostąpienia Odpustu, y ták z niewymowną pociechą spiesżno powróćił do Rzymu; postanowiwszy wprzod, że w roku náſtępuiącym miał znowu też samą odprawić podroż.

Przy zwyczaynych swoich zabawach, nábożeństwie y umartwieniu czekał on czasu do wypełnienia tego przedsięwzięcia, ále za przybyciem do Rzymu ná cały rok tamże zostać musiał, bo na końcu Lipca Roku 1596. ták wielkie w mieśćie tym szerzyć się poczeły choroby, że dla wielości umarłych, ledwie ich można było dystyngwować od powietrza. Podczas tak nágłey w usługowaniu bliźnim potrzebie za powinność swoię osądził od Rzymu nieoddalać się, być pilnym Ministrem Konfraternij SS. Apostołow, dni więc całe y nocy trawił

ná nawiedzaniu y usługowaniu chorym, ubogim, ná ulicy do siebie náleżącey, y nietylko Kollegom swoim w wizytowaniu inszych ulic dopomagał pracy, áleteż y wszystkim innym, ktorych tak pożytecznie widział pracuiących, á osobliwie między inszemi Swiętemu Kamillowi *de Lellijs*, z ktorym iáko emulował w miłośći bliźniego, ták w wielkiey z nim żył przyiaźni. Ze Szpitalow szedł nie spracowany Sługa Boski do náymizernieyszych chatek, do domkow podłych, y do staien, w ktorych złożone było ubostwo, á do domow, w ktorych nikogo niebyło zdrowego, áżeby mu drzwi otworzył, oknami wchodził. Nie mogąc zaś sam wystarczyć ze sługą sobie náznaczonym, ktorego tylko pomocy zażywał do służenia chorym, prowadził za sobą osła z żywnośćią y inszemi rzeczami dla nich potrzebnemi, sam im gotuiąc ieść, karmiąc ich, y náyobrzydliwsze czyniąc usługi. A kiedy się mu trafiło nápaść ná konaiących, lub bliskich iuż śmierći, oprocz że ich spowiedzi słuchał, do ktorey wszystkich dyspono-

sponować starał się, assystował im aż do ostatniego momentu, po śmierći ofiaruiąc za nich Msze Swięte, y ná pogrzeby ich nákładaiąc. Ná schyłku Sierpniá gdy iuż uśmierzała się zaraza, á potym y cale ustała, wroćił się B. Jozef do dawnego ułozenia życia swego, ktorego nieco był poprzestał w tey publiczney klęsce. W nocy poprzedzaiącey Swięto Swiętych známion Franćiszka Swiętego, gdy ią całą trawił ná gorących modlitwach y umartwieniach ciała, snem znużony miał tákowe widzenie. Zdało mu się że widział trzy piękne y przystoyne Pánny, czyli trzech Aniołow w ich postaći, z ktorych iedna w szatach odartych z włosami rospuszczonemi rzewliwie płakała. Pytał się iey z wielką kompassyą o przyczynę tak nieukoionego żalu. Ná co ona rzekła: ah mnie mizerney! wszyscy mną gardzą, wszyscy mnie od siebie odpędzaią, od wszystkich iestem opuszczona. Pocznie ią cieszyć, obiecuiąc iey wszelką pomoc, przyrzeke, że iey nigdy nieopuśći, z affektu przytula ią do siebie, á w tym widzenie

dzenie znikneło. Porwie się ze snu Jozef, y począł się wstydzić, że przez sen tylko w owey S. y Niebieskiey pokochał się Panience, powątpiewaiąc nádtym widzeniem, czyliby nie było z náprawy szatańskiey.

Drugiego dnia potym modląc się w Kościele Bractwa Swiętych znamion, podczas godzin, w ktore nikt nie uczęszczał do Kościoła, widział znowu w teyże samey postaći Panienkę płaczącą, spytał się Jey ktoby była, á dowiedziawszy się, że znaczyła ubostwo, zdiął skwapliwie z siebie płaszcz, chcąc ią nim okryć, ále w tym punkcie znikneła. A gdy záraz padszy ná kolana gorąco znowu modlić się począł, miał obiawienie, że trzy Matrony, ktore przeszłey nocy widział, znaczyły czystość, ubostwo y posłuszeństwo. W nástępuiącym roku to iest 1597. przybyli z Hiszpanij do Rzymu Xięża Kármelici Bośi, chcący w mieście świętym, Stolicy całego Chrześciaństwa, założyć iaki Konwent Zakonu swego; z temi B. Jozef iako podobny im w rodzie, w ięzyku, y w przykła-

dnych obyczaiach zabrał zaraz znaiomość y przyiaźń, wiele pracuiąc przez mądre rady y zalecenie ich u Kárdynała Kolumny y inszych Kardynałow y Prałatow, áżeby im był oddany Kościoł Panny Maryi *delle scala* za Tybrem, czego y dokazał. Nie przestał oprocz tego y w tym pracować, áżeby ich Zakon rozrosł się we Włoszech, iako oni sami o tym, wdzięczni Jego usługi, przyznawali. Dnia potym 13. Maia tegoż roku Kardynał Marek Antoni Kolumna umarł w Zagarola swoiey wiosce z wielkim umartwieniem Jozefa. Ktora iednak śmierć żadney nie uczyniła odmiany w interessach jego, bo Kardynał Askaniusz Kolumna wspoł uczeń niegdyś B. Jozefa w *Alcala di Enares* obligował go, áżeby w tymże samym ápartamencie rezydencyą swoią kontynuował, y żeby przyiął na się Urząd Teologa y Duchownego Dyrektora Don Filippa, iakoteż y całego Dworu.

A gdy tym czasem zbliżył się oczekiwany moment znowu peregrynowania do Assyżu z okoliczności Porcyunkuli,

puścił

puśćił się wpodroż w tenże co y pierwszą razą sposob, y modląc się przed Ołtarzem S. Franćiszka, powtorne miał Jego widzenie, lecz nie samego, ále w kompanij trzech ślicznych Dam przybranych w szaty weselne, ktore ku niemu się zbliżały, ale on z respektu y podziwienia drżąc cały, od nich się skłaniał, co widząc S. Francißzek, rzekł do niego: nieprzyzwoita rzecz iest temu pokazywać się ták boiaźliwym, ktory się ma zaślubić. Te to są trzy Damy, ktore cię osobliwie kochaią, y z tym dla ciebie są sercem, z ktorym ty dla nich. Ta, iest drogie ubostwo, tá, Anielska czystość, á ta, święte posłuszeństwo, do zaślubienia ich z tobą tu stawiłem się. To wymowiwszy dobył trzech szacownych pierścieni, oddał ie B. Jozefowi, rekomenduiąc mu, áżeby sobie zaślubił pomienione trzy Pánny, przyrzekaiąc sobie wspolnie z niemi stateczną wiarę y iednostayne przymierze, bo tego one od niego żądały. Wypełnił rozkaz Swiętego posłuszny Sługa Boski, zkąd ták wielką w sercu swoim uczuł radość, że

w zachwycenie był porwany. Przyszedszy do siebie, nikogo w kompanij z sobą nie widział, ále w zadatek od Oblubienic swoich, z wielkim dla nich poznał się być przywiązaniem y affektem. Zá tak osobliwy dar oddawszy winne BOGU y S. Francikzkowi dzięki, powrocił do Rzymu pełen Niebieskich konsolacyi, ktore iednak częstokroć nieustaiąca myśl y pilne szukanie woli Boskiey alterowało. Poznawał albowiẽ dobrze, że przez ták oczywiste znáki czegoś wielkiego po nim BOG wyciągał, coby zaś to było, tego nie przenikał. Więc udał się z tym większą ieszcze gorącością Ducha ná modlitwy, medytacye, ná wizyty Swiętych mieysc, ná mortyfikacye ciała, y ná rożne insze dzieła pobożności, dlá uproszenia sobie poznania woli Boskiey.

XIII. Maiąc długie doświadczenie nietylko w Hiszpanij, gdzie Oycem ubogich był zwany, ále y w Rzymie będąc Wizytatorem w Konfraternij SS. Apostołow iuż od lat piąciu, ná ktorym urzędzie chorych, nędzarzow, y ubogie

gie dzieći nauczał Artykułow Wiary Swiętey, doskonale u siebie był wyperswadowanym o wielkiey potrzebie náuczania sierot; widział ich álbowiem nieumieiętnych w pryncypalnych Taiemnicach do Wiary należących, prożno wiek swoy młody w niedoskonałościach trawiących, á potym w dalszym wieku lekce ważących rzeczy do Duszy należące, y tak z laty prawie w zbrodnie postępuiących, á w starości wspołeczność Chrześćiańską zarażaiących, ná koniec zaś piekło nápełniaiących. Więc ponieważ iuż iakośmy wyżey powiedzieli, pałał wielkim affektem ku świętemu ubostwu, pragnął z wielką uśilnośćią w tym punkcie nayczelnieyszym, swoie pokazać ku niemu przywiązanie, ále ponieważ przenikał to, że rzecz była trudna zgromadzać ich w dni powszednie ná naukę Chrześćiańską, ná ktorą z trudnośćią schodzili się w dni święte chociaż ná kroki czas; determinował się nie inszy przedsięwziąć srzodek, iáko bez interessu otworzyć ná nich szkołę. Przeto obszedł wszystkich partykularnych w

Rzymie

Rzymie Magistrow, prosząc ich áżeby iuż nie czterech lub sześciu (iako dotąd czynili) bez pensyi ná nauki ubogich dzieći przyimowali, ale wszystkich, edukuiąc w nich wielką część Chrześciańśtwa, y przeszkadzaiąc jego ruiny; ná co od nich odebrał odpowiedź, że gotowi to byli czynić, gdyby się im postarał o podniesienie pensyi od Senatu Rzymskiego. Poszedł nieodwłocznie B. Jozef w tym interessie z suppliką y rekomendacyą Kárdynała Kolumny, do Senatora, y Konserwatorow *Capitolii*, nic iednák otrzymać niemogł, bo Senat wymawiał się wielką podtenczas spezą, ktorą *Camera Capitolij* obciążona byłá. To nic nie wskorawszy, udał się do Kollegium Rzymskiego pod dyrekcyą Xięży Jezuitow zostaiącego, prosząc X. Rektora, áżeby między ták wielą, y ták pożytecznymi szkołami pomieścić iednę ieszcze ná zaczynaiące ubogie dzieći, od ktorego odebrał odpowiedź: że podług prawa, przyimować tam nie można było, tylko od Grammatyki. To słysząc, szedł do sławnego pomienionych XX. Generała imieniem Klaudyusza *A-*

quaviva z prozbą, ażeby to prawo odmienił, z ták znacznym dobrem bliźniego, ále mu się z tego wymowił, pokazuiąc mu prawa tego ápprobacyą przez Grzegorza XIII. Fundatora pomienionego Kollegium, za zdaniem całego Zakonu Jezuickiego. Takiemi tedy sposobami dopuszczał BOG, áżeby skutku swego święte Błog: Jozefa zamysły nie wzieły, dla zachęcenia go tym więcey, áżeby sam chwycił się usługi ták pożyteczney. Więc udał się ná koniec do X. Plebána Konwentu Minerwy zászczyconego Zakonu S. Dominika, wielkiego Sługi Bożego swego Przyiaciela, żaląc się przed nim ná zgubę ubogiey młodzieży opuszczoney, y ná zarazę, ktora przez nię się szerzyła w Familiach Chrześciańskich ná zgubę wieczną. Otworzył mu się z tym wszystkim, co czynić zamyślał ná uchronienie ták wielkiey szkody, y iako proiekta Jego skutku żądnego nie odebrały, dodaiąc, że iednę ieszcze miał nádzieię w Swiętym Zakonie Kaznodzieyskim. Prosił go przeto, áżeby u swego Oyca Przeo-

ra

ra czyli Generała wyrobił to, áżeby iako już otwarta u nich była szkoła scyencyi ná młodź świecką, ták żeby do niey przydano drugą ná ubogie dzieći. Pomieniony Sługa Boży ná to mu odpowiedział, że dosyć był wyperswadowany o potrzebie podobnych szkoł, ale zdawała się mu rzecz niepodobna otrzymać skutku tey propozycyi od swego Zakonu, lub od tego Konwentu. Przydaiąc: prośmy Pana Boga, áżeby obiawił, kogo chce powołać do ták pożytecznego dzieła, mowiąc po trzy razy z Swiętemi Apostołami: *Panie! ktory znaß serca wßyßkich ludzi, pokaż, kogoś sobie obrał.* Powtorzyli potrzykroć te słowa z wielkim nabożeństwem, co uczyniwszy powroćil do siebie B. Jozef pełen niespokoynośći y myśli o ubogich dzieciach. A gdy wziął do czytania Pismo Swięte, nápadł ná te słowa: *Młody człek idąc drogą, ktorą mu się zdaie, przyßedßy nawet do starośći, nigdy iey nie porzući.* Y zaraz reflektować się począł nádtym, że od edukacyi młodzieży zawisło wszystko dobro Rzeczypospolitey, ktora liczy

czy, w ſobie Goſpodarzow, Poſpolſtwo, Mieſzczanow, Senatorow, Sędziow złych lub dobrych, według Edukacyi ktorą mieli młodzi złą lub dobrą; dlaczego dawni Filozofowie y wſzyſcy mądrzy ludzie pilnie o iey wychowanie ſtarali ſię, y konkludował u ſiebie, że dobro także Rzeczypoſpolitey Chrześciańſkiey ná tym zawiſło, ktora náwet w podłych ludziach wiele znáyduie dobrych Katolikow, cnotliwych Xięży Swieckich lub Zakonnych, ieżeli w młodych leciech dobrą wzieli edukacyą, y że nie dármo ták wiele mamy Koncyliow, y Papieżow, ktorzy przez Kanony to nákazali, nie darmo tylu Oycow Swiętych, ktorzy to rądzili, y ſami pracy w tym ſwoiey nie żałowali. Przeto nie mogł ſię doſyć wydziwic, że w Rzymie, gdzie tyle widzieć było dzieł pobożnych, ná tym ták potrzebnym dotąd zbywało, y że przy konkurſie ták wielu Swiętych ludzi, nikogo ieſzcze BOG nie wybrał do tak pożytecznego końca, y że dotąd uboga młodź była w zapomnieniu. Często więc powtarzał nád nią lament Jeremiaſza:

ſza: *Dzieći domagały ſię chleba, y nie było takiego, ktoryby im go udzielił*, często tákże ponawiaiąc do Boga owe słowa: *Ty Panie! ktory znaß ſerca wßyſtkich ludzi, pokaż, kogoś ſobie obrał.* W krotce potym trafiło mu ſię idącemu ná święte usługi przechodzić przez pewny rynek, ná ktorym zgromadził ſię tłum dzieći ſwywolnych y niesfornych, w niego dziwy ſpoſob igraiących. Zaraz zdało mu ſię ſłyſzeć głos mowiący, *záſtanow ſię y patrz.* Obaczywſzy tedy widowiſko wielkiego politowania godne, uczuł, że z litośći wſzyſtkie ſię w nim wzruſzyły wnętrznośći. W tym ſłyſzy nieiáki odgłos Ducha Boſkiego w ſercu ſwoim mowiącego: *Tibi derelictus eſt pauper, orphano tu eris adjutor.* Twoiey opiece zoſtawiony ieſt ubogi, y ſierocie ty będzieſz pomocnikiem. Słowa te mocno w pamięći jego utkwiły. A kiedy ie począł znoſić z widzeniem mianym w Urgelle, w ktorym zdawało mu ſię, iż w Rzymie dzieći náuczał, z drugim mianym w przeſzłym roku powołuiącym ſię do ratowania uboſtwa, z pożytkiem

wiel-

wielkim dobrey edukacyi młodzi, y z affektu ktory nieuſtaiąc y czuł do uczenia iey, y ktorym mu Bog ſerce nápełnił, przydaiąc coraz gorętſze modlitwy, ſłyſzał powtorzone tez słowa: *Twoiey opiece zoſtawiony ieſt ubogi, y ſierocie ty będzieſz pomocą*, radził ſię ſwoich Oycow Duchownych, a oſobliwie Wielebnego Oyca Jana od Jezuſa y Maryi sławnego Karmelity Boſego, ktory nie dawno z Genuy do Rzymu przyiechał, coby to znaczyło: więc ták od niego, iako y od inſzych uſłyſzał, że Bog tego po nim chciał, ażeby był ubogich opiekunem. Podziękował on Bogu z wielkim ukontentowaniem, za obiawienie mu woli ſwoiey y gotować ſię począł do pełnienia iey. A ponieważ zważył, że ſam niewyſtarczyłby na tyle ubogich dzieći potrzebuiących náuki, ſzukać zaraz począł Kollegow, y z wielką łatwośćią ználazł dwoch Xięży nazwanych od náuki Chrześćiańſkiey żarliwych pracownikow Boſkich, ktorzy ſię mu z chęcią ofiarowali. Reflektuiąc zaś ſię nádtym, że część miaſta náy-

bardziey obfituiącego w ubogie dzieci była ta, ktora leży z tamtey strony Tybru, umyślił tamże założyć szkoły. Poszedł tedy do Plebana S. Doroty Antoniego Brendani poważnego starca, chcąc się informować, iakieby wygodnieysze mogł náiąć od niego stancye ná to dzieło święte. Miał iuż z tym Kapłanem przyiaźń, dochodząc do niego często po regestr chorych y ubogich w iego Parafij znáyduiących się, ktory mu odpowiedział: że náywygodnieysze zdawały mu się dwie stancye blisko Zakrystyi, te on zaraz z Zakrystyą ofiarował mu darmo, samego oraz siebie daiąc ná pomoc do uczenia. Przyiął iego uczynność chętnie B. Jozef, wiedząc dobrze że ná tym samym mieyscu u S. Doroty, S. Kaietan z trzema Kollegami zaczął sławny Zakon Klerykow Regularnych, á oddawszy Bogu dzięki za ták wielką łatwość, ktorą mu nástręczał, y zniozłszy się z Kardynałem Askaniuszem, udał się do Klemensa VIII. Papieża, chcąc sobie wyrobić pozwolenie náuk publicznych dla ubogich dzieci, do ktorych
siebie

siebie y swoich Kollegow ofiarował. Odebrał od niego wieść tę Papież (ktory żądał tak zbawiennego dzieła) z wielkim ukontentowaniem; y z chęcią dał mu swoie Błogosławieństwo ná tę usługę. Zaraz więc B. Jozef prowidować począł ławki, y wszystkie insze potrzeby ná oporządzenie umowionych stancyi ná szkoły, to sprawiwszy, y o wszystkim uwiadomiwszy pomienionych swoch Kollegow, nákupił kałamarzy, inkaustu, pior, papieru, książek, á kazawszy ie poznosić do S. Doroty, umowił się z Plebanem, áżeby rozgłosił że názaiutrz miały się otworzyć szkoły do czytania, pisania, Arytmetyki y Grammatyki bez żadnego Rodzicow oddawaiących dzieći swoie kosztu. Názaiutrz rano odprawiwszy wizytę siedmiu Kośćiołow, miał pogotowiu Koronki, Metaliki, Obrazki, y insze podarunki dziećinne, y przyszedszy do S. Doroty, gdzie iuż zastał zgromadzone dzieći porozdawał im piora, kałamarze, papiery, książki, á w Imie Boże ná końcu Jesieni roku 1597. zaczął z swoiemi Kollegami

uczyć

uczyć z takim sukcessem, że zaraz w pierwszym tygodniu więcey nad sto zgromadzonego rachował ubostwa. Między pierwszemi, ktorzy zaraz udali się do Grammatyki, znaydował się Augustyn Orgio z miasteczka Swiętey Zofii położonego między Toskaną y Romanią, ktory w krotkim czasie ták dobrze postąpił w náukach, że godzien był poyść do wyższych scyencyi do Kollegium Rzymskiego, á ztamtąd do Akademij Rzymskiey, gdzie doktorował się, á w roku 1633. został Kárdynałem y Arcybiskupem Benewentańskim.

§XIV. Podobało się B. Jozefowi zaczęte to dzieło názwać Szkołami Pobożnemi, bo koniec Jego szczególny był uczyć tamże pobożnośći y boiaźni Bożey, y że uczono tamże dzieći bez żadney nádgrody, z samey tylko przysługi y miłośći bliźniego. Końca tego z wielką złośćią doszedł czart, y wielkie sobie ztąd wnosił szkody, ieżeliby zaczęta Jozefa praca miała pożądany sukcess. Zażył więc wszelkich sztuk ná przytłumienie iey, zaraz w początkach,

między ktoremi ta była naypierwsza, że niechęć iakąś y sprzykrzenie sobie tey usługi, pod pretextem większego w Bliźnich pożytku, wzbudził w dwoch Kapłanach Jego Kollegach, y ták mocno ná nich nalegał, że prędko zmowili się odstąpić przedsięwziętego Instytutum, y z początku zaczynaiącego się roku 1598. zostawili samego Jozefa przy Szkołach, ktore coraz pomnażały się. Postrzegł on to dobrze, że to sprawka była czartowska, y udawszy się ná modlitwy, prosił Boga, áby za przyczyną Náyświętszey Matki, dał mu sposob, co miał w takowym upadku czynić. Miał tedy instynkt, ażeby tym czasem za pensyą Magistrow posprowadzał, áż wkrotce znalazłby takich, ktorzyby dobrowolnie bez żadnego interessu tego się chwycili. Y zaraz, dobrze zapłaciwszy, dwoch sobie przybrał, nie trudno álbowiem w Rzymie, o dobrych, cnotliwych, á ubogich Kapłanow, ktorzy ze wszystkich stron tamże garną się. Chodząc po ulicach za ubogiemi dziećmi y sierotami, ile ich tylko nápadł, wszystkich po

Cyco-

Oycowsku przyimował, y zachęcał do siebie nie wielkiemi prezencikami, sprowadzaiąc ich do S. Doroty, gdzie nietylko przez uczynność swoię w rozdawaniu książek y inszych rzeczy do náuk potrzebnych, ale y przez dobry porządek wprowadzony taką sławę Szkołom uczynił, że nie mogąc pomieścić wielkiey liczby Studentow, we dwa miesiące potym w tymże samym roku 1598 musiał przynaiąć dwie insze bliskie stancye y dwoch znowu przybrać Magistrow, á w roku následuiącym naiął cáły Dom przyległy, w ktorym otworzyło mu się pole do pokazania coraz większey miłości bliźniego.

Dnia álbowiem 24. Grudnia z taką obfitością wod zalał Tyber Rzym cały, że w sprzętach y towarach uczynił szkody więcey niż ná milion. Na tenczas B. Jozef, ktory przy Szkołach nie zaniedbał dawniey zaczętych prac w Konfraterniach y katechizowaniu nietylko u Swiętey Doroty, ále y po inszych Kościołach sobie náznaczonych, iako się pokazuie z ksiąg dawnych Konfrater-

nij

nij Swiętych Apostołow, w ktorych znáyduie się być policzonym ledwie nie we wszystkich Kongregacyach między Wizytatorow ubogich chorych, osobliwie w roku 1597, 1598, y 1599: widząc, że praktyka świętych usług tym przypadkiem przeszkodzona mu była, udał się cały ná usługi bliźnich, ktore mu teraźnieysza okoliczność podawała. Do czego mu wiele służyła Jego dorodna statura, odwaga, y siła. Podawał się álbowiem ná wielkie niebespieczeństwa, y prace nieznośne, ratuiąc tonących, dobywaiąc z wody pogrążonych dla pogrzebienia ich, doieżdzaiąc łodką do chroniących się przed potopem po dachach, y wysokich apartamentach, zkąd iednych brał z sobą, y ná mieysca bespieczne ich przewoził, drugim zaś dodawał pokarmu, y inszych rzeczy do sustentowania życia potrzebnych. A gdy ustała ta powodź, wrocił się do zwyczaynych swoich zabaw, y do uczenia szkoł z wielką usilnością, widząc, że dobrowolnie ofiarowali mu się za Kollegow do tak świętego dzieła niektorzy

Kapłani z Kongregacyi náuki Chrześciańskiey, ná co tym więcey utyskował czart, y szukał wszelkich sposobow do zgubienia Auktora ták wielkiego dobra, y głownego swego nieprzyiaciela Jozefa. Do ktorego Poseł Hiszpański przysłał swego Sekretarza z wiadomośćią, że otrzymał ná niego Kanonią Kośćioła Katedralnego w Sywilij importuiącą 1200. szkudow z podpisem w Daturyi, ktorey on z wszelką skromnośćią przyiąć nie chciał, wymawiaiąc się, że unikał takich Beneficyow, ktoreby rezydencyi mieyscowey wyciągały, iako się to pokazuie z listu Jego pisanego do Rektora Peralty dnia 27 Czerwca, 1599. Roku. W przeszłym roku opowiedział mu był tenże sam Poseł, że Krol Hiszpański Filip drugi nominował go ná pewne Biskupstwo w Hiszpanij, ále tákże z pokorą z tego się exkuzował. Co widząc ten Pan, że tak pogardzał honorámi, y bogactwy, názywał go publicznie Swiętym. Lubo tedy zgodnym po tyle rázy osądzony do pierwszych honorow Jozef, nie zaniedbywał nigdy uczynkow

pokory,

pokory, przestaiąc iuż przez wiele lat w przykładney Konfraternij Swiętych znamion, ktora z okoliczności zbliżaiącego się Roku Jubileuszu, żądaiąc, ażeby był policzony w komput Braći swoich, wszelką z strony Jego znalazła łatwość, y ták dnia 18 Lipca Roku 1599. był wpisany. A ponieważ przed otwarciem Jubileuszu miał pragnienie nawiedzić niektore Swięte mieysca we Włoszech, iako to Dom Loretański, Alvernią, Montem Cassinum, podczas Wakacyi w Jeśieni przypadaiących, puśćił się w tę świętą podroż piechotą, z wielką w Duchu konsolacyą. Powroćiwszy zaś do Rzymu, ná otwarcie Szkoł pobożnych, ták wielką znalazł liczbę Studentow, że zámyślał o naięciu inszego Domu, do czego mu była powodem śmierć, ktora w tym roku przypadła świątobliwego Kapłana Antoniego Brendani Plebana S. Doroty, y uważaiąc, że wielu studentow wielką mieli niewygodę, przychodząc do Szkoł ták daleko z pośrzodku Rzymu, rezolwował się ná mieysce osiedleysze, y ludnieysze, ie przenieść.

Naiął tedy Dom pewny między murami na ulicy, *acies campi Floræ* nazwaney za 150 szkutow, za ktorą summę potenczas można było bardzo dobry Dom w Rzymie zakupić, á dla większey wygody dzieći, stancye dolne obroćił ná szkoły, iednę zaś z nich obszernieyszą ná Oratorium, wyższy apartament naznaczył ná mieszkanie Magistrow, áżeby bardziey do nich byli przywiązani, sam zaś przedsięwziął oddalić się od Dworu Kardynała, chcąc usilniey im assystować. W roku więc 1600. Jubileuszowym przenieśione były szkoły do Rzymu, gdzie widząc B. Jozef ná 500 Studentow, y że wielu Magistrow ták płatnych, iako y niepłatnych zgromadzili się do Domu na szkoły naiętego, umyślił nie odwłoczyć daley swego tamże mieszkania. Ale ponieważ we wszystkim pragnął zgadzać się z wolą Boską, chcąc iey być pewien, poszedł wprzod do Papieża, prosząc go o Swięte Błogosławieństwo, y zdania w tym Jego żądaiąc. Klemens VIII. Papież potenczas panuiący zalećił mu, y approbował to przedsięwzięcie, y po-

błogo-

błogosławił mu. To otrzymawſzy, udał ſię do Kardynała Kolumny, y do całego zacnego Domu Kolumnow, ktory lubo z wielkim ſwoim umartwieniem miał poſtradać ták Swiętego człeka, nie chcąc mu iednak być przeſzkodą większey chwały Boſkiey, na oddalenie ſię od Dworu ſwego zezwolił. Tym ſpoſobem wprowadziwſzy ſię do pomienionego Domu, gdzie zaſtał wſzyſtkich Magiſtrow, ktorych większa część rezolwowáni byli kontynuować przedſięwzięte uſługi zá wikt tylko, y ſtancyą, proſzony był od nich, áżeby przyiął ná ſię tytuł Prefekta Szkoł Pobożnych, obiecuiąc mu, iako Przełożonemu, wſzelkie poſłuſzeńſtwo; ná co on zezwolił, tłomacząc, że taka była wola Boſka, y wprowadził w to nowe zgromadzenie rożne ćwiczenia mortyfikacyi, y nábożeńſtw, náznaczywſzy oprocz tego iednego z Xięży do aſſyſtowania dzieciom w Oratoryum ná modlitwie názwaney uſtawiczney, bo koleyno po dwunaſtu przez kwadrans modlili ſię. Rozdzielił z większym porządkiem ſzkoły

ły do czytania, pisania, do arytmetyki, Grammatyki, Póètyki, Retoryki, obrawszy sobie náyprzykrzeyszą z dziećmi náypodleyszego urodzenia, y náyuboższymi, rozdaiąc im podług potrzeby książki, papier, y wszystko, cokolwiek potrzebnego do náuk być sądził. Zeby zaś tyle dzieći wychodząc razem ze szkoł, nie zabłąkały się, postanowił iść za niemi do Domow właſnych rozłożonemi przez partye, do czego y Magistrow inszych obowiązał. Takim tedy sposobem B. Jozef założył pierwszy fundament Szkoł Pobożnych w Roku Jubileuszowym 1600, w ktory zamiast náwiedzania siedmiu Kośćiołow obrał sobie náwiedzać wyznaczone podczas Jubileuszu, co punktualnie czynił, nie zániedbywaiąc procz tego służyć ubogim Pielgrzymom w sławney Konfraternij Swiętey Troycy; ná co maiąc wzgląd Bracia teyże Konfraternij, życzyli go do kompanij swoiey przyiąć, co się y stało dnia 10 Lipca. A ponieważ wspoł z Kardynałem Baroniuszem wiele pracował około promocyi Bractwa zmar-

łych,

łych, wpisał się także w nie dnia 17. Września tegoż roku, bo lubo przedtym ieszcze uczęszczał do wspolnych usług z Bracią tych wszystkich Konfraternij, maiąc iednak wzgląd ná urząd swoy u Dworu Kardynała Kolumny, dotąd odkładał wpisanie się w nich. Trafiło mu się czasu pewnego podług powinności Bractwa SS. Apostołow nawiedzać pewną ubogą Panienkę imieniem Wiktoryą wielkiey prostoty, y cierpliwości w długiey chorobie, przez ktorą tak była wycienczona, że za cud miano, iż żyć dłużey mogła: w chorobie tey náuczał ią, y przyzwyczaił do Medytacyi, y inszych rzeczy do duszy náleżących. A kiedy zdawało się iey, iż mało ieszcze cierpiała za grzechy swoie, y przykładem Chrystusa, prosiła B. Jozefa, áżeby iey pożyczył ostrey włosiennice, y w nię się przyoblekła. Postrzegłszy to Matka chorey, poczęła ią strofować, że, nie maiąc względu ná wycienczone swoie ciało, y ná nocy bezsenne, chciała sobie śmierci przybliżyć, ale usłyszawszy od niey, że to czyniła z pozwole-

zwolenia B. Jozefa, dla uszanowania Jego umilkła. Chora zaś zażywaiąc iey przez dni pietnaśćie, ták dobrze przyszła do ciała, że Matka, zadziwiwszy się, nie przestała tego, iako cudu, publikować.

XV. Po zakończonym Roku Jubileuszu obrany był powtore od Kongregacyi náuki Chrześćiańskiey Prezydentem, ále wymawiaiąc się przed Kardynałem Alexandrem *de Medicis*, ktory, iako Protektor, miał zwierzchność nád tą Kongregacyą, że nie mogłby zgodnie zadosyć uczynić temu Urzędowi dla zaczętego dzieła Szkoł Pobożnych, wolnym został od niego. Jakiby zaś pożytek czyniły otwarte przez Jozefa szkoły, oczywiśćie to w całym Rzymie znać było. X. Biskup Luceński *Guidiccioni* będąc tamże, y znayduiąc się dnia iednego w pewnym ogrodzie, usłyszał głos dziecięcia głośno wołaiącego: Oycze moy powtarzaycie te słowa: Boże moy, ktorego z całego serca miłuię, żałuię z całego serca *&c.* kończąc cały Akt żalu za grzechy: obroćiwszy się w tę stronę, zkąd ten głos

wycho-

wychodził, obaczył ogrodnika wiszącego z drzewa, ktoremu noga między dwoma gałęziami zawiązła. Kazał go zaraz służącym swoim ratować, á tym czasem, przywoławszy do siebie dziecko, pytał się go, gdzieby się náuczył tego nábożeństwa, ná co on odpowiedział: w Szkołach Pobożnych, gdzie Xięża náuczaią nás, ażebyśmy we wszystkich náłzyć... niebespieczeństwach czynili ákt żalu za grzechy, y żebyśmy go inszym w podobnych niebespieczeństwach przypominali. Ponieważ zaś coraz wiecey rosła liczba studentow, B. Jozef musiał szukać domu obszernieyszego, y za 200. szkutow, ná rok náiął Pałac *Vestri* u S. Jędrzeia *della valle*, ktory w tym mieyscu był położony, gdzie teraz iest Forta do Kollegium Xięży Teatynow. Do Pałacu tego ná początku roku 1602. przeniosł szkoły Pobożne, y kupiwszy duży dzwon ná dawanie znákow dla dobrego porządku w szkołach, ktory poświęcił Biskup Sydoński, umyślił postawić go w pośrzod dziedzińca ná naywyższym mieyscu. A gdy koło tego

sam

ſam pracował, wſtąpiwſzy po wyſokiey drabinie ná ſam wierzch, ći, ktorzy ná niego z bliſkich okien zapatrywali ſię, widzieli iakiś cień, ktory ná niego nacierał, czuiąc tedy wielką moc zciągaiącą go z drabiny, padł ná ziemię, zpadſzy z ták wyſoka, przy náturalney okazałośći ciała powinienby ſię był zabić, iako mniemał czart, ále Bog chciał go zachować ná więkſzą chwałę ſwoię, więc tyle tylko dopuśćił, że ſobie nałamał nogi dla więkſzey ná całe życie cierpliwośći. Bole iednak, ktore z tego przypadku ucierpiał, uśmierzał w nim Bog przez konſolacyą, ktorą miał, widżąc wielu dobrowolnie ſię garnących ná uſługi dzieła od niego zaczętego. Między temi nayſławnieyśi byli: *pierwſzy* Wielebny Gelliuſz Ghellini Szlachcic Viceńſki Doktor S. Teologij, y Kanonik Katedralny tamteyſzego Kośćioła, ktory, rezygnowawſzy Kanonią, chcąc wolniey ſłużyć Bogu w bliźnich ſwoich, á dowiedziawſzy ſię o ták świętey Jozefa intencyi iuż do ſkutku w Rzymie przyprowadzoney, proſił ſię, ażeby mogł być

poli-

policzonym w liczbie náuczycielow. *Drugi* Wielebny Kaspar Dragonetti Kapłan z Lentini z Sycylij, ktory miał blisko sto lat, 60 iuż strawiwszy na uczenie w Rzymie Grammatyki z wielkim kredytem mądrośći, y dobroći. Jak prędko zaś tylko B. Jozef mogł o swoiey mocy chodzić, uczęszczał do szkoł, w nich iuż na 600 rachuiąc młodzieży, ktora liczba w krotce aż do 700 zasięgneła, náznaczywszy Gelliusza do assystowania modlitwie ustawiczney. Z ciekawośći widzenia tak liczney młodzieży dobrze rozporządzoney przyieżdzało wiele godnych osob, Prałatow, y Kardynałow, náyczęśćiey zaś Prałat *Vestri* Pan Domu náiętego ná Szkoły, ktory, będąc Sekretarzem Dekretow, y maiąc łatwość mowienia z Papieżem, explikował mu wielki pożytek dlá dobra publicznego z Szkoł Pobożnych, miłość, y przysługę nieporownaną, ktorą czynili bliźnim tychże Szkoł Magistrowie pod dyrekcyą Kalasancyusza pełnego wszelkich cnot. Ná tę informacyą pokazał chęć Papież widzenia go, obliguiąc Vestre-

ſtrego, ażeby mu go zprowadził, co on chętnie uczynił. Gdy tedy ſtanął u nog Oyca Swiętego, ten mu dawną myśl ſwoię otworzył: ktorą poſtanowił był ſzkoły takież założyć, ále, że rożne roztargnienia podczas woyny przećiwko Turkom w Węgrzech, y tyſiączne inſze intereſſa w tym mu przeſzkodziły, dodaiąc: Bog wybrał ciebie do tego dzieła, z czego my mamy wielką ſatysfakcyą, chcemy nawiedzić Twoie ſzkoły, reflektuy ſię, czegoby ći brakowało, á chętnie wſzyſtko ná prozbę twoię uczynięmy. Nie mogąc iednak tak prędko Ociec Swięty, iak żądał, tey wizyty odprawić, poſłał ná mieyſcu ſwoim dwoch Kardynałow, Antoniani, y Baroniuſza, ktorzy zadziwili ſię, widząc kilkuſet dzieći z wielką ſkromnośćią pilnuiących náuk, wyćwiczonych w pobożnośći, y boiaźni Bożey, y że B. Jozef, oprocz fatygi, nie żałował dla nich koſztu, rozdaiąc po między uboższych piora, papier, y kſiążki, płacąc penſye Magiſtrom, y Domy ná ſzkoły náymuiąc. Przeto pierwſzy z nich deklarował

wał na tak święte y pożyteczne dzieło przyłożyć się, naznaczaiąc dziesięć szkutow ná miesiąc ná całe życie Jego. Czyniąc zaś potym obydwa Papieżowi relacyą swoiey wizyty, y informuiąc go, iakie spezy musiał podeymować Jozef, ná utrzymanie szkoł, nákłonili go do tego, że kazał Jałmużnikowi swemu corocznie od náięcia Domu płacić , y że procz tego chciał przez partykularną Bullę szkoły Pobożne potwierdzić , iako formalną Kongregacyą, za konsensem swoim zaczętą. Oczym uwiadomić kazał B. Jozefa przez Prałata Vestri, áżeby miał czas nád tym pomyślić, y wprowadzić w zgromadzenie swoie sposob życia, ktoryby mu się zdawał nayprzyzwoitszy do przedsięwziętego dzieła, ktoryby mogł być wyrażony w Dekrecie Apostolskim. Zarł się czart, widząc tak wielką Szkoł Pobożnych promocyą, y całą śiłę wywarł ná zgubienie ich, przeto z początku iaż zażytych znowu zażywał sztuk przećiwko Magistrom, ktorych często do tego przyprowadzał, że samego zostawiwszy Jozefa, do rządzenia

nia szkoł porzucali go, y gdzie indziey, przyzwyczaiwszy się do łatwego sposobu uczenia, otwierali szkoły w nádziei większego zysku. Wzbudził oprocz tego przeciw niemu Magistrow partykularnych w Rzymie, ktorzy szukaiąc z uczenia dzieći swego zysku, á widząc, że przez otwarcie szkoł Pobożnych, gdzie darmo uczono, znacznie im upadał, ták się zawzięli ná niego, że nietylko niegodziwe nań wszędzie kalumnie rozsiewali, ále náwet po kilka razy śmiercią mu groźili. Pan BOG iednak, ktory go miał zawsze w swoiey opiece, znaczne w tych, y tym podobnych okolicznośćiach, dawał mu pośiłki, tak dalece, że chociaż przećiw niemu podali memoryały do Kardynáła Kamilla Borghesego, ktory był náznaczonym od Papieża Wizytatorem, on iako poważaiący z dawna, y znaiomy dobrze Jozefa, nietylko nie przystał ná ich potwarzy, ale ná dowod dobrey, ktorą zawsze o nim miał, opinij, uczynił go Spowiednikiem nádzwyczaynym w Klasztorze Zakonnic S. Sylwestra, gdzie podług woli Klemensa

VIII.

VIII. wprowadził życie Zakonney wspołeczności. Na tey funkcyi z taką doskonałością umiał się obchodzić, że go postanowiono w krotce potym Oycem Duchownym Zakonnic S. Benedykta náznanych *in Campo Martio*, y S. Jozefa nazwanych *a Capo le Case.* Widząc nienawiśni, że tym sposobem spełzły ich złośliwe proiekta, podali z większemi wykrętami zaiadliwsze ieszcze memoryały samemu Papieżowi przeciwko szkołom Pobożnym. Odebrawszy ie Ociec Swięty przywołał do siebie Kardynała Baroniusza, y Antoniani, y informowawszy ich o skargach przeciwko Jozefowi, naznaczył: áżeby nową bez uwiadomienia go wprzod złożyli wizytę szkoł, y Magistrow do nich náleżących dla informowania go o wszystkim. Uczynili oni tak, iak im było zlecono, ale tak wielką mieli satysfakcyą z ćwiczenia doskonałego dzieci, ktore znalezli, y z niepodszlakowanego w niwczym życia Magistrow zostaiących pod zwierzchnością Jozefa, że Kardynał Antoniani, (ktory z rady Kardynała S. Karola Boromeusza

wza iuż zebrał był, y do Druku podał Kśiążeczkę o Chrześćiańskiey edukacyi młodzi) umieraiąc 19 Sierpnia tegoż samego roku 1603. zostawił 200. szkutow złota ná fundusz Szkoł Pobożnych. Dobrze więc o wszystkim informowawszy się Klemens VIII, áżeby było ná potym zagrodzić drogę podobnymże kalumniom, oświadczył się z tym; że Szkoły Pobożne miały ná záwsze zostawać pod protekcyą Stolicy Apostolskiey, y że miał wydać Breve Erekcyi ich ná formalną Kongregacyą. Nie przeto iednak uspokoili się zli, y zawzięśi ludzie poduszczeni od czarta, y zfomentowani od tych Magistrow, ktorych B. Jozef u siebie ná pensyi będących dla niepilności w urzędzie swoim pooddalał, udali się do Rektora Akademij Rzymskiey, przekładaiąc mu, że się wdzierał w Jurysdykcyą Jego Kalasancyusz, kiedy bez żadnego pozwolenia z woli swoiey stanowił Magistrow, y onychże z Urzędu składał, y instyguiąc, áżeby był z swoiemi kollegami przywołany ná ściśły examen. Już się zdał być nakłonionym do

do tego Rektor, ale ſłyſząc: że Szkoły Pobożne były pod protekcyą Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey, odſtąpił zamysłow ſwoich.

XVI. Wprowadzony iuż był, y przez B. Jozefa dobrze ugruntowany święty regulament życia między Xięży Szkoł Pobożnych, ktorych 12 rachowano, tak dalece, że od dnia 14. Lipca roku 1604 zaczęli żyć w poſpolitośći, przykładaiąc ſię każdy do kaſſy mieſięczney uſtanowioney ná wyżywienie ich, otrzymawſzy pozwolenie iałmużn dla utrzymania zaczętego dzieła, o czym upewniony Klemens VIII. iuż nagotował był Bullę potwierdzaiącą tę Kongregacyą, przed publikowaniem ktorey umarł dnia 3. Marca roku 1605. Náſtąpił po nim dnia pierwſzego Kwietnia Kardynał Alexander *de Medicis* názwany Leo XI. ále 26 tylko dni panowawſzy, miał za náſtępcę Kardynała Kamilla Borgheſego, ktory wziął imię Pawła V. będąc obrány Papieżem dnia 16. Maia. Poſzedſzy B. Jozef do całowania Nog Oyca Swiętego, był przyięty od niego z wielkim

 reſpe-

respektem, y zachęcony do utrzymowania arcypożyteczney Kongregacyi Szkoł Pobożnych z deklaracyą protekcyi Jego, y kontynuacyi wypłacania 200 szkutow naznaczonych od Klementa VIII. ná naięcie Domu; w krotce iednak potym myślić począł o obszerniey-szym dla wielkiey liczby Studentow, y upatrzył sobie Pałac Oktawiusza Maniny náprzećiwko S. Pantaleona, za ktory ná rok umowił się na 350 szkutow y przeniosł do niego Szkoły Pobożne dnia 1 Listopada 1605. z 18. Xięży, z ktorych 6. tylko składali się ná swoią sustentacyą, inśi zaś wszyscy brali od Jozefa pensye. Tak znacznie zaś przyrosła liczba Studentow, że w roku 1606, 900 ich ráchowano. Dla służenia z większą pilnością tylu ubogim, w ktorych samego Chrystusa uznawał, widział się być obowiązanym odstąpić świętego zwyczaiu przez 14 iuż lat praktykowanego nawiedzania codziennie siedmiu Kośćiołow, odłożywszy ich wizytę ná dni rekreacyalne, przydaiąc sobie umartwienia, po-stow w dni te o chlebie y wodzie, y nie

sta-

nstaiąc od pobożnych uczynkow, do ktorych obowiązał się w Konfraterniach, ktore łączył z pospolitemi swemu zgromadzeniu. Miał przy tym zwyczay zamiatać w nocy Oratoryum, y szkoły, gotować dla dzieći piora, y exemplarze do charakterow, co przy wielkiey ich liczbie z tak długą Jego pracą było, że ledwie co czasu znalazł do krotkiego bardzo snu. Dla większego zaś umartwienia, kilkaset pior klęcząc temporował, łożąc nieco czasu ná formowanie charakteru, w czym profitować chciał iuż 50 lat maiący, ázeby pożytecznieyszym stał się ulubioney sobie młodzieży, dla ktorey wydał do druku nábożną kśiążeczkę maiącą tytuł: niektore Taiemnice Zycia, y Męki Chrystusa Pana dla pożytku młodzi szkoł Pobożnych. W kśiążeczce tey zamykały się przednieysze artykuły wiary Swiętey, y krotkie nábożeństwa, ktorą on między dzieći rozdawał, y kázał się iey ná pamięć uczyc. Wydał potym do druku Officyum o Náyśw: Pánnie, ktore w Swięta śpiewać mieli w Oratoryum,

ryum, gdzie razem była y Sala ná słuchanie Kazań (ktore on do nich miewał w káżdą Sobotę w wieczor, y przed Kommuniami generalnemi Miesiącznemi) ná odprawowanie Mszy Swiętych, y ná nabożeństwo ustawiczne, ktorym podczas szkoł koleyno zabawiali się. Znowu nie mogący zćierpieć ták świętey dla Nieba edukacyi czart, wzbudził w zwyż pomienionych złośliwych ludziach łakomstwo, y zemstę, ktorą zapaleni podali memoryały do Pawła V. Papieża, z wielkiemi ná Jozefa, y na Jego Instytutum imposturami, ále tak sztucznie koloryzowanemi, że po przeczytaniu ich zdał się być dużo tchniętym. Nie pragnąc iednak ruiny tak świętego dzieła z wielkim pożytkiem Rzeczyspolitey Chrześćiańskiey kwitnącego, dla lepszey o wszystkim informacyi zdał wizytę dwom Kardynałom: *Cintio Passeri Aldobrandini*, y Alexandrowi *Peretti Montalto*. W tym trafiło się, że maiąc audyencyą u Papieża Wielebny Ociec Jan od Jezusa, Maryi, Karmelita Bosy, wszedł z nim w dyskurs o szko-

łach

łach Pobożnych, á iako dobrze wiadomy wszystkich w nich obrządkow, bo często ie náwiedzał dla przyiaźni Jozefa, tak zupełną uczynił mu informacyą, y rozsiane kalumnie odkrył, że Ociec on Swięty pokazuiąc się być wielce ukontentowanym, rzekł do niego: wielkąś mi iuż przyniosł folgę Oycze Janie, bo bardzo źle byliśmy o tych szkołach informowani, radzibyśmy, żebyście częściey ie náwiedzali, á o wszystkim nam donośili. Odebrawszy potym ieszcze więcey faworyzuiącą szkołom Pobożnym wiadomość od pomienionych dwoch Kardynałow (ktorzy widząc wszystko w świętym, y dobrym porządku, tyle powzieli affektu ku nim, że każdy z nich náznaczył pensyikę miesięczną 10, czyli 12 szkutow) oprocz 200 szkutow iuż przedtym wyznaczonych ná płacenie Domu naiętego, przydał drugie 200, y náznaczył dla zagrodzenia ná potym drogi podobnym niesłusznym obelgom Protektorem Szkoł Pobożnych Kardynała Torres Arcybiskupa Monrealu przez Breve wydane dnia 24 Marca

1608

1608 w ktorym nazywa ie instynktem Boskim zaczęte. Kiedy te zamachy czartowskie nie udały się, owszem zawantażem były dla B. Jozefa, nie przestał inszych zażywać, chcąc cale zagubić dzieło ták święte. A ponieważ dobrze to przenikał, że całe fundowało się ná Jozefie, czuwał ná życie Jego albo przez śmierć, ktorą mu nienawiśni gotowali, albo przez stratę zdrowia, ktorey się spodziewał dla niezmiernych okrucieństw, ktore nád ciałem swoim czynił, przy nocach bezsennych, przy twardych postach, o chlebie, y wodzie często, ordynaryinie zaś przy tak szczupłym zażywaniu pokarmu, że sami Jego Socyuszowie dziwili się, iak mogł nietylko ustawicznym pracom wystarczyć, ále żyć náwet dłużey. Tentował nád to ułudzić go wysokiemi stanu Duchownego honorami, do ktorych drogę mu słały wielkie, y zaszczycone zasługi. Ale w tych, y w tym podobnych zdradzieckich czarta sztukach, obroną mu była náyprzod osobliwa nád nim protekcya Boska, á potym wielka Jego pokora, y żar-

liwość

liwość pełnienia woli Boskiey w ćwiczeniu młodzieży. Nową tedy przedsięwziął ná zmartwienie Sługi Bożego sztukę, widząc álbowiem, że przybywaiących ná utrzymanie szkoł Pobożnych intrat, zażywał Jozef ná iałmużny, dla więźniow, chorych, ubogich, y ná rozdawanie kałamarzow, pior, papieru; y książek połowie prawie dzieći, ktorych iuż około tysiąca rachowano tak dalece, że Jego dochody z Hiszpanij złączone z pomocą ludzi pobożnych czasem nie wystarczały ná dostateczne wyżywienie Jego kollegow, umyślił wszystkich mu zfomentować. Począł więc tym nábiiać im głowę, że nie mogła nigdy Professya ich życia być długowieczna, ponieważ zależała ná dochodach niepewnych z intrat iednego człeka, ktory oprocz, że zbyt wielką pokazywał rozrzutność, niebespieczeństwu śmierći podpadał; zaczym wielkaby to była ich niesława być obligowanymi porzucić ią nágle, lepiey tedy było odstąpić od niey zawczasu, y dobrowolnie. Takowemi imaginacyami przywiodł

14, lub 15 z nich do tego, że dnia pewnego podczas szkoł poczeli zbywać studentow pod pretextem ubostwa, dla ktorego dłużey (iak oni powiadali) trwać nie mogły szkoły Pobożne, radząc, im, ażeby inszych sobie szukali Magistrow. Postrzegszy to B. Jozef, że się dzieći rozchodziły, zawołał ich do siebie, y dowiedziawszy się, iakaby tego była przyczyna, poznał zdradę czartowską; odesławszy ich tedy do szkoły skutecznie ták mowił z Magistrami o ufności ktorą mieć byli powinni w Opatrzności Boskiey, że owa pokusa szatańska zaraz ustała. Wkrotce potym kazał za bramą szkoł Pobożnych zawiesić skrzyneczkę z napisem: Jałmużna ná Szkoły Pobożne, od ktorey oddał klucz iednemu z swoich Towarzyszow, á gdy za dzień kazał do niey otworzyć znaleziono oprocz znacznych pieniędzy, kartę na 200 szkutow, na co zadziwieni tym większą ufność w Bogu załozyli, y z większym ku swemu Prefektowi Jozefowi bydź poczęli respektem. W nastęPuiącym Roku 1609, u-
marł

marł dnia 9. Lipca Kardynał Torres Protektor Szkoł Pobożnych, ktory za życia ze skarbu swego 10 szkutow na miesiąc płacić im kazał, á przy śmierci 100 szkutow wyznaczył. Boiąc się B. Jozef, ażeby tey okoliczności nie zażył czart ná wzbudzenie nieprzyiacioł przeciw sobie, poszedł do Papieża prosząc o naznaczenie inszego Protektora, ná co mu odpowiedział Pápież: Ciebie samego Protektorem czynię, daiąc mu znać, że go miał uczynić Kardynałem. Ale B. Jozef, ktory przed kilką lat niechciał przyiąć dwoch Biskupstw, y Arcybiskupstwa w Brundusium, dáleki był y od przyięcia purpury Kardynalskiey, począł więc z płaczem prosić, áżeby Ociec Swięty raczył o nim zapomnieć, iako o niesposobnym do tak wysokiey godności, a iak nayprędzey naznaczyć mocnego Protektora, ták dalece: że wzruszony Jego łzami obiecał uczynić podług prozby iego, y stało się, że zdał Protekcyą Szkoł Pobożnych Kardynałowi Justynianiemu, ktory ią z chęcią przyiął, obiecuiąc przykładem swego Antecessora 10.

szkutow

szkutow na miesiąc. Z takim zaś był poważeniem dla B. Jozefa, że mawiał: gdyby mi przeszkodą do tego nie była dostoyność Kardynalska, ktorą ná sobie noszę, przychodzącego do mnie przyimowałbym u bramy Pałacu mego, bo tego godzien iako człowiek Swięty.

XVII. A iako przez chytre sztuki czartowskie często odstępowali go Magistrowie, bo z naypierwszych sam tylko Dragonetty do śmierći przetrwał, dał mu Bog tę pociechę, że w Roku 1610. między wielu inszemi przybrał sobie dwoch statecznych w przedsiewzięciu swoim. Pierwszy z nich zwał się Jan Garzia zacnie urodzony w Kastylij, ktory za przybyciem do Rzymu służył za Pazia na Dworze Posła Hiszpańskiego, gdzie poznawszy B. Jozefa, wielką o nim powziął estymacyą, y o założoney od niego funkcyi, dlaczego w tym roku wziąwszy na się suknie Kapłańskie, został Jego Kollegą, á potym w Roku 1656 drugim Generałem Szkoł Pobożnych. Drugi był bogoboyny Kapłan y Doktor Bernardyn Panicola, ktory będąc wprzod

Patro-

Patronem, a potym Professorem w Akademij Rzymskiey, przyiął na się dobrowolnie urząd Magistra Szkoł Pobożnych, assystuiąc dzieciom podczas ustawiczney modlitwy, słuchaiąc ich Spowiedzi y w tych usługach poty przetrwał, poki w roku 1643. niezostał Biskupem Rawelleńskim. Idąc w roku następuiącym 1611, B. Jozef przez ulicę w kompanij z pierwszym z dwoch pomienionych swoich Towarzyszow, miał widzenie iuż po czwarty raz świętego ubostwa w postaći piękney Panienki, ale całey w mizernych sukniach, ktora mianowawszy go Jmieniem własnym, prosiła o pomoc iako od wszystkich opuszczona, a od niego iuż przyięta. Wzruszony politowaniem zabierał się do dania iey iałmużny, przydaiąc że iey nigdy nie znał, ná co ona odpowiedziała, po tyle razy widziałeś mię y ukochałeś mię, ia iestem cnota ubostwa, y to wyrzekszy zniknęła. Nakazawszy zatym B. Jozef Garzyi swemu Socyuszowi sekret, w tym co widział, począł myśleć czyliby się znaydowały ieszcze iakie ubogie

dzieći,

dzieći, ktorychby on nie mieśćił w szkołach swoich, a nie znalazszy innych nád żydow, przedsięwziął y tych zgromadzać. Zebrał z nich 20, ktorzy przez nieiaki czas do szkoł uczęszczali, ale boiąc się Rodzice ich, ażeby z naukami nie wzięli oświecenia prawdziwey wiary, odwiedli ich od zaczętych nauk. Podtenczas Kardynał Montallo doniosł B. Jozefowi, że w liczbie Kardynałow, ktorych miał wkrotce kreować, iakoż y kreował iedynastu dnia 17 następuiącego Sierpnia, Pápież y iego pomięśćił. Jakoż tęn námiestnik Boski ieszcze za swego Kardynalstwa od pierwszego poznania się z Jozefem wielką o nim powziął był estymacyą, ktorą coraz więcey w sobie pomnażał, bo gdy podczas Jubileuszu Klemens VIII. Papież zlećił między Kardynałowi Sfondratowi staranie nawracania heretykow podtenczas zgromadzaiących się do Raymu, Taiemnic Wiary S., sposobnieyszych zaś, oprocz tego, y politycznych scyencyi, obydwa zażyli w tym osobliwie B. Jozefa tak pożytecznie, że w iednym miesiącu około

ło piąciudzieśiąt nawróciło śię. Zoſtawſzy potym Wikaryuſzem Papieſkim do wielu zażywał go uſług, náoſtatek iuż będąc Papieżem rad był długiemi z nim zabawiać śię rozmowami polecaiąc śię Jego modlitwom, tak dalece, że gdy przeieżdżaiąc potkał śię z nim przechodzącym przez Rynek nazwany *della Rotunda*, z całym Dworem ſwoim śię zatrzymał,y przywoławſzy go do śiebie, publicznie długo z nim rozmawiał. Słyſząc tedy tę nowinę B. Jozef wielce zatrwożył śię y zmieſzał, á po odprawioney modlitwie, w ktorey gorąco Boga prośił, áżeby mu pozwolił pełnić wolą ſwoię iuż wiadomą w uczeniu ubogich dźieći,poſzedł do Kardynała Scypiona Borgheſego Synowca Papieſkiego,y w pokorze oświadczaiąc przed nim ſwoię nieſpoſobność do tey godnośći, gdzież tyle ſet ubogich dźieći, ktore muśiałyby zoſtać bez edukacyi z wielką publiczną ſzkodą y krzywdą, poty go prośił, poki nieodebrał deklaracyi, że za iego ſtaraniem byłby wymazany z liczby nowych Kardynałow. Dowiedziawſzy śię o tey intencyi Papieſkiey dwoch Xięży Szkoł Pobożnych, czyli Kongregacyi Paulińſkiey (bo tym Imieniem

mieniem iuż Szkoły Pobożne nazywać się poczęły) od Kardynała Montalto, rozgłośili to po między swemi kollegami, ále B. Jozef chcąc uniknąć prożney chwały, powiedział im, że Papież chciał tylko z niego zażartować, widząc dobrze Jego do tey godności niesposobność, obwięzuiąc ich przytym, áżeby więcey o tym nie mowili dla ocalecenia honoru jego. A kiedy w roku 1612 znacznie rość poczęła liczba Studentow, postanowił szukać do naięcia Domu obszernieyszego. W ktorym to roku przybył mu do kompanii dnia 30 Maja Wielebny Sługa Boży Glicery Landryani z piąciu inszemi. Szlachetny ten młodzieniec Medyolanenczyk Prawnuk S. Glicerego Landryani Biskupa Medyolanenskiego z strony Oyca, S. zaś Karola Boromeusza z strony Matki, odprawiwszy náuki swoie w Bononii przy Martyliuszu Landryani swoim Stryiu (ktory był Wice-Gubernatorem miasta tego y Biskupem Vigeranskim) y otrzymawszy Opactwo S. Antoniego w Placencyi wybrał się do Rzymu do Brata swego Fabrycyusza Landryani Prałata á potym Biskupa Padewskiego, z umysłem otrzymania prelatury, gdzie

upo-

upodobawſzy ſobie świątobliwość y doſkonałość życia Kongregacyi od Jozefa założoney, rezolwował ſię w niey całe życie przepędzić. Widząc tedy B. Jozef, że Kongregacya iego roſła w ſubiekta, poſtanowił iuż nienaymować, ale kupić Dom na ſzkoły Pobożne, y naradziwſzy ſię otym z Wielebnym Oycem Dominikiem od Jezuſa Maryi Karmelitą Bosym ſwoim Oycem Duchownym, kupił dnia 1. Października R.1612 Pałac Pani Wiktoryi Cencini Torres leżący bliſko S. Pantaleona za 10000. ſzkutow, wypłacaiąc iey tym czaſem 600, á z reſzty ſummy obliguiąc ſię do wypłacenia prowizyi przez 6. od ſta. Na to więc mieyſce iuż po czwarty raz przenieſione były ſzkoły Pobożne dnia 16 tegoż mieſiąca. Na początku roku ſzkolnego zgromadziło ſię tamże ſtudentow ná 1200. pragnąc tedy B. Jozef áżeby było ná wieki utwierdzić ich edukacyą, przedſięwziął w Roku 1613. upraſzać iakiego Zakonu, áżeby po zakupieniu pomienionego Pałacu przyiął ná ſię inſtytutum Szkoł Pobożnych, bo dlá wielkiey ſwoiey pokory, y myślić o tym nieśmiał, áżeby był Fundatorem nowego iakiego Zakonu.

Y tak

Y tak za zdaniem wzwyż mianowanego Oyca Dominika od Jezusa Maryi, y Kardynała Justyniana Protektora Szkoł Pobożnych obrocił myśl swoi ná Kongregacyą Lucceńską nie dawno założoną od Wielebnego Xiędza Jana Leonardy (ktory był rodem z miasta Luki) ktora approbowana będąc od Klemensa VIII. osiadszy w Rzymie w Domu S. Maryi in Porticu, miała pozwolenie gdziekolwiekby się zdało nowe zakładać fundacye. Wszedszy więc z pomienionemi Xiężą w traktowanie interessu tego, y szczęśliwie go zakonczywszy, doniósł o tym przez Kardynała Protektora Papieżowi, ktory przez Bullę wydaną dnia 14 Września Roku 1614. złączył szkoły Pobożne z pomienioną Kongregacyą; temi kondycyami: z ktorych naypierwsza była, áżeby B. Jozef do śmierci był Prefektem szkoł, y żeby ták on iako y jego Towarzysze kontynuowali wprowadzony między siebie porządek życia, 2. áżeby przypuszczano do szkoł ubogie dzieći, czyli Szlacheckiego, czyli podłego urodzenia z świadectwem ich ubostwa. 3. Ze odtąd pomieniona Kongregacya miała się názywać od Matki Boskiey. Przenieśli się tedy wszy-
scy

ſcy Xięża od Swiętey Maryi *de Porticu Campitelli* do Domu Szkoł Pobożnych bliſko S. Pantaleona z Rektorem Wieleb: X. Piotrem Caſani Kapłanem wielkich cnot, y zaczęli to nowe życie z wielką żarliwośćią, z czego B. Jozef wielką miał pociechę, ſpodziewaiąc ſię, że tym ſpoſobem mogłyby wiekować ſzkoły Pobożne. Ale czart ten związek poczytał ſobie za okazyą do ich ruiny; widząc albowiem, że nie ná Jozefie głownym ſwoim nieprzyiacielu, ále ná całey Kongregacyi fundowały ſię, ktora lubo obfitowała w ludzi pobożnych y doſkonałych, ći iednak nie przyzwyczaieni byli do tak podłey ná pozor pracy; ſpodziewał ſię, że łatwo mogłby w nich ſprawić niechęć y przykrość pod pretextem, że poświęćiwſzy ſię ná uczenie ſzkoł, muſieliby zaniedbać właſnego ſwego Jnſtytutum, czego dokazał. Zażył do tey ruiny ſzkoł Pobożnych y drugiego ſpoſobu, to częſto ná myśl im przywodząc, ażeby nád drugą kondycyą założoną w Bulli Papieſkiey reflektowali ſię, ktora (iako on ich łudził) nie mogła bydź tylko z wielką ich nieſławą, kiedy álbowiem nakazano im było przyimować

do szkoł dzieći náyuboższe, tym samym porownaniby byli między náypodleyszych ludzi; y nie zdolnych do ćwiczenia godnie urodzonych, y dlatego lepieyby im było bydź policzonemi między publicznych żebrakow. Temi y tym podobnemi attakami tyle dokazał czart, że w następuiącym Roku 1616, dla oziębłośći, ktorą ći Xięża pokazowali w uczeniu, znacznie zmnieyszyła się liczba studentow, na co niezmiernie B. Jozef bolał, przypisuiąc ten przypadek albo karze Boskiey winney grzechom swoim, albo niedoskonałey pilnośći na urzędzie swoim; dlaczego większe coraz przydawał sobie umartwienia. W tym samym czasie pragnąc Miasto Fraszkat albo Tuskulum mieć u siebie szkoły Pobożne, czego y Papież żądał, z tym się Jozefowi oświadczyli, ktory w mieśiącu Czerwcu tam przyiechał, dla ułożenia Jntrodukcyi z intencyą tam mieszkania nieiaki czas, dla pomiarkowania czyliby podczas iego niebytnośći w Rzymie do pierwszego ferworu pomienieni Xięża nie wroćili się, y czyliby licznieyszych szkoł za powrotem swoim nie zastał. Dowiedziawszy się o wyieździe Jozefa z Rzymu, y o inte-
resie

ressie X. Alexander *de Bernardinis* Generał Luceńskiey Kongregacyi Matki Bożey napisał do niego, nie approbuiąc mu tego, że tak łatwo nowych chciał się podeymować fundacyi, ktorych Kongregacya dla niedostatku subjektow niewystarczyłaby zastąpić. Ná list iego w ten sposob sługa Boski odpisał: Pragnę náymnieyszey w tym nieprzyczynić wam trudnośći, nigdy albowiem tey nie iestem pretensyi, ázeby wasza Kongregacya zastąpiła tę nową fundacyą, ale życzę sobie, pełniąc wolą Oyca Swiętego, otworzyć szkoły, przybrawszy do siebie Kollegow świeckich, iakom iuż czynił przez tyle lat w Rzymie, nieprzeto iednak zaniedbam dopomagać pracy według możnośći moiey w Rzymie, lubo podobno bezemnie by się tam obeszło. Ná koniec zaś dodał: A ponieważ BOG powołał Wmći, ażebyś był głową Kongregacyi Matki Bożey, ná ktorey ma się fundować nowe w Kośćiele Bożym Instytutum szkoł Pobożnych, tak pożyteczne, życzyłbym sobie widźieć w osobie iego, naprzykład dawnieyszych Fundatorow większy y rezolutnieyszy umysł, ći álbowiem z początkow samych z niewielką

liczbą ludzi wiele usług bliźnim świadczyli więcey ufaiąc w pomocy Boskiey á niżeli w radach ludzkich.

XVIII. Przybywszy iuż powtore z niektoremi swemi Towarzyszami do Fraszkatu B. Jozef w Roku 1616. ná końcu miesiąca Września otworzył szkoły z wielkim miasta tego ukontentowaniem. Tamże słysząc dnia pewnego płacz y narzekanie iednego ubogiego człeka, ktoremu zdechło bydlę, kazał Wielebnemu Gliceremu, ażeby poszedł y uczynił nad nim Krzyż Swięty, co gdy on uczynił, zaraz bydlę ożyło. Po trzech miesięczney rezydencyi swoiey ná tey nowey fundacyi, musiał zostawiwszy swoich Kollegow powrocić do Rzymu ná ratunek szkołom Pobożnym chytremi zdradami i czartowskiemi iuż prawie zruynowanym, gdzie usłyszał od wszystkich Xięży Kongregacyi Matki Bożey, że to postanowienie nie było według ich powołania, przeto nie mieli chęći kontynuować go, od rodzicow zaś osobliwie lepiey urodzonych usłyszał, że ponieważ w Dekrecie Papieskim, ta była dołożona kondycya, áżeby do szkoł nie przyimowano, tylko samo ubostwo, niemo-
gli

gli tam dzieći swoich posyłać, boiąc się ażeby ich nie miano za naypodleyszych mizera-kow. Poznał zaraz B. Jozef chytre w tym sztuki czarta na zniszczenie szkoł Pobożnych, przeto gorące do Boga wprzod uczyniwszy modlitwy, y wiele przyczyniwszy umartwienia, rożnych zażył sposobow na ułatwienie tych trudnośći, ále postrzegszy wielką w nich moc szatańską informował o wszystkim Kardynała Justyniani Protektora, á przez niego Papieża w Roku 1617, ktory będąc dobrze wiadomy pożytkow y potrzeby tak świętego dzieła szkoł Pobożnych, zamyślał Apostolską powagą swoią takowe machina-cye. poskromić. Pilnie więc informowawszy się o wielkim przywiązaniu B. Jozefa y Jego Kollegow do świętego ubostwa, dnia 16 Marca Roku 1617. rewokował dobrowolnie Bullę Unij Szkoł Pobożnych z Kongregacyą Matki Bożey, y postanowił nową Kongregacyą, ktorą od swoiego imienia nazwał *Paulina* ubogich Matki Bożey szkoł Pobożnych, pozwalaiąc w niey czynić Professyą nie solenną ubostwa, czystośći, y posłuszeństwa, od ktorych ślubow samemu Papieżowi wolnoby było dyspensować, przy-

daiąc

daiąc y ten obowiązek, uczenia darmo młodzieży, bez tey iednak restrykcyi, ktora w pierwszey Bulli była wyrażona nieprzyimowania do szkoł tylko samych ubogich, áżeby tak było odebrać broń czartu do attakowania tak świętego dzieła, y áżeby wolne maiąc możnieyśi y bogatśi weyśćie do szkoł Pobożnych pokazowali drogę uboższym. W tey nowey Bulli postanowił Oćiec Swięty B. Jozefa Prefektem szkoł Pobożnych iuż otwartych, y ktoreby nápotym mogły bydź otwarte, daiąc mu władzą formowania ustaw y reguł tey Kongręgacyi, zostawuiąc sobie ich ápprobacyą. Naprzod tedy B. Jozef ustanowił formę sukien Zakonnych, ktorey po dziś dzień Synowie iego zażywaią, według ktorey Kardynał Protektor kazał pietnaśćie sukien zrobić na pietnaśćie osob (bo tyle ich natenczas w tey Kongregacyi znaydowało się) á dnia 25 Marca w Swięto Zwiastowania Maryi Panny w Kaplicy Pałacu swoiego w iednę z nich przyodział, ná mieyscu Papieża B. Joz: daiąc mu pozwolenie obłoczenia inszych. W ten sam dzień Xięża Kongregacyi Lucenskiey powroćili się ná dawne mieysce swoię do

S.

S. Maryi *in Porticu* oprocz kilku, ktorzy chcieli się zostać w Szkołach Pobożnych, między ktoremi był sam ich Rektor Piotr *Casani*. Tych tedy y inszych swoich Kollegow w liczbie 14 Osob w Domowym Oratorium blisko S. Pantaleona przybrał B. Jozef w nową sukienkę, y zaraz zaniedbawszy Jmienia Familij swoiey, chciał się zwać Jozefem od Matki Bożey, przydawszy także każdemu z nich nazwisko od iakiego Swiętego, ażeby z suknią świecką, złożyli także y Jmiona świeckie, w czym usłuchał rady Wielebnego Oyca Dominika od Jezusa Maryi Karmelity Bosego, ktoremu zdała się rzecz ta bydź przyzwoita w ludziach czyniących Professyą wielkiego ubostwa, bosych y mizernie przybranych. Pierwszy na ktorego sukienkę Zakonną włożył, był Wielebny X. Piotr *Casani* rodem z Luki Szlachetnego urodzenia, ktory się nazwał od Narodzenia Nayświętszey Maryi Panny, Drugi Wielebny X. Vivianus Viviani rodem z *Colle* w Hetruryi zacnego także urodzenia, ktory przedtym Doktorem iuż będąc w Pisach oboyga Prawa, y sędzią w Genuy, y maiąc sławę człowieka wielce uczonego,

porzu-

porzućiwszy wszystkie honory, ktore go czekały, y zostawszy Xiędzem udał się do szkoł Pobożnych, y wziął Jmię od Wniebowzięcia Nayświętszey Maryi Panny. W miesiąc po obłoczynach naiął B. Jozef pewny Dom blisko Fontany *di Trevi* na Nowicyat, y postanowiwszy w nim Magistrem Nowicyuszow Wielebnego Xiędza Piotra, począł przyimować do Nowicyatu wielu ktorzy się garnęli, między ktoremi náypierwśi byli WW. XX. Piotr Ottonelli názwany od Wniebowzięcia (niegdyś Graf Ottonelli ná Fanano w stanach Xięstwa Mutynenskiego Mąż Grafowy Montecuculli Kapitan Woysk Xiążęcia swego) ktoremu S. Filip Neryusz prorokował że miał zostać żołnierzem Chrystusowym. Glicery Landryeni nazwany od Chrystusa Pana, o ktorym wyżey się namieniło, y Francißzek z Margiczow Castelli z Cortony nazwany od Oczyszczenia Maryi, ktory blisko iuż będąc ożenienia się z zacną Damą z Umbryi wielki maiącą posag, obrał raczey w tey nowey Kongregacyi świętemu zaślubić się ubostwu. Drugi z pomienionych Nowicyuszow niedokonał Nowicyatu, bo dnia 15. Lutego w

roku

roku następuiącym Ducha w ręce Boskie oddał, zostawiwszy po sobie taką sławę świątobliwości dla przedziwnych cnot y cudow, ktore czynił, że we dwa lata po śmierći jego, Kardynał Mellini Wikaryusz Pawła V. Papieża zaczął formować Proces do Beatyfikacyi, wczym mu do końca przyiść nie pozwoliły wielkie zamieszania, ktore strapiły, á na koniec y zruynowały Zakon Szkoł Pobożnych. Ciało tego cnotliwego młodzieńca, ktory Pierwiastkami nowey Kongregacyi Bogu ofiarowanemi nazwać się powinien, leży w Kośćiele S. Pantaleona w Rzymie z tym Nadgrobkiem: Tu spoczywa Ciało Wielebnego Sługi Bożego Glicerego od Chrystusa Pana zacney Familij Medyolaneńskiey Landryanow, ktory umarł Roku Chrystusa 1618. wieku swego 30. Potenczas B. Jozef rezygnowawszy Beneficya Koscielne ná Kapłanow ubogich a cnotliwych, y wyzuwszy się ze wszystkiego prawa do dobr Oycżystych, rozdawszy oprocz tego ná ubogich y więźniow, cokolwiek pieniędzy y rzeczy bogatych miał przy sobie, podarszy na koniec przywileie na Doktorstwa, dziękował Bogu że go tak łagodnie

przy-

przyprowadził do zamierzonego końca pełnienia woli swoiey w świętym ubostwie, czystości, y posłuszeństwie, y w uczeniu młodzi. Lubo więc został ubogim, będąc głową Kongregacyi ubogiey y w pospolitości, y w partykularności, iednakowoż nie przestał rozdawać darmo kałamarzow, pior, papieru, y kśiążek ubogim dzieciom, dawać ustawicznie iałmużny obfite ubogim, więźniom, y chorym, żywić swoim nakładem całe Familie ludzi podupadłych, á częstokroć płacić nawet expedycyą Bull ná Beneficya dla ubogich Xięży; często albowiem chodził z worem po kweśćie, nietak dla wyżywienia ubogiey swoiey Kongregacyi, iako raczey dla ratowania ubogich przez iałmużny. A chociaż już widział się bydź Generałem, nieprzeto zaniedbał pracować w nayniższych szkołach, ktore już natenczas rachowały ná tysiąc dwieśćie młodzi, gotować dla nich kilka set pior klęczący przez noc, charaktery im wypisywać, zamiatać szkoły, y miesca potrzebne, lubo dla zarazliwego fetoru, częstokroć ták się w nim wzruszały wnętrzności, że pokilkakroć okrwawy miewał wymiot, á kiedy się pytano czemu-

by

by tak podłe uſługi czynił, odpowiedział: Lubię ſłużyć ubogim ktorzy reprezentuią mi oſobę Chryſtuſa Pana, Za tak wielką w ſłużeniu bliźnim miłość nagradzał mu Bog obfitą, ktorą miał z młodzi ſwoiey pociechę. Dnia albowiem iednego aſſyſtuiąc iey podczas modlitwy uſtawiczney w Oratorium, widział zſtępuiącą z Nieba w iaſnym obłoku w pośrzod wielkiego światła, y otoczoną Aniołami Maryą Pannę, trzymaiącą ná ręku ſwoich malenkiego Pana Jezuſa, ktora zaſtanowiwſzy ſię nad niemi ſpuſzczała na nich niby Niebieſką iakąś roſę, czyli mannę, á Pan Jezus za iey prożbą dawał im Święte błogoſławieńſtwo, y w tym widzenie zniknęło. Oprocz tego ile razy proſił Boga o iaką łaſkę wſpoł z dziećmi, zawſze ią otrzymał, przeto zwykł był mawiać: nigdy nie pamiętam, ażeby Bog mi kiedy odmowił rzeczy iakiey za przyczyną Nayświętſzey Maryi Panny, ile razy odprawiałem modlitwy moie w kompanij dzieći niewinnych. Pozwalał wzaiemnie Bog y im z niego roskoszney konſolacyi, bo kiedy ſłuchali Duchownych Jego nauk, widywali twarz iego promieniami otoczoną, á podczas Mſzy S. uwa-

żali

żali go po kilka razy w zachwyceniu od ziemie ná powietrze wyniesionego, tak dalece, że dla uniknienia w nich podziwienia, musiał przestać miewać dla nich Mszy S. odprawuiąc ią prywatnie w Domowym Oratorium w przytomnośći samego tylko służącego.

XIX. Kardynał Justyniani, ktory w roku 1615. postąpił z Biskupstwa Palestryny na Sabinskie, y był oraz Protektorem miasta Narnij y Szkoł Pobożnych, iako wiele poważaiący, pragnął ie wprowadzić do pomienionego miasta, y do Seminarium swego w Magliano, w Sabinie leżącego. Otrzymał więc naprzod od Pawła V. (ktory tak to Jnstitutum kochał, że się z tym oświadczył, że sami nawet Turcy życzyćby go do siebie powinni) pozwolenie, potym od samego miasta, y od Biskupa iego nietylko konsens, ale dobrowolne ofiarowanie dopomożenia nowey tey fundacyi. Y tak B. Jozef dnia 20 Pazdziernika R. 1618. posłał do Narnij W. X. Piotra Casani, czyniąc go Superyorem y Professorem Teologij moralney z Kollegami do uczenia inszych szkoł, między ktoremi X. Viviani posłany był ná Re-

torykę.

torykę. Iniże zaś znowu subiekta wysłał do Magliano. Przyiął oprocz tego fundacyą szkoł ná Przedmieśćiu Rzymskim, ktore się zowie miastem Leona na instancyą Sestiliusza Mazzucca Kanonika S. Piotra, y Biskupa Alessanu, y dnia 2. Stycznia Roku 1619. tamże otworzył szkoły, postanowiwszy Superyorem X. Francíszka Castelli. Na instancyą zaś Marka Antoniego Borghesiusza Xiążęcia Sulmony Synowca Papieskiego wprowadził także szkoły Pobożne do miasteczka Moriconu w Sabinie leżącego, dokąd dnia 15. Pazdziernika wysłał Zakonnikow z Przełożonym X. Tomaszem Vittoria Szlachcicem Sivigliańskim, iednym z naypierwszych 14 swoich Kollegow, ktory potym zwany był Apostołem Sabiny Sam zaś B. Jozef mieszkał potenczas u S. Pantaleona, dokąd gdy dnia pewnego przyszedł z Fraszkatu (gdzie założony był Nowicyat) Archanioł Sorboni Nowicyusz Laik kuszony od czarta, áżeby sukienkę Zakonną porzućił, rzekł on do Westyaryusza, áżeby mu nie wydawał sukien świeckich, ponieważ pokusa ta niemiała trwać dłużey nád pięć dni, y tak się stało, iako tenże Nowicyusz

wy-

wyznał,zostawszy potym Xiędzem, y przetrwawszy do śmierći podczas naywiększych zamachow na Kongregacyą, w ktorey umarł Roku 1666. Pomieniony Archanioł Sorboni powracaiąc z Gensanu z Bratem Laurentym Laikiem, postrzegszy w nim niecierpliwość, z ktorą bydlę pod ciężarem owocow upadaiące po kilka razy uderzył, za przybyciem do S. Pántaleona przed B. Jozefa po błogosławieństwo, z zdumieniem usłyszał iż B. Ociec począł strofować owego Brata za gniew y cholerę, ktorey zażył nád mizernym bydlęciem wyliczaiąc liczbę uderzenia. Dnia iednego zastawszy B. Jozefa w Sakrystyi pewny ubogi, prosił go o chleb dla siebie, y dla mizerney swoiey familij, kazał on do siebie przywołać Szafarza, y rozkazał mu, żeby owemu ubogiemu dał czworo chleba, á gdy ten odpowiedział, że ośm tylko miał w szafarni ná obiad dla Xięży, rzekł do niego B Jozef, uczyń posłuszeństwo,á Bog prowidować będzie. Już więc czas był dzwonienia ná rachunek sumnienia, ktory poprzedza obiad, przyszedszy kiedy pomieniony Szafarz do B. Jozefa chćiał go przestrzeć, áżeby nie dzwoniono

do

do stołu, bo brakowało chleba, na co on odpowiedział, niechay dzwonią, Bog y Nayświętsza Marya Panna potrzebuiącym nigdy nie zbywaią. A gdy zgromadzili się Xięża na rachunek sumnienia, w tym punkcie stanęły u forty dwie białogłowy z dwoma koszami chleba, powiedaiąc się bydź przysłanemi od pewney Páni, ktorey Jmienia wyiawić niechciały. Odebrał ie Fortyan, á powracaiąc do forty z prożnemi koszami nie zastał nikogo, y tak dowiedzieć się nie można było, coby to były za białogłowy, y od kogo przysłane. Pomieniony X. Archanioł, zaraz po uczynioney Professyi u S. Pantaleona wpadł w tak ciężką febrę, że niemogąc przez trzy dni nic przełknąć, był opuszczony od Doktora, ktory powiedział że żyć żadną miarą niemogł, y że iutra nie doczeka; co usłyszawszy B. Jozef odpowiedział, iutro go febra opuści, Bog álbowiem chce, áżeby służył szkołom pobożnym, ieszcze termin życia Jego nienástąpił. To rzekszy udał się ná modlitwę, y położywszy ná głowie chorego ręce, znaczną mu w paroxyźmie iego folgę uczynił, zaraz álbowiem spokoynie zasypiać począł,
tak

tak dalece, że powróciwszy nazaiutrz Doktor z podziwieniem zastał go doskonale zdrowego.

Tenże sam X. Archanioł zeznał to po kilka razy, że Brat Jego Stryieczny Bernardyn Savo w chorobach swoich prosiwszy do siebie B. Jozefa, położeniem rąk Jego ná głowie bywał uzdrowiony, y że gdy w ostatniey chorobie do niego był przywołany, rzekł, że iuż czas był przenieść się mu z tego życia ná drugie, y tak się stało, w tey albowiem chorobie przygotowawszy się ná śmierć umarł.

Podobneż Proroctwo Jego spełniło się y ná Bracie Antonim Bernardini Zakonnikiem iednym, że 14 pierwszych Jego Socyuszow, ktory dla wielkiey pokory nie chciał obłoczyć się ná Kleryka, ále tylko ná Laiczka, ten albowiem 24 Lat iuż przepędziwszy w Zakonie, wpadł w chorobę u S. Pantaleona y dnia 11 Sierpnia Roku 1619. poznaiąc bliski termin życia swego prosił B. Jozefa, áżeby był przytomnym przy Jego zgonie, żądaiąc podroż tę wieczności za Jego Błogosławieństwem odprawić; chcąc zádosyć uczynić prośbie tey B. Ociec, rozkazał

zkazał X. Janowi Piotrowi ktory mu w chorobie był przytomny, áżeby, postrzegszy go w niebespieczeństwie zycia, znáć mu dawał, obiecuiąc káżdey godziny stawić się, ale ponieważ w tenczas konać zaczął, kiedy B. Jozef krotkiego zażywał spoczynku, pomieniony X. niechcąc mu go przerywać, według rozkazu nieuczynił, bo dopiero natenczas doniosł mu o śmierci Jego, kiedy ciało oporządzano. Zaraz tedy pobiegł skwapliwie do S. Pantaleona, y zawołał wielkim głosem na umarłego, imieniem włásnym go mianuiąc, ktory mu odpowiedział, niby ze snu się porwawszy. Począł więc B. Jozef strofowac go, że bez swego pozwolenia wybrał sie w tak wielką podroż na co on ubolewaiąc prosił o błogosławieństwo, á kiedy go pytał, czyliby z chęcią umierał odpowiedział, że smierć raczey niżeli życie obierał, co on usłyszawszy, po Oycowsku go do siebie przytuliwszy y poleciwszy się Jego modlitwom przed Panem Bogiem pobłogosławił mu, á wtym umarły skłoniwszy głowę, mowę zamknął. Pewnemu także La-

iczkowi, ktory wpadszy w malignę opuszczony był od Doktorow y żadnego pokarmu niemogł zażywać, pobłogosławiwszy B. Jozef y podawszy mu ná pokarm rybę, do pierwszego zdrowia przyprowadził.

Pod ten sam czas proszony był ná obiad od Pana Felixa de Totis, ktory rozkazał Kucharce, ażeby wszystka gotowość była w kuchni, powiadając iey, że się spodziewał gościa, ná co ona zgrzytaiąc zęby rzekła; Gość ten iest moim náygłownieyszym nieprzyiacielem, á gdy on ią oto gromić począł, mowiąc: że Gość ten nie inszy był, tylko wielkiey świątobliwośći Sługa Boży X. Jozef, powtorzyła ona znowu; ten ći to wpráwdzie ten náygłownieyszym iest moim nieprzyiacielem. Rozumiał Felix że to ona z głupstwa czyli z płochośći mowiła, y wzgardziwszy takowym iey dyskursem, gdy iuż godzina obiadu nástępowała, poszedł ażeby B. Jozefa z Socyuszem do Domu swego sprowadził. Idąc przez ulicę zastanowił się B. Jozef z znaiomemi osobami, maiąc się z niemi

rozmo-

rozmowić, á w tym Felix z Jego Socyuſzem poprzedził go, y wſzedłſzy do kuchni rzekł Kucharce; nie przyidzie iuż X. Jozef, przyſłał tylko ná mieyſcu ſwoim ſwego Socyuſza. Na co ona; nie tak ieſt, bo iuż idzie y tylko zaſtanowił ſię ná ulicy, zabawiaiąc ſię rozmową. Słyſząc te ſłowa Felix dorozumiewać ſię począł, iż muſiała byc opętana; A wtym ledwie co tylko B. Jozef za prog do Domu wſzedł, owa białogłowa poczęła zęby zgrytać, wrzeſzczeć, uciekać po Pokoiach y kryć ſię. Co poſtrzegſzy B. Jozef, rzekł: tá kobieta ieſt opętana, y zaraz kazawſzy iey pod poſłuſzeńſtwem zbliżyć ſię do ſiebie, á na głowie iey rękę położywſzy, tak do niey mowił. Dość iuż tego, idź do roboty, ktora cię czeka; y zaraz uwolnioną zoſtała od czarta. Wkrotce potym Kardynał Protektor powiedział mu, że taka była wola Oyca Swiętego, ażeby wyrozumiawſzy iuż dobrze przez dwie lecie, coby przyzwoitego było Jego Kongregacyi, udał ſię ná iakie oſobne mieyſce dla ułożenia Konſtytucyi, czyli Reguł Zakonne-

go życia, wczym ow chcąc wszelką pokazać punktualność, obrał sobie Kollegium w Narnij, gdzie stanąwszy ná początku Pazdziernika w Roku 1619. 40 dni ná ciężkich postach, umartwieniach, ustawicznych modlitwach strawił, ná uproszenie sobie przytomności Ducha S. w tak wielkiey rzeczy. Ná końcu tegoż samego Miesiąca Kardynał Justyniani powracaiąc z Loretu w tymże Kollegium stanął dla przytomności w nim B. Jozefa y tak wielkie z konwersacyi Jego, ochoty y usługi miał ukontentowanie, że nazajutrz po wyieździe swoim ztamtąd potkawszy się w Utricoli z Kardynałem Ludovisim powracaiącym do swego Arcybiskupstwa Bonońskiego namowił go, ażeby y on tamże stanął. Z Narnij idąc B. Jozef dnia 17 Listopada do Rzymu, zaleca w liście swoim, ażeby ná szkołę, ktorey uczył X. Kaspar Dragonetti y ktory iuż miał ná tenczas 111. lat *in casum* śmierci Jego mieć w gotowości Magistra, przydaie iednak zaraz w nim, że nie spodziewa się, ażeby miał umrzeć przed Jubileuszem, y stało się

według

według Jego Proroctwa, bo dożył lat 120. z ktorych trzy ieſzcze rachował po Jubileuſzu. W roku náſtępuiącym 1620 muſiał B. Jozef, powrocić do Rzymu dla przenieſienia Nowicyatu, bliſko S. Onufrego, do Domu umyślnie ná to zakupionego, y dla ſtawienia ſię ná świadectwo w Proceſſie Beatyfikacyi Wielebnego X. Glicerego Landryani, gdzie kilka mieśięcy bawił. Podczas tey Jego bytnośći w Rzymie, przybył tam z Morykonu X. Tomaſz, ktorego, dnia pewnego bardzo rano kazawſzy do ſiebie przywołać, rozkazał mu, áżeby bez odwłoki z Socyuſzem ſwoim powracał do tamteyſzego Kollegium; gotow on w tym wolą B. Oyca uczynić, proſił go iednak o czas do wzięcia iakiego poſiłku, bo niepodobna było podroż 20 mil pieſzo głodnemu odprawić, ná co B. Jożef rzekł: wychodźcie záraz, á Bog nád wami ſwoie pokąże Opatrzność. Uſłuchali rozkazu, áliż wpuł drogi chcąc ſobie ſpocząć, gdy ſię ſchronili w cień bliſko iednego zrzodła na uſtroniu od drogi, znalezli tamże ná białey ſerwecie

wycią-

wyciągnioney dwa chleba y dwa frukta, á nie widząc śladu ludzkiego przypomnieli sobie obietnicę B. Jozefa przed wyisciem im uczynioną. Podziękowawszy Bogu za Jego Opatrzność y pośiliwszy się, reszte chleba przynieśli z sobą do Moriconu, y opowiedziawszy Xięży tamże mieszkaiącym o miłosierdziu, ktore Bog nád niemi uczynił, dali im go do do skosztowania, ktorzy (iakó sami zeznali) znalezli w nim wielką przyiemność y smak niezwyczayny. Pod ten czas rozgłośiło się po Rzymie, że Ociec Swięty maiąc kreować Kardynałow, w liczbie ich miał y B. Jozefa pomieśćić; nowinę tę dla świętey pokory z wielkim on umartwieniem odebrał, y postárał z Kardynałem Scypionem y z Xiążęciem Borghesym, wymawiaiąc się, że pomocy y starania Jego potrzebowała Kongregacya nowo od niego założona, poki ubespieczonym niezostał, że z regestru przyszłych Kardynałow był wyięty, á ná mieyscu Jego położony Prefat Stefan Pignatelli z Peruzu, y tak dopiero zupełnie kontent powroćił do Narnij.

Tegoż

Tegoż ſamego roku dnia 9 Grudnia umieraiąc Kardynał Horacyuſz Lancellotti zoſtawił teſtamentem 6 tyſięcy ſzkutow ná ſzkoły Pobożne, ktore odebrawſzy X. Jan Garzia Ekonom Domu S. Pantaleona konno wybrał ſię do Narnij, chcąc ſię poradzić B. Jozefa, iákby pieniądze te obrocić, ledwie co pomienionego konia do ſtayni wprowadzono, za przybyciem Jego, zaraz padł y zdechł, zadumieni ná to Xięża donieśli B. Jozefowi, co ſię ſtało, ktory im odpowiedział, nie turbuycie ſię, koń ten nie zdechł, idźcie, podnieście go ná nogi, á obaczycie że żyie, posłuſzni oni rozkazowi Jego poſzli, podnieſli zdechłe bydle y żyć znowu poczeło.

XX. W Roku 1621. dnia 25 Stycznia náſtąpiła śmierć Pawła V. Papieża, przeto dnia 7 Lutego Kardynał Ludoviſiuſz zieżdżaiący do Rzymu ná Conclave przybył do Narnij, y ſtanął w Kollegium Szkoł Pobożnych, gdzie B. Jozef mieſzkał, ktory mu przepowiedział, że miał być obrany Papieżem, proſząc go, áżeby raczył dawać protekcyą ſwoiey ubogiey

giey Kongregacyi. W tenże sam dzień pisząc do Rzymu do X. Garzia, między inszemi rzeczami to dodał: spodziewam się, że w krotce po weyściu do Conclave zgodzą się Kardynali. Ale zaraz postrzegszy się, że to słowo spodziewam się będzie wzięte za Proroctwo, niechcąc się z nim wydawać, niżey przydał. Przynaymniey pragnę tego. Y stało się bo dnia 8. tegoż miesiąca z rana weszli w Conclave, y názaiutrz zgodnie obrali Papieżem Kardynała Ludovisego, ktory się názwał Grzegorzem XV.

Zakończywszy potym B. Jozef Konstytucye, przyiachał do Rzymu, y zaraz poszedł do Kardynała Protektora, prosząc go, áżeby podał supplikę do Oyca Swiętego o potwierdzenie ułożonych iuż Konstytucyi y o pozwolenie czynienia Zakonnikom szkoł Pobożnych ślubow solennych. Ociec S. ná propozycyą uczynioną sobie od Kardynała Protektora chętnie zezwolił, iako wielce poważaiący B. Jozefa (ktorego Kardynałem uczynić zamyślał, gdyby mu była w tym wielka Jego pokora nieprze-
szkadza-

szkadzała) y zdał ná Kongregacyą, ktora się názywa *Episcoporum & Regularium* áżeby roztrząsła Konstytucye od niego ułożone. Pierwsza instancya wniesiona była ná pomienioney Kongregacyi dnia 16 Marca, y w tenczas postanowiony był, Promotorem tey sprawy sławny Kardynał Michał Anioł Tonti Arcybiskup Nazareński. Pod tenczas Kardynał Benedykt Justiniani Protektor szkoł Pobożnych, ktory wiele mogłby był służyć w tęy sprawie, umarł dnia 27 Marca, ubespieczywszy w Testamencie dwa tysiące szkutow ná prowizyą dla szkoł Pobożnych na wypłacenie długow za naięcie domow blisko S. Pantaleona, obliguiąc Sukcessorow swoich do punktualnego iey oddawania; B. Jozef chcąc mu zawdzięczyć tę szczodrobliwość pisał do Przełożonych Kongregacyi swoiey Domami partykularnemi rządzących áżeby modlili się za Duszę Jego.

Pomieniony Kardynał Tonti mocno sprzeciwiąć się począł, áżeby szkoły Pobo: pod tytułem nowego Zakonu approbowane nie były, ná tym fundamencie iż

ponie-

ponieważ po Kanonizácyi Swiętych, żadney niebyło znacznieyſzey ſprawy nad tę, do ktorey ſami Papieże intereſſować ſię powinni, nie náleżało iey przedſięwziąć, chyba z oczywiſtych przyczyn wielkiego ztąd dobra wynikaiącego dla Kośćioła S, y że potrzeba było utrzymywać dekret Conciliũ Lateraneńſkiego, ktory rozkazuie nie wzniecać nowych Zakonow dla uniknienia zamieſzania, y niepotrzebnego rozmnozenia tychże Zakonow, przeto za przyzwoitą rzecz ſądził umnieyſzyć raczey dawnych, á nie nowe wprowadzać.

Na te y tym podobne Jego zarzuty wyſzedł ſkrypt, w ktorym pokazywano wielki pożytek y potrzebę dla Kośćioła S. przez uczenie dzieći, bo rzecz tę poznali za árcy-potrzebną Oycowie Swięći, y Koncylia ledwie niewſzyſtkie aż do oſtatniego Trydentſkiego, dlaczego takowe Jnſtytutum prawdziwe Anielſkie bardzo zdobiło ſtan Zakonny. Niedarmo álbowiem S. Bazyli zarzucaiąc ſobie kweſtyą, czyli przyſtoi, áżeby Zakonnicy byli náuczycielami młodzi świeckiey,

ckiey,

ckiey, odpowiada: że w tym osobliwie obraż Chrystusa ná sobie wyrażaią, ktory powiedział; nie zbraniaycie malućkim do mnie przystępu. Nie darmo S. Benedykt Ociec wszystkich Zakonnikow kraiow zachodnich postanowił, áżeby w Jego Klasztorach były Kollegia ná edukacyą młodzieży. Nie darmo S Dominik w zacnym Zakonie swoim przedsięwziął do náuk młodzi dawać nietylko Professorow Teologij y Filozofij, ále y niższych szkoł, bo poznawał, że ten był iedyny srzodek do nawracania do Boga całych miast. Nie darmo náostatek y S. Jgnacy do Sławnego Zakonu Jezuickiego ten zwyczay wprowadził, áżeby nauczać bez płacy zarownie wszystkie dzieći, zacnego y podłego urodzenia, mniemaiąc, że ten szczegulny był sposob do poprawienia narodu ludzkiego. A więc ieżeli pierwsze z pomienionych Zakonow widząc że takowa usługa przeszkodą im była do życia całego zatopionego w kontemplacyi, ktorego Professyą czynili, odstąpili od niey, drudzy zas powołani przez Professyą do Kazania y
missyi

missyi albo iuż po części odstępować od uczenia dzieci poczynali, albo na koniec mogliby byli y tę usługę cale porzucić, iako nienależącą istotnie do ich Instytutum, rzecz árcy potrzebna była, áżeby w Kościele Bożym znáydował się taki Zakon, ktoryby przez solenną Professyą do świadczenia tey usługi bliźnim był obowiązanym, y niemogł się nigdy z niey zrucić. Ani potrzeba była ztąd iakiego zamieszania y nieporządku obawiać się, dla ktorego Koncylium Lateranenskie zakazuie wznawiać Zakony, bo dotąd żadnego ieszcze nie było w Kościele Bożym, z ktorymby się ten nowy Zakon mogł mieszać, ponieważ żaden nie czynił Professyi solenney, edukowania bez płacy młodzi w pobożności y náukach, kontentuiąc się ubogim pomieszkaniem, skromnym wiktem y odzieniem z iałmużny zebranym, albo od zgromadzenia prowidowanym. Co do drugiey przyczyny, dla ktorey Koncylium Lateranenskie nie pozwala wprowadzenia do Kościoła Bożego nowych Zakonow, obawiaiąc się niepotrzebnego ich roz-

mno-

mnożenia ſię, ta cale w tey ſprawie nie miała mieyſca, gdzie ſzło o poſtanowienie tak potrzebne y pożyteczne, w ktorym gdyby náywiękſza liczba ludzi zbytnią nazwać ſię nie może, ile kiedy y S. Tomaſz traktuiąc partykularnie tę materyą w ſwoiey ſummie, czyliby powinien być poſtanowiony Zakon obliguiący ſię przez Profeſſyą do nauk, y wyrażnie pokazawſzy, że powinien, zdawał ſię approbować to Jnſtytutum, ktore przed ſię biorąc uczenie inſzych, obowiązane było do wydoſkonalenia w naukach ſwoich ſubjektow; á w náſtępuiącym zaraz Artykule pytaiąc ſię, ktoryby ſtan Zakonny był náydoſkonalſzy, oczywiście pokázuią; że ten ieſt w naywyżſzym doſkonałości ſtopniu, do ktorego ſzczegulnie náleży kazać lub uczyć, w drugim ten, ktory ſię poświęcił ná życie bogomyślne, w trzecim ten ktoryby ſobie miał za powinność ćwiczyć ſię w uczynkach miłoſiernych, czyli w uſługach bliźniego do ciała należących; Jeżeli więc Papieże podwyżſzyli do ſtanu Zakonnego tak wiele Kongregacyi dla ſłu-

żenia

żenia chorym, dla odkupowania niewolnikow, y dla wielu innych świętych zewnętrznych uczynkow ; ieżeli tyle inszych approbowali, w ktorych iedynym końcem iest życie w bogomyślnośći zatopione, daleko bardziey ta approbowana być powinna była, iako nád insze doskonalszá, maiąca za pierwszy koniec uczenie młodzi, á za drugi kazanie, według opisania Konstytucyi ; ieżeli nie sprzećiwiali się tym, ktore stosuią się do dysponowania wiernych do dobrey śmierći, daleko bardziey tey sprzećiwiać się nie náleżało, ktora przed się brała uczyć ich dobrego y Chrześćiańskiego życia, za ktorym, dobra śmierć nástępowała. Jeżeli w opiekę brali takie, do ktorych funkcya Apostolska náleżała w nawracaniu niewiernych y w niedoskonałośći upadaiących, daleko bardziey tę utrzymować by powinni, ktora tylu mogła formować Apostołow, y ktora ná się brała samego Chrystusa urząd, o ktorym Pismo S. swiadczy, że w nauczaniu inszych bardzo sobie podobał ; kiedy oprocz pospolitych wszystkim Zakonom
trzech

trzech ślubow czystośći ubostwa y posłuszeństwa, partykularny y od wszystkich ią dystyngwuiący przywłaszczała sobie, to iest uczenie młodzieży. Kardynał Tonty wziąwszy ná długą y żywą reflexyą wszystkie te racye wzwyż wyrażone, tudzież dobrze roztrząsnąwszy Konstytucye ułożone od B. Jozefa, z przećiwnika stał się Promotorem sprawy szkoł Pobożnych, staraiąc się o iey decyzyą w nástępuiącey Kongregacyi dnia 31 Sierpnią, ktory to dzień B. Jozef z całą swoią Kongregacyą poprzedził trzydniowym osobliwszym nábożeństwem ná uproszenie u Boga, ażeby to dekretem było obwarowane, co mogło być z większą Jego chwałą. Stanął tedy Dekret na pomienioney Kongregacyi, że szkoły pobożne approbowane być powinny pod tytułem Zakonu z obowiązkiem ślubow solennych, iako zaczęte w Rzymie z approbacyą Klemensa VIII. y potwierdzone od Pawła V. Dekret ten potwierdził Ociec S. przez swoią Bullę wydaną dnia 18 Listopada Roku 1621. A ponieważ za instancyą tegoż samego Kardynała

dynała Tonti święta wzwyż pomieniona Kongregacya osądziła dnia 14 Września Roku 1621. ażeby były potwierdzone y approbowane Konstytucye szkoł pobożnych, informowany otym Papież przez wymienionego Kardynała rozkazał Sekretarzowi teyże Kongregacyi, ażeby ie ieszcze podał do roztrząśnienia niektorym sławnieyszym Zakonnikom, examinowane tedy były. przez XX. Jacka Petroni Magistra *Sacri Palatij*, Jakoba Montanni Generała Franciszkanow, y przez Łukasza Wadingo, z approbacyą ich wszystkich y applauzem. Dnia potym 16 Pazdziernika, Papież wydał reskrypt na potwierdzenie ich, wkrotce potym to iest dnia 31 Stycznia R. 1622. dawszy Bullę. Oprocz tego przez inszą Bullę pod Datą 28 Kwietnia naznaczył B. Jozefa Generałem na dziewięć lat nowego tego Zakonu; przez drugą znowu dnia 15 Października pozwolił Zakonnikom Szkoł Pobożnych Kościołow y Kollegiow formalnych, Kommunikacyą przywileiow Zakonom *Mendicantium* nadanych temi słowy: *Vti frui & gaudere*

dere possunt & poterunt quomodolibet in futurum, non solum eorum instar, sed pariformiter, & æquè principaliter perinde ac si illis nominatim & in specie concessa fuissent.

XXI. Kardynał Michał Anioł Tonti tak wielką stymę powziął B. Jozefa y wszystkich Jego Zakonnikow, że przedsięwziął fundować iedno Kollegium w Rzymie pod ich dyrekcyą, ktore miało dziedziczyć całą Jego substancyą. Przeto kupił dnia 29. Stycznia, Roku 1622 Pałac Horacyusza Gaetani leżący blisko *Quirinale*, w ktorym zaczął mieszkać, tamże wpadszy w ciężką chorobę dnia 19. Kwietnia, uczynił testament, naznaczaiąc na tym mieyscu Kollegium, ktore by się nazywało Nazarenum od Jego Arcybiskupstwa, y ktoreby z intrat wydzielonych sobie, żywiło Alumnow y Zakonnikow Szkoł Pobożnych, iako Administratorow, Dyrektorow, Magistrow y Professorow nauk. Potym dnia 20 tegoż Miesiąca pragnął tey konsolacyi, ażeby w ręku Jego uczynił solenną Professyą B. Jozef, co gdy się stało na-

zaiutrz umarł. Po ten sam czas B. Jozef postawszy ná instancyą Prałata *Castellani y Fratelli* do *Carcary* Jch Oyczyzny, Zakonnikow swoich ná fundácyą tamże Szkoł Pobożnych, inszych zaś do Fabryanu z X. Pawłem Ottonelli ná nową tákże fundacyą, y w trzecie znowu mieysce do Nurcia, niemogł zadosyć uczynić rekwizycyi Biskupa Akwinu Brata Kardynała Filonardi, ktory w pomienionym mieście chciał ie fundować, áni pobożney intencyi Kardynała Montalto, ktory toż samo chciał uczynić w miasteczku Opactwa swego názwanym *Castello di Farfa*, iako to sam wyznaie w Liście swoim pisanym dnia 9 Pazdziernika Roku 1621. Dla teyże samey przyczyny y w nástępuiącym roku 1622, niemogł inszey fundacyi przyiąć nád iednę w Sawonie, lubo ná wiele inszych mieysc był proszony, ták dalece, że pisząc dnia 4. Lutego Roku 1633. wyraźił to: Tyle ieſt tych, ktorzy życzą do siebie wprowadzić nászе Jnstytutum, że gdyby káżdy z nás ważył zá dziesięcia, ieszczebyśmy nie wystarczyli. A więc żeby

żeby było przymnożyć Zakonnikow, obłoczył Nowicyuszow wybranych, do Professyi solenney przypuszczał tych ktorzy śluby tylko proste uczynili byli, y ktorzy konczyli Nowicyat, ekskluduiąc od niey niektorych, ieżeli zgodnych do niey nie upatrywał. Dnia pewnego trzem razem rzekł: nie zdacie nám się, w w Imie Boże szukaycie sobie gdzie indziey mieysca, á gdy prosili go, czemuby to czynił nie znayduiąc w nich żadney zewnętrzney akcyi nieprzystoyney, odpowiedział: Roztrząśniycie sumnienia wasze y poprawcie się. To oni sami potym zeznali, przyznaiąc, że słusznie sobie tak z niemi postąpił y że dobrze poznawał ich sumnienia. Ale gdy znowu iednego z Nowicyuszow chciał się pozbyć, urażony ow tym, z poduszczenia diabelskiego umyślił go zabić, y przygotowawszy sobie ciężkie y grube drzewo, czekał z nim ná pewnym mieyscu, przez ktore miał B. Jozef przechodźić chcąc go nim w głowę uderzyć; y iuż by było do skutku niegodziwey przyszło imprezy, gdyby był Bog nie spo-

rządził, że ktoś ná tenczas przechodzący zatrzymał impet pocisku, ktory iuż ná głowę Jego spadał. Za tak wielki kryminał, nietylko żadney zemsty B. Jozef nie pokazał, ále owszem ná dowod affektu swego, umyślił go w Zakonie utrzymać, iednak Xięża insi żadną miarą ná to zezwolić niechcieli. Wypuszczony on ná świat, wkrotce w ciężką wpadł chorobę, w ktorey B. Jozef go nawiedzał, dosyłaiąc mu codzień pokarmu. Pewnego czasu trafiło się, że niedostawało stancyi ná iednego chorego Nowicyusza, tedy on właśney z łożkiem mu ustąpił, sam zaś przez całą Jego chorobę sypiał ná gołey skrzyni, skłoniwszy głowę ná iedney poduszcze. Jnszego zaś Nowicyusza opuszczonego od Doktorow y tak przez chorobę znędzonego, że ledwie rożnił się od trupa, zmowiwszy nád nim niektore modlitwy, y podniozszy go za rękę do siedzenia, za podaniem mu pokarmu, z podziwieniem wszystkich do zdrowia przyprowadził.

Pilnował doskonałego zachowania Konstytucyi, ktore náwet pod powszechnym

chnym grzechem nieobliguią, w ktorych że tylko przez trzy dni w tydzień pozwolone ieſt pożywanie mięſa, bo w Poniedziałek, Srzodę y Piątek poſt w nich ieſt opiſany, dowiedziawſzy ſię, że w Kollegium Fraſcati w dzień S. Jana Ewangeliſty, ktory przypadał we Srzodę mięsnych zażywano potraw, zgromił za to Superyora, y naznaczył mu za pokutę áżeby we 4 Srzody mieſiąca Stycznią podczas ſtołu ſtał ná Srzodku Refektarza z ſznurem ná ſzyi zawieſzonym. Pragnął, áżeby Jego Synowie prędcy byli do rozdawánia iałmużny, przeto często im powtarzał owe ſłowa Chryſtuſa: Daycie, á dano wam będzie, potwierdzaiąc ie cudownemi opatrznośći Boſkiey przykłámi. Dnia albowiem pewnego gdy rozkazał X. Jakubowi Bandoni, áżeby iednemu ubogiemu dał dwoie chleba, ledwo cotylko odſzedł, przyſzedł człowiek iakiś do Forty z Aſſygnacyą ná chleb za czte\[ry\] ſzkuty. Jeden ubogi Szlachcic zaſtawſzy B. Jozefa w Zakryſtyi proſił go o wſpomożenie, on ſpytał ſię Zakryſtyana, czyliby miał iakie

pie-

pieniądze ná Msze, y usłyszawszy że nie miał, kazał do siebie przywołać Szafarza, pytaiąc się go, wieleby miał chleba, ktory mu odpowiedział, że czworo tylko, y że ledwieby się niemi obszedł dla samych chorych, ktorych 12 rachował y dla ktorych godzina obiadu nástępowała. Na co B. Jozef rzekł: Daycie bez trudności wszystek chleb ten temu ubogiemu, á Bog opatrzyć raczy y dla zdrowych y dla chorych. Jeszcze więc nie wyszedł od S. Pantaleona pomieniony ubogi, aliż nádszedł służący Kardynała Montalto z assygnacyą ná dziewięćdziesiąt bułek chleba.

Kościoł S. Pantaleona (ktorego używania ieszcze Paweł V. w Roku 1614. pozwolił był XX. Szkoł Podożnych, zostawiwszy iednák w nim tak, iako zdawna była, Parafią) Grzegorz XV. przeniozszy z niego Parafią do S. Eustachiego, wiecznym prawem im nádał przez Bullę wydaną dnia 23 Lutego Roku 1623. W tymże sámym Roku w Miesiącu Kwietniu B. Jozef umyślił wizytować Kollegia w Carcarze y w Sawonie, do tego

szczę-

szczęśliwie przypłynął dnia siodmego pomienionego miesiąca, do pierwszego zaś ziechał dnia 10, gdzie od pobożnego ludu przyięty był w Processyi, y prowadzony do Kaplicy S. Sebastyana, á kiedy podczas tey processyi ieden opętany straszným rykiem odzywać się począł, B. Sługa Boży zamilknąć mu kazał, y zaraz niemym został, aż uczyniwszy zá niego modlitwę mowę mu przywrocił, y od czarta go uwolnił. Między pierwszemi Obywatelami miasta tego zawzieły się były niezgody, y wielkie nienawiśći, ktore B. Jozef tak cudownie uśmierzył, że Pan Piotr di Toledo Gubernator Markwizatu Finale, do ktorego zwierzchnośći náleżało owo miasto, usłyszawszy o szczęśliwym sukcessie, pobiegł do Kapliczki swoiey, y tam klęczący mowił: *Te Deum laudamus*, ná podziękowanie Bogu zá tę łaskę.

W tymże samym miasteczku potkawszy maleńką dziecinę prorokował, że czasu swego byłby dobrym Zakonnikiem Szkoł Pobożnych, co się potym stało.

Powrociwszy potym do Sawony, y postanowiwszy tamże Nowicyat dnia 23 wzwyż pomienionego miesiąca, obległ w sukienkę Zakonną trzech Nowicyuszow, to iest Jana Antoniego Kaldera, Margrabię *di Monsiglio*, ktory ustąpił Margrabstwa młodszemu Bratu swemu, y názwał się Karolem Bonifacyuszem od S. Franciszka, Jana Antoniego Carretti. z Margrabiow di Gorzegno, ktory wziął Jmie Tomasza od Maryi Panny, y Jana Boroniego Szlachcica Sawońskiego, ktory się potym zwał, Janem od S. Dominika. Ztamtąd wyiechał do Genuy, gdzie nieco zabawiwszy się oczekuiąc ná statki, ná ktorych miał się przebierać do Rzymu, ták wielką wzbudził chęć w tym mieście swego Zakonu, że ná usilne proźby musiał podiąć się obiecaney w nástępuiącym Roku fundacyi, czego y dotrzymał, założywszy Prowincyą Genueńską Zakonu swego. Za powrotem swoim do Rzymu, usłyszał, że to było zdanie Papieża, áżeby fundować Szkoły Pobożne w Dalmacyi y Kroacyi, nádczym gdy troskliwie myśleć począł, nie

wiedząc

wiedząc,iakby temu wystarczyć z ták małą liczbą subjektow, nástąpiła śmierć Grzegorza XV. dnia 8 Lipca, na ktorego mieyśce obrany dnia 6. Sierpnia Kardynał Barberini pod Jmieniem Urbana VIII. Dnia 4 następuiącego Pazdziernika, ziechało się wielu Xięży do S. Pantaleona,, nie wiedząc tedy Brat Jan od S. Karola Kucharz, iákim sposobem dzielić nie wielki tort między tylu, zrobiony dla samych tylko mieszkaiących,idzie do B. Jozefa radzić się go, ktoremu odpowiedział. Jdźcie,polećcie się Bogu y S. Francisżkowi, ktorego Swięto dziś obchodziemy, á prowidować wam choynie będą. Usłuchał on rady Błogosławionego Oyca, y pomodliwszy się nieco ná chorku, powrocił do kuchni dla dzielenia porcyi, aliż poczuł, iż mu z rąk noż odbierano, y usłyszał te słowa: przestań, bo dzielić nie umiesz, odwrociwszy się ná to, obaczył iednego Franciszkana ktory rozkładać począł potrawy ná czterdzieści osob, bo tyle było Zakonnikow, y tak obficie, że ieszcze zbywało. A gdy iuż za odchodzącym chciał

iść,

łść, áżeby go było poznać, zniknął z oczu iego. Zaraz więc dorozumiał się, iż musiał bydź Swięty Franciszek. Tegoż samego dnia Błogosławiony Jozef kazał oblec w Carcarze 14 Nowicyuszow y przesłać ich z dwoma Xiężą do Rzymu ná odprawienie tamże Nowicyatu. Przez całą podroż nie zbywało im ná opatrzności Boskiey, trafiło się iednak pewnego wieczora, że znużeni podrożą przyszedłszy do iedney austeryi, prosili ná Jmię Boże bydź przyiętemi, ále im odmawiano. Nie wiedząc więc żadnego inszego domu, do ktoregoby się schronić mogli, ná otwartym powietrzu poczęli odprawiać nábożeństwa swoie podług reguł opisane, á w tym zbliżył się do nich młodzieniec iakiś, ktory pocieszywszy ich poszedł do Gospodarza Austeryi, rozkazuiąc mu, áżeby ná wszystkich wieczerzą przygotował, potym wprowadziwszy ich do pokoiow dla ogrzania się, y przygotowawszy ná wszystkich łożka, zachęcaiąc ich, áżeby ofiarowanych sobie potraw z gustem zażywali, ustawiczną w służeniu im iák náyle-

piey

piey pokazywał ochotę. Nazaiutrz bardzo rano porwawszy się do kończenia przedsięwziętey podroży, pytali się Gospodarza, gdzieby był, y co za ieden pomieniony młodzieniec, chcąc mu za Jego uczynność podziękować, ná co ow im odpowiedział, że nie wiedział, ktoby to był, y że iak prędko tylko wszystko za nich zapłaćił, więcey się niepokazał. Rozumieli tedy iż musiał bydź Anioł Stroż zesłany im ná pomoc od Boga.

XXII. Ná pomieszczenie przerzeczonych Nowicyuszow musiał starać się o mieysce B. Jozef, bo Domu, w ktorym blisko S. Onufrego założony był Nowicyat, domagali się Zakonnicy B. Piotra z [illegible]y; kupił więc tym końcem pomieszkanie opuszczone od Pustelnika *de Monte Senario*, z przydatkiem niektorych pobliższych domkow, leżące, w tey stronie Rzymu ktore się názywa *Monte Cavallo* między czterema Fontannami y łazniami y tam dnia 20 Lutego Roku 1624. przeniosł Nowicyat, gdzie y sam przez kilka dni mieszkać umyślił. Dnia 23 Maja zawołał z stancyi swoiey ná mieszkaiącego

go obok, wybranego do usług swoich Zakonnika y rozkazał mu iść spiesznio do Celi Nowicyusza iednego imieniem Jana Antoniego. Pobiegł ow czymprędzey y zastał go niebespiecznie chorego, lub od rana zdrow był doskonale. Pospieszył za nim zaraz y B. Jozef y kazał mu dać SS. Sakramenta, ktore ow ledwie co tylko odebrał wkrotce potym umarł. Powrociwszy potym do S. Pantaleona ná mieszkanie, pokazał się dnia iednego pewnemu ospałemu Nowicyuszowi, ktory nie punktualnie dzwonił ná Nieszpor Nowicyuszow, strofuiąc go o niedbalstwo urzędu swego, poszedł ow zaraz spiesznio zadzwonic, y usłyszał potym od Magistra Nowicyatu, że miał intencyą go zmartwić za to, iż bez jego pozwolenia dzwonił, gdyby mu się był niepokazał B. Ociec, ktory go także o niedbalstwo w urzędzie swoim strofował. Przez doskonałe zachowanie Reguł chciał ow widzieć w Zakonnikach swoich ustawiczne ćwiczenie się w pokorze, do czego, ażeby ich był przykładem swoim zachęcił, sam sługiwał do stołu, umywał pul-

pułmiski w kuchni, zamietał Celle, czyścił náczynia náyobrzydliwsze do infirmaryi náleżące, uprzątał staienkę ná osiełka, ktorego trzymano dla kwesty, często go czesał ná publiczney drodze blisko Rynku názwanego Piazza Navona w obecnośći wszystkiego pospolstwa, Prałatow y Kardynałow przeieżdżáiących, ktorzy wiele z tey Jego pokory budowali się. Trafiło się, że wpadł w chorobę ciężką Reginald *de Todi* Marszałek Dworu Prałata *d'Alessano*, a iako wielce sobie poważał B. Jozefa, prosił go, áżeby go raczył náwiedzić. Czyniąc zadosyć proźbie jego, gdy przyszedł, zastał u niego Doktorow, ktorzy radzić się y námyślać poczeli nád srzodkami, ktoremiby go z choroby wyprowadzić mogli; to widząc, krotkie nábożeństwo odprawiwszy B. Jozef zbliżył się do chorego, y dotknąwszy się jego pulsu rzekł: żadney iuż niema febry, ná co odpowiedzieli Doktorowie: że w ciężkiey zostawał gorączce, ále gdy sam nawet chory, toż co y Jozef powtarzać począł, Medycy dotknąwszy się jego pulsu z zadu-

mieniem

mieniem zdrowym go bydź uznali. Inszy także Prałat w chorobie swoiey zaprosiwszy do siebie B. Jozefa z tą wiarą, że cieniem jego mogłby bydź uzdrowiony, zaraz do zdrowia był przywrocony. Założywszy potym nowe Kollegium w Genuy, y postanowiwszy Prowincyałem Prowincyi Genueńskiey X. Piotra Casani, Rektorem zaś w Sawonie X. Franciszka Sawelli, á w Carcare X. Pawła Ottonelli, od wszystkich trzech proszony był o pozwolenie iechania do Rzymu ná dostąpienie Odpustu w nástępuiącym Roku Jubileuszu. Ná co im odpisał: XX. Piotr y Paweł niechay przyieżdżaią, X. zaś Franciszek może zostać, bo będzie miał czasu dosyć obchodzić nabożnie inszy Rok Jubileuszu. Słowa te Prorockim Duchem były nápisane, bo z pomienionych trzech Xięży lubo prawie rowienników w leciech, pierwszy umarł w Roku 1647. ostatni w 1626. Drugi zaś to iest Francifszek w Roku 1650. Jubileuszowym był w Rzymie y sześć lat ieszcze potym żył.

W Miesiącu Pazdzierniku poprzedza-

dzaiącym pierwszy Jubileusz zapadł śmiertelnie ná puchlinę u S. Pantaleona X. Antoni Cittadini ták dalece, że iuż y Wiatyk y Oley S. odebrał; náwiedzaiąc go B. Ociec rzekł: czy niemogłbyś ieszcze 8. lub dziewięć dni żyć dla Odpustu przy nástępuiącym Jubileuszu. Ná co chory: niczego więcey w tym życiu nie żądam. Co słysząc B. Ociec przydał: miey wiarę, á nie wątp bynaymniey, że wszystko stać się może wierzącemu. Żył tedy ieszcze człowiek ow iuż prawie umieraiący te kilka dni bez náymnieyszego bolu y przykrośći, y w Wigilią Bożego Narodzenia przyiąwszy Náyśw: Sakrament ná dostąpienie Odpustu, o godzinie 22, gdy iuż w Zamku S. Anioła dano znák z ármat o otwarciu Bramy Swiętey, prosił do siebie B. Jozefa, od ktorego uznawał, przedłużenie dni życia swego, y do przychodzącego rzekł: X. Generale iuż przyszła godzina śmierći moiey, rok święty się zaczął, á ia czyniłem, com mogł ná dostąpienie odpustu, iezeli mi dacie wasze święte błogosławieństwo, poydę w drogę wieczności.

śći. Ná co on odpowiedział: Jeżeli cię Bog woła, idź y bądź błogosławiony, to gdy mowił, daiąc mu błogosławieństwo, chory Bogu Ducha oddał. Podczas pierwszego, iáko y podczas drugiego Jubileuszu B. Jozef nawiedzał codzień Kośćioły náznaczone, służył ustawicznie Pielgrzymom, w swoiey Konfraternij w ktorą się był wpisał, náuczał, nieumieiętnych y niewiernych, ktorzy nátenczas do Rzymu się schodzą, usługi miłosierne czynił chorym y ubogim, á nápadłszy dnia iednego ná mieśćie ná kilkunastu ubogich Pielgrzymow strapionych, że dla niewiadomośći ártykułow pierwszych Wiary Swiętey odrzuceni byli od Sakramentu Pokuty Swiętey, y nie mogli ták wielką podroż odprawiwszy dostąpić Jubileuszu, zabrał ich z sobą y przez kilka dni ich náuczał, codzień daiąc im iałmużnę, poki zgodnych nieuczynił do odebrania Sakramentow SS. y do dostąpienia odpustu. Lubo zaś tak wielki roztargniony był usługami, nie przetoiednak zaniedbał náypierwszego starania o szkołach, dwa razy na dzień ie náwiedza-

dzaiąc, náuczaiąc náyubożſzych, pilnym y dobrym rozdaiąc podarunki, złych poprawuiąc, rozdaiąc między mizernieyſzych papier y kſiążki, miewaiąc konferencye, pilnuiąc náoſtatek tego z wielką uſilnośćią, áżeby Profeſſorowie Szkoł, czynili zadoſyć ſwoiey w uczeniu dzieći powinnośći. Jeżeli kiedy trafiło ſię, że Xiądz ktory miał Mſzą dla Studentow odprawiać, dłużſze czyniąc przygotowanie cokolwiek ſię opoźnił, ſtrofuiąc go zwykł mowić B. Jozef: Zakonnik powinien bydź zawſze gotow do Mſzy y do śmierći. Dnia iednego. ná wchodzeniu do ſzkoł zwadziło ſię dwoie dzieći, y ieden drugiego z niecierpliwośći uderzył w oko kośćianym kałamarzem tak mocno, że całe z mieyſca ſwego wypadło, wiſząc po lewey ſtronie licow. Wielu Studentow y Xięży zbiegło ſię ná ten rozruch, y ná tak okropne widowiſko, z ktoremi przyſtąpiwſzy B. Jozef wziął wiſzące oko, włożył go ná mieyſce właſne, á przyćiſnąwſzy nieco ręką ſwoią, y przeżegnawſzy, przywroćił go do pierwſzego ſtanu bez náymnieyſzego

ſzego znaku rany. Oprocz zwyż pomienionych usług, ktore chętnie bliźnim czynił, wydawała ſię w nim uſtawiczność w słuchaniu ſpowiedzi. Dnia iednego, gdy mu dano znać, áby poſpieſzył do pewnego Domu bliſko S. Pantaleona, w ktorym iedna jego penitentka nieſpodzianie padła trupem, pobiegſzy tam zaſtał niejakiego Auguſtyna niegdyś Cyrulika Grzegorza XV. ktory lubo wſzyſtkich ſpoſobow, ktore tylko mogł mieć, zażywał, niemogł iednąk náymnieyſzego znaku życia w niey znaleść. Wtym B. Ociec uklęknąwſzy przy łożku umarłey zaczął z wielkim nabożeńſtwem Litanie o Náyśw: Pannie, w ktorych wſzyſcy przytomni odpowiedali: *Modl ſię za nią*, iako za nieomylnie umarłą. Jeſzcze nie ſkończono tey modlitwy, aliż ona Białogłowa porwawſzy ſię z łożka zawołała: X. Jozefie, X. Jozefie ratuycie mię, y tak do zdrowia y życia powrocona zoſtała. Podczas Jubileuſzu zjechawſzy ſię do Rzymu wielu Xiążąt Jmperij, wielką eſtymacyą powzięli nowego Zakonu Szkoł Pobożnych, przeto ieden z nich Graff

Michał

Michał Alfons *d'Althan* Konſyliarz Ceſarſki, Głowa zgromadzenia Kawalerow za Wiarę Swiętą woiuiących ſtarał ſię, áżeby było Kongregacyą ſwoię z Xiążąt Prałatow y náypierwſzych Kawalerow złożoną, w ligę wprowadzić z Zakonem Szkoł Pobożnych, iako godnym (według Jego świadectwa) tey dyſtynkcyi dla przykładnego Zakonnikow życia, dla pobożności, umieiętnośći, tudzież y inſzych cnot, oſobliwie zaś dla wielkiego pożytku, ktory czynili w Kościele Bożym przez dobrą edukacyą młodzieży. Dnia więc dziewiętnaſtego Lipca uczynił ſolenne z B. Jozefem takowe przymierze. X. Jan Garzia mieſzkaiący w Fraſzkacie wpadł w ciężką chorobę; wiedząc dobrze Zakonnicy tamże przytomni, że B. Jozef wielce go kochał, oznaymili mu o tym, dodaiąc, żeby poſpieſzał, ieżeli go ieſzcze żywym zaſtać pragnął, odpiſał owim, że miał nieomylnie ziechać, ale kiedy po dwoch dniach nie przybywał, poſłali umyślnego, przeſtrzegaiąc go, że chory iuż był bliſkim śmierći, ná co on odpowiedział: Powiedzieć Xięży, że X. Gar-

zia doczeka mego przyiazdu. We dwa dni po odeyśćiu Posłańca wyiechał do Fraszkatu, y zastał go ledwie żywego, bo iuż mowę stracił, przytuliwszy go tedy do siebie rzekł: bądź dobrego serca ieszcze teraz nie umrzesz, ná ktore słowa chory zaraz przemowił, począł przychodzić do siebie, y za trzy dni wstał z łożka.

XXIII. Chcąc B. Jozef do dobrego porządku przyprowadzić domki kupione ná Nowicyat *à Monte Cavallo*, náprzod zamyślać począł o wystawieniu niewielkiego Kościoła pod Tytułem S. Jozefá, ná ktory gdy wybierano ziemię dla zakładania Fundamentow, ználeziono małą izdebkę sklepioną, w ktorey były dwie skrzynie krydą napakowane dobrze zamknięte, rozumieiąc iż w niey złoto lub insze iakie rzeczy były ukryte, posłali Xięża z wiadomośćią do X. Generała mieszkaiącego u S. Pantaleona, że skarb znaleźli, zapraszáiąc go, áżeby sam przyszedł do otwarcia go; ná to Poselstwo uśmiechnąwszy się B. Jozef odpowiedział: skarb moy iest w Niebie, tego

zaś

zaś, o ktorym mi powiedacie, może zażyć Brat Piotr, więc niechay go sam otworzy. Pomieniony Brat był Rzemieśnikiem sposobnym do marmoryżowania, otworzywszy ie tedy znalazł nápełnione farbami do tego potrzebnemi. Często B. Ociec náwiedzał Nowicyat, á ieżeli kiedy maiąc wzgląd ná podeszły Jego wiek (bo iuż siedmdziesiąt lat rachował) Zakonnicy chcieli mu choć náymnieyszą dystynkcyą uczynić w potrawach lub nápoiu, náteńczas żadnego pokarmu nie zażywał ná obiad, oprocz chleba y wody, w wieczor zaś cale pościł podług swego zwyczaiu, nieustannie przestaiąc oprocz zachowania pospolitych, w partykularnych umartwieniach, przy nocach bezsennych, w ktore iakoteż bardzo często y w dzień, w Celli własne Ciało dyscyplinował, nosząc oprocz pospolitego inszym Cylicium szeroką żelazną blachę násadzoną długiemi y ostremi bodźcami: W Roku 1626. podczas wielkiego Postu idąc raz bardzo rano podług swego częstego zwyczaiu ná kwestowanie chleba po ulicach Rzymskich, y iuż dobrze nim

nápeł-

napełniwszy sakwy, nie mogąc się schronić dla ciężaru przed gwałtownym deszczem, powrocił do Domu zmoczony deszczem y potem. Ledwie co osuszywszy sobie gołe nogi, zaraz poszedł do Zakrystyi odprawić Mszą S. podczas ktorey tak oziąbł, że skończywszy ią czuiąc się bydź słabym bardzo, z ciężkim bolem głowy musiał położyć się ná mizernym łożku swoim. W krotce potym wpadł w febrę ciężką, do ktorey przystąpiły insze paroxyzmy wprawuiące go niby w długi iakiś letarg. Z wielką cierpliwością on znosił ciężkość tey choroby y przykrośc lekarstw, á widząc się bydź w niebespieczeństwie życia, prosił o S. Kommunią wprzod się wyspowiedawszy, co zwykł był prawie codzień czynić. W obecności przyniesionego do siebie Nayświęt: Sakramentu z taką gorącością Ducha powtarzał akty cnot heroicznych, że wszyscy przytomni do rzewliwego płaczu byli pobudzeni. Przyiąwszy zaś Naysw: Sakrament żądał sam zostać ná kilka godzin w zamknięty stancyi, chcąc w osobności zabawiać się z S. Jozefem y

Nay-

Náyśw: Matką, za ktorey przyczyną otrzymawſzy zdrowie, w ktorym odednia do dnia coraz więcey poſtępował, przyrzekł, że ná honor Jey náypierwſze Kościoły, ktoreby w Zakonie ſwoim były wyſtawione miał od Jmienia Jey nazywać, co potym y wypełnił we dwoch Kościołach to ieſt w Fraſzkacie y Neápolu. W kwietną Niedzielę odprawiwſzy Zakonnicy u S. Pantaleona mieſzkaiący, ze Studentámi Proceſſyą podáli mu ieſzcze ná łożku ſpoczywaiącemu Regeſtr przytomnych ná niey, ná ktorey ich było około trzydzieſtu. Ucieſzył ſię B. Ociec z tych, ktorzy byli przytomni, ale ſię oraz ſmucić począł za tych, ktorzy ſię ná niey nie znáydowáli, y przepowiedział że żaden z przytomnych ná pomienioney Proceſſyi, nie umarłby był w tym Roku. Co ſię w ſkutku ziściło, bo lubo wielu z nich ciężko chorowáli, żadnego iednak śmierć nię potkała. Z drugich zaś kilku zeſzło z tego świata. Między wielu, pod ten czas choremi wpadł w malignę X: Melchior Alacchi Przełożony Domu S. Pantaleona, y iuż plamy czarne na ciele

le Jego pokazywać się poczęły, z ktorych wielki wychodził fetor, więc gotował się ná śmierć, przyiąwszy w obecnośći Zakonnikow Swięte Sakramenta. Wtym przeieżdżaiąc koło Forty S. Pantaleoná Prałat Jan Andrzey Castellani, pytał się Fortyana, w iakimby zdrowiu zostawał pomieniony Superyor, ná co on odpowiedział: że bardzo był niebespieczny, dla lepszey iednak dania mu informacyi pobiegł ná gorne ápartamenta, chcąc się wypytać przytomnego tamże Doktora. Przyszedłszy tedy do stancyi B. Jozefa, gdzie go zastał, opowiedział z czym był przysłany. Ná co Doktor rzekł: upewniycie Prałata, że się ma bardzo źle, y że po ludzku mowiąc, iuż iest bez nádziei życia. Wtym B. Ociec odezwał się: Nie, powiedźieć mu raczey, że się ma lepiey, y że mam ufność w Bogu, iż go nám przywroći do pierwszego zdrowia. Obroćiwszy się do niego Doktor, mowić począł: X. Generale powiadam wam, że X. Melchior iuż iest opuszczony, y że bardzo krotki czas Jego życia. Do Fortyana zaś powtorzył. Powiedzieć

Prała-

Prałatowi że iuż umiera, á B. Jozef znowu przydał: nie, ále powiedzieć mu, że iuż zdrow ieſt, y że Bog go nam przywroćił. Powroćiwſzy Fortyan uczynił relacyą Prałatowi o ſprzeczce B. Jozefa z Doktorem, ná co on odpowiedział: ták ſię ſtanie (z czego ſię cieſzę) iak mowi X. Generał. Y ſtało ſię, bo wpuł godziny potym wſzedſzy do Celi chorego zaſtał go bez frebry, y iuż dobrze do zdrowia przychodzącego, ktory powiedział, iż zdawało mu ſię iż był ná wyſokiey iakieyś gorze bliſki ciężkiego z niey upadku, á wtym zobaczył B. Jozefa od ziemie Nieba ſię dotykaiącego, ktory go właſnemi rękami utrzymywał, y że zaraz w tym punkcie iak widzenie to uſtąpiło, zdrowym ſię bydź poznał. Pewnego rana rozmawiaiąc B. Jozef w Zakryſtyi z iednym Grafem y z iednym Xiędzem obydwoma przyiaźnemi ſwemu Zakonowi, poſtrzegſzy ubogiego ktory do drzwi zaglądał, proſzący o iałmużnę, obroćił ſię do Zakryſtyana, y kazał mu dać trzy Paule, ná co rzekł Graff: Xięże Generale Zakonnicy waśi

cho-

chodzą po kweśćie, á ták wielkie każecie im czynić iałmużny. Na co mu B. Ociec odpowiedział: Bog nas nieopuśći, ieżeli ia dam ubogiemu ieden paul, dziesięcią mi się wypłaći. To uczyniwszy, postrzegł Zakrystyana z iednym człekiem rozmawiaiącego, przywoławszy go do siebie, spytał ktoby to był y dowiedziawszy się iż to był iałmużnik Kardynała Lanti, ktory przyniosł 10 szkutow. To usłyszawszy Graff zawołał: wielkie rzeczy widzę, y z podziwieniem odszedł. Na usilne proźby miasta Neapolu poiechał tam B. Ociec w mieśiącu Paździerńiku z wielą Zakonnikami swemi; stancyą mu dano w domu Pána Anioła di Falco, ktorego on Krzyżem Swiętym uzdrowił z nieuliczoney rany, na ktorą przez wiele lat nieznośne bole cierpiał w nodze. Tamże ná Kollegium Szkoł Pobożnych z wielu mieyść sobie ofiarowanych obrał to, ná ktorym komedye publiczne, gry y rożne z obrazą Boską swywole odprawowały sie, áżeby niętylko wprowadzone były do tego miasta nowe szkoły pobożnośći, ale żeby

by tym ſpoſobem upadły te, w ktorych zgorſzenia y obrazy Boſkiey náuczano, y áżeby ná tymże ſamym mieyſcu tryumfował Chryſtus, gdzie dotąd czart dokazował. Dnia więc czwartego Liſtopada przy wielkim ludu zgromadzeniu otworzone były tamże Szkoły. Teatrum zaś obrocono ná Kościoł pod Tytułem Maryi Panny. Trzech pryncypalni Komedyanci chcąc ſię zemścić, o przyprawienie do śmierci B. Jozefa zamyślali, ktorych on przez nápomnienia Swięte y náuki náwrocił do ſłużenia Bogu y do poprawy życia; ktore do końca w świątobliwości znaczney przepędzili. Zwiedził potym wiele inſzych mieſc ofiarowanych ſobie ná Nowicyat oſobliwie w Poſilipo u Pawła Cotignola, ktory poſtrzegł że z czoła B. Jozefa wydawał ſię iako ze ſłońca wynikaiący promień; Twarz zaś Jego iaśniała iako u Swiętego. W Domu Jego pobłogoſławił pewne náći pietruſzki, ktore tak potym wyroſły, że wyſokość ich w podziwieniu była. Ná koniec oſtatnich dni Kwietnia w Roku 1627. wyiechał do Rzymu.

XXIV. Tak wiele uſtawicznych inſtancyi, ktoremi ná rożne mieyſca zapraſzano

Szkoł

Szkoł Pobożnych, do tego przyprowadziły B. Jozefa, że nie mogąc ze swemi Zakonnikami wszystkim zadosyć uczynić, składał się zakazem S. Kongregacyi nazwaney Episcoporum & Regularium wydanym przez Prałata Prospera Fagnani dnia 23 Czerwca Roku 1627 Sekretarza teyże, w ktorym dołożono było, áżeby przez dwa lata nie przyimowano żadney nowey Fundacyi, oprocz tych na ktore iuż dotąd zaszła deklaracya. Bawiąc się w Neapolu obowiązał się B. Jozef przyiąć drugą fundacyą Szkoł y Nowicyatu, w tymże samym mieście y w Bisignano y w Campi, chcąc postanowić nową Prowincyą Neapolitańską. Zaraż zaś za powrotem swoim do Rzymu ná instancyą Xiążęcia di Poli y Kardynała Franciszka Barberini Synowca Papieskiego, do przyięcia dwoch inszych obowiązał się, to iest w pomienioney wiosce Poli, y u S. Salvatora w Opactwie przerzeczonego Kardynała, czemu zadosyć uczynił w tymże samym Roku y w następuiącym. Daley zaś iuż zbraniał się prożbom, ktore mu ustawicznie czyniono, zapraszaiąc Jego Zakonu do Bonolii, y do inszych miast Włoskich do Aderno y ná in-
tze

ſze mieyſca w Sycylij. Przyſzedłzy dnia iednego B. Ociec do Nowicyatu a Monte Cavallo dowiedział ſię, że Bratu Benedyktowi rąbiącemu drwa ná pranie chuſt odbiwſzy ſię drzaſka tak mocno w oku utkwiła, że zwołani Doktor y Cerulik nie wiedzieli co czynić w tak niebeſpiecznym razie, kazał go do ſiębie do Ogrodu przyprowadzić, y uſłyſzawſzy od niego o ſwoim niebeſpieczeńſtwię ślepoty, wziął iednę gałązkę kopru bliſko ſiebie leżącą, ktorą dotknął ſię drzazgi, y zaraz wypadła zoſtawiwſzy zdrowe y nienaruſzone oko. To uczyniwſzy rzekł do niego: idźcie zbierać chuſt, á bądźcie drugi raz oſtrożnieyśi. Z początku naſtępuiącey ieſieni, gdy nieprzeſtawał iuż 71 lat rachuiąc zwyczaynych, ſwoich nabożeńſtw w uſługe bliźnich, w odprowadzaniu Studentow do domow właſnych podczas deſzczow, otworzyła ſię mu w nodzę iuż obrażoney ciężkim w młodośći wieku ſwego upadkiem rana z wielkim zapaleniem, dla ktorey wielkie ponoſił boleśći y rożne paroxyzmy; Cztery dni y trzy nocy przepędził w oſtatniey bez odpoczynku ciężkośći, żadnego iednak utyſkuiącego nie wymowił ſłowa, powtarzaiąc

tylko

tylko słabym głosem Nayświętsze Jezusa y Maryi Jmiona. Osądzili Doktorowie,że ieżeliby ieszcze tak gwałtowny bol przez iedne tylko trwał noc,przyszłoby było ná to, żeby był odszedł od zmysłow, á naostatek życie stráćił, przeto dla wszelkiego bespieczeństwa postanowiono (bo on sam także oto prosił) dać mu Swięte Sakramenta. Po przyięciu ich gdy sam ná osobnośći zostawał, pokazała się mu S. Teressa Jego Patronka upewniaiąc go o zdrowiu y życiu, y dodała: że Bog chciał ieszcze Jego usługi w przymnożeniu ná pożytek Chrześćiaństwa pobożnego swego Instytutum, krore miało wiele ponieść prześladowania, zachęcaiąc go do ci rpliwośći. Od owego czasu począł bol ustawać,od ktorego wkrotce wolnym został, kiedy niekiedy ná puchlinę y dotkliwość teyże samey nogi utyskuiąc. Ná zawdzięczenie Tey Swiętey, chciał pod Jey tytułem náypierwszy Kośćioł,ktoryby dla Zakonnikow swoich stawiano, poświęcic. A ponieważ trafiło się, że dnia 7. Września otwie rano szkoły pobożne z Nowicyatem w Nepolu. za Bramą nazwaną Portarcale,inakazał áżeby tamtego mieysca Superyor to wykonał,

ále

ále gdy rekurs uczynili do niego Karmelići Bośi, prosząc go, ażeby tego nie czynił y niechciał im umnieyszać uczęszczania ludzi do ich Kośćioła, on iako kochaiący pokoy rozkazał powtore, áżeby tytuł ten był odmienny y żeby Kośćioł tamże nazywał się od Narodzenia Náyśw: Panny Maryi, bynaymniey nie wątpiąc, że wielką S. Matce Teressie pokazywał wdzięczność, gdy pragnął Jey Synom się przypodobać. W nástępuiącym Październiku złożył w Rzymie Kongregacyą nákształt Generalney całego Zakonu ná ktorey był przytomny y Wielebny X. Dominik od Jezusa Maryi Karmelita Bosy. Ná tey Kongregacyi między inszemi rzeczami to postanowiono, osobliwie za instancyą Prowincyałow Neapolitańskiego y Genueńskiego, ná Braći Laikow, ktorych zażywano do uczenia niższych Szkoł, áżeby tacy ktorzyby byli godni pierwszey Tonsury, mogli zażywać Biretu Kapłańskiego, y názywali się Klerykami Operaryuszami, bez żadney iednak promocyi do wyższych náuk, nád uczenie czytać, pisać y Arytmetyki, y to za zdaniem Prowincyałow. W Miesiącu Styczniu zaczynaiącego się Roku 1628 wpadł

X.

X. Jozef Zamparelli u S. Pantaleona w frebrę ustawiczną, ktorą przez dwa miesiące wytrzymawszy, został od niey wolnym, ále mało się szanuiąc znowu dnia 7. Marca dostał recydywy y pleury przy ustawicznych ciężkościach y wymiotach, tak dalece, że przez 4 dni nietylko żadnego lekarstwa ále żadnego pokarmu lub napoiu wstrzymać niemogł, y iuz go Doktorowie osądzili śmiertelnym, co gdy się doniosło do B. Jozefa, poszedł do kuchni, nagotował mu potrawkę y pobłogosławiwszy ią, kazał mu zanieść, rozkazuiąc wyraźnie, áżeby iey pożywał, upewniaiąc że ią nie zrzuci. Y stało się, że w tenże sam wieczor wspoł z zdrowemi iadł y we dwa dni potym wstawszy z łożka popłynął do Neapolu dla zażycia oyczystego powietrza. Z nim kazał się wybierać B. Jozef iednemu Klerykowi imieniem Jozefowi Mazzocca, ktory długą frebrą znędzony, łożkiem się bawił, niemogąc náwet usiąść do zażywania pokarmow. Ten ktory miał bydź posłany do niego z tym rozkazem, uśmiechnąwszy się rzekł: X. Generale y ruszyć się niemoże, trzeba go karmić, iakże chcecie, áżeby się ubrał y iechał do Neapolu? Ná co

B. Jozef odpowiedział: Jdźcie, powiedźcie mu, áżeby ięchał do Neapolu. Poszedł on Zakonnik z tym rozkazem, ktoremu pomieniony Kleryk posłuszny wstał, y ubierać się począł z zadumieniem przytomnych. Pospieszył z tą nowiną do B. Oyca ten, ktory był posłany, mowiąc: że ieżeliby mu się zdało, szedłby szukać sedyi, w ktoreyby był zanieśiony ná mieysce imbarku, ná co mu B. Ociec odpowiedział: nie potrzeba sedyi, bo z radośći widzenia Neapolu Oyczyzny swoiey zupełnie ozdrowiał; iakoż tak się stało, że zaraz tey godziny pieszo odprawiał podroż do Tybru maiącą w sobie więcey niż dwie mili. Nikt iednak nieprzypisował tego wesołośći, ktorą miał z iechania do swoiey Oyczyzny, iako to chcąc pokryć, co się stało, powiadał B. Jozef, ále raczey świątobliwośći Jego y modlitwom. Prosił od niego pozwolenia iechania do Krolestwa Neapolitanskiego X. Jan Dominik *de Cosenza*, chcąc ieszcze przed śmiercią oglądać Oyca swego, zbraniał się długo proźbie tey B. Jozef, aż nakoniec

przymuszony wielkiemi instancyami zezwolił, mowiąc iednak: idźcie, ále wiele niesmakow, przypadkow, y nieszczęścia podeymiecie,iadąc w ten sposob. Ziściło się wszystko, bo ledwie z Tybru wypłynął w morze, doznał wielkich náwałności, wiatrow, piorunow, y będąc kilka razy w niebespieczeństwie zatonienia, zapędzony był w odległe lądy Morskie, przeto wiele wycierpiawszy głodu, pragnienia y niewczasow, ledwie we dwa miesiące zawinął do portu, czterry mile odległego od Cosenza, ná mieyscey gdzie mieszkała jego Siostra. Y w tenże sam wieczor, w ktory z nią wieczerzał wpadł w gwałtowną frebrę, za ktorą náſtąpiły rożne insze paroxyzmy tak dalece, że teyże samey godziny musiano go zanieść do miasta ná ratunek do Doktorow, ktorzy go osądzili śmiertelnym, radząc, áżeby mu dano Swięte Sakramenta, ktore gdy odebrał, y gdy iuż Kapłan ostatnie, ktore nád umieraiącemi mawiaią,nád nim mowił modlitwy, pokazał się mu B. Jozef y rzekł do niego: X. Janie Dominiku náuczcie się bydź

possłu-

posłusznym y zgadzać się z wolą Przełożonych, to wymowiwszy z twarzą poważną, potym z wielką łagodnośćią te przydał słowa: bądźcie dobrey myśli, ieszcze teraz nie umrzecie, Bog wam przywraca zdrowie. W tym punkcie zaraz porwał się z letargu, y ozdrowiał. Przeto potym Doktorzy názywali go umarłym wskrzeszonym. Powroćiwszy do Rzymu przepraszał B. Oyca za przestąpienie woli Jego, ná co on mu odpowiedział: że ponieważ iuż odbył pokutę, miał się od niego spodziewać konsolacyi, iakoż we dwa miesiące niespodzianie przywołał go do siebie, rozkazuiąc mu, ážeby się starał przebrać się woday do swoiey Oyczyzny, dodaiąc że tego była wielka potrzeba. Przypłynąwszy tedy szczęśliwie y w krotkim bardzo czasie do zamierzonego terminu pomieniony X. Jan Dominik, zastał Oyca swego blisko śmierći, ktoremu służył áż do ostatniego kresu, y rozporządziwszy interessa domowe, powrocił do Rzymu szczęśliwe znowu odprawiwszy żeglugę.

XXV. Ná początkach roku 1629.

ciężko zachorował Kardynał Ginnasi, y iuż był bliskim śmierci, zaprosił więc do siebie B. Jozefa, ktory mu rzekł ledwie co spoyrzawszy ná niego: Wasza Eminencya ma ieszcze dziesięć lat życia, czemu on gdy nie chciał dać wiary, uważaiąc ná lata swoie, bo iuż siedmdziesiąty dziewiąty rok sobie rachował, y ná ciężkość choroby, ná utwierdzenie go dodał B. Ociec: Bądź pewna wasza Eminencya, że Bog co obiecał, punktualnie dotrzyma. Y sprawdziło się Proroctwo, bo pomieniony Kardynał żył áż do dnia 17. Marca, roku 1639. w ktorym zszedł z tego świata, maiąc lat życia swego 89. W nástępuiącym Czerwcu zachorował ná malignę, y petocie Páni Bernardyn Syn Margrabi Franciszka Biścia, do ktorego przywołani Doktorzy, ieden z nich rzekł do Margrabini Ortensyi jego Matki: Páni trzeba zgadzać się z wolą Boską, wasz Syn nie przyidzie do pierwszego zdrowia. Strapiona ona tą nowiną wraz z Kardynałem Leliuszem Biściá Krewnym swoim, posłała prosić B. Jozefa, áżeby go raczył náwiedzić;

Poszedł

Poszedł on skwapliwie do ich Domu bliskiego S. Pantaleona ztykaiącego się z Páłacem Masinii, gdzie przyięty od Matki klęczącey przed nim; y płaczącey nád zgubą Syna; pocieszywszy ią, upewnił, iż nie było żadnego niebespieczeństwa; y zbliżywszy się z nią y z Kardynałem do łożka przerzeczonego chorego, po odprawioney krotkiey modlitwie, dotknął się iego pulsu y rzekł: ten młodzieniec nie ma gorączki; ná co oni: Medycy twierdzą, ktorzy dopiero ztąd odeszli, że iest w cięszkiey malignie. Znowu tedy B. Jozef powtorzył; nie inaczey iest, żadney nie ma gorączki, niechay mu ieść przyniosą. Zdała się rzecz niepodobna tak zchorzałemu dawać pokarmu; ktory iuż od kilku dni ledwie co napoiu; y to z wielką trudnością, mogł zażywać. Ale kiedy y B. Jozef, y sam chory prosił o iaki posiłek, przyniesiono mu go; ktory on za Błogosławieństwem B. Oyca z wielkim gustem przyiął y zasnął. Gdy się potym w kilka godzin ocecknął, zastali go Doktorowie zadumieni bez gorączki doskonale zdrowym.

wym. Tenże sam pomieniony Jan Bernardyn, ieszcze będąc dziecięciem udawił się był kością, ktora mu poprzykow w gardle utkwiła, czemu gdy Cerulicy radzić nie mogli, za przyściem B. Jozefa, y uczynieniem nád nim Krzyża Swiętego, zaraz owo dziecię kość wyrzuciło.

W tym samym miesiącu choruiąc ná gorączkę u S. Pantaleona, Kleryk Profess Imieniem Sylwester od S. Maryi Magdaleny, prosił, áżeby mogł kommunikować w wigilią Bożego Ciała, ná co mu B. Ociec odpowiedział: Nie przystoi nosić tu Náyśw: Sakramentu ponieważ nie iestes ták niebespiecznie chorym, iutro w dzień Swięty poydziesz do Kościoła, y tam kommunikować będziesz. Zadumiawszy się ná te słowa chory, ktory czuł, w iak ciężkim paroxyzmie zostawał, odebrawszy od niego błogosławieństwo zasnął, á ze snu porwawszy się, ták się bydź zdrowym znalazł, że nazaiutrz poszedł do Kościoła. A lubo B. Jozef z wielkim był do świętego ubostwa przywiązaniem, y sam bardzo skromnie y ubogo żyiąc, y nie pozwalaiąc

áżeby

áżeby Magiſtrowie náymnieyſzych upominkow brali, za co ich częſtokroć martwił, y oddawać ie kazał, y náoſtatek zbraniaiąc ſię y w Rzymie y w Neapolu, przyimowáć znacznych intrat ná fundacye Zakonnych Domow, odſtąpiwſzy między inſzemi ſto dwadzieścia tyſięcy ſzkutow, ktore chciał zoſtawić Pán Gabryel Skwarciafichi, mocno iednak dopominał ſię dziedzictwa Kardynała Tonti zapiſanego do Kollegium Nazarenum, ná edukacyą alumnow. Agitowała ſię potenczas w Rzymie w Trybunale *Sancta Rota* nazwanym, ſprawa tegoż Kollegium przeciwko miaſtu Ceſena. W tenże ſam dzień, w ktory miała bydź ferowana ſentencya, B. Jozef z pewnym Kapłanem Błażeiem Fattorio przyiacielem Kardynała Tonti y z dwoma ſwemi Zakonnikami wybrał ſię do Albano ná oglądanie iedney winnicy, ktorey chciał nábyć dla alumnow, y gdy ſię po niey przechodzili, rzekł B. Jozef do Fattorego: wygraliśmy ſprawę. Za powrotem do Rzymu, zaſtali Poſłańcow od Prałatow S. Roty, ktorzy czekali X.

Gene-

Generała z uwiadomieniem sprzyiaiącego mu Dekretu. Dnia iednego Zakrystyan S. Pantaleona, X. Jan Marcin Tagliaferri, po dzwonieniu ná pierwszą Mszą, przypomniał sobie, że mu nie stało było świec ná Ołtarz, ktorych kupić zapomniał. Pobiegł zaraz do celli B. Jozefa, y wyznał swoią winę, dokładaiąc, że nie można było ich kupić, gdyż wszystkie ieszcze sklepy były pozamykane. To słysząc, zszedł z nim do Zakrystyi B. Ociec, kazał sobie podać dwie wielkie świece, ktorych zażywano w Swięta do Wielkiego Ołtarza, ná Msze śpiewane, y pokraiawszy ie ná kawałki, pobłogosławił, áż zaraz przemieniły się w świece całe takie, iakich zwyczaynie zażywano. O czym nakazał milczenie Zakrystyanowi. W następuiącym Wrześniu wpadszy w śmiertelną chorobę Kardynał Jan Garzia Mellini, żądał przytomności B. Jozefa, ktorego miał za Swiętego człeka. O godzinie 23, dnia pierwszego Października, prosił się mu B. Ociec, áżeby mogł odeyść dla experyencyi Poczty, maiąc w interessach tycza-

cząch ſię urzędu ſwego piſać liſty. A gdy on trudnić począł, boiąc ſię, áżeby go śmierć w niebytnośći iego nie zaſkoczyłá, upewnił go, że miał ſię powrocić ná czas, iakoż około drugiey godziny w noc powrocił; y odprawiwſzy krotkie nabożeńſtwo záczął Duſzę Jego Bogu polecać, á w tym chory ſkonał. Nazaiutrz wyiechał B. Jozef do Poli, dla odebrania Kośćioła S. Stefana naznáczonego Szkołom Pobożnym od Xiążęcia Dziedźica., ztámtąd poiechał do Narnij, á potym do Norcyi ná wizytę Kośćioła Farnego S. Leonarda, przed dwoma laty otrzymánego dla ſwoich Zakonnikow. Tam przybywſzy o godzinie trzeciey w noc, zaſtał Bramę mieyſką zámkniętą, ponieważ zaś bliſko niey było Kollegiū Zakonnikow Szkoł Poboż: Socyuſz B. Oyca zawołał ná nich, áżeby ſię ſtárali o otwarcie iey dla X. Generała, ná co gdy oni odpowiedzieli, że tego otrzymáć niepodobna, w tę godzinę B. Ociec rzekł do nich: niechay mi otworzą Kośćioł, áżebym mogł nieco ſię pomodlić: co gdy oni dość ſpieſzno uczynić chcieli,

uprze-

uprzedzili ich Aniołowie, ktorzy y bramę miasta y Kościoł mu otworzyli, gdzie zastali go Zakonnicy klęczącego, y rozumieiąc, że to była iakaś ápparycya, potrwożyli się, ale B. Jozef ich utwierdził, y obowiązał do sekretu. Nie mogło się to iednak utaic, przeto áżeby był uniknął applauzow od tamteyszych nábożnych mieszczan, spiesznо wyiechał do Narnij, á ztamtąd do Rzymu.

XXVI. Po długich kłotniach y pracach około dziedzictwa Kardynała Tonti, ná koniec w roku 1630. B. Jozef otworzył Kollegium Nazarenum, y opisawszy reguły dlá dobrego w nim porządku, postanowił stroy ná alumnow, w ktory ośmiu zaraz oblokł w Oratorym S. Pantaleona, y ássystował im sam, odprowadzaiąc ich do Kollegium. Pierwszy z nich zwał się Jan Francißzek *della Valle*. Pierwszy zaś z Konwiktorow, ktorych przyimowáć zaczęto w roku nástępuiącym, zwał się D. Piotr Cesis Syn Jana Fryderyka Xiążęcia *d' Acquasparta*. W tymże samym roku w miesiącu Marcu, Wielki Xiąże Hetruryi przyiął Szkoły

Pobo-

Pobożne do Florencyi, ktore znacznych, od tych Xiążąt doznawały faworow, á oſobliwie od Wielkiey Xiężny Maryi Magdaleny Arcy-Xiężniczki Auſtryackiey, do ktorey z tey okoliczności w tymże ſamym mieſiącu tak nápiſał wielki człowiek Kaſper Scioppio Konſyliarz Status Ceſarza Ferdynanda II: z wielkim „ukontentowaniem odebrałem tę nowi-„nę, żeś Waſza Xcą Mość raczyła świad-„czyć ſwoy reſpekt y protekcyą Zakon-„nikom Szkoł Pobożnych, wchodząc wiel-„kim rozſądkiem ſwoim w zdanie poſpo-„lite wſzyſtkich ludzi uczonych y roſtro-„pnych, że kiedy ten nowy Zakon y ie-„go Jnſtytutum będzie dobrze poznane „od Panow y Rzeczypoſpolitych, wſzyſcy „będą ſię ubiegać, do wprowadzania go „wſzędzie, y że wyniknie większy z nie-„go pożytek dla dobra publicznego, y „dla partykularnych, niżeli wymowić „można. Ja gdy będę miał honor wi-„dzenia Ceſarzá Páná mego, nie omie-„ſzkam to mu podać do uwagi, że nie-„maſz nic przyzwoitſzego, do pomnoże-„nia wiary świętey nád te Szkoły Pobo-

żne

„żne &c. W tymże samym roku, w ktorym wprowadzone były także Szkoły Pobożne do wśi blisko Wezuwiusza leżącey, zachorował w Neapolu X. Piotr Casani ták ciężko; iako iuż raz był chorym u S. Pantaleona; ale tak pierwszą iako y tą drugą razą, upewnił go B. Jozef, że ieszcze nie miał nátenczas umrzeć; powiadaiąc mu iednak; że śmierć iego miała bydź prędsza; niż swoia: Co się potym ziściło. Chorym także będąc u S. Pantaleona X. Anioł od S. Dominika, ná tercyanę; dniem przed następuiącym paroxyzmem, náwiedzony był od B. Oyca, ktory położywszy mu rękę ná głowę; po krotkiey modlitwie rzekł: nie boycie się, frebra iuż więcey nie wroći się, y stało się: Posyłaiąc dnia iednego z Rzymu do Neapolu; tenże B. Ociec, pewnego Kleryka Professa imieniem Jozefa Apa, dał mu ták; iako zawsze z inszemi zwykł czynić, krzyż drewniany długi ná piędź; do noszenia go w drodze ná szyi, y kazał się mu puśćić wodą ná iedney szkucie; ktora ubespieczywszy się ná dobrym wietrze, zapuśćiła się daleko ná morze, á w tym po-

wſtała gwałtowna nawałność, w ktorey wſzyſcy obawiali ſię bydź pogrążeni. Nátenczas przerzeczony Kleryk, maiący ufność w B. Jozefie; za ktorego poſłuſzeńſtwem płynął, y w Krzyżu, ktory mu dał, nápomniawſzy wſzyſtkich do żalu za grzechy, y pocieſzywſzy ich, począł błogosławić owym krzyżem powietrze y wody morſkie, co uczyniwſzy wpuścił w morze pomieniony krzyż, áliż wtym punkcie uſtała burza z podziwieniem wſzyſtkich, ktore tym ieſzcze więkſze potym było, gdy wieczorem zawiiaiąc do lądu, poſtrzeżono na wodzie przed Feluką tenże ſam krzyż, ktory ich przez tyle godzin po morzu prowadził. Urban VIII. ktory iuż w przeſzłym roku excypował Zakonnikow ſzkoł Pobożnych od publicznych Proceſſyi, ázeby ſię od pilnowania uczenia dzieći nie odrywali, w tym znowu roku dnia 7. Sierpnia, przez inſzą Bullę ſwoią, ktora ſię tak zaczyna: *Ad uberes fructus, quos Clerici Regulares Scholarum Piarum in vinea Domini proferunt*, zakazał pod ciężkiemi karami komukolwiek zażywać

podo-

podobnych ſukien do Zakonnikow Szkoł Pobożnych, y erygować Szkoł pod imieniem Szkoł Pobożnych. Do tego był przyczyną filut ieden, ktory zmyśliwſzy pieczęć y podpis X. Generała zrobił ſobie patent Wikaryuſza Generalnego Szkoł Pobożnych, y w podobnychże ſukniach w kompanij ſwoich wſpołecznikow chodząc po Francyi, Hiſzpanij, znaczne tamże zbierał ſummy ná fundacyę ták pobożnego dzieła, ktore on ná własny ſwoy obracał pożytek. Tym ſpoſobem chciał czart ochydzić w tych Państwach Szkoły Pobożne: áżeby do nich nigdy nie były wprowadzone. Przerzeczony człowiek, powróciwſzy do Rzymu, y zrzućiwſzy zmyślony ſtroy był poſzlakowany, y wtrącony do więzienia, á gdy mu dowiedziono tego fałſzu, ſkazany był ná galery. Za inſtancyą iednak B. Oyca, kara ta była odmieniona ná wygnanie z miaſta Rzymu. Potenczas ciężko zapadł ná febrę X. Jan Garzia w Fraſkacie, chcąc tedy B. Jozef w tey chorobie dać mu pomoc, á nie mogąc pieſzo dla lat podeſzłych, ktorych iuż

75. rachował, podroży tey odprawić, ile że y ná nogę utyskował, umyślił dla wygody swoiey iechać ná osiełku, ktory gdy leniwo bardzo szedł, nie czyniąc mu biciem żadney przykrośći, zsiadł z niego. A że dla panuiącego natenczas w wielu miastach Włoskich powietrza zamykano pułgodziną prędzey przed wieczorem bramy tamtego miasta, poprzedził osiołek B. Jozefa, y czekał go w bramie, tym znakiem przestrzeżeni Strażnicy bram, ktorzy już ie mieli zamykać, zaczekali, y tak wpuł godziny przyięty był do miasta B. Ociec, iako Swięty. Za przybyciem swoim zaraz uwolnił od febry X. Garzia, ktorego chcąc sprowadzić z sobą do Rzymu, poniewaź duszo ieszcze widział słabego, kazał go nieść w lektyce, ále ta za milę od miasta zepsowała się, poty więc szedł piechotą, iako náyzdrowszy człowiek, poki nie potkał w drodze karety poszosney, ktora dowiozła go do S. Pantaleona. Wielką miał B. Jozef pociechę, słysząc, że z wielu mieysc odzywali się do niego Jego Zakonnicy, prosząc o pozwolenie służenia

nia zapowietrzonym po rożnych miastach, á osobliwie we Florencyi, gdzie dla gwałtowney zarazy niepodobna było w Listopadzie Szkoł otworzyć. Dziwił się wielki Xiążę Hetruryi: że będąc ostatniemi, między Zakonnikami, Szkoł Pobożnych Zakonnicy, pierwśi iednak ázardowali właśne życie, ná usługę poddanych Jego, y że nie mogąc dzieciom otworzyć Szkoł do náuk, otwierali szkołę miłości Chrześciańskiey, dla ludzi doyrzałego wieku. Po tey konsolacyi, nástąpiło z inszey strony umartwienie, w ktorym B. Jozef utyskował, bo przyszedłszy do niego pewney nocy X. Wincenty Berro, zastał go wielce strapionego, á gdy pytał, coby była za przyczyna tey alteracyi, odpowiedział z wielkim żalem w te słowa: X. Prowincyał Genueński y Neapolitański ruynuią mi Zakon, pozwalaiąc z wszelką łatwością zażywania biretow Braći Laikom, y obłocząc Klerykow Operaryuszow z inszemi bez dystynkcyi. Słowa te z taką żywośćią wymowił, że dobrze utkwiły w pamięći pomienionego

go Zakonnika, y w kilka lat potym ziſzczone ie widział z oſtatnim ſwoim umartwieniem w ruinie całego Zakonu, ktorey okazyą była ambicya Laikow, y X. Maryuſza w tym roku obleczonego w Neapolu, o ktorym niżey obſzerniey ſię powie.

W roku 1631. opuſzczony od Medykow X. Jozef Bandoni, ktory zapadł ná malignę w Fraſkacie, obligował Przełożonego Domu, áżeby proſił przez liſt B. Oyca, o święte Jego modlitwy za ſiebie umieraiącego. Uczynił to on, y zaraz ow chory odebrał tegoż dnia od niego reſpons, w ktorym mu oznaymiał, że ieſzcze nie náſtąpiła godzina śmierći jego, po przeczytaniu go zaraz ozdrowiał. Powroćiwſzy názaiutrz Doktor, y uwiadomiony o wſzyſtkim, uznał to za cud, mowiąc: że w takim zoſtawił go wczora terminie, iż umarłego chyba zaſtać ſię ſpodziewał. W tymże ſamym roku zachorował ná kátar Wielebny Jan Makáry Laik, názwany od Męki Chryſtuſa Paná dla uſtawicznego o niey rozmyślania, Starzec iuż 73. lat maiący;

cy; temu iuż powątpiewaiącemu o życiu swoim rzekł B. Ociec: Nie trwoż się, żyć ieszcze będziesz lat 12. iakoż y wyzdrowiał, á gdy znowu w siedm lat, ciężko zapadł, ták że go iuż miano za bliskiego śmierći, w tey chorobie mawiał: nie boię się ieszcze śmierći, bo mi zostaią pięć lat życia, z 12. obiecanych mi od X. Generała, y stało się że przyszedł do zdrowia. Ná końcu przerzeczonego 12. roku mieszkaiąc w Poli, odezwał się przez list, do Xięży mieszkaiących w Rzymie; polecaiąc się ich modlitwom, bo iuż nástępował czas śmierći przepowiedziany mu, y tamże umarł w tym roku, z wielką opinią świątobliwośći maiąc lat 85. Chcąc uczynić zadosyć ustawicznym instancyom Kardynała Dietryckstein, wysłał B. Jozef z Rzymu dnia 2. Kwietnia ośmiu Zakonnikow swoich do Niemiec ná fundacyą Szkoł Pobożnych w Nikolszpurgu w Morawie, w tymże samym czasie podiął się nowey Fundacyi w Cosenza w Krolestwie Neapolitańskim, lubo úmnieyszyła się znacznie liczba Jego Synow, ktorzy sakryfikowali się na ofiarę

rę miłości Chrześciańskiey w służeniu zapowietrzonym po rożnych miastach á osobliwie w Carcarze, gdzie w siedmiu dniach miesiąca Lipca piąciu ich umarło. W tym miasteczku pewny Obywatel imieniem Jan Ferrer, przy początkach zaymuiącego się powietrza, począł szukać sposobow, ktoremiby się go uchronił, á przypomniawszy sobie, że miał niektore listy własną ręką B. Oyca pisane, ktorego poważał iako Swiętego, y przeto ie chował, iako relikwie, ieden z nich na szyi sobie zawieśił, z inszemi zaś toż samo, dla dwoch Synow swoich y Corki iedney uczynił, mowiąc im: dzieći moie, bądźcie dobrego umysłu, y ufaycie w zasługach tego Sługi Bożego, á wybawieni będziemy od niebespieczeństwa. Nastąpiło zatym, że lubo w bliskich Domach, wszyscy prawie powietrzem zeszli z tego świata, w Domu pomienionego Jana Ferrer, nikogo náwet głowa nie zabolała. Potenczas zakonczywszy B. Jozef. dziewięć lat ná Generalstwie, przez ktore postanowiony był głową całego Zakonu od Grzegorza XV. konwo-

kował Kapitułę Generalną, w Rzymie ná obranie nowego Generała dożywotniego, według opisania potwierdzonych iuż ustaw; ále częścią dla powietrza panuiącego we Włoszech, częścią dla małey liczby Professow, ktorzyby siedm lat od Professyi, trzy zas Kapłaństwa rachowali, (ponieważ tacy tylko podług Konstytucyi mogą wchodzić w Kapituły Prowincyalne y Generalne) sami tylko Prowincyałowie Genueński y Neapolitański ziechali się do Rzymu, y wraz z Assystentami Generalnemi, z Prowincyałem Rzymskim, y z Starszemi Xiężą złożywszy Kongregacyą postanowili prezentować Papieżowi Memoryał, áby raczył dożywotnim naznaczyć Generałem przez Breve sámego B. Oyca, co oni sámi gotowiby byli uczynić, gdyby mogli podług Kanonow odprawić elekcyą. Uczynił zadosyć proźbie ich Urban VIII. Papież przez Breve wydane dnia 12. Stycznia Roku 1632. Lubo tedy iuż B. Jozef tym sposobem obowiązany był piastować urząd rządow całego Zakonu od siebie fundowanego, do zgonu życia swego,

go,

go, nie przeto iednak zfolgował sobie w ostrości życia y pracach ustawicznych, lubo iuż nátenczas rachował lat 76. Zastępował uczeniem iakieykolwiek Szkoły, w chorobie lub niebytności ktorego z Magistrow, dopomagał roboty przy fabrykach nowych Domow Kongregacyi swoiey rowno z rzemieśnikami, y postrzegłszy u ktorego z Zakonnikow swoich náwet Braci Laikow, suknią lub płaszcz bardziey wytarty nád swoy, zamieniał go z nim; náznaczaiąc inszym umartwienia, sam cięższe podeymował, częstokroć z Oratoryum do Refektarza szedł czołgaiąc się, za każdym krokiem ziemię całuiąc, y leżąc iak długi we drzwiach Refektarza, ażeby wszyscy wchodzący ná kark mu nástępowali; przez co po śmierci Jego cała droga ta w iałności widziana była. Obfite lubo przy wielkim ubostwie czynił iałmużny nietylko uboższym Studentom ofiaruiąc papier, piora y inkaust, y żywność, ále też y każdemu z ubogich wolny do S. Pantaleona daiąc przystęp, przyymuiąc ná wikt gości, á osobliwie stanu Ducho-

wnego

wnego po kilka miesięcy, słowem mowiąc, nikogo od siebie strapionego nie oddalił, daiąc iuż to w gotowych pieniądzach iednę Piastrę Hiszpańską, czasem 4, lub 6. szkutow, podług gotowego grosza w kassie znáyduiącego się, iuż chleb, wino, sprzęty domowe, á częstokroć y własne suknie. Rodzicow, Zakonnikow swoich podupadłych, chociaż w odległych miastach mieszkaiących wspomagał, w Rzymie zaś samym, wiele ubogich familij żywnośćią, y odzieżą sustentował, ták dalece, że samego chleba wyznaczonego ná rożne domy wychodziło ná tydzień ná 170. lub 180 bułek. Zywił oprocz tego niezliczoną liczbę ubogich schodzących się ustawicznie do forty, raz ná zawsze rozkazawszy, ażeby nikomu proszącemu, iałmużna odmowiona nie była, chociażby Dom w niedostatku miał zostać, mawiaiąc często: Dawaycie chętnie, á Bog nád wami opatrzność mieć będzie. Jakoż tak się zawsze działo. Bo gdy iednego dnia Zakonnicy byli u stołu, ktorym nie było co dać ná obiad, przyszły nieznaiome ia-

kieś oſoby do forty, ktore oddawſzy Fortyanowi gotowe potrawy, odeſzły. Czáſu pewnego rozkazał Bratu Laikowi, ktory miał ſtaranie około Refektarza, áżeby iednemu ubogiemu dał dwoie chleba, ná co gdy ow odpowiedział, że tyle ich tylko miał w Domu, rzekł, zanieśćieſz mu y te. Ledwie co tylko przerzeczony ubogi odſzedł, w też tropy przyſzła nie znaioma oſoba, z kwitem do Piekarza, żeby wydał chleba za cztery ſzkuty. Jnſzą razą podobnież rozkazał Szafarzowi, áżeby dał chleba ubogiemu Xiędzu, á gdy on ſię wymawiał, że nie miał procz iednego dla chorych, rzekł: daycie y ten, á Bog opatrzy. Poſzedłſzy do Szafarni, y gdy nieco ociągał ſię; poſłał do niego B. Ociec, áżeby ſię prędzey odbył, álić po odeyśćiu pomienionego Xiędza, tyle tylko upłynąwſzy czáſu, ile go Szafarz ſtrawił ná ociąganiu ſię od chętnego dania; nádeſzła piękna Matrona z koſzem chleba. Rzekł tedy B. Ociec do niego: patrzaycież, iż ile wy opoźniliśćie w daniu iałmużny, tyle y Bog odwlokł w prowidowaniu nám obfitſzey łaſki ſwoiey.

XXVIII.

XXVIII. Wiele w tymże samym czasie B. Jozef nowych ná Zakon swoy odebrał Fundacyi: iako to, w Panormie w Sycylij, w Neapolu, w Ankonie, w Strażnicu w Morawij, á oprocz tego o przyięcie wiele inszych we Włoszech, w Czechach y Szlązku proszony był, przeco y mawiać zwykł był, y nápisał w liśćie pod Datą dnia 29. Kwietnia w Roku 1633. Chociażbym miał 10 tysięcy Zakonnikow, znalazłbym ná nich mieysce w iednym náwet roku. Kardynał Dietryckstein nie kontentuiąc się tylu Zakonnikami, ile mu ich posłał, nápisał z Nikolszpurgu pod Datą 5. Maja do Kardynałow, *de propaganda Fide* w ten sposob: „Przybyli tu od dwoch lat wezwani o„demnie Zakonnicy Szkoł Pobożnych „czyniąc wiele pożytku nietylko przez „przykłodność życia, ále y przez pil„ność w ūczeniu boiaźni Bożey, wiary „Katolickiey, dobrych obyczaiow, y in„nych politycznych náuk. Poznaiąc ią„więc bárzo dobrze, że coraz więcey „liczba dzieći pomnaża się, uprászam wá„szych Eminencyi, ábyście obligowali

ich

„ich Generała, żeby więcey mi ich przy-„słał, á ieżeliby tego było potrzeba, á-„żebyście w tym zażyli powagi samego „Oyca Swiętego, bo ták wiele pożytku „tu czynią ći Pobożni Zakonnicy, zacią-„gnieni od wielu miast, iako ludzie przy-„kładni, potrzebni do edukacyi młodzi, „y do nawrocenia Heretyków. Szkoły, „ktore przy początkach 30 tylko dzieći „rachowały, teraz ná 400 ich rachuią. „Te to są młode latorosle, po ktorych „spodziewać się potrzeba stałości w wie-„rze świętey; bo lubo trafia się, że He-„retycy w podeszłym wieku náwracaią „się do wiary Katolickiey, częstokroć „nie są dobrze ufundowani w niey, y ná „náymnieyszy zamach odstępuią iey. Ci „zaś, ktorzy zaraz z młodych lat napiia-„ią się sentymentow prawdziwey wiary, „będą stateczni, y nieztrwożeni ná ia-„kąkolwiek nástępuiącą náwałność &c.

Ná początkach też tego roku przy-krzył się B. Jozefowi X. Sylwiusz Mattei, ażeby mu pozwolił iechać do Neapolu, náwiedzić Oyca y Oyczyznę, ná co mu odpowiedział: Jedźcie, ále wiedź-

cie:

cie: że to nie iest wola Boża, nie będziecie oglądać Oyca waszego, y umrzecie nienacieszywszy się waszą Oyczyzną. Wsiadszy tedy ná Okręt, gdy przypłynął do Kajety, odebrał wiadomość o śmierci Oycowskiey y zaraz wpadł w febrę, á kończąc żeglugę, aż do Neapolu, od portu miasta tego, dla wzmagaiącey się coraz większey choroby, kázał się zanieść w zamknięteySedyi do Domu Rodzicielskiego, gdzie w kilka dni poznawszy błąd swoy, y nápisawszy do B. Oyca z przeprosżeniem go, y żądaniem od niego błogosławieństwa ná drogę wieczności, umarł. Ná instancyą Páná Jana Sawina, ktory przed dwoma laty gościł u S. Pantaleona, y ktory był potym Wikaryuszem Generalnym w Fraszkacie, pisał B. Ociec do Marka Amati nie daleko Neapolu mieszkaiącego, żeby go nie kłócił po Trybunałach, bo inaczey Bog by go skarał śmiercią, nie posłuszny ten tey radzie, umarł. Gdy dnia iednego pewny dłużnik z hałasem upominał się długu 12 szkutow u S. Pantaleona, ktorego mu nie było nátenczas zkąd

oddać,

oddać, B. Jozef rzekł do niego, żeby za dzień przyszedł. W kilka godzin po odeyściu Jego niespodzianie przyszła znaczna iałmużna ofiarowana Domowi temu. Rozkazał czasu pewnego tenże B. Ociec, ażeby Zakrystyan zapłacił inszemu dłużnikowi 12 Paulow, ktory odpowiedział, że grosza náwet w kárbonie nie miał, do ktorey nie dawno otwierał, á gdy mu tenże sam rozkaz znowu był powtorzony, wziąwszy przerzeczoną kárbonę poszedł z nią do B. Oyca, y przyszedłszy rzekł: Oycze nic niemasz w karbonie, trząsaiąc nią: ná co on odpowiedział: otworzcie y daycie mu tyle, ilem powiedział, otworzywszy znalazł tyle Paulow, ile potrzeba było. W roku 1634. przyiął B. Jozef fundacyą w Lipnicy w Morawie, y w Messynie, zkąd pisząc do niego X. Melchior Alacchi o rzeczach wielkiey importancyi, około tey fundacyi, y kommunikuiąc ie pewnemu Pánu Janowi Rosa, ktory názaiutrz miał ztamtąd do Rzymu wyieżdżać, ażeby oddawszy B. Oycu list, mogł go y ustnie o wszystkim informować, odnosząc go wieczorem

czorem do domu pomienionego Rosa' á nie zastawszy go, oddał słuzącemu Jego. Nazaiutrz pytał się słuzącego o list, PanJego,ktory mu go oddał; weyzrzawszy ná podpis, obaczył, że ten był z adressem do samego X. Melchiora, nie do X. Generała, rozumieiąc więc, że się to omyłką stało,odniosł mu go,chcąc inszy wziąć ná to mieysce; zdumiał się ná to pomieniony X. Melchior, wiedząc dobrze, że się nie omylił, á w tym większym ieszcze obydwa byli zadumieniu, gdy odpieczętowawszy go, znaleźli bydź pisany własną ręką B. Oyca, y w nim respons ná to wszystko, o co on do niego pisał. X. Tomasz Carelti, wzbudzony miłośćią ku Matce swoiey, chciał porzucić Zakon święty. B. Jozef, czynił co mogł, ázeby było te pokusę szatańską od niego oddalić, y pozwolił mu náostatek náradzić się z Zakonnikiem postronnego Zakonu, ázeby był od niego oświeconym. Tenże sam ná końcu Października wpadł w chorobę, ktora gdy coraz wzmagała się, B. Oyciec postanowił dnia 7 Listopada dać mu Swięte Sakramenta, ále on prosił, á-
żeby

żeby się mogł spowiedać przed przerzeczonym Zakonnikiem postronnym. Ktory zatrudniony będąc tego dnia, aż názaiutrz poszedł do niego, y ná weyściu do S. Pantaleona, potkawszy się z B. Oycem, rzekł do niego: Xięże Generale pozwolcie mu iechać, ná co on mu odpowiedział: iuż iest w drodze y blisko Domu, w niydźcie ná gorę á zastaniecie go chodzącego. Wszedłszy zastał go iuż niemogącego słowa wymowić, więc bez słuchania go spowiedzi odeszedł. W krotce zaraz potym przybył do jego stancyi B. Jozef, y uczyniwszy krotką modlitwę przy łożku zawołał ná niego, mianuiąc go po imieniu, przypominaiąc mu, że się miał spowiedać. Ná co człowiek ow iuż umieraiący odpowiedział, że żądał spowiedzi, y uczyniwszy ią z wszełką przytomnośćią przed X. Garzia, po odebranym świętym wiatyku, y ostatnim pomazaniu, z znakami wielkiego nabożeństwa, w kwadrans spokoynie umarł.

Dnia 17. tegoż samego mieśiąca, Urban VIII. Papież, dlá zabieżenia zarłu; ktory iuż zaczynał wszczynać zamie-

szanie w Szkołach Pobożnych, deklarował w swoiey Bulli, że wyięte były od Dekretu Klemensa VIII. z strony Domow náznaczonych ná Nowicyat, ponieważ w nich podług Konstytucyi, przez dwa lata Nowicyuszow probowano. Wkrotce potym trafiło się w Nowicyacie Rzymskim Szkoł Pobożnych, że gdy wszyscy Zakonnicy byli w Oratoryū podczas modlitwy, Fortyan usłyszał, iż do forty zadzwoniono, ná ten znak wyszedszy, nikogo nie zastał. Powracaiąc do Oratoryum postrzegł, że kuchnia cała była w ogniu, y że drzwiami iey wybuchał płomień, iako z pieca zapálonego. Pobiegł przestraszony dać znać Przełożonemu, y inszym Zakonnikom, ktorzy porwawszy się, poczeli się ubiegać po wodę, ktorą lubo obficie lano, pożar iednak bynaymniey nie ustawał, ale owszem blisko iescze ogarniał Szafarnią. Strapiony Przełożony posłał dwoch Nowicyuszow do B. Oyca, ktory wysłuchawszy ich relacyi, uśmiechnąwszy się rzekł: Gdybyście byli nieprzestali od zaczętego nabożeństwa, nie zażartowałby był z
was

was czart, iak teraz uczynił; Mowcie niechay ſię wrocą ná modlitwę, y niech ſię nie trwożą ogniem, bo to nie ieſt ogień. Powrociwſzy przeſtrzegli wſzyſtkich ták iak im kazał B. Ociec, á kiedy znowu zgromadzali ſię ná nabożeńſtwo, uſłyſzeli śmiech y natrząſanie ſię czárta, że mu ſię tak udało z nich zażartować, y wtym punkcie uſtał cały pożar żadnego po ſobie znaku nie zoſtawiwſzy. Nawiedzaiąc B. Jozef iednego chorego w Domu Pawła Umilta proſzony był od Eugenij jego Zony, ắżeby iey pobłogoſławił, ktora ſię przed nim ſkarżyła, że żadnego potomſtwa doczekać ſię nie mogła, dwa lub trzy razy iuż poroniwſzy. Pobłogoſławił on iey y rzekł: Bądźcie dobrey myśli, á nie wątpcie, że odtąd nigdy nie poroniecie. Y ſtało ſię, że zawſze potym doznała Błogoſławieńſtwa Boſkiego przy porodzeniu.

XXIX. W Roku 1635. gdy radzili B. Jozefowi Zakonnicy Jego, áżeby pozwolił zacząć nową Fabrykę ná Nowicyat a Monte Cavallo, nieco zamyśliwſzy ſię, á potym przyſzedłſzy do ſiebie odpowiedział: ná nic ſię nie zda, abyśmy ná tamtym mieyſcu murowali,

rowali, bo nie utrzymamy się przy nim, ponieważ naprą się go Państwo Barberini. Co się we cztery lata potym zprawdziło. Na Swięto zesłania Ducha Bożego wysłał B. Ociec Nowicyuszow swoich z ich Magistrem do Fraszkatu, gdzie zażywaiąc on po obiedzie spoczynku, miał widzenie B. Jozefa, ktory mu rozkazywał, ażeby nazaiutrz z rana powrocił się y z Nowicyuszami do Rzymu. Mniemał on, iż to był sen, y bardzo rano nazaiutrz prosił Przełożonego Domu o pozwolenie, ażeby mogł wyprowadzić na przechadzkę Nowicyuszow, ale ow pokazał mu list B. Oyca, ktory na tenczas, odebrał z rozkazem, ażeby się powracali do Rzymu, na co on chętnie przystał. W Kollegium Genueńskim pewny Zakonnik leżąc w nocy mniey przystoynie na łożku swoim, usłyszał głos B Oyca, ktorym go strofował za tę nieprzystoyność, przez co tak on, iako y inśi Jego Synowie uznawali to, co tenże B. Ociec napisał był do iednego z nich: Lubo oddalony iestem, widzę iednak wszystko, tak iakby zbliska. Podczas żeglugi, ktorą w miesiącu Maju odprawowali ku Neapolu Xięża Wincenty y Rychard między Terracy-

ną y Cajetą powſtała wielka nawałność, ták dalece, że iuż fliśi deſperowali o życiu, widząc, że ſtatek był w niebeſpieczeńſtwie, álbo przewrocenia ſię w wodę, álbo rozbicia ſię ná ſkałach: wtym X. Wincenty dobył kilku włoſow z głowy B. Jozefa uciętych (bo iuż zbierano Jego relikwie) y niemi uczyniwſzy znak Krzyża Swiętego nád wodą, y w nią ie ſpuściwſzy, wtym punkcie uſpokoienie burzy przywrócił, za ktorym ták ſprzyiaiący wiatr náſtąpił, że w krotkim bárdzo czaſie przypłynęli do Mola pod Kajetę. W tymże ſamym mieśiącu przybył z Polſki do Włoch z Archi-Dyakonem Kátedralnym Kujawſkim Mateuſzem Judyckim Krzyſztof Tęczyńſki KáſztelanPoznańſki 80 lat maiący ná leki do Padwy. Przeżdżaiąc obydwa przez Morawią ſłyſzeli y widzieli pożytek wielki, ktory czyniły ſzkoły Pobożne w tamtym kraiu, y iak wielkiey świątobliwośći życia był ich Fundator, przeto przedśięwzięli doiachać aż do Rzymu dla widzenia go, y dla uproſzenia ſobie za modlitwami Jego łaſk Boſkich. Stanawſzy w Padwie wprzod niżeli zaczęli leki, puśćili ſię do Rzymu, w tey podroży bliſko Lore-

tu Kasztelan w nową wpadł chorobę, y niemogąc daley iachać, zlećił Archidyakonowi, áżeby imieniem jego prosił B. Jozefa o przywrocenie sobie zdrowia, y o uprosżenie Potomstwa męskiey płći Synowi swoiemu, ktory od kilku już lat będąc ożenionym, nie mogł doczekać sie Syna; przez co, to zatym niebespieczeństwo nástępowało, áżeby dziedzictwo jego nie dostało się Heretykom, jako náybliższym krewnym. Przybywszy do Rzymu Archidyakon, uczynił według obligacyi jego, przyłączaiąc także proźbę za Łubinskim, Biskupem Jnowłockim, ktory już 70 lat nátenczas rachował, bo się obawiał, áżeby w niebytnośći Jego nie umarł. B. Jozef trzy dni sobie obrał ná modlitwę wspoł z swemi Zakonnikami, á ná końcu dnia trzeciego powiedział Archidyakonowi: Podobało się Bogu wysłuchać proźby nászę. Upewniam cię Jmieniem Boskim, że Pán Krzysztof iuż ozdrowiał, y że iuż niemasz go w Lorecie, ále w Bononij, dokąd zdrowy wyiechał, y tam cię czeka. Możesz mu powiedzieć, iż niżeli doiedzie do Polski, w drodze odbierze wiadomość, że się mu Wnuk urodził, á ieżeli będzie przestawał w boia-

źni

źni Bożey, przyrzekam mu, że y drugiego, ieſzcze podobno y trzeciego doczeka ſię. O Łubinſkim nie wątp, że zdrow ieſt, przeydzie lat 80, y będzie wielkim Prałatem w Kościele Swiętym, y wielkim Sługą Boſkim. Tę odpowiedź odebrawſzy, zaraz wyiechał z Rzymu Archidyakon, y przez Florencyą przebrał ſię do Bononij, gdzie zaſtał Kaſztelana zdrowego, ktoremu wſzyſtko opowiedział, za co chwaląc obádwa Boga, puścili ſię ku Polſzcze ná Padwę, gdzie zabawiwſzy nieco, Káſztelan odebrał wiadomość, że ſię mu Wnuk urodził, y oglądał potym y drugiego, y trzeciego. Łubińſki zaś prawdziwie wielki Sługa Boży zoſtał Arcybiſkupem Gnieźnińſkim, Prymaſem Korony Polſkiey, y dożył lat 83. W tymże ſamym roku ná końcu Kwietnia, ſtoſuiąc ſię do inſtrukcyi Xiążąt Florenckich, y do rady ſwoich Aſſyſtentow B. Jozef poſtanowił, żeby Bracia Laicy, ktorzy ápplikowani do uczenia niżſzych ſzkoł otrzymali byli używanie biretu, y zwali ſię Klerykami Operaryuſzami, żeliby byli oſądzeni za zdolnych od Examinatorow, mogli brać święcenia do Kapłańſtwa, co potym dnia 19. Sierpnia, potwierdził ſwoią Bul-

łą Urban VIII. Papież. Wpadszy znowu Bernardyn Biscia (o ktorym wyżey się námieniło) w malignę z petociami przy ciężkim bolu w plecach y gwałtownych wymiotach opuszczony był od Doktorów. Margrabina Ortensya Matka jego posłała prosić B. Jozefa, áżeby go raczył nawiedzić, co on uczynił, y dotknąwszy się tylko chorego, zaraz go uzdrowił. Podobnym sposobem polecaiąc się jego modlitwom przez list X. Michał w Neapolu mieszkaiący ktory niebespiecznie náfrebrę zapadł, został zaraz nazaiutrz uzdrowionym. Pewney nocy w Domu S. Pantaleona wszczął się był wielki pożar, ktorym gdy wszyscy Xięża ztrwożyli się, boiąc się, áżeby cały Dom nie zgorzał; B. Jozef z wesołą twárzą kazał X. Garzya, áżeby poszedł y uczynił nád ogniem krzyż święty, co gdy on wypełnił, w punkcie ogień zginął. Mniemano że ogień ten był zmyślony od czarta dla uczynienia zamieszania między Zakonnikami, ále te fałszywe ná pozor pożary były znakiem poprzedzaiącym zguby, o ktorą zamyślał czart Zakon przyprawić. B. Jozef z wielkim umártwieniem swoim przewidział to, y wiedział dobrze ná iakie paść miał prześladowania

wania y oppressye przeto często mawiał do bogobeyznych Zakonnikow swoich: Synowie moi proście Boga za mnie, ażeby mi dał cierpliwość do zniesienia utrapienia, bo wielkie czekaią mię dolegliwości. S. Francisszek z iednym Zakonnikiem swoim Eliaszem miał wiele trudności, między nami takich znaydzie się więcey. A podczas konferencyi, ktorą podług zwyczaiu swego miał w Niedzielę 8. po Zielonych Swiątkach, wykładaiąc owe słowa przypadaiącey natenczas Ewangelij: *Odday rachunek włodarstwa twego*, y do siebie ie stosuiąc, ażeby był przygotował swoich Synow, aby się nie gorszyli z tego, co miał cierpieć, y żeby cierpliwi byli podczas przyszłey ruiny Zakonu, wyraźnie powiedział, że wielkąby miał w tym pociechę, gdyby Bog ná ukaranie Jego defektow dopuścił, ażeby z rozkazu Oyca Swiętego był prowadzony do Trybunału Jnkwizycyi Swiętey, y żeby był złożony z urzędu Generalskiego, ale że przeciwnym sposobem wielkąby mu to uczyniło przykrość, gdyby iaki szwank miał ponieść Zakon Swięty z prześladowania, ktoreby mogło zatym nastąpić.

pić. Wszystko zaś to,co on Prorockim Duchem przepowiedział, stało się w szostym, siodmym y dziesiątym roku potym. Dla zabieżenia więc kłotni iuż wszczynaiących się, ktore coraz więcey szerzyć się miały przez ambicyą Klerykow Operaryuszow, B. Iozef postanowił y rozkazał, ażeby żaden z nich nápotym niemogł uczyć się Grammatyki,áni uczyć iey. A w Roku 1637. náznaczył Kapitułę Generalną w Rzymie w miesiącu Pazdzierniku, ná ktorą zgromadzić się mieli Zakonnicy z sześciu Prowincyi, w ktorych iuż kwitnęły nátenczas szkoły Pobożne, to iest z Rzymskiey, Genueńskiey, Neopolitańskiey, Florentskiey, Niemieckiey y Sycyliyskiey.

XXX. Odebrał B. Jozef list od iednego swego Zakonnika z Palermu, w ktorym prosił go, áżeby błagał Boga ná uproszenie Potomka Grafowi di Ragarmuto, y iego Zonie Corce Xiążęcia di Leonforte, gdyż pomieniony Graf z decyzyi Doktorow był bez nádziei potomstwa. Ná co on mu odpisał, żeby się nie alterował, ále Bogu się polecił ktory mu miał dać náyprzod Corkę, á potym Syna dziedzica wszystkich włości Jego, po nim zaś insze potomstwa, co potym skutek

potwierdził. Ustnie zaś odpowiedział X. Dyomedowi Antoniucci, ktory nápierał się mieszkać w Fraszkacie Oyczyźnie swoiey: Chcecie iecháć do Fraszkatu dla konsolacyi Rodzicow waszych, ále mylicie się. Jakoż poiechawszy tam we trzy miesiące od przyiazdu swego umarł dnia 14 Sierpnia R. 1637. w Domu Rodzicow swoich z wielkim ich żalem. Dnia 15 Paździermika w tymże samym roku zaczęła się pierwsza Kapituła Generalna całego Zakonu, przy prezydencyi Wizytatorow Apostolskich, Jana Altieri Wice-Regenta, Benedykta Lando Biskupa Fossambone, Juliusza Rospigliosi, ktory potym został Papieżem, y názwał się Klemensem IX. y X. Francíszka Genueńczyka Kápucyna Káznodziei Papieskiego. Ná tey Kápitule między inszemi rzeczami postanowiono, ażeby ná potym nie pozwalać zażywánia Biretow Laikom, y żeby odtąd nie áplikować do uczenia szkoł Kleryków Operaryuszow, ále samych tylko prawdziwych Kleryków, álbo Xięży. Kongregacya zaś Wizytatorow deklarowała, że Bulla Urbana VIII. o ktorey pozwalał im przyimować Kápłańskie święcenia, nie mogła żadney dystyn-

kcyi

kcyi czynić, áni tym ktorzy ná Laikow wstępowali, ani tym, ktorych przyimowano ná Klerykow Operaryuszow. Niektorzy iuż z nich ták dobrze postąpili byli, nietylko w árytmetyce, ále y w inszych Matematycznych náukach, że gdy dwoch to iest Fránciszka y Ambrożego posłano do Florencyi, Wielki Xiążę obrał ich za Professorow dwoch Bráći swo ch, Jana Karola, y Leopolda de Medici, ktorzy obydwa potym byli Kárdynałami. A oprocz tego pierwszy, to iest Fránciszek Michelini został Professorem Matematyki w Akademij Pisanskiey po wielkim człeku Galileuszu. Przerzeczeni ći dway Bracia będąc podwyższeni iuż ná stopień Klerykow Operaryuszow za instancyą pomienionych Xiążąt otrzymali pozwolenie bydź policzonemi między Xięży, y mieć mieysce między niemi podług lat od swoiey Professyi, ná co B. Ociec przystać musiał. Przykładem tym wzbudzeni z podłszczenia czarta inśi tákże pretendowáć poczęli stanu Kapłańskiego, á nie znayduiąc łatwośći w pretensyach swoich, u B. Jozefa, uczynili rekurs do Swiętey Kongregacyi y do Papieża, ták dalece, że ná uspokoienie ich musiał się wdać B. O-

ciec

ciąc z całą Kapitułą y świętą wizytą. Nie przestał iednak czart przeklęty wzniecać w nich ambicyi, ktora ruiną y zgubą całemu Zakonowi groziła. Zmowiwszy się álbowiem w Roku 1638. poduszczeni od ludzi złych, nie spokoynych y nieprzyiaźnych szkołom pobożnym, obrali Prokuratora sprawy swoiey, y kłocić się poczęli z B. Oycem y całym Zakonem, przed Sądem Papieskim y S. Kongregacyą pretenduiąc stanu Kapłańskiego, y zwierzchności nád Xiężą dawnemi, byleby nie wprzod niż oni Professami. Ná tę sprawę dway Laicy z Genuy do Rzymu ziechali bez pozwolenia B. Oyca, ktorym powiedział: Bog was karać będzie y pomrzecie w kilku dniach, y stało się, bo pięnastu dni nie dożyli. Poténczas, to iest dnia 15. Marca, płynąc morzem z Neapolu do Messyny X. Dominik Luci z dwiema Socyuszami swemi podczas ciemney nocy trafił ná gwałtowną náwałność. Jeden z flisow imieniem Jędrzey Messyny bieżąc podczas tych ciemności y zamieszania do spuszczenia masztu, wpadł w morze ták, że nikt tego nie postrzegł, w tym gdy iuż żadney nie było w ludzkiey pomocy nádziei, udali się

wszyscy

wszyscy do Boga, mowiąc Litanie do N. Przyś: Panny za X. Dominikiem, ktory wzywaiąc Swiętych, w liczbie ich wezwał protekcyi S. Filippa Neryusza y B. Oyca, za ktorego posłuszeństwem w takim niebespieczeństwie zostawał, y wrzucił kilka Jego włosow w morze. Natenczas B. Jozef znaydował się w Oratorym z Zakonnikami swemi u S. Pantaleona ná modlitwie wewnętrzney, gdzie z temi odezwał się słowy: Proszę o iedno Oycze nasz y zdrowaś Marya za naszych niektorych, ktorzy ratunku potrzebuią. Za wrzuceniem przerzeczonych włosow ustała nawałność, uspokoiło się morze, y wszyscy się ucieszyli, ále smucić się znowu poczeli postrzegłszy, że niedostawało im pomienionego Jędrzeia. X. Dominik powtore z wielką ufnością wezwał dla niego pomocy S. Filippa Neryusza y B. Oyca, á wtym wszyscy usłyszeli głos cieszący ich w ten sposob: Nie trwożcie się, wybawion będzie z niebespieczeństwa. Ná te słowa obrociwszy się X. Dominik postrzegł wielkie światło, w pośrzod ktorego widział S. Filippa Neryusza y B. Jozefa, ktorzy po wierzchu wody prowadzili przerzeczonego Jędrzeia do statku.

Gdy ſię o tym ſtał odgłos w Rzymie, Przełożony Filippinow piſał do Sycylij do ſwoich, áżeby informowali ſię o wſzyſtkim u pomienionego X. Dominika, y żeby to zeznał autentycznie. Superyor Szkoł Pobożnych w Sycylij pytaiąc go o to, gdy uſłyſzał, że podczas owey apparycyi po prawey ręce S. Filippa widziany był B. Ociec od niego wezwany, zdaiąc ſię mu rzecz ta do wiary niepodobna, radził mu, áżeby powiadał, iż widział S. Filippa y drugiego iakiegoś ſtarca, ktory ſię mu zdawał bydź S. Jozef Oblubieniec Maryi Pánny, czyniąc ekwiwokacyą w Jmieniu tym ná B. Jozefa zaślubionego miſtycznie Maryi Pannie. W Meſſynie gdy dnia iednego pewny Zakonnik Szkoł Pobożnych dał znák do wſtawania od ſtołu, chociaż to do niego nie należało, bo był przytomny Przełożony, przez pocztę zaraz náſtępuiącą odebrał liſt od B. Oyca, w ktorym był oto ſtrofowany, czemu dziwić ſię nie trzeba, bo widziany był często przy nim piſzącym liſty S. Anioł Stroż, ktory mu ie dyktował, y gdy tego potrzeba wyciągała, ſam ie zaraz roznoſił. Dwom Zakonnikom, ktorzy bez pozwolenia poſzli byli do iedne-

iednego ogrodu za Rzymem leżącego śmierć przepowiedział B. Jozef, ktorzy we trzy dni potym zeszli z tego świata dnia 5 Sierpnia we trzy godziny ieden po drugim z bardzo dobrą dyspozycyą. W nástępuiącym Pazdzierniku przyiachawszy do Rzymu X. Archanioł Sodini Rektor Kollegium Nazarańskiego w Cesenie wielkiey dostał febry, ktorą z ciężkiemi bolami znosić musiał aż do Grudnia, y iuż bardzo bliskim śmierći zdawał się. Iednego dnia posłał do niego B. Ociec nápominaiąc go, że interes ták każał, ażeby wyieżdżał do Ceseny, y że febra miała go opuścić, y stało się, że febra ustąpiła, ále tak słabym był chory, że wszyscy sądzili, iż gdyby się był puśćił w podroż w wielkieby się był podał niebespieczeństwo życia, ná to iednak mniey dbaiąc B. Jozef, kazał mu zabierać się, daiąc mu słowo, że w drodze doskonale miał wyzdrowieć, co się w rzeczy samey ziśćiło. Gdy czasu pewnego niesiono do S. Pantaleona Náyśw: Wiatyk dla X. Jana Garzya, widział B. Ociec ktory mu iuż powtore zdrowie uprosił, że ássystowali mu Aniołowie, skłaniaiąc ku ziemi twarzy swoie y okrywaiąc ie skrzydłami dla więk-
szego

kiego uszanowania. W mieśiącu Listopadzie, gdy wielu Zakonnikow szkoł Pobożnych pracować poczęli nád ułożeniem planty nowey fabryki ná Nowicyat *a Monte Cavallo*, áżeby było wykonać dyspozycyą Kápituły Generalney, B. Jozef mowił niektorym: Tak wiele zażywacie pracy y trudnośći, ktora prożna iest, bo tam murować nie będziemy. Jakoż wkrotce potym, toiest dnia 18. Marca R 1639. Synowcowie Papiescy stárać się poczęli oto mieysce ná Klasztor Zakonnic ktore chcieli fundować.

XXXI. Więc Nowicyat Szkoł Pobożnych tym czasem przenioşiony był do Pałacu leżącego blisko *la fonte felice* między S. Bernardem y Madonna *della Vittoria*, gdzie, tymże samym sposobem, iako niegdyś Nowicyusza ktory omieszkał zadzwonić ná modlitwę zawoławszy nań obudził, y przytomnym się mu bydź zdał, lubo mieszkał u S. Pantaleona. Jednemu także z Nowicyuszow, ktory ukrywał pokusę czartowską pobudzaiącą go do porzucenia Zakonu, opowiedział ią y przyczynę iey, á uczyniwszy mu palcem ná czele znák Krzyża Swiętego, y śćisnąwszy obiema rękoma głowę jego, uwolnił go od

niey

niey. W poniedziałek wielkiego tygodnia przypadaiący w miesiącu Kwietniu Margrabia Franciszek Bilcia przedsięwziął wyiachać do Mazzano dziedzictwa swego; co gdy Zona jego Ortensya powiedziała B. Jozefowi, on westchnąwszy odpowiedział: żal mi go chce szukać śmierci; bo ieżeli wyiedzie z Rzymu, więcey się nie powroci. Toż samo powtorzył y przed Bernardynem Prałatem ich Synem, á w Wielki Piątek lubo ząs-czył sobie mieć w domu wszystkich Zakonnikow swoich, áni proszony był, ázeby ich przysyłał, wysłał iednak dwoch do Mazzano rozkazuiąc im, ázeby się bawili u pomienionego Państwa áż do ich dyspozycyi. Przyięći byli z wielką ludzkośćią, y w Niedzielę Wielkonocną sam Margrabia uczynił spowiedź generalną przed iednym z nich, w Poniedziałek zaś siedząc z niemi u stołu wpadł w ápoplexyą, za ktorą we dwa dni śmierć nástąpiła. Z okoliczności wszczętych kłotni przez niespokoynych Laikow B. Jozef supplikował Oycu Swietemu, ázeby náznaczył Protektora szkołom Pobożnym; protekcya ta zdana była Kardynałowi Alexandrowi Cesarini, y náznaczył Ociec Swięty Kon-

gre-

gregacyą niektorych Prałatow y Teologow do examinowania zaczętey sprawy, á informowany od niey o wszystkim, deklarował przez Bullę wydaną dnia 22 Pazdziernika, że nie słusznie odwoływali Professyą swoią Laicy pod pretextem iakoby nie zachowano w niey formy przez Konstytucye Zakonne opisaney, y że Professowie od lat 21 życia swego mieli być prawdziwemi Klerykami, z ktorych sposobnieyśi mogliby bydź podwyższeni do Kapłaństwa; y że náostatek tych wszystkich Professye, ktorzyby powątpiewali o walorze ich, on ie akceptował y potwierdzał, naznaczaiąc im mieysce podług tychże Professyi. Dnia 22 Listopada odmawiaiących officyum za zmarłego X. Zacharyasza Oktawiusza Bianchi Xięży S. Pantaleona napomniał oto B. Ociec, á osobliwie Przełożonego ich mowiąc mu: Nie długo za was samego będzie się odprawowáć tož officyum, á natenczas radzibyście byli, ážeby go mowiono z nábożeństwem, iakoż Przełożony ow wkrotce potym umarł. Potenczas chcąc B. Ociec wysłać z Rzymu do Campi Xięży Francifzka, Jana, Karola, y Jędrzeia niemogł tego zaraz do skutku przyprowadzić, bo osiołek ktory

ztam-

ztamtąd przyszedł oblazły z sierći y bardzo, doledniony potrzebował kilkudniowych ...kow, co gdy X. Frančiszek B. Oycu oznáwiedział, ow rzekł. Poiedziecie iutro, bo ia sam przyidę opatrzyć to bydłę, iákoż tego samego dnia dobrze iuż w wieczor do stayni poszedłszy, y dotknąwszy się ... ręką swoią ran przerzeczonego bydlęcia uzdrowił go, ták dálece że zaraz wszystkie rany zginęły. Pomienioni Zakonnicy ná wyiezdzie z Rzymu prośili Brata Eleuteryusza, ktory usługiwał B. Jozefowi, áżeby im co dał z rzeczy iego, w ktorych z nábożeństwem wielką ufność mieli, pierwszemu tedy dostały się trzewiki stare y puł bułki chleba ktory został z obiadu, drugiemu włosy z głowy iego, ktore ow Bráćiszek zbierał przy ućinaniu ich, y niektore podpisy własną ręką Jego, trzeciemu kawałki płotna, ktorego zażywał. Gdy iuż ruszać mieli z Rzymu, B. Ociec X. Frančiszkowi iako starszemu y więcey experyencyi maiącemu, polećił staranie około X. Jędrzeia mowiąc mu, że ná rzece miało go potkać niebespieczeństwo życia, y ták się stało, bo ná rzece Ofunto blisko Barletta iuż tonący, iak tylko záwołał: X. Generale ratuycie mię, u-

szedł śmierci. Ci sami trzech Xięża w drodze między Molfetta y Bary nápadli ná iednego ubogiego człeka, ktory się czołgał po ziemi wsparty kolanami, y prosił o spowiedź, X. Jan Karol, dobywszy podpisu ręki B. Oyca y położywszy mu go ná czole jego zaraz od paroxyzmu tego uwolnił go. Za przybyciem do Campi X.Franćiszek w miesiącu Styczniu Roku 1640. wpadł w malignę, y iuż opuszczczony od Doktorow, przyiął Sakramenta Swięte, czekaiąc śmierći, ktora iuż nástąpić miała, prosił iednak, áżeby pisano do B. Oyca żądaiąc od niego błogosławieństwa na tę nową podroż; co lubo przytomnym zdało się rzeczą prożną, chcąc mu iednak uczynić zadosyć w proźbie iego nápisali list, y posłali go ná pocztę, áliż w tym punkcie począł przychodzić do siebie, y coraz do doskonalszego zdrowia przychodził, im list ow bliżey był Rzymu, ná ktory ták mu odpisał B. Ociec: spodziewam się, że ten list moy zastanie waś zupełnie zdrowego. Y ták się stało. List tedy ten B. Oyca w wielkim począł bydź uszanowaniu, ták dalece, że gdy Biskup di Lecca chciał Bratu swemu darem posłać do Inszpruk kilka koni, Łukasz Simoni

 di

di Campi, ktoremu on dawał kommis odprowadzenia ich nie wprzod tego podiął się, áż mu dano dla beſpieczeństwá wzmieniony liſt. Y ták wſiadſzy ná ſtatek w Gallipoli, gdy powſtała ná morzu wielka burza, y gdy fliśi trwożyć ſobą poczęli, dobywſzy on przerzeczonego liſtu, á nim dotknąwſzy ſię wody morſkiey, wſzelką przywroćił ſpokoyność. W tymże ſamym mieśćie Campi, choremu ná malignę, y ná petocie Gofredowi Synowcowi ſwemu X. Franćiſzek podał kawałek chleba w wodzie z pozoſtałey od obiadu B. Oyca bułki, ktorą iák prędko wypił, zupełnie uzdrowionym zoſtał. Doznała tamże łaſki Bożey pewna białogłowa uboga, ktora biedząc ſię przy porodzeniu, za dotknieniem ſię trzewika B. Oyca, ſzczęśliwie porodziła. X. Jan Karol iadąc z Campi do Tarantu, dowiedział ſię w Civitelli, kto rędy przeieżdżał, że Jerzy Pappada náyſtarſzy Syn Barona, Pána miaſteczka tego, iuż prawie był konaiącym w ćiężkiey malignie, ktorey Medycy żadną miarą uśmierzyć nie mogli, przyſzedłſzy do niego dał mu kilka włoſow z głowy B. Oyca, áż zaraź maligna go odſtąpiła, y ták zupełnie do pierwſzego zdro-

zdrowia przyszedł, że w kilka dni wyjechał ná polowanie. Dnia iednego zwoławszy B. Ociec Studentow do Kościoła S. Pantaleona, y kazawszy im przed cudownym tamże Obrazem Náyśw: Maryi Panny mowić Salve Regina, sam trzymał ná ręku swoich dziecie umarłe, ktore nátychmiast ożyło. W miesiącu Wrześniu pisząc z Palermu do B. Jozefa list w wielkim interessie Xiążę di Ventimiglia, powierzył go Panu Frańciszkowi Harra Kapitanowi woyska piechotnego w Sycylij, ktory wybierał się do Rzymu. Przerzeczony Kapitan odebrawszy go położył ná stole, á wieczorem wziąwszy go w ręce, postrzegł, że cale był inszy z odpisem do samego Xiążęcia, więc odniosł mu go, odpieczętowáwszy Xiążę nálazł iż to był respons B. Jozefa ná swoy list. Xiężna di Teramo pisała ták że w tym czasie do B. Jozefa, prosząc go, áżeby się modlił za iey Męża śmiertelnie chorego, odpisał iey B. Ociec cieszząc ią, że miał przyść do zdrowia, y że Bog go chciał zmartwić tą chorobą, chcąc poprawy niektorych iego defektow.

Q

ktow. List ten przyszedł wieczorem, á-tenczas, kiedy iuż Kapłan nád nim stoiący, polecał ducha iego Bogu. Odebrawszy go Xiężna, y zaniozłszy do łożka chorego, iednym tylko dotknieniem uzdrowiła go, bo zaraz pocić się począł, á potym zasnąwszy zupełnie zdrowy się obudził. W Rzymie znędzniony będąc od ciężkiey maligny y iuż bliski śmierci Pan Sylwestr Manfredi prosił B. Jozefa, ażeby go raczył náwiedzić, pragnąc za iego błogosławieństwem z tym pożegnać się światem, álbo za odebraniem go ozdrowieć. Przyszedłszy B. Ociec położył rękę swoią ná czele chorego, y upewnił go, że niemiał ieszcze umrzeć, iakoż zaraz opuściła go frebra, y do pierwszego przyszedł zdrowia.

XXXII. Kongregacya postanowiona ná examinowanie kłotni wszczętych przez Laików Szkoł Pobożnych, złożywszy sessyą u Kardynała Cesarini Protektora, między inszemi przestrogami ułożyła nową formułę Professyi, ktoraby odtąd służyła, w ktorey mieli oprocz trzech ordynaryinych ślubow czwarty

czynić

czynić nie pretendowania ſtanu Kapłańſkiego, áni wchodzenia w żadne rady dla promocyi ſiebie, lub inſzych y nieużywania nigdy Biretu áni tonſury. Co wſzyſtko Urban VIII. potwierdził przez Bullę wydaną dnia 27 Lutego Roku 1741 Potenczas B. Ociec naznaczył Kapitułę Generalną ktora ſię zaczęła dnia 15. Kwietnia, ná ktorey potwierdzono wiele dekretow przeſzłey Kapituły, y przydano nowe ná Braći Laikow pretenduiących ſtanu Klerykow. Poniewaź zaś w ſprawie precedencyi oni podali memoryały do Papieża, Kapituła Generalna czekała wtym decyzyi Oyca Swiętego, ktory zdał to ná Kongregacyą odprawuiącą ſię u Kardynała Ceſarini ta zaś dnia 23 Sierpnia poſtanowiła, że ſami tylko Przełożeni Zakonu powinni byli mieć wyżſze mieyſce nád inſzych podług ich godności, po nich powinni byli náſtępować Xięża bez żadnego prawa przodkowania iednego przed drugim, ále podług ich lat w Zakonie, po tych zaś Klerycy y Bracia Laicy, tákże bez żadney między ſobą precedencyi. Wyrazić te-

go

go niepodobna, iak okrutnie takowe nie-
zgody wszczęte między Bracią swemi y
utrzymywane od czarta trapiły B. Jozè-
fa iuż maiącego nâtenczas lat 85, y iak
gorąco Boga prosił o uspokoienie ich
przydaiąc sobie nowe y coraz większe
umartwienia. Ale Bog chciał ie prze-
puśćić ná niego, ná pokazanie przedzi-
wney iego cierpliwośći, y ná wyprobo-
wanie cnoty w iego Synach. Więc da-
wał mu z inszey strony obfite konsola-
cye z náwrocenia Heretykow, ktore
czynili Zakonnicy iego w Morawie, gdzie
dwąy tylko, w Mezrzitz w przeszłym ro-
ku podczas Oktawy Wielkieynocy na-
wroćili z nich 112. ták dalece że liczba
ich zasiągnęła do dwoch tysięcy; á ieden
tylko w Strażniczu 35. Heretykow ná-
wroćił około świąt Národzenia Pańskie-
go, 77. ná Wielkanoc, od tych zaś Swiąt,
aż do 8. dnia Lipca 194. Nie mnieyszą y
ztąd miał pociechę, że Zakon Jego coraz
więcey się pomnażał przez nowe funda-
cye w Litomyslu, w Czechach, w Gui-
sona w Katalaunij, w Cagliari, w Sar-
dynij, oprocz tylo inszych we Wło-
szech

ſzech, iako to w Chieti, w Piſa, w Pi-
eve Cento, w Piſcina w Wercelli y o-
procz inſtancyi, z ktoremi ſię do niego
odzywano zapraſzaiąc ſzkoł Pobożnych
do Prowincyi, Pomeranij y Polſki. Ma-
giſtrat w Cagliari y Vice-Krol Sar-
dyńſki odebrawszy od B. Jozefa deklara-
cyą przyięcia nowey fundacyi w tym
mieśćie, wyznaczyli zaraz nań dom ieden,
w ktorym odtąd ſłychać było z rana w
dzień y wieczor ſpiewanie Pſalmow y
nabożeńſtw tych wſzyſtkich, ktore od-
mawiaią w poſpolitośći Zakonnicy ſzkoł
Pobożnych. Y owſzem iuż náwet po
wprowadzeniu ſię ich do przerzeczone-
go Domu nie przeſtali Aniołowie przez
nieiaki czas przygrywać modlącym ſię,
y znaleziono ná tymże mieyſcu wyryte
ná kámieniu Jmię Maryi, ktore ieſt Her-
bem Zakonu. W Kollegium S. Panta-
leona po tenczas zapadł ná malignę X.
Piotr di Boeglio, ktorego iuż dyſpono-
wanego ná śmierć náwiedzaiąc B. Ociec
pocieſzył, upominaiąc go, ażeby miał
mocną wiarę, y żeby ſię niczego nieo-
bawiał, á uczyniwszy ná czole iego znak

Krzyża S. w tym punkcie uzdrowił go. W tymże samym Kollegium Laiczek Dominik, ktoremu w rękę wdał się był rak; osądzony od Doktorow ná ucięcie iey, uprosiwszy B. Oycą, áżeby mu ią przeżegnał, zaraz ozdrowiał. Blisko S. Pantaleona mieszkaiące iednego Doktora Zona, wpadłszy w cieżką melancholią y szaleństwo od kilka iuż miesięcy, dla ktorey z nikim nie przestawała, y z domu nigdy nie wychodziła, náwet do Kościoła na Mszą, przeto iż rozumiano o niey, iż była okazyą śmierci Corki swoiey, ktorą miała mocno uderzyć, będąc nawiedzona od B. Jozefa, y wziąwszy od niego trochę manny S. Mikołaia z tym rozkazem, áżeby názaiutrz poszła nieochybnie do S. Pantaleona, czyniąc mu zadosyć, wolną została od swoiey choroby. Jle razy mogł B. Ociec zażyć iakiey relikwiy Swiętey, chcąc iakiey łaski Bożey skutek uczynić, chętnie iey zażywał, częścią dla oddania chwały Bogu w Swiętych Jego, częścią dla upokorzenia się y ukrycia własney cnoty swoiey, do czego tak był zwyczayny, że Spo-

wiednik

wiednik Jego przestrzegał wszystkich z nim konwersuiących, ażeby go nigdy nie chwalili, nie chcąc mu czynić przykrości w wielkiey Jego pokorze, ktorą ták w wysokim stopniu dziedziczył; że nic ták podłego ná świecie nie było, czegoby nád własną osobę nie przekładał. Wszędzie iednak wielkie dla siebie znaydował poważenie, ktore między inszemi pokazał Biskup Maltański powracaiący z Rzymu do Malty; ten albowiem przed wyiazdem swoim prosił usilnie B. Oyca do siebie ná obiad, pragnąc tym sposobem skrycie nábyć portretu Jego, do ktorego odrysowania, gotowego u siebie miał Malarza, iako portretu iakiego Swiętego. Jakoż widywano z twarzy Jego, niby z twarzy Swiętego wynikaiące promienie y słyszano słowa Jego pełne miłośći Bożey, o czym między inszemi świadczyła Margrabina Hortensya Biscia, y Laura Gaetani *della Riecia* iey Matka, ktore w Jego mowie znaydowały słowa Prorockie, iako zeznała ta ostatnia, z tym się oświadczaiąc, że nic od niego nie słyszała, coby się nie spełniło, á osobliwie

kiedy

kiedy troskliwa była o Syna swego, bojąc się, áżeby podług żołnierskiego życia Professyi, ná woynie nie zginął, zawsze ią upewniał, że śmiercią naturalną miał zniść z tego świata w domu swoim, y że tak stało się. Sebastyanowi Previsani tenże B. Ociec przepowiedział, że Brat jego, z ktorym żył w wielkiey nienawiści, ták dalece że mało między nimi do zaboystwa nie przyszło; miał się z nim poiednać, y szukać jego pomocy w okolicznościach osobliwszych y interessach wielkich, co w lat 8 potym ziściło się. Kardynał Facchinetti zażywał często do Xięży Szkoł Pobożnych tych słow: Fundator wasz iest Swięty człowiek, wyprorokował mi Kardynalstwo; y wiele inszych rzeczy, ktore mi się dobrze powiodły. O pewney dziećinie powiedział B. Ociec, iż miała bydź dobrą Zakonnicą, iakoż potym została nią; częstokroć zaś Studentom náyskrytsze rzeczy w ich umyśle odkrywał, y mysli ich dochodził, nawet o tym ich upewniaiąc, o czym myśleć mieli w dalszym czasie, przeco wielu o powołaniu ich do stanu Zakonnego

niego ubeſpieczył, wprzod, niżeli o tym náy[illegible]nieyſzą mogli mieć myśl, przeto unikali Jego konwerſacyi ludzie tacy, ktorzy obwinionemi o iaki ſkryty defekt ná ſumnieniu ſwoim bydź ſię uznawali, wiedząc dobrze, że mu wiadome było każdego ſumnienie, y że umiał dobrze poznawać grzeſznikow. W roku 1642 w mieśiącu Kwietniu, mieſzkaiący u S. Pantaleona Laik Laurenty w ciężkiey zoſtaiąc malignie, y bliſkim iuż będąc śmierći, proſił o błogoſławieńſtwo B. Oyca, ktorę dawſzy mu rzekł: Jeſzcze nie umrzecie, chcę, áżebyśćie dłużey żyli y ſłużyli mi. Ledwo to wyrzekł, álić człowiek ow iuż prawie umieraiący począł przychodzić do ſiebie, y znacznie lepiey ſię mieć, ná co nádſzedłſzy Doktor, uznał go bydź zdrowym. W Neapolu pewny Nowicyuſz imieniem Bonawentura obawiaiąc ſię, áżeby niebył oddalony z Zakonu Swiętego, y będąc dużo tym ſtrapiony, począł iednego wieczora wzywać pomocy B. Jozefa, teyże ſamey nocy uſłyſzał głos ná ſiebie wołaiący, porwawſzy ſię więc ze ſnu, obaczył ſtan-

cya

cyą swoię całą w iasnosci, y B.Oyca, ktory położywszy rękę swoię ná głowie iego rzekł do niego po trzy razy: Bądź dobrey mysli Bonawenturo, y zniknął. W Panormie trafił się ten przypadek, iż dziecię we 12 leciech, spadszy z iednego ganku ná trzecim piętrze będącego ná dziedziniec pewnego Pałacu, złamawszy ramię, y głowę rozciąwszy, mało co zdało się żyć. Zawołano ná ratowanie iego Doktorow y Cerulikow, ktorzy osądzili, iż żadną miarą niemogł być uleczony, czynili iednak co mogli, mocno go płotnem pokrępowawszy, przywołano także Spowiednika X. Kozmę Zakonnika Szkoł Pobożnych jego Magistra, ktory wysłuchawszy go spowiedzi ná konsolacyą strapioney Matce, dał ieden włos B. Jozefa, radząc, ażeby gdy przyidzie do opatrywania, iednę połowę jego przyłożyła do głowy, drugą zaś do ramienia. Ona pragnąc iako naypredzey uzdrowić Syna swego, iak tylko przerzeczony X. wyszedł, odwinąwszy rany iego, z wielką wiarą położyła ná nie pomieniony włos, y znowu ie zawinęła. Zaraz potym

tym począł chory zasypiać, á obudziwszy się zupełnie zdrowym został; co y X. Xęża y Doktorowie nádszedłszy do niego zeznali. Z wielkim B. Oyca ukontentowaniem w roku 1642, ná instancyą Krola Władysława IV. wprowadzone były Szkoły Pobożne do Polski, náprzod w Warszawie, á potym przez Stanisława Lubomirskiego Woiewodę Krakowskiego Xiążęcia S. R. J. w Podolencu. Nie z mnieyszą y to dla niego było pociechą słyszeć że Zakonnicy Jego, w Morawie y Czechach ták wiele Heretykow nawracali, że całe miasta, miasteczką y wśi z swoiemi przyległośćiami z Heretyckich Katolickiemi się stawały, á z świętą zazdrośćią często mawiał, że gdyby nie lata jego tego mu zabraniały (ktorych iuż nátenczas 86 rachował) samby był w te kraie poszedł sakryfikować własne życie dla wiary świętey.

XXXIII. Czart przeklęty ktory zawsze szukał okazyi do umartwienia B. Jozefa, nietylko wzniecóną coraz to bardziey zapalał ambicyą y wyniosłość w Laikach, ále inszego ieszcze sposobnieyszego

ſzego inſtrumentu zażył ná zgubę cáłego Zakonu. Ten był X. Maryuſz Sozzy (o ktorym ſię wyżey námieniło) przyięty do Zakonu w Neapolu, w Roku 1630. maiąc nátenczas lat 39, pełen złośći lubo przez hipokryzyą pokrytey. On mieſzkaiąc we Florencyi doſzedł, że w tym mieśćie znaydowały ſię ſchadzki Heretykow, y donioſł to Swiętey Inkwizycyi przeco zarobił ſobie ná wielkie Imię u tego Swiętego Trybunału, u ktorego ná zawdzięczenie ſzczerośći ſwoiey domagał ſię Prowincyalſtwá Hetruryi, y otrzymał go. W roku 1642. dniá 23. Czerwcá, odważywſzy ſię bydź u Dworu wielkiego Xiążęcia, przećiw zakazowi ktory był uczyniony, iako podeyrzanemu temuż dworowi, był wygnany z Jego ſtanow. Mniey iednak ná to uważaiąc chciał wizytować ſekretnie Kollegia w Piſa, Fanano y Pieve a Cento, dlá złupienia z nich pieniędzy, te iednak przerzeczoney wizyty, iako nie intymowáney przyiąć nie chciały. Urażony tym, pojechał do Rzymu, y maiąc liſt Inkwizytorá Florenckiego, ktorego do nápi-
ſania

ſabia go zdradzieckiemi ſztukami przyprowadził, ták ſztucznie za pomocą diabelſką pracował wtym, że ná remonſtracye jego Prałat áſſeſſor S. Jnkwizycyi, uwierżył iż y wygnanie jego z ſtanow Hetruryi, y zrzucenie ſię Domow Prowincyi Florenckiey z wizyty, pochodziły z inſtynktu B. Jozefa, iakoby niemogł tego znieść, iż on dependował od S. Inkwizycyi, y, że z rozkazu iey, choć poniewolnie muſiał go uczynić Prowincyałem Hetruryi. Dopuścił Bog dla wyprobowania cnoty ſługi ſwego B. Jozefa, áżeby tym ſpoſobem zwiedziony był pomieniony aſſeſſor Francíſzek Albizzi wielki Miniſter, iako on ſam potym z tym ſię oświadczył będąc Kardynałem. Kardynał Ceſarini Protektor chciał bydź informowanym od B. Oyca, iakby rzeczy ſzły w Prowincyi Hetrurij, żadney iednak on nie mogł mu dać informacyi nie odbieraiąc ztamtąd liſtow, bo podobno obawiaiąc ſię groźb X. Maryuſza, ktory zaſtawiał ſię pomocą Trybunału świętey Inkwizycyi, tamći Zakonnicy nie śmieli nic piſać. Pomieniony X. Maryuſz kie-

dy pomiędzy Prałatami źle mowić począł nietylko o Generale swoim, ale o samym nawet Kardynale Protektorze, ten dowiedziawszy się o tym od Prałata Cechini y maiąc porozumienie, że podobno przeymował listy z Hetruryi do X. Generała, posłał iednego wieczora to iest dnia 7 Stycznia Audytora swego Grassa *Corona, do S. Pantaleona* daiąc mu kommis, ażeby wszystkie listy y papiery ktoreby u X. Maryusza znalazł zabrał, y do niego przyniosł. Czemu on zadosyć uczynił, lubo się temu sprzeciwiał B. Ociec, boiąc się kłotni ktore zatym nastąpić miały; iakoż tegoż samego wieczora X. Maryusz napisał billet do assessora, w ktorym uskarżał się, że X. Generał z Assystentami, Prokuratorem Generalnym y Sekretarzem, zabrali mu wszystkie Papiery, ktore miał przy sobie, należące do S. Inkwizycyi, dodaiąc: dlatego to donoszę, ażeby temu zabieżeć w sposob, ktory się będzie zdawał naylepszy; Przerzeczony Prałat słusznie rozgniewany tym Procederem, ktory że wprawdzie trafił się, rozumiał, maiąc iuż dosyć przeszłych

złych impressyi uczynionych sobie przeciw X. Generałowi od X. Maryusza, dlaczego nazaiutrz poszedł do Oyca Swiętego explikuiąc mu niesłuszne persekucye, ktore (iako ow mowił) ponosić musiał X. Maryusz od zwierzchnośći Generalskiey, zaskarżony u S. Inkwizycyi ná wzgardę Trybunału tego, przekładaiąc przytym wielki kryminał popełniony przez zabranie papierow tegoż Trybunału. Ná tę relacyą Urban VIII. Papież żarliwy o honor swoy y swoiey Inkwizycyi rozkazał, áżeby obwinionych wzięto do więzienia y kárano. Zaraz więc Assessor dał ordynans Przełożonemu nád Zbierami (ták zowią ludzi służących Swiętey Inkwizycyi) do aresztowania obwinionych XX. áżeby zebrawszy ich iak náywięcey, otoczył z niemi Kollegium y Kośćioł S. Pantaleona, co gdy się stało, ku południowi sam także ziechał, ogłosił Generałowi y Jego Assystentom, że są więźniami S. Inkwizycyi, a dowiedziawszy się, że Sekretarz Generalski miał náten czas Mszą, y że dopiero skończył Epistołę, kázał mu od

Ołtarza wrocić się do Zakrystyi, y zdiąć z siebie ápparaty Kościelne, y tak wszystkich w pośrzod znaczney liczby Zbierow w samo południe prowadzic do S. Inkwizycyi przez Piazza Navona koło Paskwinu przez Banchi y przez most nazwany S. Anioła ná widoku prawie całego Rzymu. Co nátenczas za żal y co za umartwienie miał B. Ociec poważny Starzec 86 rok życia swego rachuiący, podczas upału słonecznego, ktory náywięcey w Miesiącu Sierpniu zwykł dokuczać, kiedy z rozkazu ták S. Trybunału, ná wzgardę wielkiego kredytu, ná ktory sobie przez świątobliwość życia zarabiał, y w niczym winnym się bydź nieuznawał, tak sromotnie widział się być karanym, łatwiey iest tego dorozumieć się, áni żeli piorem okryślić. Przecięż iednak z ták wesołą twarzą y z ták wielkim uspokoieniem szedł przez ulicę miasta, iak gdyby nie szło o honor Jego, myśląc przez całą tę podroż (iako sam potym wyznał) że więcey daleko cierpiał Chrystus Pan prowadzony po Jerozolimie od iednego do drugiego Try-

bunału y wydany od ſwego Ucznia. Gdy ſprowadzono pomienionych więźniow do Sali S. Inkwizycyi, B. Jozef ſtrudzony przy ſędziwośći lat ſwoich uſiadł y ſpokoynym będąc ná ſumnieniu zaſnął. Ná ktorego zapatruiąc ſię pewny Kawaler godnego urodzenia, pytał ſię, ktoby to był ták ſędziwy człowiek, ktorego twarz widział promieniami otoczoną, y dowiedziawſzy ſię, że to był Fundator ſzkoł Pobożnych, rzekł: Człowiek ten, iako miarkuię, muśi być Swięty. Też ſamę iaſność twarzy jego poſtrzegł ieden z Miniſtrow S. Inkwizycyi. Po obiedzie poſzedłſzy Aſſeſſor rzekł do B. Jozefa y Jego Kollegow: Poty ztąd nie wyidziecie, poki nieoddacie papierow, ktoreśćie zabrali wczora w wieczor X. Maryuſzowi. Ná co gdy oni odpowiedzieli, że to ſtało ſię przez Audytora Kardynała Ceſarini z rozkazu Jego, y że oni do tego bynaymniey powodem niebyli, ále owſzem, że ſię temu ſprzećiwiał X. Generał, y że náoſtatek niektorzy z wymienionych w regeſtrze nátenczas nie byli przytomni w Kollegium, áni widzieli

papierow, ktore z sobą Audytor zabrał. Zadumiony Assessor, posłał informować się o tym do Kardynała, iako także náleżącego do S. Inkwizycyi. Odebrawszy wiadomość Kárdynał o tym, co się stało, dużo zalterowany, posłał do Assessora swego Audytora zprzerzeczonemi papierami, ktory po długiey z nim rozmowie wymawiał z niesłusznie włożoney potwarzy B. Oyca y Jego Kollegow, niemogł ich iednak wymowić z tego, co on im zarzucał, iakoby mieli przeszkodzić X. Maryuszowi w wizycie Domow Prowincyi swoiey, bo o niczym w tey sprawie uwiadomiony nie był. Uwolnił ich tedy z więzienia tyle razy wspomniony Prałat, ktorem u mieli podpadać za zabrane u Maryusza papiery, ále ná ukaranie ich zá insze defekta; o ktore złosliwie y fałszywie obwinieni byli, zakazał im, áżeby przez dni 15 nigdzie z Kollegium niewychodzili. Y ták tedy o godzinie 22. Graff Corona Audytor Kardynała Cesarini, odprowadził w kárec ie B. Oyca y z Jego Assystentami do S. Pantaleona, iadąc

przez też ſame ulice ludne, ktoremi był prowadzony do S. Inkwizycyi. B. Ociec wielką y nátenczas pokazał pokorę, gdy prosił go, áżeby było iechać przez náyprywatnieyſze ulice z oknami w kárecie zamkniętemi, ále gdy usłyſzał, że tá ka była wola Kárdynała Protektora; przyſtał na iey wypełnienie, lubo iako sam o tym świadczył, z więkſzym to dlá niego było umartwieniem ták powracać z honorem, iáko być prowadzonym publicznie do S. Inkwizycyi z wzgardą. X. Maryuſz z niektoremi nieſpokoynemi y wyniosłymi Zakonnikami złączywſzy ſię, ktorzy radzi widzieli to upokorzenie Przełożonych Zakonu otrzymał od Kongregacyi S. Inkwizycyi ktora ſię ágitowała w obecności Papieża dnia 14 Dekret, w ktorym deklarowano, iż odtąd miał náleżeć od zwierzchności y Jurysdykcyi tego S. Trybunału bez żadney od Przełożonych Zakonu, dependencyi, y że ći powinni byli ſtarać ſię, áżeby Zakonnicy Prowincyi Florentſkiey pomienionego X. Maryuſza uznali za Prowincyała, y jemu byli posłuſzni, tudzież żeby

by nie przyimować nowych Fundacyi bez wyraźnego konsensu Oyca S. y teyże S. Kongregacyi, y że náostatek X. General ze swemi Assystentami miał iuż być wolny od zakazu uczynionego mu niewychodzenia z Kollegiu. Zupełnie tym ukontentowany X. Maryusz, że iuż zrzucił się z posłuszeństwa winnego Przełożonym swoim, umyślił iechać do Hetruryi, przybrawszy sobie X. Stefana Cherubina (ktorego niedawno dla słusznych przyczyn złożył B. Ociec z urzędu Prokuratora Generalnego) ogłosiwszy się wspoł z nim Pryncypałem malkontentow y ludzi w Zakonie świętym niespokoynych ná ruinę tegoż Zakonu.

XXXIV. Potwarzy, ktore porozsiewali ná B. Oyca, udaiąc go dla lat swoich niesposobnym do rządzenia, ustawaiącym w pamięci, á Jego Assystentow za nieostropnych y za samą tylko passyą idących, sprawiły to, że wyszedł dekret od S. Inkwizycyi y od Oyca Swiętego dnia 15 Stycznia Roku 1643, w ktorym nakazano, ażeby był náznaczony Zakonnik postronny Wizytatorem General-

nym

nym Szkoł Pobożnych maiący zwierzchność nád całą Kongregacyą y nád B. Jozefem, tudzież ażeby X. Maryusz był pierwszym Assystentem, do ktorego wraz z Wizytatorem y z trzema nowemi Assystentami miał należeć rząd całego Zakonu. Zákazano zaś, áżeby odtąd nowych Fundacyi nie przyimowáć; áni przypuszczać Nowicyuszow do Nowicyatu bez wyraźnego pozwolenia, y żeby władza Generalska B. Jozefa zastanowiona była; iakoteż y Jego Assystentow do dalszey Oyca S. dyspozycyi. Naznaczony więc był podług Dekretu tego Wizytatorem X. Augustyn Ubaldini z Kongregacyi de Somasca Zakonnik wielkich cnot. Zacząwszy wizytę znalazł w Zakonnikach Szkoł Pobożnych w Rzymie mieszkaiących, ludzi pełnych pięknych przymiotow, y osobliwych zasług, Assystentow także ktorzy złożeni byli z u rzędu niepodszlakowanego życia, naostatek y samego B. Oyca pełnego miłości Chrześciańskiey y rostropności, á rozmawiaiąc z nim więcey nád 4 godzin, uważał y poznał w nim żywą pamięć złączoną

czoną z wysokim rozumem, zdrową radę y ducha prawdziwey rostropnośći, w ktorey wszyscy mu dank dawali, oprocz niektorych nienawidzących świętey obserwancyi, y niespokoynych partyzantow X. Maryusza. Gdy się tedy z tym, co znalazł ná wizycie, protestować począł, X. Maryusz z swemi kollegami uprzedził go y doniosł do Assessora o zbytnią nád B. Oycem dyskrecyą, y iakoby wielkiey pełen ambicyi, sam pragnął panować. O tym przerzeczony Wizytator upewniony, oświadczył się z skutkiem wizyty swoiey przed Swiętą Kongregacyą Inkwizycyi, lubo spodziewał się, że nie miała być przyięta dla przećiwney relacyi X. Maryusza; z tym się więc wyraźnie oświadczał, iż zdawała mu się rzecz przyzwoita, áżeby przywrocić ná dawny urząd X. Generała y Jego Assystentow, ponieważ kłotni tych autorem znalazł być niesprawiedliwym X. Maryusza zę swemi Kollegami rownie iako on pełnemi ambicyi. Y ták złożył z siebie urząd Wizytatora. Za staraniem X. Maryusza postanowiony był Wizytatorem

rem dnia 9 Maia Zakonnik inszego znowu Zakonu, po ktorym spodziewał się, że łatwo mu go było oszukać, y o ktorym pospolitym zdaniem ták Xięża Szkoł Pobożnych, iako y Studenći prognostykowali, że miał być ich ruiną. Z nim tedy sam panować począł, y ostatnie B. Oycu czynić ciężkośći. Odebrał mu Sekretarza, y Zakonnika tego, ktory zwykł był z nim mawiać Kapłańskie Pacierze, obydwoch mu náypotrzebnieyszych w ták podeszłym wieku. Kázał mu zabrać wszystkie Xięgi do Archiwum Zakonu náleżące, między ktoremi znalazszy iednę, w ktorey był zwykł wpisywać dla pamiątki, co tylko partykularnieyszego trafić się mogło, w przytomnośći Jego podarł ią, wydarł mu serce Wieleb: Sługi B. Glicerego Landryani, ktore on u siebie z wielkim respektem chował. Przeymował mu y odpieczętował listy ták do niego, iako y od niego pisane, zakazywał Xięży uczęszczania do jego stancyi, co ieżeli w ktorym postrzegł, wypraszał go z Rzymu z approbacyą Wizytatora. B. Ociec w

tych

y tym podobnych przykrościach wielkiey zażywaiąc cierpliwośći (ktorą między náypierwszemi w nim uznawał cudami Kardynał Alexander Crescenzi) wszystko skromnie, y w ćichośći serca znosił, podobny do gory Olimpu, o ktorym powiadaią, że lubo zewsząd otoczony burzami y zawieruchami, żadney nigdy ruinie niepodpada. Z wielkim zawsze dla prześladowniká swego był poszanowaniem, nigdy nie wychodząc z Kolegium, tylko z Socyuszem od niego náznaczonym, ktory uwiadomiał go o náymnieyszym kroku uczynionym y słowie od niego wymowionym; y za uproszeniem sobie wprzod od niego pozwolenia y błogosławieństwa, lubo wiedział, że tysiąc za każdym wyiśćiem miał odebrać obelg y tytułow hipokryty y nieuka. Pewny Przełożony z kompassyi nád B. Oycem, ażeby go było zasłonić od ták niegodziwych attakow, chciał go dyspensować od brania od niego tego pozwolenia, ále on przystać na to niechciał, mowiąc: że krzywdy te były mu bardzo miłe. Dnia iednego odebrawszy od-

od pewnego Xiążęcia ſto ſzkutow, ażeby ich zażył ná obronę ſprawy ſwoiey, zanioſł ie do X. Maryuſza, lubo wiedział dobrze, że mu ich nie wroći, proſząc go tylko o kilka Paulow ná kupno kilku Obrazkow dla niektorych Xięży, ktorzy go o nie prośili. Podczas ták wielkich przykrośći, ktore znośić muśiał, użyczał mu Bog pociechy w nowinach, ktore odbierał z Morawy y Czech, że Zakonnicy Jego wiele pożytku Kośćiołowi Bożemu czynili w náwracaniu Heretykow, ktorzy ták wielką o nich powzięli byli eſtymacyą, że dla dzieći ſwoich rączey od nich, áni żeli od Predykantow ſwoich Chrztu Swiętego żądali. Przechodząc przez Nikolſzpurg z woyſkiem náywyżſzy Generał Szwedzki, y poznawſzy tamże Zakon Szkoł Pobożnych, z tym ſię dał ſłyſzeć: Kroleſtwo náſze tákich potrzebowałoby Zakonnikow, ktorzy ſzukaią pożytku duſz, á nie własnego zyſku. A kiedy X. Maryuſz podług woli właſney rządzić ſię począł w náznaczániu Przełożonych do Domow Zakonnych, z ápprobacyą ſamego tylko

Wizy-

Wizytatora, Assystenci Jego Kollegowie nowo obrani, nie mogąc tego znieść, áni też cierpieć dłużey wzgardy, z ktorą sobie postępował z B. Oycem odstąpili go. Przeto on przyszedłszy do stancyi Jego iednego dnia ták mowić począł: Starcze zdziećinniały, starcze głupi, widzisz, że mi nie chcą być posłusznemi, á przecię ich uspokoić niechcesz, wiedzże o tym, że poty się nieukontentuię, poki Zakon ten, ktory iuż prawie do ruiny przyprowadziłem, z gruntu nie zniszczę. Ná co B. Jozef z wielką przyiemnością mu odpowiedział: Samiśćie ich sobie obrali ánim ia ich wam podał, boycie się káry Bożey, za krzywdę ktorą Zakonowi czynicie, y bądźcie ostrożni, ażeby was gniew Boski nieogarnął. Y wkrotce potym sprawdziły się jego słowa. Tym czasem trzech nowi Assystenci nie chcąc sprzyiać Maryuszowi w niegodziwych zamysłach jego y bezbożnych radach, przymuszeni byli złożyć z siebie ten urząd dnia 9 Czerwca w miesiąc od elekcyi nowego Wizytatora, ktory wraz z nim przyiął tę ich renuncyacyą, y ták
prowa-

prowadzący obydwa generalny rząd Zákonu świętego, y wzniecaiąc przez niegodziwe ſztuki y kłotnie Laikow pnących ſię do Kapłańſtwa, y chcących nieważną ſwoię pokazać Profeſſyą, otrzymali ieſzcze od Oyca S. w náſtępuiącym Sierpniu Kongregacyą nád Szkołami Pobożnemi, złożoną z Kardynałow: Roma, Spada, Falconieri, Ginetti, y ze dwoch Prałatow, pierwſzego imieniem Paolucci, ktory był Sekretarzem Kongregacyi *de Concilijs* y tyle iuż razy wſpomnionego Aſſeſſora S. Inkwizycyi. W tym tedy mieſiącu, gdy iuż właśnie rok wychodził od owego czaſu, w ktory X. Maryuſz ták wielką krzywdę uczynił był B. Jozefowi przez udanie go u S. Inkwizycyi, wpadł on w ták ciężką frebrę y trąd, że znędzniony od tych chorob mało co w ſobie wydawał podobieńſtwa ludzkiego, ták dalece, iż uroſło było o nim przyſłowie ná wyrażenie iego ſzpetnośći ná twarzy, że gdyby było przyſzło do chrzczenia go, wielkaby w tym byłá trudnóść, bo nie znáć w nim było poſtáći człowieka. B. Ociec lu-
bo

bo iuż ná tenczas rachował 88. lat życia swego, y lubo mu to z wielką przychodziło trudnośćią, ponieważ chorowity mieszkał w Kollegium Nazarenum, ktore nátenczas było położone blisko S. Onufrego, przyszedł do niego z wizytą, chcąc go pocieszyć y pozyskać Bogu, ále nie był od niego do siebie przypuszczony; Y ták człowiek ow zaleciwszy X. Wizytatorowi, áżeby ná mieysce swoie przybrał sobie X. Stefana swoiego Kollegę, umarł dnia 10 Listopada w Roku życia swego 52 maiąc nátenczas lat około dwunastu od swoiey Professyi. Ciała jego nie można było publicznie wystawić w Kośćiele, dla wielkiey, ktorą wydawało z siebie, szkaradnośći, y dobrze się stało, bo (iako zeznał potym w Processach X. Litrici) pospolstwo ták było ná niego urażone za wzgardy y krzywdy, ktore czynił B. Jozefowi, że spodziewać się było potrzeba iakiego affrontu nád ciałem jego. Tym czasem X. Wizytator chcąc zadosyć uczynić perswazyi jego przed śmiercią sobie uczynioney przećiwko sprawiedli-

wym remonstracyom B. Jozefa, y wszystkich Zakonu Szkoł Pobożnych we Włoszech będących Prowincyi, uczynił przez Breve (o ktorym mniemaią, iż było zdradziecko wyrobione) nástępcą ná Jego godność pomienionego X. Stefana, ktory statecznie przestawał z Maryuszem w złych maxymach przećiwko B. Oycu y całemu Zakonowi. A kiedy dnia iednego w Oratoryum S. Pantaleona obruszyło się nań całe zgromadzenie, schronił się do stancyi B. Jozefa, ktory mile go przyiął, y zaprowadził do Oratoryum nápominaiąc wszystkich, áżeby byli dla niego z uniżeniem y posłuszeństwem. Ná co oni zdziwili się, że ták wiele czynił dla swego głownego prześladownika.

XXXV. Ná początkach Roku 1644. Zakonnicy Szkoł Pobożnych, lubo zostali bez Kardynała Protektora, bo Alexander Cezarini umarł 25. Stycznia, nie zaniedbali czynić remonstracyi, że naznaczony im Wizytator nie szukał tylko zguby y ruiny Zakonu, przeszkadzaiąc, áżeby nie był przywrocony ná urząd swoy B. Jozef, Jego Fundator; y stara-
iąc,

iąc się, áżeby postanowiony był Wikaryuszem Generalnym X. Stefan wielki Jegoż prześladowca, zły Zakonnik, y kłotni szukaiący. Przećiwko tym zarzutom nápisał on apologią dnia 7. Lutego do Xięży Szkoł Pobożnych, wymawiaiąc się z nich, ále iak mało prawdy w niey znáydowało się, pokazali to oni w swoim reskrypcie, skutek sam zaś lepszy o tym upewnił. Zaraz albowiem od początkow jego wizyty urosła nowa przećiw Szkołom Pobożnym fałszywa potwarz, iakoby miały były łość przez nieposłuszeństwo Sw: Stolicy Apostolskiey, y że miały bydź wprowadzone y approbowane w Kośćiele Bożym przez Bulle zdradziecko otrzymane, y że znaydowały się w nich nieporządki bez nádziei poprawy, przeco náleżało ich z gruntu zruynować. Takiemi relacyami dużo tknięty Papież, náznaczył wzwyż pomienioną Kongregacyą Kardynałow y Prałatow ktora zgromadziwszy się dnia 1. Pazdziernika Roku 1643. traktować poczęła o zniszczeniu Szkoł Pobożnych, y postanowiła, áżeby były pomiarkowane

Bulle erekcyi ich, iako też y te, ktore ápprobowały ich Konstytucye, wspoł z Dekretami Kongregacyi nazwaney *Episcoporum & Regularium*, to iest: czyli przez nią pomienione Konstytucye były przeyrzane dobrze y potwierdzone, y w iaki sposob. Powtore taż sama Kongregacya złożona dnia 10. Marca Roku 1644. roztrząsnąwszy wszystkie okoliczności, postanowiła, że nie można było zadawać tego, áżeby Bulle otrzymane były zdradziecko y fałszywie, y że ponieważ Konstytucye examinowane były podług zwyczayney formy od Swiętey Kongregacyi, żadney nie było okázyi do ruiny Zakonu. A że co się tycze zamachow y kłotni, ponieważ ná trzech tylko punktach zawisły: to iest ná pretensyi Laikow do stanu Kápłańskiego, ná dopominaniu się od nich, gdyby się stało podług ich zamysłow, przodkowania nád Xiężą y ná odwołaniu przez niektorych Professyi od nich uczynioney; dziwować się temu nie potrzeba, bo rzecz iest dobrze wiadoma wszystkim maiącym experyencyą, że podobne

tym inkonweniencye, y ieszcze podobno większe znáydowały się we wszystkich inszych Zakonnikach, y że mało takich znalazłoby się, á może, że y żaden, ktoryby, bardziey stosuiąc się do praw Kościelnych, był ápprobowany, y ktoryby z większym pożytkiem Kościołowi Bożemu, y z posłuszeństwem był ku Swiętey Stolicy Apostolskiey. Jako więc z takowych cenzur S. Kongregacyi wynikała chwała dla Zakonu Szkoł Pobożnych, tak ściągała się oraz y ná B. ich Fundatora y Generała, á przez prześladowanie y oppressye, ktore poniosł, tym więcey wsławiła się Jego świątobliwość, y estymacya publiczna, ponieważ potykaiąc się, z nim ná ulicach Panowie pierwszey rangi y dystynkcyi, á dowiedziawszy się że to to ten był Generał Szkoł Pobożnych z podziwieniem mowili: Ten to iest Sługa Boży! Prałaci także mniey dbaiąc ná to, że go udawano bezrozumnym, uczęszczali do niego, á rozmawiaiąc z nim, znáydowali doskonałą pamięć, y wysoką rozumu doskonałość, z rzadką rostropnością złączoną, dziwuiąc się cnotom Jego

hero-

heroicznym. Sam tylko X. Stefan dufaiąc Protekcyi X. Wizytatora, gardził nim ták, iako niegdyś X. Maryuſz, ktoremu ow ták we wſzyſtkich rzeczach był posłuſznym, iáko náyoſtatnieyſzy Zakonnik. Często trafiało ſię, że odebrawſzy dárem 40, 50, 60, y 70. ſzkutow, oddawał im ie, ktorych oni przećiw niemu zażywali. Trudno było rozeznać, w czymby miał więcey ukontentowania, czyli w ſzczęśćiu, czyli w nieſzczęśćiu, ponieważ przy tak wielkich przykrośćiach, ktore ponośić muſiał, nigdy pomieſzaney twarzy niepokazał, y owſzem kiedy kto z politowania nád nim, z tym wymowił ſię, że wielce był prześladowanym, odpowiedał, że żadnego nie znał prześladowania; ále że we wſzyſtkim Boſką wolą y dyſpozycyą pełnił. Zawziętość ná zgubę Zakonu, ſamemu tylko przypiſywał czartu dawnemu ſwemu nieprzyiacielowi, y całego Zakonu. Zakonnikow ſwoich, ktorzy wſpoł z nim krzywdy y przykrośći ponośili, temi zachęcał słowy: mieymy ná pamięći to, co o Apoſtołach Swiętych po-

wiedziano, że godnemi stali się za Imię Jezusa cierpieć obelgi, y że z tych zawsze cieszyli się. Nastąpiła zatym śmierć Urbana VIII. Dnia 9. Lipca, za ktorego Duszę maiący odprawiać Msze S. u S. Piotra niektorzy Zakonnicy Szkoł Pobożnych, pytali się B. Oyca, ktoby po nim nastąpił na StolicęSwiętą? na co on odpowiedział: po pszczołach nastąpi gołąb, czyniąc alluzyą do Herbu Barberynich, y do przyszłego Papieża Panfilego. Y gdy znowu potym wszczął się dyskurs w przytomności J go, w teyże samey materyi, powtorzył: wątpić o tym nie trzeba, że Papieżem zostanie Kardynał Panfili. Toż samo słyszeli od niego y Prałaci, ktorzy uczęszczali do niego uznaiąc w nim Ducha Prorockiego; y stało się że dnia 14 Września, pomieniony Kardynał został Papieżem, y nazwał się Innocentym X. Pierwszy raz dnia 23. Listopada iadącemu do S Jana Laterańskiego na odebranie tamże zwyczaiem solenn m possessyi, chcąc uczynić applauz Xiążę Parmy, wystawić kazał bramę tryumfalną blisko ogrodu Farnezyuszow

usżow, ná ktorey wydany był gołąb trzymaiący rószczkę oliwną (bo ten był herb Papieski) z tym napisem: *Nunc spero pacem*, teraz spodziewam się pokoju. O czym gdy się dowiedział B. Jozef rzekł: Dałby Bog, żeby się tak stało, ale inaczey zapewne będzie, iakoż wszczeła się wielka woyna, między Oycem Swiętym, y przerzeczonym Xiążęciem Parmy w pięć lat potym. U nowo obranego Papieża znalezli zaraz nieprzyiaciele Zakonu wszelką łatwość, osobliwie ná instancyą Pani Olimpij Krewney Papieskiey, ktora uczęszczaiąc przedtym do Kościoła S. Pantaleona, postradawszy przed 4. laty X. Piotra Jędrzeia swego Spowiednika, ktory z rozkazu Kardynáła Protektora musiał bydź wysłany z Rzymu, taką niechęć powzięła przeciw B. Oycu y całemu Zakonowi, że dotąd ią w sercu chowała. Wiedząc tedy nieprzyiaciele, iż nie mogli dokazać, ażeby zgubiona była Kongregacya Szkoł Pobożnych, domagali się przynaymniey; ażeby nie wolno było uczyć w Szkołach Łacińskiego ięzyka, áni Retoryki,

ani

áni żadnych ſcyencyi, y żeby Zakonnicy ślubow ſolennych nie czynili. B. Jozef poſtrzegłſzy te zdradliwe ſztuki przećiw Szkołom Pobożnym, ktorych czart zażywał, chcąc tym ſpoſobem umnieyſzyć liczby Studentow, czego iuż tyle razy tentował, iuż to przez ową reſtrykcyą, kiedy ſamych tylko ubogich miano do Szkoł przyimować, iuż przez nieukontentowania Magiſtrow; mocno ſprzećiwiać ſię temu y zabiegać począł, iáko ſam świadczy w liście ſwoim piſanym do X. Wincentego Berro, dnia 12 Grudnia w ten ſpoſob: Nigdym na to ſie zezwolił, y czynić gotow ieſtem, co mogę, niedopuſzczaiąc, ażeby náſze poſtánowienie obrocone tylko było, do uczenia czytać, piſać y árytmetyki, áni ażeby odſtępować od ślubow ſolennych, o czym iuż informowałem Kardynałow do tego deputowanych &c. Przerzeczeni nieprzyiaćiele ażeby mogli byli zniewolić ſobie X. Stefana, do pomienionych punktow ieſzcze ieden przydali, przećiw ślubowi uboſtwa, ktoremu on ſię zawſze ſprzećiwiał, co ſię pokazuie

z liſtu

z liſtu B. Jozefa piſanego w Roku 1645. Dnia 18. Lutego do tegoż X. Wincentego, w ktorym te ſię znayduią ſłowa: nic zbywa ná takich oſobach, ktore władzą Oyca S, chcą zniſzczyć Zakon iednym z tych trzech ſpoſobow: *Pierwſzy* ieſt, że chcą, ażeby w Zakonie náſzym daley na i czytanie, piſanie y arytmetykę w uczeniu nie poſtępować, *Drugi*, ażebyśmy tak, iako inſze Zakony przyimowali do Nowicyatu dopominaiąc ſię zapłaty od wſtępuiących. *Trzeci*, ażeby odtąd u nás nie czyniono ślubow ſolennych, ale tylko proſte y do czaſu trwaiące. A lubo mocni ſą nieprzyiaciele náśi, y wiele mogą, ſpodziewamy ſię iednak, że y nám Bog dopomoże, *&c.* Chociaż więc wſzyſtkich ſztuk y całey śiły zażyli Przeciwnicy za powodem Xięży Wizytatora y Stefana, ażeby było przyprowadzić do zguby cały Zakon Szkoł Pobożnych, przecież nie ſtało ſię podług ich złey woli, ponieważ Kongregacya náznaczona oſądziła dekretem ſwoim Dnia 17. Lipca, ázeby Szkoły Pobożne zoſtały nienaruſzone, y żeby przywro-

cony

cony był ná urząd Generalstwa B. ich Generał, wraz z Assystentami swemi, żeby náznaczony im był Kardynał Protektor, y żeby nakoniec reguły w niektorych punktach przytrudnieysze y cięższe były ułatwione. Wyrazić tego niepodobna, iak wielką mieli pociechę, wszyscy dobrzy Synowie z przywrocenia B. Oyca ná dawny stopień, śpiewaiąc w Kościołách swoich zamkniętych *Te Deum Laudamus*, ná podziękowanie Bogu za tę łaskę. Przeciwnicy iednak, ktorym nieudało się przeszkodzić Dekretowi temu, starali się przynaymniey ážeby exekucya jego poszła w dylatę, y tym sposobem (iako zeznaie B. Ociec w liście swoim do X. Wincentego) poniewaź nie mogli Zakonu S. zruynować *ex directo*, chcieli go zniszczyć *ex indirecto* dopominaiąc się, áżeby w Szkołach Pobożnych albo tylko uczono czytać, pisać y arytmetyki, albo też żeby wolność była uczenia wszelkich scyencyi z pozwoleniem iednak y dependencyą od approbacyi Biskupa. Poty więc nie przestał różnych u Papieża zażywać Instan-

cyi,

cyi, poki mu niewyperſwadowali, że rzecz była nieuchybnie potrzebna, dla uſpokoienia kłotni wſzczętych w Zakonie Szkoł Pobożnych, y dla większego dobra, ktorego się ſpodziewać náleżało z dzieła tak pożytecznego, ażeby Zakon ten redukowany, czyli obrocony był ná proſtą Kongregacyą. Znowu więc naznaczona była Kongregacya ná dzień 8. Września, ná ktorey ogłosił Kardynał Roma: że ta była wyrażna wola Oyca Swiętego, áżeby Zakon Szkoł Pobożnych obrocony był ná Kongregacyą ślubow proſtych, y że to tylko ná przerzeczoney Kongregacyi agitować się miało, iakimby to ſpoſobem do ſkutku przyprowadzić było, o czym deliberacya odłożona była ná przyſzłą Kongregacyą, gdy tym czaſem Zakonnicy Szkoł Pobożnych wielce zmartwieni zoſtali.

XXXVI. B. Jozef widząc, że przywroceniu Jego ná Generalſtwo nieprzyiaźni przeſzkodzili, od ktorych uſtawiczne ponosił áffronty y przykrości, nie przeto iednak nieſpokoynym bydź się pokazał, y owſzem gdy mu radzono, áżeby

by się udał pod Protekcyą Xiążąt, y Prałatow, ktorzy mu ią chętnie świadczyć obiecywali, mawiał: zostawmy to Bogu, á staraymy się poznać, y iść za wolą Boską, modlitwa powinna bydź nászą ucieczką, y konsolacyą, z rąk Boskich á nie ludzkich takich rzeczy czekać potrzeba, ile że łaskę osobliwszą czyni nam Bog, martwiąc nás ná tym świecie, áżeby w wieczności nám niepamiętał. Kardynał Crescenzi, ktory bardzo był ukochał B. Oyca, czasem strofował go o ták wielką cierpliwość y spokoyność, á dnia iednego rozmawiaiąc z nim w Zakrystyi S. Pantaleona, rzekł: potrzeba własnemi piersiami się zastawic, y bronić się; ná co on z wielką skromnością odpowiedział: Bogu to náleży zostawić. W nowych coraz przykrościach rosła coraz więcey dobra opinia o świątobliwości życia B. Jozefa, ták dalece, że pewna białogłowa imieniem Wiktorya Plantanidi, maiąca Coreczkę długo boleiącą ná oczy, ktora nákoniec oślepła, przyprowadziła ią do niego, prosząc, áżeby się oczu iey dotknął, co gdy uczynił,

nił, zaraz wzrok iey był przywrocony. Teyże samey mąż będąc w chorobie opuszczony od Medykow, przyiąwszy iuż Sakramenta Swięte, y testament uczyniwszy, od B. Jozefa, za położeniem ręki ná głowie iego, uzdrowionym został, z tą przestrogą, aby się starał o poprawę życia. W tym czásie przyiechali do Rzymu niektorzy Xięża z Prowincyi Genueńskiey, za posłuszeństwem y rozkazem X. Stefana, o czym B. Ociec nie wiedział, y gdy prezentowali się mu, przytulił ich do siebie z affektem, y mianował po imieniu iednego Kleryka, ktory z niemi przyiechał, y ktory chorował w drodze wypytuiąc się go o przyczynę choroby, ná co oni zdziwili się, że y imię iego wiedział, nigdy go nie znaiąc, y dobrze umiał okryślić iego álteracyą. Tegoż czasu w Kollegium S. Pantaleona, z przypadku spadł z drabiny X. Jgnacy, y ták ciężko w głowę się uderzył, że zaraz mowę zamknął, czasem tylko strasznym odzywaiąc się rykiem; przywołany Cyrulik śmiertelnym go osądził. Nazaiutrz odprawuiąc

Mszą

Mszą S. B. Ociec, usłyszał ten ryk, y zastanowiwszy się nieco, podniosł oczy swoie do Nieba, niby płaczący, áliż w tym punkcie bol z głowy chorego ustąpił, tak dalece, że wpuł godziny powrociwszy Cyrulik, zdrowym go znalazł, y informowawszy się, iakim się to sposobem stało, zeznał, że to był cud. Pewna Pani Imieniem Litrici z Palermu, czuiąc bol nieznośny w łopatce, przyłożyła kawał sukna starego, ktorego zażywał B. Ociec, y zaraz ozdrowiała. Przeieżdżaiąc przez Utrycole dway Xięża Szkoł Pobożnych, oddali wizytę tamże iednemu Kanonikowi, ktory powiedział im, iż miał w Domu swoim służącą opętaną, chcąc się oni doświadczyć prawdy, skrycie położyli na głowie iey kilka włosow B. Jozefa, áż natychmiast poczeła wrzeszczeć y narzekać, á gdy ieden z pomienionych Xięży spytał się, czemuby taką niespokoyność pokazywała, rzekła do niego; lepieybyś czynił, gdybyś go násladował, á nie był tak ciekawym. Ná tenczas ow Kapłan Jmieniem Boskim rozkazał iey opowiedziec

wyra-

wyraźnie przyczynę tych rozruchow, ktore czyniła; ná co owa: czuię ogień palący mię wynikaiący z włoſow tego Kapłana, ktory tákie nieſłuſznie ponośi prześladowánia, y ktory ſię waſzym názywa Fundatorem. Jako zaś B. Ociec, pokazywał ſię bydź niewzruſzonym w perſekucyach, ktore ſię Jego oſoby tykały, ták przećiwnym ſpoſobem, w tych, ktore całemu Zakonowi były krzywdą, bardzo był dotkliwym, mocno przytym obſtawaiąc, ażeby przynaymniey *indirectè* zruynowány nie był, przez zakaz, ktorego ſię obawiano, uczenia w Szkołach Pobożnych Łacińſkiego języka, Retoryki y ſcyencyi, bo tym ſpoſobem ſtałby ſię był niepożytecznym tylu ubogim, a nie ſamym tylko dobrego urodzenia Dzieciom, ktorym umieiętność arytmetyki, bez inſzych náuk małoby pożytku uczyniła, y nátenczas nie byłby iuż ták potrzebnym Kośćiołowi Bożemu. Co do drugiego punktu, to ieſt przemienienia Zakonu Szkoł Pobożnych w Kongregacyą náleżącą do zwierzchnośći Biſkupow, ten nie tak trudny y przykry

zdawał

zdawał się B. Oycu, bo wyperswadowany był, że nigdy ieszcze dotąd nie praktykowało się w Kościele Bożym, áżeby Papieże nástępuiący mieli ruynować Zakony od Antecessorow swoich approbowane, chyba żeby się stały niepożytecznemi y zgorszeniem publicznym. Ze zaś tákim nie był Zakon Szkoł Pobożnych, sam X. Wizytator musiał wyznać, kiedy przymuszony był prosić o pozwolenie obłoczenia Nowicyuszow, ustawicznie odbieraiąc wiadomość, że Krolowie, Rzeczypospolitey Xiążęta, Biskupi y miasta, w wielu mieyscach offarowały Fundacye, widząc świątobliwość życia w Zakonnikach Szkoł Pobożnych. A náostatek, gdyby iuż y wcale niepożyteczne było to Instytutum, nátenczas zgubioneby raczey bydź powinno przykładem Piusa V. y Urbana VIII, ktorzy ták sobie postąpili z niektoremi Zakonami, ále nie przemienione w Kongregacyą, bo ta rzecz była dotąd bez przykładu. Tym sposobem B. Ociec z bogoboynemi y cnotliwemi swemi Zakonnikami, dobrą sobie czynili nádzieię, y starali się iák

mogli

mogli o obronę swoię, á w tym, Roku 1646. dnia 16 Marca, Innocenty X. przez Bullę swoią, (ktorey zá motivum czyli przyczynę kładzie náprzod kłotnie wszczęte w Zakonie, lubo w samey rzeczy trzy tylko były zwyż wyrażone, o ktorych ułatwienie dawno iuż nie trudno było, gdyby się temu nie sprzećiwiał był X. Wizytator, powtore większe dobro według perswazyi przećiwnikow ztąd wynikaiące) odmienił Zakon Szkoł Pobożnych w Kongregacyą bez obowiązku ślubow solennych, pozwalaiąc Zakonnikom przeyśćia do iakiegokolwiek Zakonu, chociażby nie tak śćisłego, á zakazuiąc przyimowania odtąd Nowicyuszow, y czynienia Professyi iuż przyiętym. W ktorey to Bulli dał oraz zupełną władzą Biskupom nád Kollegiami Szkoł Pobożnych, ná wzor Kongregacyi Filippinow, y samych ze Szkoł Pobożnych, ktore przy swoich początkach od nich dependowały. Zdawna tego żądał X. Wizytator, ktory ieszcze w pierwszych swoich informacyach uczynionych S. Kongregacyi náznaczoney w

sprawię

sprawie Szkoł Pobożnych, z tym się oświadczył, że nie znaydował żadney przyczyny do zagubienia Zakonu tego, upatruiąc wiele w nim dobrego, ale że mu się zdawała rzecz przyzwoita (tak sztucznie złość swoię pokrywał) reformować go ná Kongregacyą taką, iáka była za czásow Klemensa VIII. z wielkim publicznym pożytkiem. B. Jozef zmiarkowawszy ieszcze ná początkach roku 1646. moc swoich przećiwnikow, ktorzy chełpili się, iż mieli zruynować Szkoły Pobożne, utwierdzał Zakonnikow swoich piszący do nich, á między inszemi do przerzeczonego X. Wincentego temi słowy: Takie są zamachy tych, ktorzy pragną ruiny Zakonu Swiętego, iakoż pewna iest, że mamy mocnych y głownych nieprzyiacioł, bynáymniey iednak przeto nie traciemy nádziei, że się utrzymać może. Toż sámo y w drugim liście swoim do niegoż pisanym, Dnia 17 Lutego powtarza, á w trzecim pisanym, tegoż samego dnia, ktorego datowana iest Bulla, to wyraża: Wynidzie Bulla, o ktorey rożne wieści, iá zaś za wielką

to mam rzecz, że wizyta náſzego Wizytatora przez trzy lata trwaiąca, táki uczyniła ſkutek, iákożkolwiek bądź, zdaie mi ſię do wiary niepodobna, ażeby poſtanowienie ták pożyteczne y ták zalecone w całey Europie, od ſamych náwet Heretykow chwalone, mogło ták łatwo złość ludzka zniſzczyć y zepſować. Roki żyć będę, ſpodziewać ſię nie przeſtanę, że go oglądam przywrocone do pierwſzego ſtanu. &c. A gdy potym dowiedział ſię, że iuż pomieniona Bulla wyſzła dążąca do zguby Zakonu fundowanego od niego y rozſzerzonego z ták wielką pracą, bynaymniey nie zmieſzawſzy ſię ná tę relacyą rzekł: *Dominus dedit, Dominus abſtulit, ſit nomen Domini benedictum*; Bog dał, Bog wziął, niech będzie Jmię Boże pochwalone. Zakonnikow zaś ſwoich ſtrapionych tym przypadkiem, cieſzył temi słowy: Niech będzie Bog błogoſławiony, niechay czyni, co ſię mu podoba, my zaś pełniymy wolą Jego. Dwa roki ieſzcze żyć miał B. Ociec od tey ták ciężkiey ná Zakon ſwoy klęſki, dla ktorego ciężkie nieuſtaiąc

ponosił fatygi, y musiał się zapatrywać z żalem, że wielu porzucali Zakon, udaiąc się do trwałych Zakonow, áżeby się mogli uchronić ostatniey zguby iuż iuż wiszącey nád Szkołami Pobożnemi, dlaczegoteż wiele Domow fundowanych ná Szkoły Pobożne odstąpić náleżało.

XXXVIII. W tym ták ciężkim umartwieniu zostaiący B. Jozef, násládował nádzieię Abraáma, y mawiał: Poki ducha we mnie stanie, nigdy nie odrzucę statecżzney nádziei, y ufność mieć będę przeciw wszelkiey ufności, bo dzieło, ktorego autorem byłem, samey tylko miłości Boskiey winien byłem, bo w Instytutum odemnie zaczętym nic ia nie czyniłem, ále sam Bog, zdać się więc potrzeba ná niego, á on będzie u- miał bronić, y znaydzie sposob, ktorym go podźwignie. Temi coraz y tym podobnemi słowy iuż to ustnie, iuż przez listy, dodawał serca wszystkim Zakonnym Synom swoim: spodziewam się, że cokolwiek uczynili, y czynić będą przeciwnicy nási wszystko to zaginie za pomocą Bożą, y prawda nád nienawi-

ścią

ścią tryumfować będzie; Bądźmy dobrey myśli, ktorzy kochamy Jnſtytutum náſze, bo przywrocone nám będzie z więkſzą ieſzcze chwałą, ániżeli przedtym było. Mieymy mocną nádzieię, że Bog nie dopuści, áżeby zginęło to dzieło, ktore ták ieſt poważone w cały Europie. Częſtokroć zaś mawiał, że po iego śmierci miały powſtać, y więcey zakwitnąć Pobożne Szkoły, bo tak ſię podobało Bogu, y tego on pragnął, áżeby było ponieść śmierć Krzyżową w dolegliwosciach y nieſmakach. O iednym Zakonniku, ktory wyſzedłſzy z Kongregácyi Szkoł Pobożnych zoſtał Dominikanem, powiedział B. Ociec, że miał ſię znowu powrocić, y ták ſię ſtało. Drugiemu zaś chcącemu odſtąpić pierwſzego powołania ſwego, pod pretextem ratowania Sioſtr, powiedział: Lepiey możecie im dopomoc, zoſtaiąc w Szkołach Pobożnych, bo wyſzedłſzy żadney im nie dacie pomocy, iakoż ſię to ſprawdziło, bo będąc ná świecie, niepożytecznym im był ciężarem. A gdy powiedziano o nim B. Oycu, że miał chęć powrocenia ſię

do Szkoł Pobożnych, odpowiedział: że do tego nie przyidzie, bo wkrotce umrze, co się ziściło. Dnia 27 Sierpnia, Jan Benedykt Triponty, człowiek schorzały, prosił się bydź przyiętym do Kollegiū do Tuskulum, zaprowadzony do Jnfirmaryi, począł w obecności Doktora ustami wyrzucać szpetności ciała ludzkiego, bo się w nim wnętrzności przewróciły. Osądzony więc był bez nádziei życia, w tym prosił Xiędza przytomnego, ieżeliby niemiał relikwij Swiętey, á usłyszawszy od niego, że nie miał oprocz włosow swego X. Fundatora, domagaiąc się ich, z wielką wiarą dotknął się niemi w tym mieyscu, gdzie náywiększe czuł bole, y zaraz ozdrowiał, ták dalece, że názaiutrz wybrał się w podroż do Rzymu. Potenczas nieiaki Kapłan Imieniem Sylwery chcąc porzucić Zakon dla nádziei Kanonij, ktorą mu przyobiecał Prałat Andreasi Biskup Terytuński, pisał do B. Oyca, oznáymuiąc mu tę swoią intencyą; ktory mu ták odpisał: Nigdym nie rozumiał, áżebyście mieli zachwiać się w tych burzach, ktore prze-

cięż ſię zakonczą, bądźcież pewni, że lubo-wynidziecie z Zakonu, nie ſtanie ſię doſyć zamyſłom waſzym, y powrocicie nazad umartwieni. Rzetelność proroctwa tego ſkutek potwierdził, bo Prałat przerzeczony nągłą śmiercią umarł, á ow Kápłan ze wſtydem powrocić ſię muſiał do Zakonu. W mieſiącu Październiku tegoż ſamego Roku, X. Stefan, ktory mieſzkał w Kollegium Názarenum, pragnął ſię przenieść do S. Pantaleona, czemu Zakonnicy tamże mieſzkaiący ſprzeciwiali ſię, mniemaiąc on, że to pochodziło z inſtynktu B. Jozefa, namowił iednego Prałata, aby go przeſtrzegł, że ſię to miało donieść do Papieża, y grożąc mu, że ieżeliby w tym był uporczywy náydaley Srzody, wygnanyby był z Rzymu ze ſwemi Aſſyſtentami, y ſprzyiaiącemi ſobie. Ná tę wieść B. Ociec pełen Ducha Boſkiego odpowiedział: X. Stefan ſtara ſię o wygnanie nas, a on ſam w przyſzłą Srzodę wygnany będzie. Jakoż gdy pewny defekt pomienionego X. Stefana we Wtorek od niego popełniony donieſiono do

Audytorow Roty, do ktorych podług Bulli Innocentego X. cała zwierzchność nád Kollegium Nazarenum náleżała, názaiutrz z rozkazu ich oddalony był z Rzymu, y muśiał wyiechać do Fraszkatu. Niepodobna, áżeby nie miały wzbudzić kompassyi w sercu cnotliwego człeka lubo obcego, klęski, zamieszania, y oppressye, ktore ponośić muśiały Domy Szkoł Pobożnych, przy ták ciężkim ná Zakon Pobożny ciośie. Co zaś za bol, y iak głęboką ranę ná sercu swoim odebrał B. Fundator, ktory doskonale przenikał pożytek wielki z ugruntowánia iego w Kościele Bożym wynikaiący, okryślić tego niepodobna. Naybardziey záś ubolewał nád Szkołami we Florencyi, wiedząc dobrze z iakim sercem protekcyą swoią im świadczyli Xiążęta Hetruryi, z iakim dla niego tákże byli przywiązaniem, podczas náywiększego prześladowania zapraszaiąc go imieniem swoim, do Florencyi przez X. Francilzka Michelini Professora Matematyki; ile kiedy odbierał wiadomość, że często Magistrowie oddalali się od Szkoł, wy-

ieżdża-

ieżdżaiąc do Krewnych y Rodzicow swoich, przeto gorąco y usilnie za nich Boga prosił. Jego więc modlitwom przypisano, co się stało. Dnia iednego pobudzeni od czarta wszyscy Szkoł Florenckich Magistrowie, przebrawszy się w. suknie świeckie, prezentowali się Przełożonemu, mowiąc mu; ażeby szukał sobie Professorow do Szkoł, ktorych oni dłużey uczyć niechcieli. Ledwie zaś za bramę wyszli, aż natychmiast trafili się przeieżdżaiący Magistrowie Szkoł Pobożnych, ktorzy ná rożne mieysca dysponowani byli, niektorzy zaś z nich zamyślali porzucić Zakon, ci dowiedziawszy się o tym przypadku, z instynktu Boskiego tegoż rana poszli do Szkoł, y statecznym umysłem zastąpili prace Szkolne. W rok od publikowania Bulli przećiw Szkołom Pobożnym X. Wizytator zapadł ná kamień; nieznośne bole, ktore ćierpiał przyprowadziły go do uczynienia niebespieczney incyzyi nie przeto iednak boleść ustała, w ktorey ponieważ żadnego snu mieć niemogł, zadano mu oppium, czyli lekarstwo ná sen; ále powroćiwszy
do

do niego Medycy, zastali go umarłym. Oczym gdy się dowiedział B. Jozef, nákazał wszystkim Zakonnikom swoim, áżeby za duszę jego odprawiali Msze S, y postanowił, żeby też Suffragia były zaniego ktore za właśnych Zakonnikow odprawować się zwykły. A gdy niektorzy temu sprzećiwiali się, zgromiwszy ich, rzekł: Bardzo się podoba Bogu áżebyśmy tym, ktorzy nám źle czynili, dobrym się wypłacáli. Krzywdy, ktore nám uczynił Xiądz Wizytator NN. powinniśmy zdać ná Boga ále oraz y modlić się za niego, bo to iest ákt doskonałośći, ia zawsze podczas tych zamachow nieszczęśliwych błagałem Boga za niego z całego serca, bo w utrapieniach, ktore nam się trafiaią, byłby wielki nierozum mieć wzgląd ná rzeczy stworzone, á nie ná samego Boga, ktory ie zsyła ná nas dla dobra nászego. Wiele zaś razy B. Oćiec, z tym się protestował przed swemi przyiaciołmi, mowiąc: Po duszy moiey y S. Zakonie w náypierwszey zawsze mam pamięći, prosić Boga, za JMći X. Assessora, za X. Wizytatora, y za X. Stefana,

ſana, y mam nádzieię, że pomieniony Aſſeſſor, z urzędu ſwego nie znidzie bez wyſokiey godności, iakoż rzadkim przykładem z Aſſeſſora zoſtał Kardynałem w roku 1654. Niedaleko Neapolu w Domu Braći ſwoich zachorowawſzy X. Michał, opuſzczony był od Medykow, w tyk tám niebeſpiecznym zoſtaiąc terminie, proſił, áżeby piſano do B. Oyca, wyrażaiąc to, iż miał wielką nádzieię, że gdyby liſt ieſzcze za życia ſwego doſtał ſię do rąk Jego, nie trzeba ſię mu było obawiać śmierći. Ufność tę Jego przyiął Bog, bo w tym ſamym czaſie, kiedy dochodził liſt do Rzymu, frebra go opuściła, niechc ał iednak ruſzyć ſię z łożka, áż odebrał reſpons, w ktorym B. Ociec upewniał go o zdrowiu, po przeczytaniu ktorego zupełnie zdrowym zoſtał. Ná końcu mieſiąca Lipca, Margrabina Hortenſya Biſcia, doſtawſzy mocney frebry, ktora coraz więcey gorębrała, przez boiaźń śmierći, poſłała do B. Jozefa, proſząc go, áżeby ſię za nią modlił, co gdy iey obiecał, nazaiutrz w dzień S. Dominika rzekł do X. Garzia:

zia: Jdźmy do Kościoła S. Dominika, y tam ofiaruymy Mßę S. za przywrocenie zdrowia Margrabiny Hortensyi, aż zaraz tegoż samego dnia do pierwszego zdrowia przywrocona była.

Dnia 6. Sierpnia, pewna białogłowa imieniem Wiktorya Gracchy, kazała przynieść, do B. Jozefa, Syna swego, ktory ták skáleczał był ná nogi, że niemogł samą stopą ná ziemię stąpić; ále tylko piszczelami wspierał się ná niey, uczyniwszy modlitwę nád nim B. Jozef, dotknął się nog Jego B. Ociec, y zdrowego do Matki odesłał.

Dnia 17 Pazdziernika, umarł w Kollegium S. Pantaleona, w opinij świątobliwośći W. X. Piotr Casani, pierwszy z tych, ktorych B. Ociec obłoczył, pierwszy w Zakonie Szkoł Pobożnych Professor Teologij, y pierwszy sławny w nim Kaznodzieia. Dnia 9 Grudnia wieczorem rzekł B. Ociec do X. Garzya, ażeby kazał wynieść z piwnicy iednę Beczkę wina, y drew tyle, ileby dosyć było na ośm dni, dokładaiąc, ażeby to uczynił bez odwłoki; co gdy on chciał

od-

kładać áż do iutra, przeſtrzegł go, żeby to iuż było po niewczaſie, bo Tyber miał wylać názaiutrz. Usłuchał tey jego przeſtrogi maiąc ią za proroctwo, áliż wkrotce potym nagły ſpadł deſzcz, ktory trwał całą noc, a nazaiutrz wielka w Rzymie náſtąpiła powodź.

XXXVIII. Dla niektorych intereſſow otrzymawſzy pozwolenie X. Stefan powrocenia ſię ná krotki czas do Kollegium Nazarenum, z uſtawiczney zgryzoty ſumnienia, ktore mu przywodziło ná pamięć krzywdy przez niego uczynione B. Oycu y całemu Zakonowi, y z wſtydu, że go wſzędzie palcem wytykano, iako głownego Szkoł Pobożnych nieprzyiaciela, wpadł w melancholią, za ktorą naſtąpiło krwi zepſucie, zkąd potym wdał ſię w niego trąd. Uznawaiąc więc ſprawiedliwą nád ſobą kárę Boſką, proſił Przełożonego tego mieyſca, áżeby poſzedł do S. Pantaleona, y w zgromadzeniu Xięży Starſzych y przeſzłych Aſſyſtentow W. X. Generała (tak ieſzcze dotąd zwał B. Jozefa) imieniem iego proſił o niepamięć, y odpuſzczenie

wſzel-

wszelkich przykrości y szkod ktorym z iego przyczyny y B. Ociec y Zakon Swięty podpadać musiał. Na co B. Ociec ná krzyż ręce założywszy, z wielkim sercem odpowiedział: z całego serca wszystko mu daruię, niechay tak Bog moich mi grzechow niepamięta, y niechay mi ie odpuści, iako ia mu odpuszczam, wszakże niczego usilniey nie pragnąłem nád zbawienie duszy iego. Y niedosyć ná tym, że z tym przed przerzeczonym Superyorem oświądczył się, ale nie maiąc względu ná starość swoię, iuż albowiem natenczas 92 rok życia swego rachował, áni ná słabość schorzałych nog, áni na przykrość źimy, poszedł do Kollegium Nazarenum, dwie mile Włoskie nátenczas odległego od S. Pantaleona, z wizytą do niego, gdzie przytuliwszy go do siebie z affektem, iako Syna do siebie powracaiącego, pobłogosławił mu, y kilka rázy podczas tey choroby wizytę tę powtorzył. Dnia 5. Sierpnia w Roku 1648. znowu przyszedszy do niego, y dowiedziawszy się, że odwłoczył spowiedź, bo zdawało mu się,

że

że był zdrowszym, y że miał do pierwszego przyść zdrowia, nápomniał go, áżeby się spowiadał, y przyiął Swięte Sakramenta, gotuiąc się do śmierci, y żeby przed dziewiątą w noc nástepuiącą odebrał bez odwłoki S. Wiatyk. Zdawała się Xięży tam mieszkaiącym rzecz niepotrzebna po nocy to czynić, ponieważ chory nie pokazywał bliskiego śmierci niebespieczeństwa, ále B. Ociec im po kilka razy nákazał y zalecił. Po przyięciu S. Kommunij, taką uczuł zdrowia swego poprawę, że wymowił się z tym, iż názaiutrz chciał iść do S. Pantaleona z wizytą do X. Generała. Co gdy doniesiono B. Oycu, odpowiedział: Sam on nie przyidzie, ále przyniesiony będzie, y tak się stało, ponieważ w puł godziny po Kommunij wpadł w szaleństwo, z ktorego nie powstał tylko ná kilka minut przed śmiercią, y teyże samey nocy przyiąwszy ostatnie pomazanie umarł w Roku 48. życia swego. B. Jozef iuż od nieiakiego czasu począł przepowiadać zbliżaiącą się śmierć swoię, w krotce po wyiściu Bulli Innocentego

Papieża

Papieża dwa tylko lata życia sobie ieszcze rachuiąc, w tym zaś czasie często mawiał do Synow swoich, że miał w tym roku, umrzeć w miesiącu Sierpniu,, obiecuiąc, iż po Jego śmierći zakwitnie Zakon święty więcey, niżeli przedtym, y zachęcaiąc ich, áżeby byli stateczni w odprawianiu z pilnośćią powinności swoich w uczeniu Szkoł. Te Jego wyroki przyięte były za Proroctwo, y wielu zamyślaiących o odstąpieniu Zakonu, utrzymały. Ale czart ktory szukał zguby tegoż Zakonu, rozsiał tę wieść przez złych ludzi, iakoby B. Ociec miał powiedzieć: że nigdy Instytutum Jego z upadku y ruiny niepowstanie, przez co wielu z náylepszych Zakonnikow odstępować go poczęli, między ktoremi był y X. Jozef Penuazzi iuż postanowiwszy u siebie zostać Dominikanem, wprzod iednak, niżeli myśl tę swoię do skutku przyprowadził, nápisał do B. Oyca, chcąc bydź od niego informowanym, ktory go utwierdził w pierwszey wokacyi, upewniaiąc go, że bez wątpienia powstać miał Zakon Pobożny. Co áżeby było iáko náy-

prę-

prędzey y náyſkuteczniey ſtało ſię, wdali ſię w to Krolowie, Xiążęta, y znaczniey-ſze miaſta. W Polſzcze álbowiem ná Seymie Roku 1647. utrzymana była ta propozycya, ażeby u Stolicy Swiętey intereſſować ſię za Szkołami Pobożnemi, iakoż Krol, Senat, y ſtan Szlachecki, piſali liſty z inſtancyą do Oyca Swiętego, y do pierwſzych Miniſtrow Jego, w tey ſprawie; Co także Niemcy y Czechy uczynili, z ktorych ieden to w liście ſwoim wyraźił, że gdyby uſtać miały w Niemczech, Czechach y Polſzcze Szkoły Pobożne, znacznieby ná tym Wiara Swięta ſzkodowała, ktora za ich ſtaraniem w kraiach tych znacznie, y coraz więcey kwitnęła. Wielki Kanclerz Korony Polſkiey Oſſoliński, piſząc do Rezydenta Polſkiego do Rzymu, tych w liście ſwoim zażywa ſłow: Dawaycie Protekcyą Szkołom Pobożnym, ieżeli Chryſtuſa kochacie, y ieżeli życzycie pomnożenia Wiary Swiętey w Kośćiele Bożym. Z Florencyi także częſte bardzo zachodziły inſtancye imieniem tamteyſzych Xiążąt y Kardynałow, a Wiel-

ki,

ki Xiążę Hetruryi, umyślnego w tey sprawie postanowił w Rzymie Prokuratora Prałata Bernardyna Biscia. Náostatek Magistrat Neapolitański podał memoryał do Wice-Krola prosząc, áżeby imieniem całego miasta świadczył promocyą swoię Szkołom Pobożnym u Swiętego Oyca. Ale Bog łaskawy chciał dłużey probować stateczności sług swoich y dopuścić, áżeby B. Jozef przy tych krzyżach życia swego dokonał; Ktory dnia pewnego według zwyczaiu swego będąc ná modlitwie w Oratoryum z Synami swemi, temi ná nich zawołał słowy: Synowie moi modlmy się za Kościoł Boży, ktory w wielkiey zostaie potrzebie, á osobliwie modlmy się ná tę intencyą, áżeby Katolikow Heretycy niepokonali, ná uproszenie tey łaski Boskiey zmowmy Oycze nász, y Zdrowaś Marya. Doświadczono potym z Gazet, że po ten sam czas, kiedy do tey modlitwy Zakonnikow swoich zachęcał B. Ociec, Szwedzi dobyli miasta Pragi, y złupiwszy go wzieli w niewolą Kardynała Ernesta Praskiego Arcybiskupa z wielą Panow, za

my-

myślaiąc ieſzcze doſtać y ſamego Ceſarza, ktory niedawno z miaſta tego wyiechał. Przeco, y całość reſzty Państwa tego y beſpieczeństwo Ceſarza modlitwom B. Oyca przyznano. W nocy poprzedzaiącey dzień 6. Lipca, powſtała wielka nawałność morſka pod Sawoną przy ſtraſznych grzmotach y piorunach; na wielki ſzeleſt y chałas obudził ſię X. Auguſtyn tamże w Kollegium Szkoł Pobożnych mieſzkaiący, y uſłyſzał głos B. Oyca, ktorym mu rozkazował iść z Socyuſzem ná wieżą y dzwonić. Mniemaiąc on iż to była iaka zdrada ſzatańſka, nie ruſzył ſię z łożka, ále kiedy powtore y potrzecie toż ſamo ſłyſzał, porwał ſię y w kompanij z Antonim Laikiem ſpieſzno poſzedł ná wieżą, gdzie ledwie co zaſzedł, w tym punkcie padł piorun w Fortecę bliſko Kollegium pomienionego leżącą, w to ſamo mieyſce, gdzie znaydowało ſię ná 1000 beczek prochu, ktory zapaliwſzy ſię trzecią część miaſta zniſzczył, z zgubą ludzi ná 12000 całe, także przerzeczone Kollegium w ruinach pogrzebione było, oprocz wieży ná ktorey ci dwa Zakonnicy znaydowali ſię, z ktorych pierwſzy bez żadnego ſzwanku zo-

U ſtał.

stał, drugi zaś będąc w niebeſpieczeńſtwie postradania życia od balki ná niego lecącey za wezwaniem B. Oyca uchronił ſię śmierći, stłuczenie iednak ciężkie odniosł, z ktorego także wyſzedł za modlitwami tegoż B. Oyca. Dnia 27 tegoż ſamego mieſiąca, dowiedziawſzy ſię B. Jozef od Plebana, ktory ás- ſyſtował Margrabiny Hortenſyi Biſcia, że iuż przez dni 30 ciężką cierpiała febrę, kazał mu wziąć trochę wody pobłogosławioney relikwią S. Pantaleona, ażeby iey dał do picia y żeby ią nią pokropił, iak tylko tak uczynił pomieniony Kapłan, ustáła febra, o czym dowiedziawſzy ſię Doktor rzekł: X. Generał świadczy zwyczayne ſwoie fawory.

XXXIX. Niżeli ſię przyidzie do opiſania ostatniey choroby y śmierći B. Jozefa rzecz przyzwoita zdaie ſię okryślić cnoty Jego, ktore w piſaniu Chronologicznym ſa Jego pomieśćić ſię nie mogły. Błogosławiony ten Sługa Boży od założenia Szkoł Pobożnych, aż do tak wielkiey ſędziwośći nigdy dnia iednego nieopuścił, chyba w chorobie bez nauczania dzieći, z ktorych ſobie nayubożſzych wybierał, przyzwyczaiając ich do nabożeńſtwa, rozdaiąc im Xiążki, pióra

y papier, á ktorych ciężſzy poznawał niedoſtatek żywnośćią ich prowiduiąc. W dźień Kommunij mieſięczney Studentow, uklęknąwſzy w pośrzod nich czynił z nimi przygotowanie, y podźiękowanie z wielkim affektem, przydaiąc zwyczayne konferencye z tak wielką żarliwośćią, że częſto twarz Jego cała w iaſnośći widziana była. A kiedy trafiło mu ſię mowić o grzechu, albo o męce Chryſtuſa Pana, obfite łzy wylewał z podziwieniem ich y wielkim pożytkiem. Rannieyſzy czas cały przepędzał, albo w Kośćiele, álbo w Zakryſtyi ná ſłuchaniu ſpowiedzi, ná rozdawaniu Kommunij S. y ná ubieraniu Kapłanow do Mſzy. Taką zaś punktualność chciał widzieć zachowaną w rzeczach do Ołtarza Pańſkiego należących, że iednemu z Xięży za to, iż nieco opoźnił zanieść Kapłanowi ampułki, náznaczył poſt o chlebie y wodzie. Wſzyſtkie poſty zakazane od Kośćioła Bożego z wielką zachował oſtrożnośćią, y nieinaczey przyprowadzono go do tego, ażeby w wielki Poſt podczas choroby ſwoiey zażywał nabiału, aż Medyk y Spowiednik przykazali mu pod grzechem. A kiedy dnia iednego przynieſiono mu po-

trawy maślne z pozwoleniem podpisanym od samego Doktora, niechcąc ich pożywać dlatego, że nie było podpisu zwyczaynego Deputatow miasta Regmu na to wyznaczonych, rzekł: Alboż niewiecie, co iest zachowanie Przykazania Kościoła Swiętego, że mi radzicie go gwałcić? y samym tylko chlebem posilił się. Oprocz zwyczaynych postow y mortyfikacyi przez regułę Zakonną postanowionych ktore doskonale zachował, nigdy żadnego pokarmu na wieczor nie zażywał, przydaiąc do tego w Piątki y Srzody post o chlebie y wodzie, w insze zaś dni polewaiąc potrawy wodą dla odięcia im smaku. Więcey czasu przy stole trawił ná bogomyślności y zachwyceniu, ániżeli ná posiłkach ciała. Na odzienie grubego zażywał sukna y koszuli wełnianey, y tak nie rozbieraiąc się krotkiego zażywał snu na słomianym worze. Nietylko zaś trzy razy w tydzień w pospolitości z innemi dyscyplinę czynił, ále y prywatnie dręczył ciało swoie łańcuszkami żeleznemi, ktory to zwyczay y w sędziwości swoiey zachował, przyczyniaiąc sobie umartwienia w Wigilie Náyś: Maryi Panny ktore także obchodził o chlebie tylko y wodzie.

dzie. A kiedy trafiło mu się postrzec kogo grzeszącego, powróciwszy do stancyi marzwił się dyscyplinami ná uproszenie odpuszczenia popełnioney zbrodni. Opasywał się żelazną blachą ostre w sobie maiącą kolce, ktore przez skorę do ciała przenikały, á na zranione od nich ciało w włosiennicę się przyodziewał. Często powtarzał te słowa: *Regnum Cælorum vim patitur & violenti rapiunt illud*: Krolestwo Niebieskie gwałt cierpi, á ludzie czyniący sobie gwałt, osiągaią go. We wszystkich zaś przykrościach y prześladowaniach ktore znosił, nigdy nie zmieszał się, áni ná nie się nieuskarżał, chwaląc owszem y błogosławiąc za nie Boga. Niechciał zażywać ná obronę swoię tych srzodkow, ktore mu podawali Prałaći y Xiażęta edukowani w Szkołach Pobożnych, osobliwie zaś Xiążę Kolumna, Xiążę di Poli, Xiążę d' Acquasparta y wielu także Kardynałow estymuiących go. Nigdy nie weyrzał na twarz żadney białogłowy, niedopuszczaiąc się im całować w ręce, á chociażby w naycięższych chorobach nikomu nagości swoiey oglądać nie pozwolił, słysząc zaś iakie słowa nieprzystoyne, rumien-

cem się okrywał. Studentom w kwiecie wieku swoiego zostaiącym cnotę czystości świętey usilnie zalecał, ná ktorey zachowanie w dzień S. Tomasza z Akwinu benedykował paski y rozdawał ie po między nich, ná uproszenie sobie tey Anielskiey cnoty, przez przyczynę tego Swiętego. W każdą Niedzielę w domowym Oratoryum miewał mowę do Zakonnikow swoich, takich zaś w niey zażywał słow, że iako ciż sami zeznawali zdawały się bydź postrzałami miłości Boskiey do serca przenikaiącemi. W dyskursach swoich, z taką ducha gorącością rozmawiał o rzeczach do duszy náleżących, że ći ktorzy go słuchali, wielką w nim uznawali miłość Boską, ktora ná twarz Jego iako płomień iaki wybuchała. Jle razy zaś trafiło mu się mowić o Krolestwie Niebieskim obfitemi z wielkiego affektu zalewał się łzami często owe słowa powtarzaiąc: *nec oculus vidit, nec auris audivit &c.* Ani oko widziało, ani ucho słyszało o tym, co Bog nagotował kochaiącym się. Dla ustawiczney praktyki tych y tym podobnych dyskursow nazwany był złotoustym albo ięzykiem Niebieskim. Miał Ducha Boskiego w Prorokowaniu rzeczy przyszłych; Pewney Pani imie-

niem Julij Morenda podupadłey na fortunie, ktorą on oprocz tylu inszych przez długi czas żywił y odziewał, przepowiedział iż nie miał umrzeć, pokiby w potrzebach swoich prowidowana nie była, co skutek potwierdził, bo dnia 23 następuiącego Sierpnia dniem przed śmiercią Jego Audytorowie czyli Sędziowie Trybunału Rzymskiego przez instrument swoy wyznaczyli iey pensyą dostateczną. Procz godziny z rana, a puł godziny w wieczor medytacyi, ktorą wspoł z inszemi codziennie odprawiał, całe nocy trawił na modlitwach, czytaniu Pisma Swiętego, Oycow Swiętych, á osobliwie Xiąg Moralnych S. Grzegorza y S. Teressy, ktorych to Swiętych częste miewał widzenia y słyszany był, że z niemi rozmawiał z wielkim affektem płacz z słowami mieszaiąc. Pokazywała mu się także Nayśw: Marya Panna, ktorą Zakonnicy patrzący przez szpary drzwi stancyi Jego widywali w wielkiey iasności y Jego podniesionego od ziemi z nią rozmawiaiącego. Jnni także postrzegaiąc, że iakieś światło wynikało z pomiędzy drzwi przymkniętych, zbliżaiąc się do nich upatrywali SS. Panny z nim gadaiące, przez co

dobrze

dobrze zwykł był mawiać, że Jego stancya była Niebem czyli Raiem. Często zaś trafiało się, że wchodzący nagle do Jego stancyi znaydowali go wszystkiego zatopionego w Bogu, tak dalece, że dyskurs swoy o samych tylko rzeczach Niebieskich zaczynał, maiąc ręce złożone á głowę ku Niebu podniesioną, á przyszedłszy do siebie z tey ták wysokiey kontemplacyi mieszał się, ieżeli kogo u siebie przytomnego postrzegł. Codziennie odprawował Mszą Swiętą, przed ktorą y po ktorey godzinę zawsze strawił ná modlitwie, uklęknąwszy w kąćiku iakim Kośćioła gołemi ná ziemi kolany, z twarzą zapłakaną y iasnośćią otoczoną. Częstokroć zaś podczas Mszy Swiętey widywano go całego w płomieniach y podniesionego ná powietrze. Ażeby było ukryć te dary łaski Boskiey, pod pretextem sędziwośći lat swoich, miewał Mszą w Oratoryum domowym z iednym Laiczkiem, ktory mu usługiwał, drzwi zaś pomienionego Oratoryum zamykać kazał, wymawiaiąc się długośćią Mszy, ktorą nikogo iak powiadał gorszyć niechciał. Od podwyższenia Nayśw: Hostyi cały zatopiony w Bogu z rękoma ná Krzyż zało-

łożonemi podnoſił ſię od ziemie ná poł łokcia, y tak około trzech kwadranſy w zachwyceniu zoſtawał, tak dalece że Braciſzek ſłużący mu śmiele mogł zawſze iść ná obiad, po ktorym ſkończonym ieſzcze ná kontynuacyą Mſzy Swiętey trafił. Z wielkim nabożeńſtwem odprawował zawſze Pacierze Kapłańſkie według godzin przyzwoitych, często też ie przed czaſem odmawiał maiąc to przyſłowie, że kto ie odprawia w godzinę przyzwoitą ieſt poſłuſznym, kto zaś z niemi poprzedza ieſt pilnym, á kto z niemi ſię opoźnia, ieſt niedbałym. Procz tego mawiał Officyum, czyli Godzinki o Nayświęt: Pannie y Rożaniec z taką gorącością ducha, że kończąc iuż oſtatni dzieſiątek przechodząc ſię po Oratoryum wznioſł ſię ná trzy lub cztery piędzi od ziemi, oczy y głowę maiąc obroconą ku Niebu. Nic nie czynił, áni czynić zamyślał bez poprzedzaiącey modlitwy, podczas ktorey to w nim generalnie uważano, iż twarz Jego iako ſłońce iaśniała. Zapatrywał ſię często ná obrazy Nayśw: Maryi Panny przez długi czas w zachwyceniu zoſtaiąc, wſpołecznością Swiętych Aniołow cieſzył ſię, ktorzy piſzącemu dy-

kto-

ktowali, listy mu przynosili, á od niego pisane roznosili, od nich zaś takiey układnośći y skromnośei náuczył się, że zdawał się bydź prawdziwym Aniołem, przeco Zakonnicy Jego często mawiać zwykli byli, że Anioł niemi rządził. Wielkiemi Jego cnotami zachęceni rożni Xiążęta y Prałaći stárali się dostać Jego portretu iako Swiętego człeka, czego on postrzegłszy się dla osobliwey pokory z pilnością unikał, ták dalece iż uznał to sławny pewny Malarz, że odrysowawszy po wielkich trudnościach Jego twarz dla Kardynała Augustyna Spinola (ktory niechciał do Biskupstwa swego do Kompostelli wyiechać, ażeby ią miał wymalowaną) wielki zrąd potym miał zysk, ponieważ o kopię Jego stárali się.

XL Już nadchodził Miesiąc Sierpień, w ktorym o śmierći swoiey następuiącey B. Ociec przepowiedział. Idąc więc ná wizytę dnia iednego do Kośćioła S. Salwatora dla słabośći oczow przy ták wielkiey starości swoiey, utknął gołą nogą ná kámieniu y zranił sobie wielki palec. Za tym przypadkiem nástąpiły wielkie bole w nodze złączone z nudnością niewypowiedzianą we

wnę-

wnętrznościach, nie przeto iednak opuścił odprawienia Mszy Swiętey, dnia pierwszego Sierpnia, tego samego iednak dnia musiał łożkiem bawić się, á nazaiutrz dla wzmagaiących się coraz bolow pomiarkowawszy iuż, że niemogł mieć Mszy Swiętey, wstał przecię y słuchał iey w Oratoryum y Náyś: Komunią przyiął, to się zaś stało w Niedzielę. Od owego czasu niemogł iuż więcey ruszyć się z łożka, ponieważ coraż więcey choroba gorę brała pochodząca z zapalenia wątroby, ktora mu niewypowiedziane bole czyniła. Zawołano dwoch sławnych Doktorow iednego imieniem Castellani, ktory u Dworu Grzegorza XV. zostawał, drugiego Piotra Peregrini, ktorzy zgodzili się w tym, że B. Jozef w żadnym nie był niebespieczeństwie życia, ponieważ (iako oni mowili) cała Jego choroba nic inszego nie była, tylko słabość z sędziwośći lat pochodząca, przyczyniona przez posty, niespania y insze umartwienia, czynili więc dobrą otuchę, że za dwa dni miał przyiść do pierwszego zdrowia. Słysząc takowe pomienionych Medykow dyskursa B. Ociec uśmiechnął się, á po odeyściu ich rzekł do Xię-

ży przytomnych: Kiedy Bog chce, medycy paroxyzmu doyść niemogą, modlcie się za mnie, áżebym umiał stosować się do woli Boskiey, ponieważ Doktorem moim iest sam Bog. Nie przeto iednak w lekarstwach ktore mu ordynowali sprzećiwiał się im, ále wszystkie z posłuszeństwem przyimował lubo náynieprzyiemnieysze, y nic niepomagaiące przeciw skrytey gorączce ktora go dręczyła. Wstrzymał się także z ich rozkazu od napoiu chociaż náywiększe czuł pragnienie, á z wielką spokoynośćią mawiał do Zakonnikow swoich: wszyscy mi pomagaycie do moiey podroży. A gdy w tych bolach zostaiącego ieden z Zakonnikow począł cieszyć, y do cierpliwośći ánimować, odpowiedział mu: Ja iestem wesoły, y wielce się cieszę, że się ze mną wola Boska dzieie, tylko mi tego żal, że te moie słabości, niedopuszczaią mi takich áktow miłości Boskiey czynić, iakiebym rad czynił. Wszystek iednak w Bogu był zatopiony, dlaczego dnia 10 tegoż miesiąca Sierpnia w dzień S. Wawrzyńca pragnął przyiąć Nayś: Sakrament, z ktorym gdy zbliżał się do stancyi Kápłan, chciał ná przyięcie go wstać z łożka y uklęknąć,

knąć, czego mu przytomni Zakonnicy zabronili. W obecnośći Boga utaionego miał przemowę do ſwoich iako człek náyzdrowizy, ktorą zakonczył napominaniem ich y zachęceniem do miłości Boſkiey, y do wſpołeczney między ſobą, proſząc oraz áżeby modlili ſię ná wyiednanie mu ſtoſowania ſię do S. woli Boſkiey ná co wſzyſcy rzewliwie płakali. Po przyięciu Kommunij S. pragnął zoſtać w oſobności y nacieſzyć ſię z przytomnym Chryſtuſem. A podczas teyże choroby po kilkakroć Kommunikował, codziennie ſłuchaiąc Mſzy Swiętey. Dnia 16 widząc Doktorowie że wzmagała ſię choroba chcieli mu krew puścić y dopiero poſtrzegli że w gorączce wielkiey nád miarę zoſtawał, czyniąc ſobie nadzieię że ią mieli uśmierzyć, ná co B. Ociec odpowiedział: od początku choroby byłem w gorączce ktorey reſzta iuż tylko zoſtaie. Niechciał ná to zezwolić ażeby w ſłabośćiach ktore ponoſił kto z Xięży mu uſługował, kontentuiąc ſię uſługą iednego Laika ſtaruſzka, ktory trochę niedoſłyſzał, y często nie to czego mu potrzeba było ále to inſzego podaiąc. Wielu świeckich y Duchownych zacnych ludzi ſię dowiedziawſzy

o J-go

o Jego chorobie wizyty mu oddawali, między ktoremi naypierwśi byli Prałaći nástępuiący: Ferentillo de Tobis, Oreggio, y Biscia. Pierwszemu z nich przepowiedział poiednanie się Oyca S. z Familią Barberynow, co się potym nád spodziewanie stało. X. Vanucci Jałmużnikowi Papieskiemu cnotliwemu człowiekowi, ktory náwiedzaiąc go rzekł: X. Generale wy zbliżacie się do Nieba, proście tam Boga za mną, ázeby mnie zebrał z tego świata, odpowiedział: uczynię według proźby waszey, iakoż we dni 15 umarł. Pewna osoba wielkiey dystynkcyi chcąc go przykładem inszych náwiedzieć nie była przypuszczona z rozkazu Jego, roztrząsaiąc więc sumnienie swoie poznała się bydź w grzechu śmiertelnym, á po odprawioney spowiedzi miło od niego przyięta była. Franciszek Guttierez przyszedłszy do niego uklęknął przy łożku y prosił o błogosławieństwo, ale B. Ociec odwrócił się od niego; zmięszawszy się tym począł examinować sumnienie swoie y żałować za grzechy, myślą stanowiąc poprawić życia, co iak prędko uczynił, obróciwszy się do niego B. Ociec z twarzą przyiemną pobłogosławił mu,
nápo-

nápominaiąc go, áżeby obietnicy swoiey Bogu statecznie dochował. Miał także wizyty przez Marszałkow nádwornych od Kárdynałow Lanti, Ginetti, Hieronima Kolumny, Palotta, Franciotti, y Cecchini y od Xiążęcia Kolumny, ktorzy polecali się Jego modlitwom, y żądali mieć co z rzeczy Jego dla nábożeństwa. Dnia 18 Sierpnia, miał widzenie Náyś: Maryi Panny, iako to potym zeznał B. Sługa Boski; bo gdy go ieden z Xięży Szkoł Pobożnych animował, żeby się ostatniego nie lękał zgonu, rzekł mu: Nie mam się czego lękać, ponieważ Pani moia Nayśw: Marya Panna, o swoiey mię upewniła pomocy: y żebym przy Jey opiece niczego się nie bał upomniała. Miał także widzenie wszystkich Zakonnikow swoich, ktorzy dotąd z tego świata zeszli byli oprocz iednego tylko wszystkich w stanie zbawienia, á iuż ná tenczas rachowano ich 250. z ktorych niektorzy stali, inśi zaś siedzieli. X. Konstantyn Palomalla Barnabita przyiaciel Jego pytał go w ktorey liczbie policzonego widział X. Glicerego Landryani, á usłyszawszy że w liczbie siedzących, ták u siebie wnosił, że ci ktorzy pokazali się siedzącemi musieli iuż

by-

bydź w chwale wieczney, inśi zaś ieszcze w Czyscowych mękach. Znowu dnia 22 pokazała mu się powtore Marya Panna, w tey postaći, w iakiey odmalowana iest w Kośćiele nazwanym ad Montes (do ktorego on zwykł był uczęszczać) y pocieszyła go, mowiąc mu, ażeby był dobrey myśli, obiecuiąc Jemu y Zakonowi Jego swoię protekcyą. W tym dnia 23 przypadaiącego w Niedzielę, czuiąc się bydź ustaiącym ná śiłach, prosił o wiatyk w obecnośći Trybunału prawdy (tak nazywał Nayśw: Sakrament) przepraszał wszystkich Synow swoich, ieżeliby ktory iaką do niego miał urazę, protestuiąc się, że on z całego serca wszystkim ktorzy się mu kiedykolwiek náprzykrzyli odpuszczał. Potym obroćiwszy się do Przełożonego Kollegium S. Pantaleona rzekł: że wszystko to co w stancyi Jego znaydowało się nic za swoie, ále za pospolitym prawem należące do Domu y Zakonnikow tamże mieszkaiących uznawał, polecaiąc im niby testamentem posłuszeństwo, y respekt ku S. Stolicy Apostolskiey, pokorę, cierpliwość, miłość wzaiemna, żarliwość w Instytutum, á osobliwie nábożeństwo do Maryi Panny, ktorą

im za Matkę zostawował. Po przyięciu wiatyku wszyscy Zakonnicy uklęknąwszy prosili go o błogosławieństwo, czemu gdy on się zbraniał, wyznaiąc się bydź niegodnym, przypomnieli mu przykład S. Franciszka, ktory przed śmiercią, Synow swoich pobłogosławił, co usłyszawszy rzekł: Daycie mi ducha, ktorego miał Franciszek S. á y ia toż samo uczynię. Nákoniec iednak zwyciężony ich prożbami podniozszy oczy w Niebo, y krotko pomodliwszy się, pobłogosławił wszystkim tak przytomnym, iako y nieprzytomnym, y przyszłym nawet Zakonnikom swoim. Sebastyan Provisani dowiedziawszy się, że B. Jozef iuż S. wiatyk przyiął, lubo przez długi czas z łożka nie wstawał dla zranionego kolana, ktore mu wielki bol zadawało, kazał się ubrać, y wsparszy się ná dwoch służących z wielką cięszkością poszedł do niego, y przyszedłszy, prosił go, ážeby mu schorzałe kolano przeżegnał, iak tylko to B. Ociec uczynił, zaraz ow zdrowym został, y skwapliwie wybiegł z Jego stancyi, wziąwszy za relikwią miednicę,

ktorey w chorobie B. Ociec zażywał. Pewny Angielczyk imieniem Tomasz Cochetti chcąc zawdzięczyć B. Oycu Dobrodzieystwa, ktorych od niego doznawał, przygotował w cukrze kilka kawałkow cytryny ná uśmierzenie kataru ktory mu dokuczał, iuż B. Ociec począł ich zażywać, ále usłyszawszy od niego, że lekarstwa tego był wynalazcą Henryk VIII. Krol Angielski, y że skutku zażywszy go doznawał, nieco zalterował się y oknem pomienione cytryny wyrzucić kazał, mowiąc: *Nolo, nolo remedium à Hæretico Rege adinventum*, że y w tym z Heretykami społeczności mieć nie chciał, áżeby miał zażywać rzeczy od nich wynalezionych. Posłał potym B. Jozef dwoch Zakonnikow swoich prosząc Oyca S. nátenczas Innocentego X. o błogosławieństwo ná godzinę śmierći ktory chętnie mu go dał, polecaiąc się Jego modlitwom, dwoch zaś inszych posłał do Kośćioła S. Pietra ná Watykanie áżeby imieniem Jego tamże uczynili professyą wiary Chrześciańskiey, á tego samego wieczora prosił o Sakrament ostatnie-

ſtatniego pomazania, ktory przyiąwſzy kazał ſobie czytać mękę Chryſtuſa Pana opiſaną przez Ewangeliſtow, y częſto te modlitwy powtarzać, ktorych nád umieraiącym zażywaią, ktore ſerdecznym wzdychaniem y ſtrzeliſtemi przerywał áktami. A gdy czytaiącemu mękę Pańſką, do ucha poſzepnął drugi, áby trochę poprzeſtał, y uſtawicznym czytaniem choremu ſię nie náprzykrzał, y do ſpoczynku nie przeſzkadzał, rzekł B. Jozef: Daycie pokoy, niech czyta, nie przykrzy ſię mi bynaymniey, y owſzem ztąd mam wielkie uſpokoienie ſerca, y weſołość. Dnia 24 ieſzcze nie tracili nádziei Medycy, rożne mu ordynuiąc lekarſtwa, ále on ich przeſtrzegł, że próżne ich były zawody, bo iuż termin żyćia Jego zbliżał ſię, á obroćiwſzy ſię do Doktora Peregrini rzekł: Jutro bądźcie przytomni przy exenteracyi ciała mego, y pomiarkuycie co tu ieſt za defekt (dotykaiąc ſię palcem mieyſca, w ktorym leży wątroba). Już żadney ſama natura w nim, nie chciała przyiąć potrawy, ile razy iednak proſzono go, áżeby ſię czym

 poſi-

posilił ná pamiątkę męki Chrystusowey, co mu tylko podano za pokarm, tego wszystkiego zażywał, á potrzebuiąc wody ná odwilżenie spieczonych od gorączki ust, prosił áżeby mu iey podano w kubku glinianym, ná ktorym wyrażone były instrumenta męki Pańskiey, z wielkim całuiąc ie affektem. O drugiey godzinie w noc pytał się ktoraby była godzina, á usłyszawszy że druga, aż do piątey rachować począł, daiąc znać, że ta miała tedy godzina śmierći Jego. Jakoż po czwartey godzinie ieden z Xięży ássystuiących mu postrzegł, że iuż bardzo słabym głosem powtarzał Swięte Jezusa y Maryi Imiona, y dał znać we dzwonek ná całe zgromadzenie, w ktorego obecnośći B. Ociec podniozszy oczy w Niebo, y trzy razy wyraźnie powtorzywszy Imię Jezus, spokoynie Bogu ducha oddał około piątey godziny w noc poprzedzaiącą Poniedziałek, w ktory przypadał dzień 24 Sierpnia, maiąc czterdzieści lat 92.

XLI. Zaraz po śmierći Jego Zakonnicy, ktorzy dotąd wielce byli strapieni

pieni y zmartwieni, czuli się bydź napełnieni osobliwszą iakąś wesołością, zapatruiąc się ná Twarz Jego pięknieyszą y żywszą, niżeli wydawała się za życia, w ktorey także iasność podobną do słoneczney upatrywali. Z ciała Jego osobliwsza wonność wychodziła, ktora stancyą całą nápełniła. Dnia 25. w ktory w Rzymie obchodzą Swięto S. Bartłomieia Apostoła toż ciało exponowane było, w Domowym Oratoryum przy konkursie Duchowieństwa ze Mszami, á po południu exenterowano go w przytomności dwoch Doktorow, to iest Castellani, y Peregrini. Znaleziono w nim wątrobę szczupłą bardzo, ále w niwczym nienaruszoną, y dorozumieli się, że z niey pochodziła gorączka, ktora po całym szerzyła się ciele. Dnia 27, przy zieździe Zakonnikow z pobliższych Kollegiow przeniesiono go w Processyi do Kościoła, nie było nikogo ná tenczas w Kościele oprocz Pana Marka Antoniego Magalotti, y małey iedney dzieciny więcey nad 4, lub 5, lat nie maiącey, ktora nátychmiast, gdy go wprowadzo-

no we drzwi Kościelne, poczęła wołać: *Oto Swięty, oto Swięty*; wkrotce więc potym, iakby głos ten po całym był rozniesiony Rzymie, wielkie mnostwo ludu do Kościoła zgromadzać się poczęło tak dalece, że na 5, lub 6 tysięcy osob napełniły nietylko Kościoł sam, ále y ulicę, ubiegaiąc się do chwalebnego ciała dla pocałowania go, albo dla dotknięcia się, że ledwie można było dokończyć exekwij. Do pilnowania B. tego Ciała naznaczono 4 Xięży, ktorzy obstawili Katafalk, iedne ná drugich kładąc łowki, chcąc tym przynaymniey sposobem tłumowi przeszkodzić, ále gdy to mało pomogło, przydano znowu 10 Xięży, ále y ći bynaymniey ciżby owey oddalić nie mogli, ktora ná drobne kawałki drewniane zastawy połamała. Nietylko zaś konkurs ten ná samym zawisł był pospolstwie, widzieć albowiem było y Zakonnikow ze wszystkich prawie Zakonow, widzieć było Xiążąt, Posłow, Pań, y zacnych Prałatow zieżdżaiących się, ktorzy całowali, álbo dotykali się paciorkami, y Metalikami Błogosławionego

nego Ciała, okrywaiąc go kwiatkami, y zbieraiąc ie za relikwie, z ktoremi wielkich łask Boskich uczestnikami stawali się y potym, y ná tenczas. Przeto ustawiczne słychać było głosy: Cud, cud. Jedni chcieli dostać Jego biretu, drudzy paciorkow, ktore w ręku trzymał, inśi kawałki ornatu, koszuli, y sukni strzygli, inśi o paznokcie y włosy dobiiali się, słowem mowiąc, ieden przed drugim ubiegał się, ażeby było co dostać ná relikwią. Obawiaiąc się Xięża Szkoł Pobożnych większego coraz tumultu, y poszarpania Ciała B. Oyca, musieli za pomocą Zołnierzy Papieskich umyślnie po to przywołanych, z wielką pracą przenieść go do Kaplicy przed wielki Ołtarz za balistradę, ále y ta obalona była przez mnostwo ludu cisnącego się. Przyszło tedy ná to, że musiano go sprowadzić do małey stancyiki blisko Zakrystyi dobrze zamkniętey, do ktorey Xięża drzwi pilnuiący, po kilku tylko wpuszczali, postawiwszy wartę u drzwi Kościelnych. W godzinę po południu, gdy iuż tłum umnieyszył się, dano kra-

tę

tę żelazną do tychże drzwi Kościelnych, przez ktorą ludzie bez tumultu mieli bydź wpuſzczani. Jednak ani z śmiercią B. Jozefa nie wygasła zawziętość w ſercach prześladownikow Jego wzniecona, ktora ſprawiła to, że podali memoryał do Prałata Rivaldi Vices-Regenta, w ktorym donoſili mu, że od dwoch dni umarłego Jozefa Kalaſancyuſza niektorzy mieli za Swiętego, y że tą ich opinią łudzili Xięża S. Pantaleona, nie grzebiąc ciała Jego, proſząc, ażeby dla uniknienia takowego zgorſzenia kazał go pochować. Zadumiany ná tę prozbę Prałat zawołał: *o Boże! czyliż to rzecz podobna, áżeby y nad umarłym paſtwili ſię, prześladuiący go*, y rozgniewawſzy ſię ná owych złych, y zapamiętałych ludzi, z niczym ich odprawił. Tu nic nie wſkorawſzy, udali ſię do inſzego Miniſtra Kardynała Wikaryuſza, u ktorego otrzymali, że posłał Piſarza, y Kaprala z Zbierami z rozkazem do Xięży mieſzkaiących u S. Pantaleona, áżeby zaraz B. Oyca pogrzebiono. Chcieli wypełnić rozkaz ten przerzeczeni Xięża, ále nie

mogli

mogli dla wielkiego konkurſu, oſobliwie że niepodobna było zbywać Miniſtrow Krolewſkich, y oſob pierwſzey dyſtynkcyi, ktore nabożeńſtwu ſwemu chciały zadoſyć uczynić przez náwiedzanie ciała B. Oyca, tym więc nábożeńſtwem wzbudzeni ſami Zbirrowie całować poczeli nogi Jego, á Kapral ich kawał trzewika wziął ſobie ná relikwią. Zatym dwa Xięża poſzli do Kardynała Wikaryuſza informować go, o wſzyſtkim, y dowiedzieć ſię, iakiegoby w tym był zdania, ktory wyznał, że nigdy takiego nie czynił, áni myślał czynić rozkazu, cieſząc ſię owſzem z tego, że w takim uſzanowaniu był ten Sługa Boży, ktorego on wielce za życia eſtymował, radząc im, áżeby ſpiſywali cuda, ktore ſię trafiały, do przyſzłego Proceſſu formowania, y pozwalaiąc im, áżeby go ieſzcze przez dzień ieden nie chowali, wyſtawiwſzy ciało ná ſrzod Kościoła z Gwardyą Szwaycarow Papieſkich dla uniknienia tumultu. Y ták ſię ſtało, ále natychmiaſt wielka mnogość ludu niecierpliwego, áżeby było wchodzić po

kilka

kilka osob do Kościoła, wybiła drzwi do Kollegium, przez ktore bez dystynkcyi męszczyzny, y niewiasty cisnąć się poczęły, y ubiegać ku Kościołowi, nie uważaiąc ná przestrogę Xięży upominaiących, że się gwałt dział Klauzurze. Po południu większy ieszcze nástąpił ścisk, y trwał áż do połnocy, iedni albowiem przynosili chorych y kalekow, drudzy opętanych, á wszyscy pocieszeni zostali, tak dalece, że w Kościele, y po bliskich ulicach ustawiczny słychać było wrzask ludu, cuda coraz nowe opowiedaiącego. Przed Kościołem S. Pantaleona miał do zgromadzonego ludu Przemowę ieden X. Jezuita, ná pochwałę B. Oyca, to między inszemi słowy przydaiąc: Ten iest Swięty, y za takiego od wszystkich był miany, y szanowany; náywięcey zaś rozszerzał się ná pochwałach niezwyciężoney Jego cierpliwości. O puł nocy lubo iuż nikogo nie puszczano do Kościoła, nie przeto iednak wyproźnić go było można, bo ci, ktorzy tam byli wpuszczeni, nie mogli násycić się nábożeństwem, tak dalece, iż przyszło ná to, że

musia-

musiano przenieść Ciało do Oratoryum Domowego. Nazaiutrz z rana dnia 27, boiąc się większego ieszcze, niż dotąd, ludu gminu, á nie chcąc nád pozwolenie Kardynała Wikaryusza dłużey odkładać pogrzebu, rezolwowali się pochowáć chwalebne Ciało, pozamykawszy drzwi od Kościoła, y Kollegium, y dobrze ie wartami opatrzywszy. Włożono tedy Ciało B. Jozefa w trunnę, ktorą umyślnie zrobić kázała Xiężna de Latry, y poty drzwi nie otworzono, poki dobrze ziemią przysypana nie była. B. ten miał temperament ognisty, ktory iednak cudownie umiał w sobie miarkować. Statury był wysokiey, biały ná twarzy, włosa rudego, á na starość siwego, czoła wysokiego, postaći poważney, y wydaiącey z siebie świątobliwość, w mowie, y w obyczaiach przyiemny, y obliguiący. Gdy tedy iuż Ciało Jego pogrzebione było, wielkie ludu mnostwo zgromadziwszy się przed Kościoł S. Pantaleona, domagać się poczeło, áżeby drzwi otworzono, co niżeli uczyniono, X. Piotr Caravita zacny Zakonnik *Societatis Jesu*

miał

miał długą mowę ná pochwałę B. Oyca.
Gdy otworzono drzwi, wszedłszy do Kościoła lud wielkim tłumem, w zadumieniu został, widząc go iuż pogrzebionego; Poczeli więc tak męszczyzny, iako y białogłowy rozbierać z nábożeństwa ziemię, ktorą przysypana była trumna, y iuż tentowali go dobyć, gdyby nie byli groźbami Klątwy y mocą od tego przedsięwzięcia odprowadzeni. W liczmym ludu konkursie znaydowali się przytomni niektorzy Prałáci, y osoby wysokiego Imienia, między ktoremi był Xiążę Colonna di Carbognano, z Żoną swoią. W dzień zaś pogrzebu ziechał Minister Kardynała Wikaryusza ze czterema Prałatami dla świadectwa do rekognicyi ciała, á w rok potym sam Kardynał Wikaryusz Ginetti, ktory był ieden z przedtym deputowanych do examinowania kłotni wszczętych w Zakonie Szkoł Pobożnych, zaczął formować Proces do Jego Beatyfikacyi. Podług Proroctwa B.Oyca, Alexander VII Papież w Roku 1656. dnia 24 Stycznia redukował Szkoły Pobożne ná Kongregacyą bez
szlu-

szlubow solennych pod Dyrekcyą Generała, y Prowincyałow tak, iako uformowana była za czasow Pawła V. ále Klemens IX. w roku 1669. przywrocił im wszystkie Przywileie, y w stanie Zakonnym ich potwierdził. Z okoliczności zaś pomiarkowania rygoru reguł determinowanego przez S. Kongregacyą Innocenty XI Papież w Roku 1686 deklarował, że szlub ubostwa w tymże Zakonie rozumiany miał być według ustaw Koncylium Trydentskiego, y że Zakonnicy Szkoł Pobożnych mogą dobra dziedziczyć. Potym Alexander VIII. przez Bullę wydaną dnia 21. Lutego R. 1690. nakazał, áżeby odtąd Zakonnicy Szkoł Pobożnych trzewikow zażywali. A że czart przeklęty rozsiewał po całym prawie Chrześciańskie, że nie wolno im było inszych náuk dawać, tylko czytania, pisania, y árytmetyki, dla samych ubogich dzieći, y że ucząc wyższych scyencyi, możnieyszych, y wysokiego urodzenia, grzeszyli przećiwko swoim, y Swiętey Stolicy Apostolskiey Konstytucyom, gdy wieść ta doniosła się do Klemensa

mensa XII. Papieża, kazał to examinować przez trzech Kardynałów, y Audytora swego, á informowany od nich deklarował przez Breve wydane dnia 1. Maja Roku 1731. że Xięża Szkoł Pobożnych zawsze mogli, y mogą uczyć scyencyi náwet, nietylko uboższych, ále y zacnego urodzenia dzieci. Co znowu potwierdził nową Konstytucyą dnia 30. Czerwca, Roku 1733. ażeby żaden odtąd wierny szanuiący wyroki S. Stolicy Apostolskiey takich kalumnij nie kładł ná Szkoły Pobożne, ktore podług Instytucyi ich uczynioney przez B. Jozefa iako wielce pożyteczne Kościołowi Swiętemu, w nim utrzymowane być były powinny. Za pozwoleniem Oyca Swiętego zaczęty Proces o życiu świątobliwym, y cnotach B. Jozefa zakończywszy się w Roku 1692. otrzymana była pierwsza Kongregacya *Sacrorum Rituum* w Roku 1708, druga w Roku 1717, á trzecia w Roku 1728. za ktorą nastąpił Dekret, Benedykta XIII. Papieża approbuiący heroiczne cnoty tegoż B. Oyca. Przystąpiono potym do examinowania cudow,

dow, ktore Bog zá intercessyą Jego czynić raczył.

XLII. A lubo niezliczone prawie są łaski y cuda, ktore od samey śmierći Jego áż dotąd trafiły się, tu iednak 50. tylko wyliczaią się porządkiem Chronologicznym, w ktorych liczbie cztery się tylko zamykaią z tych, ktore przy ciele Jego Bog uczynił.

1. Salwator Morelli maiący lat 35. przez lat 4 paraliżem był zarażony tak, że áni chodzić, áni stać nie mogł, ále tylko czołgał się po ziemi, łokciami się opieraiąc, podniesiony od dwoch ludzi do całowania nog, y rąk exponowanego ciała B. Jozefa, zaraz ozdrowiał, y począł o swoiey mocy chodzić, w tey porze dożył lat 82, tak dalece, że mogł podroż z Anani do Rzymu pieszo odprawić.

2. Katarzyna Sergiuli cisnąc się między gminem ludu do ciała B. Oyca, rozdarła sobie ná dwie części fartuch, zwinąwszy tedy obiedwie części, przystąpiła do całowania ręki Jego, á odszedłszy ná stronę, gdy go rozwineła, znalazła całym tak dalece, że náwet nie

znać

znać było, gdzie był przedtym rozdarty, y dotykaniem się go, wielu chorym zdrowie przywrociła.

3. Alexander Comini dostawszy w lewey ręce cięszkiey rany, w ktorey z wielkiego bolu cale moc stracił, y prawie iak martwą przez długi czas nosił, nie mogąc nią ruszyć, rezolwował się iuż kazać ią uciąć, áżeby reszty ciała nie zarażała, ále zaniesiony do Kościoła, gdzie wystawione było ciało B. Oyca, uprosiwszy kawałka łukna z Jego sukni iak prędko go położył ná ręce schorzałey, tak zaraz do zupełney czerstwości ią przyprowadził.

4. Astolf Colonnese maiący lat 80, od dwoch lat zacząwszy coraz więcey tracić wzroku, ná ostatek y cale oślepł, y iuż w ślepocie 9. miesięcy strawiwszy, kazał się zaprowadzić do ciała B Oyca, ktorego w ręce, y nogi pocałowawszy, przeyrzał.

5. Taddea z Alessandro znosząc od dwoch lat wielkie boleści z wrzodu; z ktorego pod okiem Jey wdała się dziura głęboko áż do nosa przechodząca po ka-

wałku coraz odpadaiącego, ponieważ nie mogła dnia 26 Sierpnia wcisnąć się do Kościoła dla wielkiey ciżby, przyszła nazaiutrz z rana, y odprawiwszy modlitwę nad grobem B. Jozefa, wolną od boleści została, y z uzdrowioną raną do domu powróciła.

6. Usłyszawszy o cudach, ktore Bog czynił przez zasługi B. Oyca, wyiechał z Castelnuovo ku Rzymowi Wincenty Palese z Zoną swoią, y z Synem Piotrem kaleką ná nogi tak dalece, że żadną miarą kroku iednego uczynić nie mogł, ktory padłszy krzyżem ná grobie Jego, po skończoney modlitwie zupełnie uzdrowionym się być poznał.

7. Dnia 30 Września Xiążę Colonna przyciśniony frebrą, ktorą tercyanną nazywaią, żadney w lekarstwach nie znayduiąc pomocy, posłał prosić o biret B. Oyca, ktory gdy dwa Xięża przynieśli, rzekła do nich Xiężna Zona jego: spodziewam się, że X. Generał uzdrowi Męża mego, ktory za życia swego dwa razy mię uzdrowił. Jakoż za włożeniem go ná głowę, zaraz frebra go opuściła.

 8.

8. Dnia 17 Pazdziernika w tymże samym Roku Elżbieta Cinquanta maiąca Syna tak niepoiętnego, że przez długi czas nie mogł się náuczyć syllabizować, z wielką wiarą do B. Jozefa modlić się poczęła ná uproszenie mu poiętności, á ledwie co skończyła modlitwę, zaraz dziecko szczycić się poczeło, że doskonale czytać mogło, sprobowano go, y uznano z podziwieniem cud, ktory Bog przez zasługi B. Oyca z nim uczynił, á od owego czasu tak dobrze we wszystkich náukach postępować począł, że został Dominikanem, y sławnym w tym Zakonie Kaznodzieią.

9. Jozef Ormandi z Utricoli przez 5 miesięcy będąc w suchotach opuszczony od Doktorow, iak prędko Rodzic Jego uczynili szlub, że gdyby do pierwszego zdrowia był przywrocony, mieli go zaprowadzić do Grobu B. Oyca, zaraz zupełnie zdrow został.

10. Dnia 10. Marca, Roku 1649 w mieście Civita Lavinia Valeryusz Mirіorini śmiertelnie postrzelony w żołądek kilką kulami, będąc iuż bez nadziei

życia,

życia, za przyłożeniem ná ranach, ſukni B. Jozefa, wyrzućił ná wierzch kule, głęboko we wnętrznościach utopione, y ozdrowiał.

11. W mieſiącu Kwietniu tegoż ſamego Roku we Florencyi pewny Szlachcic maiący lat 60, zapadłſzy ciężko ná pedogrę, y apoplexyą, ktora mu odięła całe nogi, za przyłożeniem Rożańca, ktorego B. Jozef zażywał, tak doſkonale przyſzedł do ſiebie, że z podziwieniem wſzyſtkich po mieśćie przechodził ſię.

12. Tegoż także Roku w mieſiącu Lipcu pewny młodzieniec imieniem Jan Piotr Boccacci Student Szkoł Pobożnych w Piſa, w chorobie będąc opuſzczony od Medykow, ktorzy go leczyli, odebrawſzy Błogoſławieńſtwo obrazkiem papierowym B. Oyca, przez X. Magiſtra ſwego, ktory mu go zoſtawił pod poduſzkami, y gorączki ciężkiey, ktora go trapiła, y choroby wcale ſię pozbył.

13. W Rok od śmierći B. Oyca trafiło ſię, że w Poli iedna Panienka ſpadła z moſtu, przez ktory do Pałacu Xiążęcego przechodzono, á lubo nie zá-

biła ſię, połámawſzy iednák kośći, ob- ficie krew gębą wyrzucać poczęła, záwołáno Doktora, ktory ią bez nádźiei żyćiá być oſądźił, zá dotknieniem iednák ſukni B. Oycá, uzdrowiona zoſtáła.

14. Brat Jan Piotr od S. Troycy Láik Szkoł Pobożnych mięſzkaiący w Chieti, dniá 3. Páźdźierniká, Roku 1649. przebił ſobie rękę lewą ſcyzorykiem ná wylot, co poſtrzegłſzy Przełożony, wyćiągnął utkwiony z ręki ſcyzoryk, á ná ranę obrazek B. Oycá przyłożył, y záraz go uzdrowił.

15. Ná początkach Roku 1650. Pewna zácna Páni w Litomyślu w Morawij, drugie iuż potomſtwo zátrzymáwſzy w żywoćie ſwoim, dlá wielkich, ktore znośiłá bolow, iuż prawie konáiąca być ſię zdawałá, dowiedźiáwſzy ſię o tym iedna Xiężna, przyſłałá iey relikwią B. Jozefa (ktora w podobnym że zoſtáiąc terminie zá przyłożeniem iey zdrowie odebrałá) tę ona pocáłowáwſzy, porodźiłá dwoch ſynow umárłych, y w doſkonáłym zdrowiu zaraz wſtáwſzy z łożká, chodźić poczęła.

16. Tegoż sámego Roku w Mieśiącu Kwietniu w Rzymie Páni zácna Gaetani wpadłszy w malignę, przy ktorey pokazały się petocie z wymiotem y ciężkiemi bolami za śmiertelną od Doktorow osądzona, ostatnie iuż przyięła pomazanie, áliż ledwie czapkę B. Jozefa ná żołądek Jey położono, natychmiast y wymiot, y boleści uskromiły się, y maligna ustała.

17. W Rzymie także dnia 20 Listopada, Roku 1651. Margrabina Hortensia Biscia, wsparta ciężkiemi bolami, dla ktorych y żołądek, y piersi przy bolu nieznośnym wzdymać się jey poczeły, gdy iuż zdała się być bez nadziei życia, przyłożywszy ná piersiach swoich kawałek płotna umaczanego we krwi B. Jozefa, natychmiast ozdrowiała.

18. W Roku 1652. w Warszawie w wielkim niebespieczeństwie zostaiąc uyścia krwi Krolowa Polska, kazała do siebie przywołać czci godnego X. Onufrego Conti Zakonnika Szkoł Pobożnych, ktory przeżegnawszy ią kawałkiem sukna z sukni B. Oyca, y Obrazkiem Jego,

do

do pierwszego zdrowia ią przyprowadził.

19 W tymże Roku dnia 20 Września, w Poli Xiężna Julia Orsini Conti, widząc niebespiecznie chorego ná gorączkę młodego Xiążęcia Jozefa Lotaryusza Conti, prosiła X. Jana Karola, ażeby mu pobłogosławił czapeczką B. Oyca, co gdy on uczynił, gorączka ustąpiła.

20. W Rzymie Marya Curvara doznawszy iuż w przeszłym miesiącu Sierpniu skutku relikwij B. Oyca, za ktorey dotknięciem się wolną została od szkodliwego humoru, ktory we dwa lata cały iuż prawie nos iey zepsował, y odzyskała go, wpadłszy w malignę w Roku 1653. dnia 16. Stycznia iuż ná śmierć dysponowana była, ále za przyłożeniem ná czoło jey kawałka sukni B. Jozefa, nieodwłocznie ozdrowiała.

21. Dnia 30 tegoż samego miesiąca w Rimini gdy położono ná głowie Innocencyi Carfagnini od kilku iuż czasow opętaney niektore relikwie B. Oyca przysłane umyślnie z Rzymu, od jey Oyca, nayprzod zdała się być umieraią-

cą,

cą, ále wkrotce potym przyszła do siebie, y wolną od czarta została, ktory w postaći cienia widziany był oknem wychodzący.

22. W Wiedniu Austryackim zapadł Roku 1656 Graff Curcyusz de Magnis razem ná podagrę, chiragrę, y scyatykę, náysławnieyśi Medycy, á osobliwie Marek Marci pierwszy Doktor w Czechach, y Prezydent Akademij Prazkiey osądzili, że żadnego nie było sposobu, ktorymby mogł być do zdrowia przywroconym, to gdy się doniosło do cźći godnego X. Onufrego Conti Szkoł Pobożnych Zakonnika, nawiedził go, y przeżegnawszy suknią B. Jozefa, natychmiast zdrowego obaczył.

23. Brat Hieronim od S. Frańćiszka Laik Szkoł Pobożnych we Florencyi w Roku 1658. uderzony w zrzenicę lewego oka kawałkiem kamienia, wzrok stracił, á gdy powątpili Doktorowie, ażeby mogł ná toż oko przeyrzeć, obawiał się y drugiego stracić dla inflammacyi, ktora się ku niemu szerzyła, wezwał więc pomocy B. Oyca, á natychmiast nietylko

ko drugiego nie ſtracił, ále y ná ranione ozdrowiał.

24 Zakonnice Zakonu Cyſtercyeńſkiego w Milleſimo Dyecezyi Albeńſkiey doznawały po kilka kroć wielkich łaſk za intercesſyą B. Jozefa, co było powodem w Roku 1659. Antoninie Sauli Zakonnicy tegoż zgromadzenia, że maiąc od roku 1619 fiſtułę pod brodą, ktorą przez długi czas z wielkim bolem cierpieć muſiała, umyśliła w żywey wierze ręką obrazka B. Oyca dotknąć jey, y zaraz od niey wolną zoſtała.

25. Kaſper Leisſerin Rayca miaſta Orna, w Niemczech ogarniony w Roku 1665. wielką ná całym ciele nabrzmiałością, ktora mu nieznośne czyniła bole, za dotknięciem ſię liſtu piſanego ręką B. Oyca zdrowie odzyſkał.

26. Jozef Saracini śmiertelnie raniony nożem pod ſerce w Neapolu roku 1667. wiele ciężkich mąk wytrzymawſzy, gdy iuż ná śmierć przygotował ſię, nie widząc żadnego ſpoſobu ratowania ſię, iak prędko mu tylko włożono czapkę B. Oyca ná głowę, natychmiaſt

bole

bole go opuściły, y ozdrowiał.

27. W Cagliari pewna Pani imieniem Ruggieri zapadłszy ná malignę w roku 1669, przy ktorey od wielkiey boleści cała twarz iey nabrzmiała, za przyłożeniem na nię relikwij B. Oyca przez X. Onufrego Conti, nátenczas Prowincyała Sardyńskiego, y puchliny pozbyła, y fistuły, ktorą od trzech lat miała w oku prawym, y do doskonałego natychmiast przyszła zdrowia.

28. Tegoż samego roku w Neapolu po czterdziestodniowey gorączce widząc się być bliskim śmierći Xiążę d' Avellino, prosił o relikwią B. Jozefa, za ktorey położeniem ná głowie, tak zupełnie ozdrowiał, że tegoż samego dnia wyiechał do Avellinu.

29. Ná końcu tegoż roku w tymże samym mieśćie Joanna Buonomi obarczona wielą razem chorobami, iako to puchliną, żołtaczką, wymiotami krwawemi, iuż dysponowana ná śmierć po przyięciu Oleiu Swiętego, trzymaiąc ná krotki czas położoną sobie ná piersiach relikwią B. Oyca, wszystkich zaraz pozbyła paroxyzmow.

30

30. Xiędzu Maxymowi Incisa Zakonnikowi Szkoł Pobożnych (ktory zrodzony był z Graffa di Camerana, y Jsabelli della Rovere) oddano w Genuy Roku 1671. iednego wieczora pewną Kśiążkę Czarnokśięską, áżeby ią odniosł do zwierzchnośći Kośćielney, nie mogąc temu zadosyć uczynić tegoż wieczora, położył ią ná stoliku, maiąc przedśięwzięcie, żeby ią było názaiutrz odnieść. Ale iak tylko zasypiać począł, usłyszał wielki szelest ná pomienionym stoliku, wstawszy z łożka, y zbliżywszy się do niego, widział, że owa kśiążka z iednego ná drugie mieysce przesuwałá się, zatym położył ná niey paciorki, ktorych zażywał, ále to nic nie pomogło, przydał potym karawaczkę, ále y to bez żadnego skutku, náostatek położył relikwią ze wnętrznośći B. Oyca, y záraz ná mieyscu została.

31. Podczas Fabryki Kościoła S. Pantaleona w Rzymie przeniesiono Ciało B. Oyca dnia 8 Marca Roku 1686. z mieysca tego; ná ktorym był pogrzebiony, ná insze, trafiło się więc, że X.

Zy-

Zygmunt Coccapani Florentczyk ná ten-czas Aſſyſtent Generalny Szkoł Pobożnych przytomny będąc ná tey ceremonij, zabawił ſię u S. Pantaleona aż do drugiey godziny w noc, á powracaiąc do Nowicyatu, gdzie mieſzkał, wpadł w doł wybrany ná fundamenta głęboki ná 22 piędzi, y uderzył ſię cięſzko o deſki, á widząc ſię w tym niebeſpieczeńſtwie, jak prędko tylko wezwał B. Oyca, wſtał zdrow, y wyſzedł po drabinie, ktorą mu podano.

32. W Roku 1690. Jakubowi Conti z Caſtigliori Florentino, ktory przez długi czas ciężką znoſić muſiał gorączkę bez nádziei żadnego przez lekarſtwa ratunku, iak tylko pewny pobożny Kanonik przyłożył relikwią B. Jozefa, w tym punkcie zdrowym go być widział.

33. Roku 1693. w mieſiącu Marcu w mieśćie Citta della Pieve Gracyoſa Ambroſciatti maiąca lat 63 w chorobie ſwoiey będąc opuſzczona od Medykow, iuż wſzyſtkiemi Sakramentami ná śmierć opatrzona była, nápiwſzy ſię iednak wody, w ktorey relikwia B. Jozefa była

zanu-

zanurzona, do pierwszey przywrocona iest czerstwości.

34. W Fanano R. 1694. napastowany X. Antoni Dominik Szkoł Pobożnych od pleury, w ktorey wielkie bole znosił, nie znayduiąc żadnego w lekach skutku, bliskiey wyglądał śmierci, relikwią iednak B. Oyca, ktorą mu ná głowie położono, uzdrowiony został.

35. Siostra Angela Vicoli Tercyarka Zakonu Dominikańskiego w R. 1696. od ciężkiey puchliny do łożka przyciśniona, przez ktorą ciało nabrzmiałe twardnieć poczęło, zdesperowana od Medykow, zażywszy wody, w ktorey umoczono kawałek płotna w krwi B. Oyca zafarbowanego, puchlinę straciła, y przyszła do zdrowia.

36. Pani Eleonora Cedronia będąc wdową po śmierci Męża swego Wincentego di Palma nábożna do B. Jozefa, w Roku 1707. za przyczyną Jego otrzymała przywrocenie zdrowey, y całey nogi bydlęciu (ktore ią w kilka mieysцach złamało) przyłożywszy mu nań re-

likwią

likwią Jego. Temuż ſamemu przywróciła ziobra wygryzione od wilkow, wodą, w ktorey relikwia tegoż B. Oyca zmoczona była, y zdrowie chorym ná gorączkę, á naoſtatek przemienienie zepſowanego wina w dobre, y Jego przymnożenie.

37. Brat Jan Laik Szkoł Pobożnych, ktory porzućił był ſukienkę Zakonną z dyſpenſą *Sacræ Pænitentiariæ*, miał przez lat 31 częſte widzenia B. Oyca, ktory mu radźił, áżeby powrocił ſię do Zakonu świętego, co gdy on ſobie lekce ważył, ogarniony wielkiemi bolami wnętrznośći z okazyi iednego apoſtema, ktore w nim rozpokłſzy ſię, wyrzucać poczeło robactwo y zgniłość, gdy iuż bliſko był śmierći w Wenecyi w Roku 1710. po uczynionym ſzlubie przed B. Oycem powrocenia ſię do Zakonu, ozdrowiał.

38. Mikołay Aniello z Prowincyi Terra di Lavoro, z przypadku wpadłſzy pod karetę, ktorey koło przez nogę mu przeſzło, tak ná nię boleć począł, że przez dwie lecie przyiść nie mogł do ſie-

śiebie, w roku iednak 1712. za przyłożeniem relikwij B. Oyca rana wielka, y prawie nieuleczona zagoiła śię.

39. Siostra Klara Faccenti Zakonnica S. Klary w Cortonie nieznośnemi bolami żołądka strapiona do ktorych przyłączyła śię puchlina, gorączka, niesmak w potrawach, y przepędzenie całych nocy bezsennych, słysząc od Medykow, że żadnego niebyło sposobu przyprowadzenia jey do pierwszego zdrowia, udała śię do B. Jozefa dnia 12. Marca Roku 1729. y przeżegnawszy śię relikwią Jego, wolną od wszystkich paroxyzmow została.

40. W tymże samym roku na początku mieśiąca Pazdziernika, zachorowawszy w Tuskulum Franciszek Zebedei dnia 16. wpadł w cięszkie szaleństwo, w ktorym gdy zostawał przez dni 10. przy nieznośney gorączce y paraliżu, osądzili Medycy dnia 26. iż tak był niebespiecznym, że dożyć niemogł do wieczora, to słysząc Syn Jego Mateusz ktory doznał iuż był B. Jozefa łaski w straceniu nabrzmiałośći zarazliwey za wezwaniem pomocy Jego, włożył mu w potrawę relikwią

likwią tegoż Błogosławionego, z ktorą zażywszy pokarmu przyszedł do siebie doskonale.

41. Ażeby nie wchodzić w wyliczenie cudow, ktore ná wielu mieyscach przytrafiły się, te tylko niechay odtąd wspomnią się, ktore działy się we Florencyi. W tym tedy mieście dnia 20. Lipca, Roku Pańskiego 1733. Siostra Marya Serafina Vincenti Zakonnica, z upadku zerwawszy w sobie niektore żyły w piersiach, często krwią pluła, ná uleczenie defektu tego więcey niż trzy lata rożnych zażywała lekarstw, ale nadaremnie, bo nieustawało odrzucanie krwie, przy gorączce, y nábrzmieniu ná szyi, iuż tedy ná początku miesiąca Listopada w Roku 1736. przyieła Swięte pomazanie, y dysponowała się na śmierć, przeżegnana iednak relikwią Błogosławionego Oyca zdrowie odzyskała.

42 Siostra Placyda Maryo Gvalchi Zakonnica u S. Maryi názwaney Nowey w zaczynaiącym się Roku 1738. przyciśnioną wielą razem chorobami, iako to gorączką, mdłościami ustawicznemi, y

bolami wewnętrznemi, siedmnaście miesięcy łożka pilnuiąc, po kilka kroć iuż przyimowała Swięty Wiatyk, ale iak tylko dnia 31. Marca Roku 1738. pobłogosławiono ią Relikwią Błogosławionego Jozefa, ták zaraz wszystkich razem pomienionych paroxyzmow pozbyła.

43. Marya Magdalena Palandri złożona w Szpitalu Swiętego Bonifacego w Roku 1734. dla arteryi zbyt rozszerzoney, ktora niezmiernie iey dokuczała przez lat 10, gdy tamże apoplexyą zarażona została, ktora iey część ciała odięła z zatrzymaniem uryny, przyiąwszy Oley Swięty, godziny śmierći iuż tylko wyglądała, te wszystkie iednak defekta ustąpiły, iak prędko tylko dnia 24 Czerwca Roku 1739. przeżegnana była relikwią B. Oyca.

44. Małgorzata Tanteri, ktora iuż przez lat 18. podpadała aneurisma, czyli rozszerzeniu arteryi, a od piąciu lat cięszkie ponosiła ustawicznie bole, ktore ię do łożka gwałtownie przycisnęły, tak dalece, że iuż prawie postać ludzką straciła, osądzona więc bez nadziei życia, za do-

dotknięciem ſię Relikwij Błogosławionego Jozefa doſkonale ozdrowiała dnia 6. Lipca Roku 1739.

45. W tymże ſamym Roku pewne dziecko imieniem Antoni Marya Ruggeri w trzecim roku maiąc nogi pokrzywione oddane było w ſtaranie Medykow, ktorzy rożnych zażywſzy ſpoſobow bez żadnego ſkutku na wyproſtowanie ich, nákoniec żelaznemi kaydanami przyprowadzić ie do naturalnego ſtanu umyślili, boiąc ſię iednak, áżeby mu ſię kości delikatne niepołamały, odſtąpili od tego przedſięwzięcia, zoſtawuiąc go bez nadziei wyiścia z tego kalectwa. Zatym Rodzice zanieśli go do Xięży Szkoł Pobożnych, ktorzy dotknąwſzy ſię Biretem Błogosławionego Oyca, radzili im, áżeby naznaczyli ſobie Nowennę ná Honor Jego, tey ieſzcze oni nie ſkończyli, áż z wielką pociechą poſtrzegli, że pomienione dzieckię zupełnie ozdrowiało.

46. Sioſtra Kryſtyna Ceccherini Zakonnica Kapucynka cierpiąc nieznośny bol w pacierzu przez lat ſiedm z pluciem krwią, konwulſyami, mdłościami, ná-

 brzmie-

brzmieniem, ziębnieniem nog tak dalece, że przez lat trzy z łożka ruszyć się niemogła, á potym y ná nim wytrzymać dłużey nie mogąc, 17. miesięcy przymuszona była siedzieć ná krzesle umyślnie zrobionym, wysuszona y wynędzniona cięszkością paroxyzmow śmierći tylko oczekiwała. Ale gdy dnia 31. Maja w Roku 1740. z żywą wiarą y nádzieią ufać poczęła pomocy Błog: Jezefa, ktorego się opiece szczerze polecała, natychmiast porwawszy się z krzesła do Choru y iako nayzdrowsza, wszystkim powinnościom Zakonnym zadosyć czyniła.

47. Marya Conti W Roku 1742. zerwawszy się dźwiganiem ciężaru, niebespieczney z przypadku tego dostała rany, z czym iednak dla wstydu wyiawić się nie chciała, ále we trzy lata nie mogąc znieść ciężkich bolow, ktore cierpiała, zwierzyła się Cerulikowi, ktory osądził dnia 6. Lipca Roku 1745. że bez incyzyi niebespieczney obeyść się nie mogło, w tym przyniesiono iey Relikwią B. Oyca, ktorą przeżegnana, zaraz czerstwą zupełnie została.

48. Marya Magdalena Dori przez 5. Miesięcy ná krwawą dyssenteryą choruiąc przy gorączce ustawiczney, y nudnościach nadzwyczaynych, przyiąwszy iuż Sakramenta Swięte, gdy terminu życia swego troskliwie wyglądała, dnia 9. Lutego Roku 1746. za przyłożeniem relikwij B. Oyca skutku łaski Bożey doznała, że natychmiast ozdrowiała.

49 Marya Kaietana Preti w Roku 1746. w wielkim niebespieczeństwie życia zostaiąc dla ciężkiey gorączki, do ktorey przystąpiła inflammacya, nabrzmiałość y konwulsye, dotknięciem się Obrazka Błogosławione Jozefa zdrowie odzyskała.

50. Teofila Varrochi z wewnętrzney gorączki zarażona puchliną wnętrzności, ktora áż ku garłu szerzyć się poczeła, nie mogąc przez 6. Miesięcy, tylko z ostatnią ciężkością áni ieść, áni mowić, áni oddychać, obsypana krostami ná wargach, podniebieniu y nosie, żadnym sposobem do zdrowia przyprowadzona być nie mogła, w Roku iednak 1747. dnia 21 Marca Relikwią Błogosła-

wionego Oyca przeżegnana ozdrowiała.

Procz tych cudow Chronologicznym sposobem opisanych, słuszna rzecz iest, te oraz wspomnieć łaski, ktore za przyczyną y przez relikwie B. Jozefa, raczył BOG w Polszcze uczynić. A z tych niektore tylko znakomitsze z Archiwum Prowincyi naszey specyfikuią się.

I. W Rzeszowie około Roku 1690. Pobożny młodzian na imie Francizek, tego samego czasu, ktorego się do Zakonu naszego prosił, ciężką cierpiał febrę, ale gdy mu podpis z listu B. Oyca wyrznięty applikowano; tak wolny od febry został, że y suknią Zakonną zdrowo przyiął, y na znak swoiey przeciw Błogosławion: Fundatorowi wdzięczności Jozefa od Matki Boskiey wziął sobie Imie.

II. Roku 1703. Gdy Xiądz nasz Daniel Kollegium Rzeszowskiego Rektor, tamże w Rzeszowie wymurował Szkoły, umyślił na wierzchu ich B. Fundatora Jozefa kamienną wystawić statuę. Posłał

tedy

tedy umyślnie do Szydłowca, gdzie iak ſpoſobne do tego kamienie, ták y wyśmienici rzemieśnicy po tenczas znaydowali ſię. Podiął ſię tey roboty Fauſtyni Włoch wyborny w tey ſztuce Magiſter, y ludziom ſwoim zlećił, áby według delineacyi proporcyonálny ná pomienioną Statuę wykowali kámień, kilka dni nád tą ſtrawili robotą, przecięż żadnym ſpoſobem należytego według danej ſobie miary, nie mogli wykowáć kamienia, bo tak twarda była opoka, że ſię łamały kliny, y młoty názad odſkakiwały. Nadſzedł ná to ſam Magiſter Fauſtyni, y widząc tak wielką trudność w wykowaniu owego kámienia, kázał ná inſze ludziom poyść mieyſce. W tym ieden z ſług proſił Fauſtyniego, aby mu pozwolił, wezwawſzy tego Swiętego, ktorego ſtatuę robić mieli, lubo iego nie wiedział Imienia, ieſzcze dłużey ná tym zabawić mieyſcu, maiąc mocną nadzieię, że za pomocą tego Sługi Bożego dobra mu ſię powiedzie praca. Rozśmiał ſię ná to Fauſtyni, y pozwolił. Aż oto ledwie klin założywſzy, raz, dru-

gi y trzeci uderzył młotem; zaraz z podziwieniem wszystkich, według miary y delineacyi odpadł od gory kámień, á ledwie niegotowa statua, bo y płaszcz y suknią, y fałdy u oboyga, y całą osoby symmetryą, tak ow głaz reprezentował, że mało do Kamieniarskiego dłota, y rzemieśnikow roboty potrzebował. Dał o tym wszystkim poprzysiężone świadectwo sam Pan Faustyni, y tameczni Kamieniarze, do Błogosławionego Sługi Bożego odtąd powzięli nábożeństwo, y za osobliwego Patrona Jego cźcić poczeli.

III. Roku 1704. Dnia 3. Czerwca podczas cięszkiey w Polszcze rewolucyi, wpadła do Rzeszowa Litwa, y wielkim całe miasto nápełniła strachem; Była w tenczas ná samym czasie Szlachetna Pani Chrapecka, y tak się ową przestraszyła inkursyą, że iuż wszylcy nie tuszyli, áby co zdrowego porodźić miała. Atoli za wezwaniem Błogosławionego Jozefa, szczęśliwie powiła Syna, y ná wieczną tey łaski pamiątkę, dano mu Imie Jozef Kalasancyusz. Teyże łaski doznała

ła Xiężna Elżbieta à Koming Lubomierſka Woiewodzina Krakowſka, ktora w wielkich przedtym boleściach y niebeſpieczeńſtwie życia zoſtaiąc przy rodzeniu, iak od náſzych Xięży doſtałá relikwij B. Oyca, z wſzelką łatwością ten niebeſpieczny odbywała termin. Tęż łaſkę Boſką nád ſobą bydź publicznie zeznała Marcyanna z Ogińſkich Potocka Woiewodzina Wołyńſka, w roku 1740. że bliſko będąc rozwiązania, á bardzo tego obawiaiąc ſię terminu, odebrawſzy relikwią B. Jozefa od X. Floryana Wolſkiego Rektora Rzeſzowſkiego, y z wielką ufnością polecaiąc ſię B. Słudze Bożemu, z taką łatwością powiła Corkę, z iaką nigdy przedtym żadnego nie porodziła dziecięcia.

IV. W Podoleńcu ná Granicy Polſkiey y Węgierſkiey w Kollegium tamecznym ieden Nowicyuſz Jozef à Jeſu Marya z Familij Jaſtrzębſkich, po długiey ſzesciu mieſięcy chorobie w roku 1712. tak ná oczy zapadł, że nietylko liter w kſiążce, ále y ludzi rozeznać nie mogł. Jak tylko ná oczach położono

mu

mu B. Fundatora welum papierowę, wypłynął mu w nocy z oczu iakiś humor, y zaraz widzieć począł.

V. Roku 1731. X. Łukasz Zakonu nászego, gdy się pod Puławami przeprawiał przez wisłę, ledwie co Przewoznicy ruszyli od lądu, taka nagle powstała fala, że cały prum zalewała. Ale iak tylko pomieniony Kapłan Patryarchy swego wezwał na ratunek, y z wielką zawołał ufnością, S. Oycze Fundatorze ratuy nás; tego zaraz momentu wszyka ustała burza z podziwieniem wszystkich.

VI. W Warszawie X. Alexander Walewski Zakonnik Szkoł Pobożnych w roku 1733. tak ciężko zachorował, że iuż o nim zdesperowali Medycy, y właśnie co moment, ostatniego wyglądał zgonu. Przyniosł mu tameczny Przełożony czapeczkę B. Oyca, y ná głowę, chorego włożył; zatym w godzinę z podziwieniem wszystkich wstał z łożka zdrowy, iakoby nigdy nie chorował.

VII. Tegoż samego roku Helena Opacka, Zakonnica Nawiedzenia Nayś: Panny,

Panny, przez dni 19. w ciężkiey leżała malignie w Krakowie, za położeniem ná szyi iey relikwij z wnętrzności y krwi B. Kalasancyusza, zasnęła y uyrzała B. Oyca, ktory klęcząc przed Nayświęt: Panną, za nią się przyczyniał, á potym obroćiwszy się do chorey rzękł: nie turbuy się będziesz zdrowa, ábyś chwaliła Boga; całey nie wyszło godziny, aż owa Zakonnica do pierwszego zdrowia tak doskonale przyszła, że zaraz wstać z łożka, y chodzić chciała, gdyby iey tego drugie niezabroniły były Siostry.

VIII. W Rzeszowie roku 1738. Paweł Strasser maleńki we czterech lećiech dzieciuch, nieostrożnie błaszkę od mosiężnego połknął guźika, ktora tak mu się mocno oparła w garle, że iey żadnym dobyć nie możono sposobem. Toczyła z siebie piany dziećina, y iuż właśnie konała, ále gdy B. Sługi Bożego Jozefa, strapiona dziecięćia wezwała Matka, tego zaraz momentu wypádła błászka, y dziecię z niebespieczeństwa śmierći wyszło.

IX. Tamże w Rzeszowie Student

ieden

ieden Floryan Piasecki, około lat 14. maiący, w roku 1739. w rożne razem zapadł choroby, bo y w garle niebespieczny zrobił mu się wrzod, y wszystek opuchł, y wielką chorobę cierpiał, przy rożnych inszych oprocz tego affekcyach, zkąd opuszczony od Medykow, wzrok y słuch straciwszy bez pamięci leżał, y ostatniey czekał godziny. W tym, gdy go Xięża naśi nawiedzaiąc, czapeczkę B. Oyca nágłowę mu włożyli, po uczynioney Sakramentalney Spowiedzi, polecaiąc się B. Jozefowi; tak zdrowy wstał z łożka iakby nigdy nie chorował.

X. Roku 1740. W Krakowie Teressa Turriani Franciszka Sołdadyniego Raycy Krakowskiego Zona, wielce się turbowała, że się iey nie bardzo dobrze powiodło gospodarstwo, y przy znaczney codzień expensie mały prowent miała, gdy w tych zasneła turbacyach, pokazał się iey B. Kalasancyusz, z drugim Socyuszem, y temi ią zagadnął słowy: czego się turbuiesz y trapisz, będziesz miała w życiu swoim wszystkiego dostatek, tylko moim Zakonnikom

wielce

wielce potrzebnym, day iaſmużny dwa czerwone złot. Spyta ſię go Tereſſa, ktoby był, y ktorzy Jego Synowie? ná to odpowiedział. Jeſtem Fundator Szkoł Pobożnych, tego Zakonu Professi ſą Synowie moi; ſpytała daley, czy tę małą kwotę miała dać ná Mſzę S. y odebrała reſpons, áby żadney nie zakładała obligacyi, ále to pod tytułem ſzczerey iałmużny uczyniła, obiecuiąc, że gdy Synowie Jego za nię modlic ſię będą, Bog ią błogoſławić będzie y rzeczy doczeſnych da obfitość, ſpytała ſię go ieſzcze náoſtatek, ieżeliby był Swięty: á odpowiedział: Jeſtem prawdziwie Swięty y Błogoſławiony, bo wiecznego zażywam błogoſławieńſtwa, átoli ieſzcze ná ziemi nie ieſtem Kánonizowany, y publicznie za takiego uznany. Obudziła ſię zatym pobożna Páni, y całą tę rzecz ſwemu opowiedziała Mężowi, uſilnie proſząc, áby iak nayprędzey ten B. Sługi Bożego, wypełnił rozkaz, ále on ſwemi uwodząc ſię myślami, bliſko dwoch Niedziel zwłoczył exekucyą, áż też nákoniec gwałtownym wewnątrz przymuſzo-

ny

ny instynktem dnia 6. mieśiąca Lutego, do Kollegium nászego Krakowskiego przyszedł, rzecz wszystkę opowiedział, naznaczoną ofiarował iałmużnę, Swiętym zalećił się modlitwom, o życie B. Oyca gorąco prośił y otrzymał, obiecuiąc wszystko przed urzędem zeznać, gdyby tego potrzeba było. Od tego czasu doznał lepszych sukcessow Sołdadyni, y wkrotce potym został Krolem Kurkowym, z niemałym fortuny przymnożeniem. Podobneż widzenia B. Jozefa niektorzy Zakonnicy naśi Polscy mieli, iáko to Jacek Komorowski Nowicyusz w Lubieszowie, ktoremu śmiertelnie choruiącemu podczas czynienia, solenney Professyi, o co usilnie prośił, pokazał się B. Ociec, y nietylko mu przy tym assystował ákcie, ále też kártę solenney Professyi przed oczyma trzymał, Ambroży w tymże Kollegium Lubieszowskim Nowicyusz wielkiey pobożnośći, ktorego także B. Fundator śmiertelnie choruiącego nawiedził, w roku 1725. y wziąwszy go za rękę rzekł, kochany Bratiszku będziesz mi Socyuszem w Niebie.

Jakoż

Jakoż wkrotce potym ná lepszy przenioszł się żywot, od B. Oyca zawołany. Ażeby było nie czynić trudności Konsultorom *Sacræ Rituū Congregationis* trzy tylko, z pomiędzy wyliczonych cudow wybrane były pod liczbami 1. 44. y 46. y przed tęż Kongregacyą produkowane, ktora examinowała ich dnia 15 Czerwca Roku 1745, potym [illegible] Marca R. 1747. y 25 Kwietnia R. 17[illegible]. Ná koniec Ociec S. Benedykt XIV. dnia 10. [illegible]ástępuiącego Marca wydał Dekret *Constare de secundo & tertio miraculo in tertio genere*, á dnia 18. nástępuiącego Sierpnia, k[illegible]ł odprawić solenną Beatyfikacyą u Sw: Piotra ná Watykanie.

JNTENCYA CODZIENNA
Błogosławionego JOZEFA od Mátki BOSKIEY KALASANCYUSZA.

O Panie Oycze wieczny BOZE, przed Tobą upadam; Tobie dzieki czynię zá wszystkie dobrodzieystwa Twoie, osobliwie iednak iżeś mię z niczego ná wyobrażenie Twoie stworzył, niezliczonemi darami y łaskami, tak do duszy, iako y do ciała należącemi opatrzył, do Chrztu Swiętego y do tego Zakonu Swiętego (lubo do stanu tego) powołał, od mąk piekielnych tak wiele razy zasłużonych, y od inszych złych przypadkow, áż do niniejszey godziny zachował. Załuię z całego serca iżem cię Boga mego naywyższe dobro obraził. Opłakuię nieprawości moie których się więcey nigdy dopuszczać nie chcę, za ktore dosyć czyniąc ofiaruię się Tobie całego, y wszystko co mam myśleć, mowić y czynić przez wszystek czas życia mego, osobliwie dnia dzisieyszego. Jednocząc wszystko z nieskonczonemi zasługami Chrystusa *Syna* Twego, y *Matki* Iego *Naychwalebnieyszey*, *Swiętych* Aniołow y Błogosławionych w Niebie, sprawiedliwych ná ziemi zostaiących. Applikuiąc do tego wszystkie Odpusty pozwolone, Msze *Swięte*, westchnienia y Modlitwy nabożne, áżeby tym sposobem stała sie Boskiemu Majestatowi Twemu ofiara przebłagania za grzechy moie, dziękczynienia za dobrodzieystwa odebrane, uproszenia onych łask pomocy, z zapaleniem woli moiey z Twa Nayświętszą wolą złączoney. O BOZE [illegible] nie chciey mię opuszczać.

184



9558
P.P. Ca



955875 Bibliotheca 300,-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej
01604

e. III. 15